

ZESZYTY CHOJNICKIE

38
2022



CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

38
2022

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

38

2022

**pod redakcją
Kazimierza Jaruszewskiego
i Bogdana Kuffla**



Chojnice 2022

Redaguje Kolegium w składzie:
dr Marian Fryda, mgr Mariusz Grzempa, mgr Kazimierz Jaruszewski,
dr Emilia Kalitta (sekretarz), mgr Bogdan Kuffel, dr Jerzy Szwanowski

Rada Naukowa:
dr Arseniusz Finster, prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący,
ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel

Redaktor tematyczny:
prof. dr hab. Piotr Zwierzchowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny:
dr Aneta Kłodzińska (Politechnika Koszalińska)

Redakcja językowa (język polski):
mgr Ewa Kujaszewska, mgr Grzegorz Szczepaniak

Tłumaczenie na język angielski:
Grzegorz Szlanga

Recenzenci zewnętrzni:
dr Marek Kołyszko (Instytut Archeologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
prof. dr hab. Wojciech Skóra (Zakład Historii XX wieku, Akademia Pomorska w Słupsku),
dr Krzysztof Walenta (Instytut Archeologii, Uniwersytet Łódzki),
dr Przemysław Zientkowski (Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy)

Projekt okładki:
Justyna Łaska-Pietrzyńska

Projekty logotypów:
Adam Krause, Maciej Stanke

Wydawcy:
Urząd Miejski w Chojnicach
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
© Copyright by Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2022
© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2022

ISSN 1509-3050

Ark. wyd. 7,51

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:
Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart
81-574 Gdynia, Goska 8

Deklaracja o wersji pierwotnej:
Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Wersja elektroniczna znajduje się na stronie Urzędu Miejskiego w Chojnicach:
www.miastochojnice.pl

Spis treści

Słowo od Kolegium Redakcyjnego 9

I. ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Ks. Zdzisław Ossowski: Duchowe dziedzictwo augustianów chojnickich.
Refleksje natury historyczno-doktrynalnej 13
Jerzy Szwanowski: Chojnickie fascynacje początkami lotnictwa 43
Tomasz Fiałkowski: Franciszek Rogala – lekarz i społecznik, absolwent
chojnickiego gimnazjum 51

II. STUDIA • MATERIAŁY 59

Piotr Daszkiewicz: Korespondencja Daniela Titiusa (1729–1796)
z Charlesem Bonnetem (1720–1793) w zbiorach Biblioteki Miejskiej
w Genewie 61
Przemysław Zientkowski: Między rzetelnością a powszechnością w nauce.
Dylemat autorstwa Reguły Titusa-Bodego 71
Grażyna Wera-Malatyńska: Udział organizacji społecznych w tworzeniu,
promocji i rozwoju Rezerwatu Biosfery UNESCO Bory Tucholskie 79

III. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda, Krzysztofa Monikowska: Inwentarz wsi Polnica z roku 1738 . . . 97

IV. BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Krzysztof Kowalkowski: Jan Gełdon (1929–1992), rzeźbiarz ludowy,
„Ptasznik z Czarnej Wody” 125
Włodzimierz Jastrzębski: Wojna i okupacja lat 1939–1945
we wspomnieniach chojniczan 155
Kazimierz Jaruszewski: Kilka uwag o braciach Kłossowskich, duchownych
diecezji chełmińskiej w XIX wieku. 173

V. SPRAWOZDANIA

- Mariusz Grzempa: Konferencja Jubileuszowa „Rola parków krajobrazowych w rezerwatach biosfery” z okazji 35-lecia Tucholskiego Parku Krajobrazowego, 30-lecia Zaborskiego Parku Krajobrazowego oraz 10-lecia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie179
- Dominik Wierski: Chojnickie Filmobranie 2022183
- Marcin Kowalczyk: Muzyka i taniec na ekranie – „Filmobranie” 2022 (dzień trzeci)185
- Olgierd Buchwald: Konferencja naukowa poświęcona 400-leciu szkoły189
- Przemysław Zientkowski: Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Działać słowem” organizowanej w ramach VII Chojnickich Dni Tischnerowskich w 140. rocznicę urodzin Ferdynanda Ebnera. Chojnice, 20 października 2022 r.193
- Jacek Knopek, Ewa Włodyka: Sprawozdanie częściowe z realizacji projektu badawczego: „Dolina Śmierci ‘1945. Miejsce eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji” NdS/552249/2022/2022.....197

VI. RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

- Michał Folega: Włodzimierz Jastrzębski, *Leon Janta Polczyński. Pomorski pozytywista i niepodległościowiec*, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, Gdańsk 2022, ss. 52.205
- Kazimierz Jaruszewski: Krzysztof Kowalkowski, *Franciszek Józef Chylewski – pilot 300. Dywizjonu Bombowego*, wyd. Jasne, Pruszcz Gdański 2022, ss. 123.209

VII. MISCELLANEA

- Monika Kuchta: Uśmiechnięte wybrzeże. Wywiad z Konsul Honorową Republiki Gambii – Sibou Mariama Badije213
- Noty o autorach.223

Contents

A word from the Editorial Board9

I. ARTICLES • DISSERTATIONS

Fr. Zdzisław Ossowski: The spiritual heritage of the Augustinians of Chojnice.
Reflections of a historical and doctrinal nature13

Jerzy Szwanowski: Chojnice's fascination with the beginnings of aviation . . .43

Tomasz Fiałkowski: Franciszek Rogala – doctor and social activist, graduate
of the Chojnice's gymnasium51

II. STUDIES • MATERIALS 59

Piotr Daszkiewicz: Correspondence of Daniel Titius (1729–1796) with Charles
Bonnet (1720–1793) in the collection of the Municipal Library in Geneva . .61

Przemysław Zientkowski: Between reliability and universality in science.
The dilemma of the authorship of the Titus-Body Rule71

Grażyna Wera-Malatyńska: Participation of community organizations in the
creation, promotion and development of the UNESCO Biosphere Reserve
Tuchola Forest79

III. SOURCE MATERIALS

Marian Fryda, Krzysztofa Monikowska: Inventory of the village of Polnica
from the year 1738–95.97

IV. BIOGRAPHIES • PROFILES • MEMOIRS

Krzysztof Kowalkowski: Jan Guldon (1929–1992), folk sculptor, „Birdman from
Czarna Woda”125

Włodzimierz Jastrzębski: War and occupation of the years 1939–1945 in the
recollections of the residents of Chojnice155

Kazimierz Jaruszewski: A few remarks about the Klossowski brothers,
the clergy of the of the Chełmno diocese in the 19th century.173

V. REPORTS

- Mariusz Grzempa: Jubilee conference “The role of landscape parks in Biosphere Reserves” on the occasion of the 35th anniversary of the Tuchola Landscape Park, the 30th anniversary of the Zaborski Landscape Park and the 10th anniversary of the Tuchola Forest Biosphere Reserve179
- Dominik Wierski: “Chojnice Filmobranie” (Chojnice’s film festival) 2022 . . .183
- Marcin Kowalczyk: Music and dance on the screen – “Filmobranie” (Chojnice’s film festival) 2022 (day three)185
- Olgierd Buchwald: Scientific Conference on the 400th Anniversary of the school.189
- Przemysław Zientkowski: Report on the National Scientific Conference entitled. “To act with words” organized within the context of the VII Chojnice Tischner Days commemorating the 140th anniversary of Ferdinand Ebner’s birth. Chojnice, October 20, 2022193
- Jacek Knopek, Ewa Włodyka: Partial report on the research project: “Death Valley 1945: The place of extermination of the Polish and Pomeranian intelligentsia” Nds/552249/2022/2022.197

VI. REVIEWS • DISCUSSIONS • POLEMICS

- Michał Folega: Włodzimierz Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński. Pomeranian Positivist and independence activist*, Institute of National Remembrance Branch Gdansk, Gdansk 2022, pp. 52205
- Kazimierz Jaruszewski: Krzysztof Kowalkowski, *Franciszek Józef Chylewski – pilot of the 300th Bomb Squadron*, published by Bright, Pruszcz Gdański 2022, pp. 123.209

VII. MISCELLANEA

- Monika Kuchta: Smiling Coast. An interview with the Honorary Consul Republic of The Gambia – Sibou Mariama Badije.213
- Notes on the authors223

Słowo od Kolegium Redakcyjnego

Przekazujemy Szanownym Czytelnikom kolejny, trzydziesty ósmy numer „Zeszytów Chojnickich”. Nasz regionalny periodyk ukazuje się od 1964 roku i prezentuje materiały opracowane przez autorów podejmujących różnorodne problemy badawcze związane z Chojnicami i otoczeniem miasta. Z redakcją „Zeszytów...” ściśle współpracuje Rada Naukowa pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego oraz grono recenzentów zewnętrznych reprezentujących kilka ośrodków akademickich.

Bieżąca edycja czasopisma zawiera wiele materiałów, które mogą zainteresować naszych stałych i nowych Czytelników. W dziale *Artykuły i rozprawy* pomieściliśmy teksty dotyczące religijnego i duchowego dziedzictwa chojnickich augustianów, fascynacji początkami lotnictwa w naszym mieście oraz losów Franciszka Rogali – lekarza i społecznika. W *Studiach i materiałach* publikujemy m.in. dwa opracowania przybliżające dokonania Daniela Tietza (Titiusa), wybitnego naukowca pochodzącego z Chojnic. Jeden z kraterów na Księżycu nosi jego imię (łac. *Titius crater*). Rok 2022 chojnicka Rada Miejska ustanowiła wszak Rokiem Titiusa.

Swoich Czytelników z pewnością znajdzie też *Inwentarz wsi Polnica z 1738 roku* umieszczony w dziale *Materiały źródłowe*. Pośród artykułów i przyczynków biograficznych znajdują się m.in. teksty o „Kociewskim ptaszniku” – Janie Geldonie – i braciach Kłossowskich – dziewiętnastowiecznych duszpasterzach diecezji chełmińskiej.

Jubileusz czterechsetlecia chojnickiej szkoły średniej (obecnego Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich) upamiętniono na łamach „Zeszytów...” sprawozdaniem z konferencji naukowej, która odbyła się we wrześniu br. Natomiast w *Miscellaneous* zachęcamy do lektury wywiadu z konsulem honorową Gambii – Sibou Badije, która odwiedziła nasze miasto i spotkała się z osobami zainteresowanymi kulturą, historią i współczesnym obliczem Afryki.

Tradycyjnie swoimi tekstami zasilają łamy regionalnego periodyku znakomici profesorowie. W tej edycji są to Włodzimierz Jastrzębski i Jacek Knopek.

Zapraszamy do zapoznania się z zawartością 38. numeru chojnickiego rocznika.

Kolegium Redakcyjne

Chojnice, w grudniu 2022 roku

I

ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Ks. Zdzisław Ossowski

Duchowe dziedzictwo augustianów chojnickich. Refleksje natury historyczno-doktrynalnej

Słowa kluczowe: kult maryjny, Matka Boska Paskowa, augustianie, Arcybractwo Paska Rzemiennego Matki Boskiej Pocieszenia, Chojnice, Wiele.

Zakon augustianów–eremitów pojawia się w literaturze polskiej dość rzadko. Opracowania dotyczące tego zgromadzenia w porównaniu z innymi zakonami nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem historyków. Stąd niewiele mamy prac na temat powstania, fundacji założycielskich, życia gospodarczego, struktur wewnętrzzakonnych, duchowości czy teologicznego rozumienia charakterystycznych pojęć związanych z kultem, jego genezą i założeniami, które przynależą do misji i posłannictwa zakonnego.

Z dokonań przedwojennych autorów należy wymienić podstawowe opracowanie o. Grzegorza Utha (1872–1941), niemieckiego augustianina, historyka, który w 1908 roku pełnił w Krakowie funkcję przeora. W tym czasie odrestaurował kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Małgorzaty¹. Jego dzieło: *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce* (Kraków 1930) należy do podstawowej literatury prezentującej historyczny rys poszczególnych ośrodków zakonnych tego zgromadzenia w Polsce. Duży wkład w rozwiązanie wielu problemów historycznych dotyczących konwentów augustiańskich w Polsce wniosły cenne prace Zofii Kratochwil². Spora ich część ma charakter monograficzny,

¹ S. Tylus, *Uth Grzegorz OESA*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. XIX, pod. red. E. Gigilewicza, Lublin 2013, kol. 1436 (dalej cyt. jako EK).

² Z. Kratochwil, *Augustianie w Chojnicach (1356–1819)*, „Rocznik Gdański” 1989, t. 49, z. 1, s. 23–50; też, *Augustianie w Ciechanowie (1356–1864)*, „Studia Płockie” 1996, t. 24, s. 151–166; też, *Augustianie w Warszawie. Kościół i klasztor Świętego Marcina*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 1994, nr 7, s. 191–216 – też, *Augustianie w metropolii łwowskiej od końca XIV do połowy XIX wieku*, „Roczniki Teologiczne” 1995, t. 42, z. 4, s. 67–103; też, *Augustianie na Mazowszu (1356–1864)*, „Archiwa – Biblioteki i Muzea Kościelne” 1998, t. 69, s. 415–447; też i H. I. Szumił, *Kwerenda i praca badawcza nad genealogią rodu Piechowskich oraz historią niektórych klasztorów zakonu augustianów i kapucynów*, „Archiwa – Biblioteki i Muzea Kościelne” 1999, t. 72, s. 9–21; też, *Sanktuarium maryjne w Orchówku nad Bugiem. Parafia*



Fot. 1. Matka Boska Paskowa ze św. Augustynem i Moniką, Cesena, kościół św. Augustyna, wym. 320 × 200 cm, malarz Giuseppe Milani (1770–1777). http://www.cassicacio.it/navigazione/iconografia/pittori/settecento/milani/milani_sarsina.html [dostęp: 1.10.2021 r.]

poparty rzetelnymi studiami i kwerendą archiwalną. Ponadto konwenty augustiańskie budziły ciekawość innych badaczy, dowodz tego np.: praca Gabrieli Wąs³ o mendykantach na średniowiecznym Śląsku czy publikacja Adalbreto Kunzelmana na temat bawarskiej prowincji augustianów-eremitów, której zasięg terytorialny obejmował zarówno klasztory śląskie jak i polskie⁴. Doczekali się również augustianie opracowań syntetycznych, jak chociażby obszernej publikacji Mariana Biskupa⁵, uwzględniającej konwenty rozsiiane w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Nie brak również, szczególnie w ostatnim czasie, opracowań analitycznych, koncentrujących uwagę badaczy na jednym konwencie⁶, jego początkach i dziejach. Wymienione wyżej publikacje skupiają się na problemach ściśle historycznych, na genezie powstania zakonu, konwentu, jego ekspansji na Europę, na historii poszczególnych wspólnot, ich problemach lokalizacyjnych, gospodarczych, stosunku do władz lokalnych, spraw sądowych, jak też personalnych, uwzględniających charakter dyscypliny i reguły zakonnej, problemach z lokalną władzą,

augustiańska w latach 1610–1864, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1993, t. 52, nr 3, s. 96–121.

³ G. Wąs, *Zakony mendykanckie na średniowiecznym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1998, t. 53, s. 415–434.

⁴ A. Kunzelmann, *Geschichte der deutschen Augustiner – Eremiten. t. III. Die Bayerische Provinz bis zum Ende des Mittelalter*, Würzburg 1972, s. 51–84.

⁵ M. Biskup, *Średniowieczna sieć klasztorów w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach (do 1525)*, w: *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek*, pod red. H. Gapskiego, J. Kłoczowskiego, Lublin 1999, s. 49–70.

⁶ T. M. Trajdos, *Augustianie w Brześciu Litewskim pod panowaniem rosyjskim*, „Hereditas Monasteriorum” 2014, t. 5, s. 13–25; M. A. Klemeński, *Klasztor augustianów-eremitów w Sierakowie nad Wartą (XIV–XV w.)*, „Nasza Przeszłość” 2014, t. 122, s. 5–13.

w zależności od epoki i uwarunkowań politycznych. O wiele mniejszą uwagę wymienieni badacze przykładają do spuścizny duchowej zakonu, który przecież, jak wszystkie inne wielkie zgromadzenia, posiadał swój charyzmat i duchowość. Przetrwiała ona pomimo tego, że po konwencji pozostało niewiele bądź prawie nic, gdyż uległ on rozpadowi w wyniku reformacji lub uległ kasacji.

Duchowym dziedzictwem augustianów-eremitów był kult maryjny, który przetrwał w wielu ośrodkach, mimo że jego propagatorzy zniknęli z obszaru oddziaływania duszpasterskiego. W połowie XVIII wieku na terenie Polski znajdowały się 23 kościoły augustiańskie. Dziesięć z nich nosiło wezwanie i tytuł Matki Boskiej: jeden istniał pod wezwaniem Siedmiu Boleści Maryi, jeden – Nawiedzenia, pięć – Matki Boskiej Pocieszenia, a trzy – Matki Boskiej Wniebowzięcia.

Chojnicki kościół nosił tytuł Wniebowzięcia NMP, a wyposażeniem jego ołtarza głównego był obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Właśnie Jej kult jest przedmiotem naszej dociekliwości. Aby go zrozumieć, należy zagłębić się w początki zakonu, spróbować zrozumieć jego genezę, rozwój, oprzeć się na charyzmacie duchowości św. Augustyna, poszukać związków historycznych, jak i argumentów teologicznych do rozwikłania tego kultu u samego jego zarania, uwzględniając ścisłą zależność patrona zakonu św. Augustyna z jego matką św. Moniką i związku ich ze św. Mikołajem z Tolentynu. Podobnie jak przedstawienia maryjne o tematyce różańcowej (Matka Boska Różańcowa) czy szkaplerznej (Matka Boska Szkaplerzna) związane były z działalnością zakonów (dominikanów i karmelitów), tak samo tematykę Matki Boskiej Pocieszenia tzw. Paskowej, łączyć należy z duchowością zakonu augustiańskiego, a szczególnie z pobożnością ludzi tworzących Arcybractwa Paskowe Matki Boskiej Pocieszenia.

Geneza powstania oo. augustianów-eremitów ma swoją długą historię. Reguła świętego Augustyna, który zmarł w 430 roku, znalazła wielu naśladowców, często rozproszonych w różnych miejscach i pod różnym przywództwem. Jej rozpowszechnienie przypada na wiek i XI, XII i XIII. Pustelniczy tryb życia zakonników augustiańskich możemy datować dopiero od 1256 roku⁷. Wcześniej wiele grup eremickich opierało swoje życie zakonne na różnych wersjach reguły, niekoniecznie

⁷ J. K. Wietz, P. Bohmann, *Rys historyczny Zgromadzeń Zakonnych obojga płci wraz z rycerskimi zakonami i orderami państw*, tłum. Beniamin Piotr Szymański, t. 1, *Zakony Męskie*, Warszawa 1848, s. 102–106; F. M., *Augustianie*, w: *Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wettera i Welkego z licznymi dopełnieniami*, t. 1, Warszawa 1873, s. 483–487; L. Rogulski, *Augustianie*, w: *Encyklopedia Powszechna*, t. 2, Warszawa 1860, s. 441–444; E. Sołkowski, *Augustianie--Eremiti*, w: EK, t. 1, pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego, Lublin 1985, kol. 1073–1075.

mających znamiona życia pustelniczego. Do najważniejszych zgromadzeń eremicznych, które z czasem połączyły się w kongregacje, należały:

- eremici tokańscy Świętej Trójcy, zatwierdzeni w 1243 roku przez papieża Innocentego IV bullą *Incubuit nobis*;

- jambonici, założeni w 1209 roku przez Jana Dobrego. Regułę świętego Augustyna nadał im w 1240 roku papież Grzegorz IX;

- brettyni, nazywani tak od swej pierwszej pustelni w Brettino koło Fano. Im również regułę świętego Augustyna nadał papież Grzegorz IX w 1234 roku;

- wilhelmici, wywodzący się od Wilhelma z Malewalu, który od 1155 roku prowadził życie pustelnicze w dolinie Malewalu koło Sieny. Papież Grzegorz IX nadał im regułę świętego Benedykta;

- bracia pokutnicy chrystusowi, zwani także workowcami, zatwierdzeni zostali przez papieża Innocentego III.

Do zjednoczenia podzielonych, niekiedy skłóconych ze sobą zakonów, doszło w Rzymie z inicjatywy papieża Aleksandra IV w pamiętnym roku 1256. Zebrani w klasztorze S. Maria del Popolo przedstawiciele poszczególnych wspólnot eremicznych wyrazili akceptację dla papieskiej inicjatywy i odtąd wszystkie zgromadzenia połączone zostały w jeden zakon Pustelników świętego Augustyna i pod jedną regułę tegoż doktora Kościoła. Zawarta 1 marca 1256 roku unia została potwierdzona bullą papieża Aleksandra IV *Licet Ecclesiae* dnia 9 kwietnia tegoż roku. Nie byli wówczas zakonem żebraczym. Dokonało się to później na skutek częstego opuszczania eremów przez zakonników w celu głoszenia kazań po miastach i zakładania w nich klasztorów oraz przyjmowania od ludzi dobrowolnych ofiar na swoje utrzymanie. Papież Bonifacy VIII bullą *Intersollicitudines* z dnia 16 stycznia 1303 roku zaliczył augustianów do zakonów żebraczych, dając im ponadto prawo przyjmowania zapisów. Na długo przed Soborem Trydenckim (1545–1563) zakon przeżywał trudne chwile. W latach 1348–1350 został zdziesiątkowany przez epidemię dżumy, podczas której zginęło 5 tys. zakonników. Wielkie szkody moralne wyrządziła schizma zachodnia, dzieląc go w 1378 roku na dwie obediencje. Następną klęską były wojny husyckie (1419–1434), podczas których zniszczono prawie wszystkie klasztory w Czechach, kilka w Austrii i Saksonii, a w końcu wystąpienie augustianina Marcina Lutra, które począwszy od 1517 roku destrukcyjnie wpłynęło na morale współbraci zakonnych wobec kwestionowania przez niego nawet sensu istnienia klasztorów⁸. Zjawiska te odbiły się również na konwencie chojnickim.

⁸ E. Sokołowski, *Augustianie-Eremici*, EK, kol. 1074.

Augustianie-eremici chojniccy dwukrotnie podejmowali pracę duszpasterską na przedmieściach miasta. Do Chojnic przybyli po raz pierwszy w 1356 roku⁹ na mocy przywileju mistrza krzyżackiego Winricha von Kniprode, wydanego nieco później w Tucholi dnia 9 grudnia 1365 roku¹⁰. Przebywali tu przez 162 lata, do 1518 roku, by na ponad 105 lat opuścić Chojnice i po raz drugi, w roku 1623, osiedlić się na nowo na przejętych przez miasto posiadłościach zakonnych, zwróconych augustianom na mocy wyroku królewskiego z dnia 22 listopada 1623 roku¹¹. Przejęte przez miasto ziemie wróciły do zakonu wraz z odszkodowaniami z tytułu utraconych paramentów kościelnych, czynszów i zużytych materiałów¹². Jeszcze przez wiele lat trwały negocjacje z osobami prywatnymi, jak również z miastem (nie wykluczając interwencji króla) o odzyskanie poszczególnych dóbr zakonnych¹³. Nie one są jednak przedmiotem naszych rozważań.



Fot. 2. Matka Boska Paskowa ze św. Augustynem i św. Moniką, Corneto, kościół S. Maria di Valverde, wym. 200 × 136 cm, malarz Pietro Gagliardi (1809–1890).

http://www.cassicciaco.it/navigazione/iconografia/pittori/ottocento/gagliardi/gagliardi_corneto.html [dostęp: 1.10.2021 r.]

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 119-122, s. 15–22; H. Uppenkamp, *Geschichte der Stadt Konitz*, Konitz 1873, s. 9; H. Eysenblätter, *Die Kloster der Augustiner-Eremiten in Nordosten Deutschlands*, w: „Altprussische Monatschrift” 1898, t. 35, s. 372–374; P. Panske, *Monumenta Vetustiora ad Archidiaconatum Camenesem pertinentia*, t. 14, Toruń 1910, s. 577–580; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod. red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 1, Warszawa 1880, s. 618; *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, pod. red. P. Czaplewskiego, Pelplin 1928, s. 195; W. Buchholz, *Rządy krzyżackie*, w: *Chojnice dzieje miasta i powiatu*, pod. red. S. Gierszewskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 63–64; K. Bruski, *Chojnice w średniowieczu (do roku 1466)*, w: *Dzieje Chojnic*, pod. red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2003, s. 77–78; A. Groth, *Kościoly, duchowieństwo, szkolnictwo*, tamże, s. 204–208; J. Knopek, *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 2 *Kalendarium ziemi chojnickiej*, Chojnice 2010, s. 43, 46, 51, 65, 72.

¹⁰ Archiwum Miejskie w Chojnicach, B, Chojnice 120, s. 15–22; tamże, s. 271–274.

¹¹ Z. Kratochwil, *Augustianie w Chojnicach...*, s. 26–27.

¹² G. Uth, dz. cyt., s. 59.

¹³ Z. Kratochwil, *Augustianie w Chojnicach...*, s. 27.

Powrót augustianów na dawne siedlisko nie trwał długo, jak na historię osiedleń innych zakonów, gdyż zakończył się kasatą zakonu dnia 7 maja 1819 roku, wydaną przez władze pruskie¹⁴, a poprzedzoną w styczniu 1811 roku powołaniem komisji, która miała na celu zająć się inwentaryzacją majątku całego klasztoru¹⁵. Drugi pobyt augustianów w Chojnicach zamknął się liczbą 191 lat, na który to czas złożyło się wiele inicjatyw: odbudowa klasztoru przez chojnickiego przeora Adama Komornickiego rozpoczęta w 1624 roku¹⁶, a ponadto budowa kolejnego kościoła o konstrukcji ryglowej na miejscu dawnej świątyni¹⁷. Łączny pobyt zakonników augustiańskich w Chojnicach wyniósł ponad 350 lat ze 105-letnią przerwą. Bogata historia chojnickiego konwentu na wiele sposobów została już skomentowana przez historyków i wyjaśniona w kwestiach formalnych i prawnych, poczynając od dokumentów lokalizacyjnych oraz fundacyjnych aż po jego kasację. Nie zetknąłem się jednak w literaturze naukowej z duchowym dziedzictwem zakonu augustianów-eremitów. Istnieje więc problem otwarty: Co wniósł ów zakon żebraczy w historię Kościoła, Pomorza, życia monastycznego, eremickiego, co wniósł w życie duchowe, duszpastersko-pastoralne na przestrzeni całych wieków? Czym oddziaływał? Czym też charakteryzowała się kultura duchowa augustianów-eremitów? Jaka jest owej kultury geneza, jakie są założenia biblijno-teologiczne? Co pozostawili po sobie w spuściźnie niematerialnej? Jak silne było oddziaływanie kultu, który propagowali, zarówno na wiernych należących do wspólnot parafialnych, jak i na cały Kościół? W jakiej mierze korzystamy dziś z owego dorobku? Na te problemy postaram się odpowiedzieć w następnej części tego artykułu.

Augustianie-eremici szczególnie kultem darzyli Matkę Boską. Podobnie jak inne zakony (na przykład dominikanie, którzy szerzyli kult Matki Boskiej Różańcowej czy karmelici propagujący kult Matki Boskiej Szkaplerznej), tak augustianie oddawali cześć także wizerunkom Matki Boskiej Pocieszenia, tzw. Paskowej. Jej kult rozwijał się szczególnie poprzez Arcybractwo Paskowe Matki Boskiej Pocieszenia. Powstało ono w wyniku połączenia dwóch odrębnie działających bractw.

Pierwsze z nich to Bractwo Paska sięgające historią roku 1446, kiedy to pod wpływem nauk i przykładu życia świętego Mikołaja z Tolentynu¹⁸ ustanowił je

¹⁴ J. Knopek, dz. cyt., s. 97.

¹⁵ Tamże, s. 94.

¹⁶ Tamże, s. 72.

¹⁷ Tamże, s. 81.

¹⁸ Mikołaj z Tolentino urodził się w 1245 roku w Castel Sant' Angelo w Pontano. W wieku 14 lat wstąpił jako oblat do augustianów-eremitów w swoim rodzinnym mieście, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Odnaczał się duchem modlitwy, umartwienia, sływał jako spowiednik

papież Eugeniusz IV, rozpowszechniając tym samym noszenie czarnego paska skórzanego wśród osób świeckich.

Papież Eugeniusz IV (1383–1447)¹⁹ przy podejmowaniu decyzji kanonizacyjnej św. Mikołaja z Tolentynu, z pewnością kierował się względami proceduralnymi, ale nie bez znaczenia był również fakt, że podobnie jak św. Mikołaj wywodził się z zakonu augustianów-eremitów. Jego decyzja o kanonizacji współbrata zakonnego spowodowała większy prestiż augustianów wśród innych zgromadzeń. Nowo kanonizowany św. Mikołaj z Tolentynu słynął w ówczesnym świecie ze świętości i cudów, których w momencie kanonizacji Kościół doliczył się aż trzystu i uznał je za interwencję Boga. Papież Eugeniusz IV, ogłaszając św. Mikołaja z Tolentynu, był pod ich wrażeniem do tego stopnia, że miał stwierdzić, „iż od czasów apostołskich, aż do kanonizacji świętego, nie było większego Sługi Bożego w działaniu cudów”²⁰. Fakt kanonizacji, a co za tym idzie kult św. Mikołaja, który nierozzerwalnie łączył się



Fot. 3. Matka Boska Paskowa ze świętymi: Augustynem, Moniką, Anną, Mikołajem z Tolentynu, Tomaszem z Villanuevy i Joachimem, Genua, Biały Pałac, wym. 260 × 165 cm, malarz Lorenzo De Ferrari (1680–1744).

http://www.cassiciaco.it/navigazione/iconografia/pittori/settecento/de_ferrari/ferrari.html [dostęp: 1.10.2021 r.]

i kaznodzieja, zwłaszcza w Tolentino, gdzie przebywał od 1275 roku. Zmarł w 1305 roku.

Kanonizowany został przez papieża Eugeniusza IV w 1446 roku. Przedstawiany jest w habitach augustiańskich, a jego atrybutami są m.in.: aniołowie, czaszka, chleb, gwiazda sześcioramienna z wpisanym obliczem ludzkiej twarzy, kielich, krzyż, kuropatwy, lilia bądź uzdrowiona niewidoma.

¹⁹ B. Kumor, *Eugeniusz IV*, w: EK, t. 4, pod. red. R. Łukaszyka, L. Bienkowskiego, F. Gryglewicz, Lublin 1985, kol. 1295.

²⁰ P. Geszke, *Źródło Łask Nieprzebrane odpustów od Świętej Stolicy Apostolskiej nadanych Arcybractwu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny dla duchownego pożytku wszystkich nabożnych sług Maryi, z różnymi nabożeństwami przykładami, czyli uwagami z Żywotów SS. Pańskich, którzy nabożnie niegdyś pasek maryjański nosili, pod protekcją Wielmożnego Imci X. Adryana Kazimierza Lgocie Lgockiego, kanclerza katedralnego Inflanskiego, proboszcza Bochenskiego, Galszowskiego plebana etc. etc. otworzone*, Kraków 1765, s. 22–23 (błąd numeracji stron); W. J. Weissenbach, *Zdrój pociechy, czyli ćwiczenia Pobożne dla osób płci obojczy zostających w Arcybractwie „Paska Rzemiennego” Zakonu Braci Pustelników Augustyna świętego ułożone*

z noszeniem skórzanego paska wśród jego czcicieli, wpłynął z pewnością na ich liczbę oraz na rozwój liczebny bractw do tego stopnia, że ten sam papież ustanowił dla członków bractwa wiele uposażeń i przywilejów. Zarówno kanonizacja św. Mikołaja z Tolentynu, jak i ustanowienie Bractwa Paska zatwierdzone przez papieża Grzegorza III w bulli: *Ad ea ex paterne charitatis* zostało ogłoszone w bolońskim kościele pod wezwaniem św. Jakuba, odtąd centralnym ośrodkiem kultu maryjnego.

Drugie bractwo Matki Boskiej Pocieszenia związane jest z tym samym kościołem bolońskim, w którym przez wiele lat posługę sprawował augustianin, ojciec Marcin z Verelli. To on był założycielem bractwa Matki Boskiej Pocieszenia w 1495 roku, które szybko osiągnęło swój rozkwit m.in. dzięki kaznodziejskiej pracy jego założyciela. W ten sposób działały obok siebie dwa niezależne bractwa: Bractwo Paska Rzemienego i Bractwo Matki Boskiej Pocieszenia. Pierwsze z nich było o pół wieku starsze od drugiego. Oba szerzyły kult maryjny, o czym będzie jeszcze mowa.

Generał zakonu oo. augustianów-eremitów Tadeusz z Perugii dokonał w 1575 roku połączenia obu bractw, które na mocy brewe *Curandum est* papieża Grzegorza XIII²¹ cieszyło się licznymi przywilejami i odpustami związanymi z kultem maryjnym²² i od tej pory nosiło nazwę: Bractwo Paska Rzemienego Matki

celem pomnożenia chwały Boga w Trójcy Świętej Jedyne go ku czci Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, tudzież na uwielbienie ŚŚ. Ojca Augustyna i Matki Moniki, Rzeszów 1872, s. 496.

²¹ J. Warmiński, *Grzegorz XIII, Ugo Boncampagni (1502–1585)*, w: EK, t. 6, pod. red. J. Walakusza, S. Janeczka, S. Wielgusa, S. Fity, J. Misiurka, M. Ruseckiego, A. Stępnia, A. Weissa, Lublin 1993, kol. 341–342. Grzegorz XIII był papieżem od 1572 roku i uchodził za jednego z najwybitniejszych papieży XVI wieku. Bolończyk z pochodzenia (tym wyrozumialej podchodził do spraw zakonnych w swoim rodzinnym mieście), prawnik z wykształcenia, uczestnik Soboru Trydenckiego, którego postanowienia wprowadził w życie już jako papież: rozbudował Kurię Rzymską, sprecyzował zasady dotyczące dyplomacji watykańskiej, zalecał dbałość o formację intelektualną duchownych, wyróżniał się troską o zakony, popierał misje, zwalczał naukę protestantów, wprowadził reformę kalendarza juliańskiego, wydał zmienione przepisy prawa kanonicznego, dokonał reformy śpiewu liturgicznego.

²² K. S. Moisan, *Matka Boska Pocieszenia*, w: *Maryja Orędowniczka wiernych. Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce*, pod. red. ks. Janusza St. Pasierba, t. 2, *Nowy Testament*, Warszawa 1987, s. 133–134, przyp. 5 – powołując się na francuskiego historyka A. Sage, *La doctrine et le culte de Marie dans la famille augustininne*, w: *Maria. Etudes sur la Sainte Vierge*, pod. red. H. d. Manoira, t. 2, Paris 1952, s. 706 nn – podaje, że „założone w 1446 roku bractwo paskowe, zostało zespolone z założonym w 1495 roku bractwem Matki Boskiej Pocieszenia dopiero w 1622 roku”. Natomiast o zjednoczeniu obu bractw przez Grzegorza XIII wspominają XVIII-wieczni autorzy: A. Kluziewicz, *Moc nierozzerwalna siedmiu zbawiennych więzów w pasku rzemienym Przewynajświętszej Maryey Pocieszenia zawarte*, Kraków 1717. Podobnego zdania jest P. Geszka, dz. cyt., który twierdzi, że bulla połączeniowa papieża Grzegorza XIII uwzględniała w 1575 roku owo zjednoczenie obu bractw. Tego samego zdania jest W. J. Weissenbach, dz. cyt., s. 496; por. E. Zarosa, *Pocieszenia Matka Boża*, w: EK, t. 15, Lublin 2011, kol. 910 – podaje datę zjednoczenia bractw w roku 1579 jako prawdopodobną, dopuszcza również rok 1622 jako opinię „niektórych historyków”; J. Kowalczyk, *Augustianie*

Boskiej Pocieszenia²³, zwanym również Bractwem Świętej Moniki lub Świętego Augustyna²⁴. Autor XVIII-wiecznego opracowania ks. Piotr Geszke²⁵, augustianin, twierdzi, że na mocy bulli Grzegorza XIII z dnia 15 stycznia 1575 roku²⁶ wspomniany papież „kazał świętych Patronów Bractwa Paska malować”²⁷, zaś w kolejnej bulli, wydanej rok później, udzielił „najprzewielebniejszym Oycom Generałom całego Zakonu Pustelników S.O. Augustyna, podobne Bractwa y na inszych miejscach po całym świecie ustanawiać”²⁸.

Arcybractwo Paskowe Matki Boskiej Pocieszenia od samego początku istnienia miało trzech świętych patronów: św. Monikę²⁹, św. Augustyna³⁰ i św. Mikołaja



Fot. 4. Matka Boska Paskowa ze świętymi: Augustynem, Mikołajem z Tolentynu, Rochem i Sebastianem, Genewa, refektarz klasztoru oo. augustianów przy bazylice Matki Boskiej Pocieszenia, wym. 230 × × 190 cm, malarz Antonio da Como (?). http://www.cassiciaco.it/navigazione/iconografia/pittori/cinquecento/antonio_como/antonio_como.html [dostęp: 1.10.2021 r.]

-*Eremici*, w: EK, t. 1, Lublin 1985, kol. 1079, (cytowana K. S. Moisan pomija info z EK i błędnie podaje rok wydania tego dzieła, które ukazało się w 1985 roku a nie, jak, chce autorka, w 1973 roku).

²³ R. Prejs, *Paskowe Bractwa*, w: EK, pod red. E. Gigilewicz, t. 14, Lublin 2010, kol. 1439–1440.

²⁴ Tamże.

²⁵ P. Geszke, dz. cyt., przyp. 20.

²⁶ Tamże, s. 22.

²⁷ Tamże, s. 23 (strona błędnie oznaczona jako 32).

²⁸ Tamże.

²⁹ Św. Monika urodziła się około 332 roku w Tagaście (Afryka Północna), w rodzinie chrześcijańskiej. Była żoną Patrycjusza, wzorową małżonką, matką św. Augustyna. Zmarła w Ostii w 387 roku. Przedstawiana jest w stroju wdowy, niekiedy w nawiązaniu do tworzenia zakonów przez jej syna – w stroju augustianki. Jej atrybutami są: księga, krzyż i różaniec – symbole nieustannej modlitwy, jaką święta zanosila do Boga w intencji nawrócenia syna, św. Augustyna. Łzy – symbol zatroskania i cierpienie świętej z powodu złego życia syna.

³⁰ Św. Augustyn urodził się w 354 roku w Tagaście (obecnie Suk Achraz w Algierii). Retor i zwolennik manicheizmu. Po nawróceniu i chrzcie z rąk św. Ambrożego (387 rok), teolog i pisarz, apologeta i gorący przeciwnik manicheizmu, donatyzmu i pelagianizmu, biskup Hippony od

z Tolentynu. To tych świętych Arcybractwo czci i uwielbia jako swych osobliwych Patronów³¹. Cieszyło się ono rozlicznymi przywilejami i odpustami, których nie oszczędzali mu poszczególne papieże, o czym będzie jeszcze mowa. Noszony przez członków Arcybractwa skórzany czarny pasek miał przypominać o gotowości służby Bogu w każdym momencie życia. Wzorem cnót, do których dążyć ma chrześcijanin, jest Maryja. Noszenie paska rzemienno było godłem i znakiem wybrania do służby Maryi, które należało odczytać jako szczęście i duchowy zaszczyt. Taka wiara i ufność w Matkę Boga powoduje, że jej wyznawcy w różnych złych okolicznościach życiowych mogą liczyć na Jej pociechę i ratunek. Dzięki noszeniu świętego paska zostaną ochronieni od wielu nieszczęść: „Od niechybnej zguby, w czasie powodzi od zatonięcia, w wojnie od miecza i kuli, w pożarach od ognia, w morowej zarazie od chorób i śmierci”³².

Ciekawa jest historia rzemienno paska Maryi, która ma swoją dwojaką genezę. Należy ona bowiem do istoty zrozumienia kultu maryjnego w wydaniu augustianów-eremitów. Kult ten przybliży wartości ideowe propagowane przez zakon, wskazuje na jego głębię, specyfikę, wyjątkowość wokół którego zbudowane jest całe duszpaństwo – pastoralne życie. Jego propagatorami byli słynni papieże i słynni uczeni: teologowie i filozofowie, mistycy i asceci tacy jak: Juan Bautista de Lezana³³,

396 roku. Inicjator życia wspólnotowego kapłanów. Po jego śmierci w oparciu o pisma i wypowiedzi świętego ułożono normy życia wspólnotowego dla kapłanów, co dało początek Regule św. Augustyna. Zmarł w 430 roku w Hipponie. Przedstawiany jest najczęściej w stroju biskupim, a jego atrybutami są: anioł mówiący do ucha świętego, ponadto dewiza: *cor caritate divina sagitatum* (serce miłością Bożą przebite), dziecko przelewające wodę z morza, grupa uczniów, księga lub zwój, serce (przeszyte strzałami lub płomieniami). Wyobrażenie dziecka przelewającego wodę z morza do kałuży nawiązuje do wizji świętego, podczas której zrozumiał niemożność zgłębienia tajemnicy Trójcy Świętej. Tak jak niemożliwym jest, aby dziecko przelało wodę z morza do kałuży, tak niemożliwe jest, aby człowiek ogarnął swym umysłem i wyjaśnił innym sprawy Boże. Anioł, oznacza natchnienie. Grupa uczniów to kapłani, którzy pod przewodnictwem swojego biskupa, żyjąc wspólnotowo, doskonałą życie duchowe, zgłębiają wiedzę, by owocnie posługiwać wiernym. To także nawiązanie do pierwszej wspólnoty kanonickiej, założonej przez św. Augustyna. Księga oznacza mądrość, którą odznaczał się święty i jego działalność pisarską – jest jednym z czterech wielkich łacińskich Doktorów Kościoła. Serce płomienne to symbol gorliwości świętego w głoszeniu Królestwa Bożego i pobożności. Przebite strzałą serce oznacza skruczę, żal za grzechy i miłość.

³¹ P. Geszke, dz. cyt., s. 497.

³² Tamże, s. 497–498.

³³ Juan Bautista de Lenzana, ur. 23.11.1586 roku w Monachium, zm. w Rzymie 29.03.1659 roku, wybitny hiszpański teolog karmelitański. Oprócz zaszczytnych godności w zakonie prowadził katedrę metafizyki w Sapienza, współpracował z papieżami: Urbanem VIII i Innocentym X. Zajmował się również kultem maryjnym (*Maria patrona* – Rzym 1648 czy *Liber apologeticus pro Immaculata Conceptione* – Madryt 1616).

George Gobat³⁴ czy Wilhelm Gumpfenberg³⁵, którzy swymi dziełami nie tylko rozpowszechniali kult Matki Boskiej, ale i przybliżali duchowość z nim związaną. Szczególnie ostatni z wymienionych autorów promuje osobliwe przywileje i odpusty przypisane kultowi Matki Boskiej Pocieszenia, jak i bractwom paskowym. Po zatwierdzeniu ich przez papieża Grzegorza XIII w 1575 roku, kult ten szybko rozpowszechnił się szczególnie w Europie, wszędzie tam, gdzie augustianie-eremicy zakładali, a następnie prowadzili swoje ośrodki duszpasterskie.

Wspomniany wyżej pasek rzemieenny posiada dwie niezależne od siebie tradycje. Obie odnoszą się do kultu Matki Boskiej Paskowej. Pierwsza z nich nawiązuje do św. Tomasza Apostoła, który nie był obecny w czasie zaślnięcia Maryi, gdyż spóźnił się na ten moment do Jerozolimy. Kiedy przybył, chcąc kontemlować ciało Matki Boskiej, kazał otworzyć Jej grób. Okazało się, że w środku był tylko pasek, który z czasem stał się w chrześcijaństwie przedmiotem szczególnej czci.

Druga tradycja łączy początki kultu Matki Boskiej Paskowej z osobą św. Moniki, matki św. Augustyna. Kiedy po śmierci swojego męża Patrycjusza, przeżywała ona z jednej strony udrękę wdowieństwa, a z drugiej utrapienie z powodu duchowego zagubienia swojego syna Augustyna, zwracała się do Matki Boskiej w ustawicznych modlitwach, prosząc ją o pociechę w owych strapieniach. Prosiła nie tylko o ulgę, ale również o odpowiedź, jak Maryja ubierała się po śmierci Józefa, chcąc również w tej kwestii upodobnić swoje życie do życia Matki Boskiej. Widzimy tu zależność obu kobiet, konotację sytuacyjną, żaloby i przygnębienia po śmierci. Pragnienie św. Moniki zostało spełnione. Ukazała jej się Maryja w czarnej sukni, przepasanej skórzanym paskiem. W czasie objawienia św. Monika miała także usłyszeć zachętę z ust Maryi, że osoby, które będą się podobnie ubierały i Ją naśladowały, otrzymają gwarancję opieki i pociechy. W wizji świętej Moniki zawarta jest w pełni idea prozelityzmu, która wkrótce objawi się, kiedy św. Augustyn postanowi poświęcić swoje życie Bogu i dostosuje swój i współbraci habit do wskazań, jakie przekaże mu jego matka. Zarówno czarna suknia zakonna, jak i skórzany pasek zostały odnotowane już w 1253 roku za papieża Innocentego IV, a w 1255 roku za papieża Aleksandra IV. Tradycja ta sięgająca początków zakonu augustianów zorganizowanych – jak wcześniej była o tym mowa – w 1256 roku,

³⁴ George Gobat, ur. w Charmoilles, diec. Bazylei, obecnie Doubs, 1.07.1600 roku, zm. 23.03.1679 roku, francuski teolog jezuicki, profesor we Fryburgu Szwajcarskim nauk sakralnych, teologii moralnej w Monachium, Halle, Ratyzbonie i Konstancji.

³⁵ Wilhelm Gumpfenberg, ur. 17.07.1609 roku w Monachium, zm. 8.05.1679 roku w Innsbrucku, bawarski jezuita i teolog. Jest autorem opracowań wielu rzymskich kościołów. Jego życiowym dziełem jest *Atlas Marianus* – katalog wizerunków Matki Boskiej, które powszechnie uznawano za obrazy cudowne. Pierwsze wydanie cudownych wizerunków Matki Boskiej obejmowało wraz z opisem 100 obrazów (1657–1659), by w ostatecznej wersji dzieła objąć 1200 wizerunków (1672 rok). Jest znaczącym autorem prac o charakterze historycznym i mariologicznym.

jako zakonu żebraczego, miała podkreślać „szlacheckość” wybranego stroju – habitu, wyprowadzając jego genezę od uwarunkowań samej Matki Boskiej³⁶.

Pasek rzemienny znany był jako element stroju już w czasach rzymskich. Miał wskazywać na pewien związek, zależność, na relację podporządkowania, ale również na pewną ciągłość, na protekcję czy opiekę. W omawianym kontekście chodzi o opiekę Matki Boskiej, która patronuje ludzkim cierpieniom; z nich wyprowadza i w nich pociesza. Dla członków Paskowego Bractwa Matki Boskiej Pocieszenia, którzy codziennie odmawiają tzw. „koronkę”, pasek jest interpretowany jako człowieczeństwo Chrystusa, który z miłości przelał własną Krew za swoje stworzenie. Nosić pasek, tzn. mieć świadomość odkupieńczej śmierci Chrystusa oraz nosić w pamięci oblicze Odkupiciela i Zbawiciela człowieka. Pasek dla jego czcicieli w codziennym życiu miał wskazywać zgodną z Ewangelią postawę naśladowania Chrystusa i zachowywania w życiu zasad zgodnych z wolą Pana³⁷.

W przedstawieniach ikonograficznych Matki Boskiej Pocieszenia częste są obrazy, na których zazwyczaj w chmurach, wśród aniołów siedzi (na tronie) Maryja z Dzieciątkiem na ręku (fot. 1). Nie ma na sobie ciemnego stroju, w większości przedstawień kolor Jej szat jest niebieski, a suknia różowa. W kolorze czarnym lub brązowym, nazwijmy go pokutnym, ukazany jest sam pasek, który Ona ofiaruje wiernym. Nie jest w tym sama. W wielu obrazach w rozdawnictwie paska pomagają Jej – Syn i aniołowie. Inne kompozycje dopełniają dwaj (fot. 2), trzech lub więcej świętych (fot. 3), niekiedy i donatorów (fot. 4). Świętymi towarzyszącymi przedstawieniom Matki Boskiej Paskowej są: św. Monika, św. Augustyn i św. Mikołaj z Tolentynu, od którego wzmógł się liczbowy przekaz obrazów tego typu. Bywają również przedstawienia Matki Boskiej Paskowej, która oprócz towarzystwa św. Moniki, św. Augustyna, św. Mikołaja z Tolentynu cieszy się towarzystwem innych świętych, np. towarzystwem św. Rocha, św. Sebastiana, św. Małgorzaty itd. (fot. 5). Nie brak także przykładu zbiorowego uczestnictwa świętych wraz z fundatorami czy donatorami dzieła. Warto zaznaczyć, że ikonografia Matki Boskiej Paskowej w wielu przypadkach przypomina ikonografię Matki Boskiej Różańcowej (z tą różnicą, że Ta rozdaje nie pasek, a różaniec, który na pierwszy rzut oka można pomylić). Podobnie jak w przypadku Matki Boskiej Pompejańskiej, Matka Boska Paskowa – jak to widzimy – często przedstawiana jest między świętymi obojga płci (fot. 6).

Pasek rzemienny w przedstawionych wizerunkach ma swoje uzasadnienie historyczne, które związane jest z postawą generała augustianów Gerarda z Rimini (zm. 1443 roku), który jako pierwszy otrzymał od biskupa Osimo Andrei Montecchio władzę ustanawiania bractw paskowych już w dniu 14 sierpnia 1439 roku na mocy

³⁶ Por. A. Trape', *Madonna della consolazione detta anche della Cintura*, w: <http://www.cassiciaco.it/navigazione/monachesimo/devozioni/mariana/trape/cintura/.html> [dostęp: 1.10.2021 r.].

³⁷ Por. http://www.cassiciaco.it/navigazione/iconografia/tematiche/vergine/03_cintura.html – autor niepodpisany [dostęp: 1.10.2021 r.].

dekretu: *Solet pastoralis Sedes*³⁸. Przypisywane powstającym bractwom liczne odputy powodowały szybki rozwój augustiańskiego kultu, którego siedzibą od początku do 1922 roku była Bolonia, a od tamtego roku jest nią kościół Sant'Agostino w Rzymie³⁹.

Koneksje biblijne rzemiennego paska sięgają prehistorii biblijnej (Rdz 3,1-24) i sytuacji, w której znaleźli się pierwsi rodzice Adam i Ewa bezpośrednio po dokonaniu grzechu pierworodnego, kiedy okazało się, że są nadzy – spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski na biodra (Rdz 3,7). Interwencja Boga polegała natomiast m.in. na tym, że „sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodził ich” (Rdz 3,21)⁴⁰. Geszke podaje, że według nauki św. Augustyna owe odzienia ze skór miały przypominać pierwszym rodzicom o śmierci „na którą zasłużyli”. Autor łączy owe wydarzenie z grzechem pożądlivości, czyli skłonności do grzechu, a sam pasek miał być upomnieniem Boga⁴¹. Rozpoznawalność biblijnych postaci, od których zaczerpnięta została idea paska rzemiennego prowadzi nas do jednego z najśłynniejszych proroków Starego Przymierza, jakim był Eliasz. On również, jak wynika z biblijnego opisu, nosił pas wokół bioder. Znajdujemy go w sytuacji proroczej, kiedy wysłannikom króla Ochoziasza każe zawrócić, a samemu królowi przepowiada rychłą śmierć (2 Krl 1,6). Zaniepokojony król pragnie poznać proroka, którego opisują zwiadowcy tak: „był to człowiek w płaszczu z sierści i pasem skórzany przepasany dookoła bioder” (2 Krl 1,8)⁴². O noszeniu pasa rzemiennego dowiadujemy się również od innych postaci biblijnych. Ostatni prorok Starego i pierwszy Nowego Testamentu Jan Chrzciciel odnotowany jest na kartach Pisma Świętego u dwóch ewangelistów – św. Mateusza (Mt 3,4) i św. Marka (Mk 1,6). Pierwszy z wymienionych ewangelistów opisuje Jana Chrzciciela tak: „Sam zaś Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder...”. Drugi prawie identycznie powielił opis ubioru Jana Chrzciciela w kontekście jego misji – pojawienia się na pustyni z orędziem nawrócenia (pokuty) za grzechy i ich odpuszczenia

³⁸ Por. G. M. Cavalieri, *La S. Cintura di Maria*, Milano 1737.

³⁹ A. M. Giacomini, *L'Ordine Agostiniano e la devozione alla Madonna*, w: *Sanctus Augustinus Vitae spiritualis magister. Settimana internazionale di spiritualità agostiniana. Roma 22-27 Ottobre 1956*, t. II analecta Augustiniana, Roma 1956, s. 110; por. F. Mazzola, *De Beata Virgine disputations historic – theologicae*, AUG. Taurinorum typographis Chirio et mina, Roma 1845, s. 449.

⁴⁰ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięte zostały z *Biblii Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Wydane trzecie poprawione. Wyd. Pallotinum, Poznań–Warszawa 1980 – cytuję dalej jako Biblia Tysiąclecia.

⁴¹ P. Geszke, dz. cyt., s. 2–3.

⁴² Tamże, co prawda, autor wspomina o relacji króla Ochoziasza z Eliaszem, ale bez podania źródła, pozostaje na wymienieniu obu nazwisk i opisie ubioru Eliasza.

oraz z misją udzielenia chrztu w rzece Jordan Chrystusowi (por. Mk 1,1-5). „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder” (Mt 1,6)⁴³.

Można mówić o powszechności noszenia paska i przypisać go do jednego z elementów ubioru ówczesnych ludzi, który zazwyczaj pełnił rolę funkcyjną, mianowicie podtrzymywał fałdy tuniki, ułatwiając w ten sposób poruszanie się, szczególnie przy pracy⁴⁴. Pas miał, oprócz znaczenia praktycznego, również i znaczenie przenośne, symboliczne. Być przepasanym pasem oznaczało, że człowiek jest w pełni przygotowany do pełnienia konkretnych zadań, spełnienia misji⁴⁵. Człowiek opasany to osoba zadaniowa, związana konkretnie z poleceniem, rozkazem kogoś, wypełniająca czyjąś wolę. To człowiek posłany w określone miejsce, na określony czas, do określonych ludzi z jasno sprecyzowanym przesłaniem. Nie bez znaczenia w naszych rozważaniach na temat paska rzemiennego jest przywołanie tej symboliki, która osobom noszącym go nakazuje być do czegoś gotowym, pilnować swego stroju, być czujnym (por. Łk 12,35)⁴⁶.

Nowy Testament kontynuuje symbolikę pasa. Najbardziej jest on widoczny w osobie Jezusa Chrystusa nie tylko w sposób fizyczny, ale szczególnie w wymiarze praktycznym, odnoszącym się do nakazu usługowej roli apostoła – Jego świadka. Ma to już wymiar eklezjologiczny, mówiący o roli i zadaniach wszystkich wyznawców Chrystusa. Sytuacja ta miała miejsce w Jerozolimie, na Syjonie, w wieczerniku, krótko przed pojmaniem, następnie sądem i śmiercią Zbawiciela, można więc mówić o jej testamentalnym znaczeniu. Podczas ostatniej wieczerzy Chrystus „wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany” (J 13,4-8). Opis ten nie tylko przedstawia zwyczaj, ale także przesłanie. Jest nim pokora i służba miłości dla tych, którzy „powinni sobie nawzajem umywać nogi”. Jest istotą chrześcijaństwa szczególnie dla tych, którzy przepasują swoje biodra rzemiennym paskiem.

Zwyczaj i tradycja noszenia paska uwidoczniła jest również w sposobie ubierania się apostołów. Istotny jest moment, którego dotyczy ów opis, moment, który w łączności z założeniem pasa nabiera znaczenia hermeneutycznego, warunkuje bowiem fakt i skuteczność zaistniałej sytuacji. Mowa jest o uwięzieniu św. Piotra, który po rozkazie Heroda⁴⁷, w wyniku którego dokonano się ścięcia głów Jakuba

⁴³ Tamże, s. 4–5, autor nie przywołuje odniesień do Pisma Świętego, tylko je opisuje.

⁴⁴ X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, przekład i opracowanie polskie bp K. Romaniuk, Poznań 1998, s. 465–466.

⁴⁵ Tamże, s. 466.

⁴⁶ „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy (bądźcie) podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolące”.

⁴⁷ Chodzi o Heroda Agryppę I, siostrzeńca Heroda Antypasa, wnuka Heroda Wielkiego.

i jego brata Jana, został aresztowany i uwięziony. Kiedy znalazł się w więzieniu, w noc przed wykonaniem wyroku śmierci, nastąpiła Boża interwencja, uwalniająca go z kajdan i więzienia: „Przepasz się i włóż sandały – powiedział mu anioł” (Dz. 12,8)⁴⁸. Scena ta symbolizuje nagłe przejście z niewoli do wolności. Jest to sytuacja fizycznego uwolnienia człowieka i obrazuje jego stan w momencie, kiedy dokonuje się Boża interwencja. Stąd przed opuszczeniem więzienia św. Piotr zakłada pasek, który daje mu wolność.

Niecodzienną sytuację przeżył również św. Paweł, kiedy to w czasie jednej z podróży apostołskich trafił do miejscowości Akko⁴⁹, skąd udał się do Cezarei, gdzie przez pewien czas zatrzymał się w domu Filipa ewangelisty⁵⁰. Do domu tego przybył również z Judei pewien prorok imieniem Agabos⁵¹, który na oczach domowników „wziął pas Pawła i związał sobie ręce i nogi” (Dz 21,11), wypowiadając do zebranych słowa przepowiedni: „Tak Żydzi zwiążą w Jerozolimie męża, do którego należy ten pas i wydadzą go w ręce pogan”. Znanе są dalsze losy św. Pawła, którego wypowiedziane proroctwo nie powstrzymało od kontynuowania podróży do Jerozolimy, ani nie wystraszyło w dalszym misjonowaniu wśród Żydów i pogan. Jego czyny mogą wzbudzić skojarzenia tego typu, że za skutecznością przepowiadania apostoła stały siła, moc i wola wypełnienia posłannictwa zleconego mu przez Chrystusa, czego symbolem jest noszony przez niego pas.

Geszke twierdzi, powołując się na tradycję bliżej nam nieznaną, że apostołowie otrzymali swoje paski z rąk Matki Boskiej, np. św. Jan, którego pasek przechowywany był w Bawarii. Maryja po zaparciu się Piotra i zdradzie Judasza odwiedziła apostołów. Piotr zawstydzony swoim czynem, zdjął ze swoich bioder pasek i z płaszczem założył go na swoją szyję, chcąc w ten sposób otrzymać od Boga odpuszczenie grzechów, natomiast Judasz wpadł w desperację, odrzucił pasek ze słowami proroka Izajasza na ustach: „Zamiast paska – powróz” (Iz 3,24)⁵².

Historia rzemieńnego paska, począwszy od Matki Boskiej, poprzez czasy apostołskie, przetrwała m.in. dzięki wspomnianej już wizji św. Moniki, od której przejął ów zwyczaj św. Augustyn, a za nim eremici żyjący wpierw w rozproszeniu, a później zjednoczeni w jeden zakon augustianów-eremitów. W ten sposób przenieśli wielowiekową tradycję na duchowość swojego maryjnego posłannictwa zakonnego.

⁴⁸ Tunikę przewiązywano paskiem, który zdejmowano na noc.

⁴⁹ Dawna nazwa biblijna Ptolemaid.

⁵⁰ Nazywany jest ewangelistą tylko dlatego, że głosił Ewangelię (por. Ef 4,11; 2Tm 4,5).

⁵¹ Ten sam prorok przepowiedział głód w latach 44–48, za panowania Klaudiusza, który rządził w latach 41–54 po Chrystusie (por. Dz 11,27-30).

⁵² P. Geszke, dz. cyt., s. 6.



Fot. 5. Matka Boska Paskowa ze świętymi i donatorami, Prato, Galeria Miejska, wcześniej, Klasztor OO. Augustianów Santa Margherita, wym. 207 × 200 cm, malarz Filippo Lippi (1456–1466). <http://www.cassiciaco.it/navigazione/iconografia/pittori/quattrocento/lippi/cintura.ht> [dostęp: 1.10.2021]

Kiedy analizujemy augustiańską pobożność maryjną i patrzymy na dokonania zakonu na polu kultury i kultu, od razu na pierwszy rzut oka wyróżnia się owa działalność na tle innych zakonów, mających w tym względzie również swoje dokonania. Zwróćmy więc uwagę na dwa aspekty: na kult i na doktrynę zakonu, by jeszcze głębiej zrozumieć założenia ideowe licznie obecnych, szczególnie w kościołach augustiańskich, wizerunków Matki Bożej.

Zacznijmy od chociażby pobieżnego spojrzenia i streszczenia myśli maryjnych według św. Augustyna. Już na samym początku stwierdzić należy, że św. Augustyn nie stworzył systematycznej doktryny na temat Matki Boskiej. Niemniej jednak z bogactwa jego myśli można wysnuć materiał, który prezentuje nam dość kompletną ideologię maryjną. Koncepcja ta osadza się na następujących tezach:

Święty Augustyn broni przed doketami fizycznego macierzyństwa Maryi⁵³.

Święty Augustyn broni dziewictwa Maryi przed porodem, w jego trakcie i po nim. Ideał dziewictwa bierze swój początek od Maryi. Przed Nią był nieznan.

Święty Augustyn twierdzi, że Bóg w Maryi połączył macierzyństwo z blaskiem dziewictwa. W ten sposób Maryja stała się symbolem Kościoła, który jest w duchu taki, jak Maryja w ciele: dziewicą i matką.

Święty Augustyn słaui świętość Matki Bożej, opisując Jej cnoty, zwłaszcza wiarę, pokorę, czystość.

Święty Augustyn wyklucza u Maryi jakikolwiek grzech osobisty, jak i grzech pierworodny.

Święty Augustyn jest autorem sformułowanej przez siebie zasady duchowego macierzyństwa Maryi wobec wszystkich chrześcijan.

Doktryna maryjna św. Augustyna ma swoich kontynuatorów przede wszystkim w kwestii Niepokalanego Poczęcia NMP oraz nauce o świętej niewoli. Do czasów Tomasza ze Strasburga (†1357) teologowie augustiańscy nie dopuszczają prawdy o niepokalanym poczęciu Maryi⁵⁴. Dopiero w drugiej połowie XIV wieku na przemian zabierają głos ci, którzy je negują i ci, którzy są jego zwolennikami. Jednak już od XV wieku wszędzie przeważa stanowisko afirmujące Niepokalane Poczęcie⁵⁵. Zasadniczą zmianę w tej kwestii datuje się od Tomasza ze Strasburga, który broni przywileju maryjnego, a wtóruje mu w tym Herman z Schildesche (†1357). W drugiej połowie XIV wieku bronią Niepokalanego Poczęcia Jan z Bazylei (†1392) i kard. Bonawentura z Padwy (†1385), który poświęcił temu osobny traktat.

W XV wieku obok innych teologów, zwłaszcza włoskich i niemieckich, należy wspomnieć Paola Veneto (†1429), który w traktacie o Poczęciu Maryi Panny, po wyjaśnieniu grzechu pierworodnego oraz faktu podwójnego poczęcia (*secundum carnem* i *secundum animam*), oraz po przytoczeniu dwóch stanowisk „za” i „przeciw” Niepokalanej, przywołuje jeszcze inne. Bardziej dosadnie argumentował

⁵³ Doketyzm jest herezją chrystologiczną, wg której Jezus miałby być Bogiem, a człowiekiem był tylko pozornie, z wyglądu. Zgodnie z tą zasadą Chrystus w rzeczywistości wcale nie cierpiał na krzyżu i w konsekwencji sam krzyż nie może uchodzić za powód do zgorszenia.

⁵⁴ Są wśród nich: Idzi Rzymski (†1316), bł. Jakub z Viterbo (†1308), Albert z Padwy (†1328), Augustyn z Ankony (†1328), Gerard ze Sieny (†1336), Henryk z Fiemar (†1342), Bernard Oliver (†1348), bł. Szymon z Cascii (†1348), Grzegorz z Rimini (†1358), Alfons Vorgas z Toledo (†1366), Ugolin z Orvieto (†1373), Facino z Astii (†1373) i Jordan z Saksonii (†1380).

⁵⁵ Por. A. M. Giacomini, dz. cyt., s. 77–124.

Niepokalane Poczęcie NMP Jakub Perèza z Walencji (†1492), według którego Matka Jezusa została zachowana przez łaskę uprzedzającą ze względu na przyszłe zasługi Męki Chrystusa⁵⁶.

W XVI wieku mamy troje wybitnych teologów: św. Tomasza z Villanova, bł. Alfonsa de Orozco i Luisa de León.

Pierwszy (†1555) z nich twierdził, że jest rzeczą zuchwałą i niecną nie wierzyć w to, że Dziewica została poczęta bez grzechu pierworodnego, ponieważ została w Nią wlana łaska zachowująca Ją od winy pierworodnej w tym samym momencie, w którym została wlana w Nią dusza. Bóg udzielił Jej tego przywileju ze względu na przewidziane Jej Boskie Macierzyństwo.

Drugi, bł. Alfons de Orozco (†1591), to autor, który w swoich pismach często odwołuje się do Biblii, z której czerpie najpiękniejsze figury starotestamentalne (Ester, Judyta itp.), najlepsze symbole (Lilia pośród cierni, *Hortus conclusus*, Gołębnica Noego itd.), a następnie odnosi je do Maryi.

Trzeci, Luis de León (†1591), to teolog i znawca Pisma Świętego. Twierdzi, że było rzeczą stosowną, aby Dziewica została poczęta niepokalana ze względu na godność Syna, Jezusa. Podaje też piękny argument stosowności: skoro moc Boga przejawia się w przebaczeniu dorosłym, noworodkom, Jeremiaszowi i Janowi Chrzcicielowi, to dla jeszcze jaśniejszego ukazania zniszczenia grzechu uświęcił kogoś także w samym momencie jego poczęcia. I tego właśnie dokonał w Maryi⁵⁷.

Z autorów augustiańskich siedemnastowiecznych na uwagę zasługuje Idzi od Ofiarowania (†1626) i jego 500-stronicowe dzieło o Niepokalanym Poczęciu. Stwierdza on m.in., że jest prawdą wiary, iż łaska udzielona Dziewicy w pierwszych chwilach Jej Poczęcia zachowała Ją także od wszelkiego grzechu aktualnego⁵⁸.

Do XVII wieku należą: broniący prawdy o Niepokalanym Poczęciu Augustyn Antolinez (†1626), Bartłomiej de los Rios y Alarcón (†1652) i Karol Moreau (†1671). Wiek później czynił to Bonawentura Attardi (†1760), a wreszcie w XIX wieku warto wspomnieć generała zakonu Filippo Angelucciego (†1850) i prokuratora generalnego zakonu Giuseppe Palermo (†1856) powołanych przez papieża Piusa IX i wchodzących w skład Komisji do zbadania argumentów w perspektywie definicji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu⁵⁹.

Drugim po Niepokalanym Poczęciu tematem doktrynalnym zakonu augustiańskiego było Nabożeństwo Niewoli Maryjnej, którego, począwszy od połowy XVII wieku, wielkim propagatorem był o. Bartłomiej de los Rios y Alarcón⁶⁰. Ten

⁵⁶ Tamże, s. 83–84.

⁵⁷ Tamże, s. 85–87.

⁵⁸ Tamże, s. 87–90.

⁵⁹ Tamże, s. 91.

⁶⁰ Bartłomiej de los Rios y Alarcón (ur. 1580, zm. 1652) – zakonnik augustiański, twórca i propagator kultu maryjnego zwanego niewolnictwem Maryi.

madrycki augustianin rozpowszechnił znane już w minionych wiekach, zwłaszcza na terenie Hiszpanii, nabożeństwo, które sięga głębi religijności i mistyki średniowiecza, a ściślej mówiąc schyłku okresu patrystyki⁶¹. Termin „niewolnictwo” należy rozumieć rozwojowo, jako pewną gradację tego pojęcia, począwszy od służby, poprzez poświęcenie, do oddania, aż po określenie niewola⁶². Kiedy o. de los Rios znalazł się na terenie Belgii, zachęcony dodatkowo przez trynitarza bł. Szymona de Rojas⁶³, spełnił jego oczekiwania i rozpowszechnił ów kult na terenach Luksemburga, w Niemczech i w Polsce. Największym jednak promotorem Niewoli Maryi był teolog św. Ludwik Grignion de Montfort⁶⁴, który dał podwaliny doktrynalnej Świętej Niewoli Maryi. Fundament tej doktryny opiera się na trzech tytułach przynależnych Maryi: że jest Ona Córką Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego.

Maryja jest Córką Ojca, bo przez Niego została wybrana jako szafarka i Pani naszych dóbr. Jest Oblubienicą Syna przez udzieloną zgodę na Wcielenie oraz wkład wniesiony w dzieło Odkupienia. Jest też typem Kościoła, który jest Oblubienicą Chrystusa. Wreszcie Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego, jedyną godną tego miana. Ta bliska więź z Trzema Osobami Boskimi jest z kilku racji fundamentalna w dalszym rozważaniu Świętej Niewoli:

Racja pierwsza – do Chrystusa jako celu ostatecznego idziemy przez Maryję (*ad Jesum per Mariam*), zawsze z takim przekonaniem, że do Jezusa należymy w pierwszym rzędzie, a do Niej w drugim⁶⁵.

Racja druga – Maryja jest Matką Boga⁶⁶.

Racja trzecia – Maryja jest naszą Matką zarówno dlatego, że jesteśmy braćmi Jej Syna Jezusa, jak i dlatego, że zrodziła nas duchowo i jest drugorzędną przyczyną naszego przeznaczenia⁶⁷.

⁶¹ E. Reczek, *Niewolnictwo Mariańskie. Dwie publikacje polskich jezuitów z 1632 r.*, w: *Sacrum Poloniae Millenium*, Rzym 1964, s. 340.

⁶² A. Mirek, *Idea niewolnictwa maryjnego według św. Ludwika Grigniona de Montfort – anachronizm czy wyzwanie i szansa dla współczesnego człowieka?*, „Peregrinus Cracoviensis” 2008, z. 8, s. 205–222; por. E. Pohorecki, *Niewolnictwo Maryjne w Polsce. Mały Słownik Maryjny*, Niepokalanów 1987, s. 59.

⁶³ Szymon de Rojas (ur. 28.10.1552, zm. 28.09.1624) ur. w Valladolid, wstąpił do klasztoru Trójcy Świętej, przyjął święcenia kapłańskie w 1577 roku, założył Zgromadzenie Niewolnicy Maryi. Zmarł w Madrycie. Beatyfikowany 19 marca 1766 roku przez papieża Klemensa XIII, a kanonizowany 3 lipca 1988 przez Jana Pawła II.

⁶⁴ Ludwik Grignion de Montfort (ur. 1673, zm. 1716) – duchowny dominikański, pisarz. W swej twórczości odznaczał się duchowością maryjną i wiernością przyrzeczeniom chrzcielny.

⁶⁵ A. Giacomini, dz. cyt., s. 93.

⁶⁶ Tamże, s. 93–94.

⁶⁷ Tamże, s. 94.

Racja czwarta – Maryja jest Współodkupicielką rodzaju ludzkiego przez udzielenie zgody na Wcielenie, kiedy zostało ono Jej zapowiedziane przez anioła, przez Krew Odkupiciela, którą On wziął z Dziewicy, przez zgodę, jakiej udzieliła, kiedy Jej Syn został zabity za zbawienie świata, przez mękę, którą wycierpiała wraz z Jezusem pod krzyżem na Kalwarii⁶⁸.

Racja piąta – Maryja jest Pośredniczką łask wszelkich zarówno w odniesieniu do powszechności tych, których wyjednuje, jak i w odniesieniu do powszechności osób, za którymi oręduje. Jest więc Pośredniczką, Szafarką łask⁶⁹.

Racja szósta – Maryja jest Królową powszechną. Z tym przywilejem łączy się Niewola Maryjna. Ona zasiada po prawicy Pana, jest Panią i Władczynią wszędzie tam, gdzie On panuje. Jej panowanie ma głębokie korzenie w fakcie bycia Matką Boga. I tak jak Jezus jest Królem powszechnym na mocy prawa natury, tak Królową powszechną jest Jego Matka dlatego, że jest Matką Króla, jak i dlatego, że uczestniczyła z Nim w zdobywaniu naszych dusz jako Współodkupicielka. Maryja jest Królową od momentu poczęcia, a uroczyście objęła to panowanie w momencie Wniebowzięcia, kiedy otrzymała berło, tron, diadem i szaty królewskie⁷⁰.

Reasumując prezentowane podstawowe prawdy, należy wyciągnąć wniosek następujący: skoro jesteśmy poddani Chrystusowi, to jesteśmy także w wyjątkowy sposób poddani Maryi, przez którą idziemy do Jezusa, a jeśli jesteśmy Jej poddani, to także jesteśmy Jej sługami lub raczej niewolnikami miłości. Stąd Święta Niewola nie jest niczym innym jak całkowitym i absolutnym poświęceniem samych siebie Maryi, a to jest tożsame z doskonałą odnową ślubów oraz zobowiązań chrzcielnych⁷¹.

Motywy, które skłaniają nas do poświęcenia się jako niewolnicy Maryi Panny, są trzy:

Wzniosłość tego poświęcenia rozważanego samo w sobie. Przez to poświęcenie stajemy się matczyną własnością Maryi Panny. Uczestniczymy w ten sposób w Królewskości Maryi. Ona zapewnia nam szczególną chwałę w niebie równą aniołom i świętym, którzy służą niebieskiej Władczyni.

Stosowność tego poświęcenia, które wynika z faktu, że bycie niewolnikiem Maryi jest zaszczytem, gdyż sam Chrystus służył Jej z poddaniem i w pokoju.

Cudowne skutki tego poświęcenia, można opisać następującym skrótem: Maryja daje i udziela się swemu niewolnikowi, aby uczynić z niego drugiego Chrystusa.

Tak rysuje się ogólnie doktrynalna nauka teologiczna oo. augustianów, którą najkrócej można streścić: Wszystko przez Maryję – z Maryją – w Maryi – dla

⁶⁸ Tamże, s. 94–95.

⁶⁹ Tamże, s. 95.

⁷⁰ Tamże, s. 95–96.

⁷¹ Tamże, s. 96.

Maryi. Teologiczna praktyka religijna Świętej Niewoli wyznaczała siedem czynności prowadzących do zbawienia:

- przez jakiś czas przygotowywanie się przez modlitwę i pokutę do roli niewolnika Maryi Panny;
- przez codzienne odmawianie różańca ku czci Maryi oraz koronki dwunastu gwiazd, czyli dwunastu głównych prerogatyw Maryi;
- przez noszenie na widocznym miejscu emblematu przedstawiającego kajdany, symbol niewoli;
- przez uroczyste obchodzenie święta Wcielenia Chrystusa w dniu 25 marca;
- przez częste odmawianie modlitw: „Zdrowaś Maryjo” i pozdrawiania się wezwaniem *Ave Maria*;
- przez częste odmawianie *Magnificat* w duchu wdzięczności za otrzymane dobra;
- przez pomijanie wszystkich spraw, które odciągają nas od służby Bogu.

Przedstawione wyżej założenia doktrynalne augustianów-eremitów obowiązywały w całym Kościele, we wszystkich kongregacjach, prowincjach, domach zakonnych i klasztorach. Doktryna augustiańska była podstawą szerzenia kultu maryjnego wszędzie tam, gdzie zakonnicy umiejscowili swój klasztor i od początku ich pobytu w danej lokalizacji.

Pobożność maryjna w zakonie przybierała więc formę szczególną jako kult Matki Boskiej Pocieszenia (lub Paskowej), Matki Bożej Dobrej Rady, Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Matki Bożej Łaskawej. Dużą rolę, może najbardziej istotną dla rozwoju kultu w środowiskach zakonnych, odgrywały bractwa⁷². One to zоста-

⁷² W ostatnich latach obserwujemy w Polsce powolny wzrost bractw Matki Boskiej Pocieszenia. Dane, jakimi dysponuje Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC im. ks. Witolda Zdaniowicza w Warszawie, mówią, że w latach 1996–1998 odnotowano na terenie dwóch diecezji: krakowskiej, przy dwóch parafiach krakowskich: św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Szczepana (liczba członków: 250) oraz jedno bractwo w diecezji kaliskiej, w Sońnicy przy parafii św. Marii Magdaleny (70 osób). Dane z 2003 roku wskazały na istnienie bractw już w ośmiu diecezjach: częstochowskiej, parafia Pławno pw. Stanisława biskupa i męczennika (45 osób); diec. kaliskiej, parafia w Sońnicy pw. Marii Magdaleny (60 osób); diec. krakowskiej, parafia pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Krakowie (27 osób), par. św. Szczepana w Krakowie (250 osób), par. pw. św. Jana Kantego w Stryżowie (20 osób), w par. pw. św. Klemensa w Trzemeśnie (25 osób); diec. lubelskiej, par. pw. św. Agnieszki w Lublinie (50 osób); diec. łódzkiej, par. pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Pabianicach (7 osób) i par. pw. św. Andrzeja Apostoła w Restarzewie Cmentarnym (30 osób); diec. szczecińsko-kamięńskiej, par. pw. Apostołów Piotra i Pawła w Dębnie (16 osób); diec. wrocławskiej, par. pw. św. Wojciecha i św. Stanisława w Wilamowie (60 osób); diec. wrocławskiej, par. pw. Matki Boskiej Pocieszenia we Wrocławiu (48 osób). Łącznie w 2003 roku funkcjonowało 12 bractw na terenie całego kraju. W następnych latach liczba bractw Matki Boskiej Pocieszenia rosła. I tak w 2008 roku w diec. katowickiej powstało przy par. pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wdzisławiu Śląskim bractwo liczące 23 osoby, a w diec. krakowskiej kolejne bractwo w par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie, liczące 100 osób. Badania przeprowadzone przez ten sam

ły wyposażone przez szereg lat w liczne przywileje duchowe, zwłaszcza w liczne odpusty. Wśród najróżniejszych odpustów, którymi bogato obdarzone było bractwo paskowe, nie można zapomnieć o *plenarnia toties quoties*, na sposób odpustu Porcjunkuli, który zakonnicy i wierni mogli i nadal mogą uzyskać w kościołach augustiańskich w dniu święta Matki Boskiej Pocieszenia. W tym dniu zakon cieszy się również władzą udzielania błogosławieństwa papieskiego.

Warto przy okazji pobożności i kultu Matki Boskiej Pocieszenia uwzględnić w naszych rozważaniach historię tego święta. Ustanowione ono było najpierw na I niedzielę Adwentu, 7 sierpnia 1675 roku zostało przeniesione przez Stolicę Apostolską na I niedzielę po wspomnieniu św. Augustyna, a 28 kwietnia 1914 roku zostało ustanowione na I sobotę po tymże wspomnieniu św. Augustyna⁷³. Natomiast 6 sierpnia 1805 roku Stolica Apostolska wyniosła owo wspomnienie do rangi „pierwszej klasy”, dzięki prośbie papieskiego zakrystianina Giuseppe Bartolomeo Menochio, który 14 listopada tegoż roku uzyskał również dla zakonu przywilej, że można to święto uwzględnić w jutrzni i nieszpórach w czasie oktawy św. Augustyna⁷⁴. Oficjum i msza zostały zreformowane za czasów papieża św. Piusa X⁷⁵. Wspomnianemu świętu towarzyszyły uroczyste procesje zarówno zakonników jak i świeckich – członków bractw paskowych. Ci ostatni nie ograniczali się do jednej procesji w ciągu roku, w której noszono obraz lub feretron Matki Boskiej Paskowej, ale w każdą IV niedzielę miesiąca powtarzali swoje specjalne nabożeństwo procesyjne.

Obraz, który obecnie w nazwie uchodzi za przedstawienie Matki Boskiej Pocieszenia (fot. 6), a który wypełnia retabulum ołtarza głównego w Wielu, ma swoją ciekawą historię⁷⁶.

Opisał ją dokładnie Wiesław Śmigiel w publikacji będącej pokłosiem sympozjum, które poświęcone było kalwarii wielewskiej, a odbyło się w Wielu

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC księży pallotynów w Warszawie w 2013 roku odnotowały kolejne trzy nowe bractwa: jedno w diec. łódzkiej w par. pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Odkupiciela w Łodzi (60 osób) i jedno w diec. poznańskiej, par. pw. św. Wawrzyńca w Pniewach (50 osób) oraz w diec. sandomierskiej, w par. pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Obrazowie (35 osób). Ostatnia kwerenda z roku 2018 roku notuje na mapie Polski kolejne bractwo w diec. opolskiej, par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu (10 osób).

⁷³ P. E. E., *De festis et ritibus sacris ordinis eremitarum S.P. Augustini*, „Analecta Augustiniana” 1937, vol. XVI, num. IV, s. 248–262; tenże, „Analecta Augustiniana” 1938, vol. XVI, num. VII, s. 438–503.

⁷⁴ Tamże, s. 395 i 406.

⁷⁵ Fr. N. C., *Inproprium officiorum ordinis animadversiones*, „Analecta Augustiniana Divo parenti Augustino dicta” 1915, vol. VI, num. IV, s. 77–84.

⁷⁶ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, pod. red. P. Czaplewskiego, Pelplin 1928, s. 193.

w 2016 roku⁷⁷. Autor przedstawił również historię wielewskiego obrazu. Jego początki – moim zdaniem – sięgają okresu końca XVIII wieku, kiedy po raz kolejny augustianie chojniccy dokonali powrotu na opuszczone przez siebie miejsce i po tym, jak poprzedni ich kościół został spalony podczas wojen szwedzkich w 1655 roku⁷⁸. Od 1712 roku rozpoczęli augustianie budowę kościoła w konstrukcji szkieletowej. To dzięki działaniom ówczesnego przeora Klemensa Klundera w latach 1786–1794 wzniesiono kościół⁷⁹ i z tego okresu pochodzi, jak miemam, wspomniany wizerunek Matki Boskiej⁸⁰. Stanowił on dopełnienie całego wnętrza świątyni, trudno bowiem wyobrazić sobie jej konsekrację bez obrazu w ołtarzu głównym. Trudno też wyobrazić sobie, aby zakon o tak bogatej i jednoznacznej tradycji maryjnej pozbawiony był wizerunku Matki Boskiej. Kratochwil wspomina, na podstawie źródeł, że w chojnickim konwencie „szczególnym kultem otaczano św. Augustyna, jego matkę św. Monikę i św. Mikołaja z Tolentynu”⁸¹. Autorka nie mówi natomiast nic na temat wizerunków tych świętych. Skoro jednak był ich kult i zapewne wypełniały one przestrzeń chojnickiego kościoła, to istnieje pytanie, czy były to obrazy samodzielne poszczególnych świętych augustiańskich, czy też przedstawieni zostali oni wraz z Matką Boską Pocieszenia, Paskową, której kult gromadził liczne grono



Fot. 6. Matka Boska Wielewska,
obraz w ołtarzu głównym w kościele
par. pw. św. Mikołaja w Wielu.
Fot. Krzysztof Mania

⁷⁷ W. Śmigiel, *Geneza kultu Matki Bożej Pocieszenia w Wielu – perspektywa historyczno-pastoralna*, w: *Kalwaria Wielewska. Stulecie trwania 1950–2015*, pod. red. B. Górczyńskiej-Przybyłowicz, F. Mudzo, M. Jania-Szczechowiak, Poznań 2017, s. 11–21.

⁷⁸ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, *Dawne Województwo Bydgoskie*, pod. red. T. Chrzanoskiego, M. Korneckiego, z. 5, *Chojnice, Czernik i okolice*, opr. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Wyd. Polska Akademia Nauk. Instytut Sztuki. Pracownia Inwentaryzacji zabytków, Warszawa 1979, s. 25.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże, s. 26.

⁸¹ Z. Kratochwil, dz. cyt., s. 43.

pielgrzymów od 2000 do 2500 osób, szczególnie w okresie odpustowym, który przypadał w sierpniu⁸². Istniejące bractwo, które liczyło kilkaset osób, z pewnością rozpowszechniało maryjną duchowość zakonną i wpływało na intensyfikację kultu w tej części Kaszub. Był on na tyle silny, że kiedy doszło do kasaty zakonu przez władze pruskie w 1819 roku, obraz maryjny przeniesiono do chojnickiej fary dnia 28 lipca 1819 roku, gdzie nadal gromadził rzesze wiernych i uznawany był przez wielu za cudowny. Popularność kultu tym bardziej przekonuje, że w nowym miejscu nie był on wspomagany z powodu niereaktywowania bractwa Matki Boskiej Pocieszenia. Według notatki z roku 1835 istniał wówczas „W kaplicy Najświętszej Marji Panny obraz Matki Boskiej, do którego, gdy jeszcze ozdabiał wielki ołtarz byłego kościoła augustiańskiego, znaczny był przyływ pielgrzymów, szczególnie z Kaszub”⁸³. Obecność obrazu Matki Boskiej w chojnickiej farze trwała od 1819 do 1852 roku, czyli przez 33 lata. Wobec zamierającego kultu Matki Boskiej w Chojnicach, parafianie wielewscy postanowili ów wizerunek przenieść do Wiela i uczynić wokół niego prężny ośrodek pobożności maryjnej, jakby kontynuując dzieło augustianów chojnickich. Nie przyszło im to łatwo. Starania o przeniesienie obrazu z chojnickiej fary do Wiela trwały wiele lat. Korespondencja prowadzona w tej sprawie z Kurią diecezjalną w Pelplinie jest tego najlepszym dowodem. Nieustępliwość i upór Kaszubów spowodował jednak uległość zwierzchnika kościoła chełmińskiego i obraz po wielu latach starań trafił do Wiela⁸⁴. Zachowało się w archiwum parafialnym w Wielu jedno z pierwszych pism, rozpoczynające jakby długotrwałą drogę pozyskania obrazu. Warto je tu przytoczyć: „Za bytności Ojców Augustianów w Chojnicach było Bractwo pod imieniem Pocieszenia NMP mające podług załączonej kartki dla członków onegoż wydanej znakomite od Świętej Stolicy Apostolskiej pozwolenie łaski szczególne i odpusty. Że zaś zgromadzenie to zniesione wraz z ich kościołem już od pięciu lat zostało i zwykłe nabożeństwa nigdzie się nie odprawiają, przeto życząc sobie łask podobnych stać się uczestnikami, umyśliliśmy sobie i życzymy w parafii i kościele wiele zaprowadzić i urządzić bractwo tym sposobem, jak było w pomienionym klasztorze. Tym końcem upraszamy jak najpokorniej o łaskawe wyjednanie nam w Stolicy Świętej odpustu zupełnego na Pocieszenie NMP i innych łask bractwom podobnym udzielonym, także pozwolenie na przeniesienie obrazu NMP, które niegdyś w klasztorze miało bractwo na ołtarzu, a teraz u fary w Chojnicach na ścianie bez przyzwoitego nabożeństwa wisi. My zaś swoim i całej parafii Wielewskiej imieniem ofiarujemy się i obowiązujemy nie tylko wszelkie koszta przy sprawowaniu odpustu i urządzaniu bractwa zastoin, ale też przyrzekamy i zobowiązujemy się na zawsze Jego mości ks. Proboszczowi teraz i na przyszłość będącemu za podejmowanie trudów

⁸² Tamże.

⁸³ *Diecezja chełmińska*, dz. cyt. s. 193.

⁸⁴ J. Borzyszkowski, *Wielewskie góry. Dzieje Wiela i jego kalwarii*, Gdańsk 1986, s. 145–149.

i kosztów z powodu odpustu twego Pocieszenia NMP corocznie nań bez ociągania się lub upierania z dobrej i szczerzej pobożności po 30 korca owsa i po 30 talarów pieniędzy płacić” [...]”⁸⁵.

Jeszcze przed sprowadzeniem obrazu do Wielu powstało w parafii Bractwo Matki Bożej Pocieszenia, a papież Pius IX 18 maja 1852 roku na prośbę biskupa chełmińskiego Anastazego Sedlaga (1834–1856) ustanowił odpust ku czci Matki Boskiej Pocieszenia⁸⁶. Można twierdzić, że rozwój kultu maryjnego w nowym miejscu, pozbawiony tradycji augustiańskiej, eksplodował dużą siłą. Pewnie wspomogły tę inicjatywę dobrze przygotowane rekolekcje i misje w parafii, a szczególnie zaangażowanie parafian wielewskich, w powstanie i działalność Bractwa Matki Boskiej Pocieszenia, które założone w 1852 roku⁸⁷ rozrosło się do 300 członków w 1928 roku, jak podaje ówczesny schematyzm⁸⁸.

Geneza kultu Matki Boskiej Pocieszenia, patrząc na losy jej wizerunku oraz determinację i przywiązanie do obrazu ludzi, związała tradycję augustiańską z praktyką pozazakonną, parafialną na wiele lat. Było tak przynajmniej do II wojny światowej. Okres powojenny w wymiarze pastoralnym we Wielu charakteryzował się dużą aktywnością pielgrzymkową, licznym udziałem wiernych, ale głównie z racji obchodów kalwaryjskich. To wielewska kalwaria przyciągała tłumy. Kult Matki Boskiej Pocieszenia stracił na praktyce. Działo się może tak dlatego, że przestało istnieć Bractwo Matki Boskiej Pocieszenia, że nie było i nie ma obecnie ku Jej czci regularnych, typowych dla formacji augustiańskiej, procesji, nabożeństw itp.

Przeprowadzona w ostatnim czasie koronacja Jezusa z obrazu Matki Boskiej jest dobrą sposobnością do reaktywowania kultu maryjnego, jego odnowienia i pobudzenia aktywności duszpasterskiej wśród wiernych.

Sam obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Wielu jest nietypowy. Zarówno pod względem formalnym, treściowym, a szczególnie ikonograficznym. Ta ostatnia racja wzbudza najwięcej kontrowersji. Wielewski obraz utrzymany jest bowiem w konwencji wizerunku typowego dla Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej⁸⁹ z chociażby następujących racji:

Nie jest oparty na tekstach Pisma Świętego, ani Starego, ani Nowego Testamentu, w przeciwieństwie do ikonografii Matki Boskiej Pocieszenia, która wywodzi się z tradycji biblijnej.

⁸⁵ Archiwum Parafialne w Wielu, akta dotyczące się odpustu Pocieszenia NMP przy tym i misji odprawiać się mającej w 1852 – cyt. za W. Śmigiel, dz. cyt., s. 17–18.

⁸⁶ J. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 149.

⁸⁷ Diecezja chełmińska, dz. cyt., s. 239.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ M. Biernacka, *Niepokalane Poczęcie*, w: *Maryja Matka Chrystusa. Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce*, t. 1, pod. red. ks. J. S. Pasierba, Warszawa 1987, s. 27–84.

Ikonografia Niepokalanego Poczęcia rozwijała się na podstawie przedstawień Niewiasty Apokaliptycznej, aż do najczęściej spotykanych wizerunków *Immaculaty idealnej*. Wielewski obraz nosi te wszystkie znamiona i szczegóły.

Czas powstania wielewskiego obrazu przypada na ożywiony w Kościele katolickim dyskurs o wolności od grzechu pierwotnego Maryi przypadający na XIX wiek, którego ukoronowaniem był dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP podany przez papieża Piusa IX w bulli *Ineffabilis Deus* dnia 8.12.1854 roku.

Wielewski obraz jest rezultatem typowej narracji z Objawienia św. Jana (Ap. 12,1), w którym występują towarzyszące symbole: półksiężyc pod stopami Madonny i wąż, któremu miażdży nogą głowę. Po zwycięstwie hiszpańskim pod Lepanto w 1571 roku chrześcijaństwo uznało sierp księżycy pod stopami Maryi jako symbol pokonania tureckiego półksiężycy przez krzyż Chrystusa⁹⁰.

Łuna za postacią Maryi, przypominająca blask wschodzącego słońca czy księżycy, ma oznaczać Jej czystość *Pulchra ut luna* – czyli piękna jak księżyc (Pnp 6,10).

Kolejnym symbolem towarzyszącym Niewieście Apokaliptycznej jest smok z otwartą paszczą, przybierający postać węża. Jest to klasyczne ujęcie *Immaculaty* jako pogromczynie grzechu, spod działania którego została Bożą mocą wyjęta. Niewiasta z Protoewangelii (Rdz 3,15) – Ewa jest zapowiedzią Maryi i Jej zwycięstwa nad grzechem i szatanem.

Występujący w wielewskim obrazie Aniołowie są typowymi elementami ikonograficznymi, towarzyszącymi wielu innym przedstawieniom maryjnym, jak np. w scenach: Zaśnięcia, Wniebowzięcia, Koronacji Maryi i jak się okazuje – również w scenie gloryfikującej Niepokalane Poczęcie.

W przedstawieniach Matki Boskiej Pocieszenia, tzw. Paskowej występują raczej dusze w czyścicu cierpiące jako te, które potrzebują pociechy i interwencji Maryi.

Z tej pobieżnej analizy wynika, że wielewskie przedstawienie Matki Boskiej, uchodzące powszechnie w nazewnictwie i tradycji lokalnej za obraz Matki Bożej Pocieszenia, w rzeczy samej jest typowym przedstawieniem Niepokalanej. Ostatnia konserwacja obrazu z dużą ostrożnością podchodzi do nazewnictwa Maryi, mówiąc w dokumencie pokonserwatorskim jako o obrazie Matki Boskiej Wielewskiej⁹¹. Również tzw. „biała karta” Urzędu Konserwatora Wojewódzkiego w Gdańsku, założona dla obiektu wielewskiego, ten sam obraz z ołtarza głównego nazywa: Matką Boską z Dzieciątkiem⁹². Wspomniana dokumentacja wskazuje na

⁹⁰ L. Réau, *Iconographie de L'art. Chrétien*, t. 2, *Iconographie de la Bible*, II, Nouveau Testament, Paris 1957, s. 80.

⁹¹ Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Ołtarz główny – MB Wielewskiej, kościół par. pw. św. Mikołaja Biskupa w Wielu. Autorami prac konserwatorskich i restauratorskich są: I. Gutfeld, B. Anusiak, A. Lubochońska-Anusiak, M. Wypchło, Toruń 2017 do II 2020.

⁹² „Biała karta” obiektu z dnia 15 grudnia 1995 roku, zarejestrowana w rejestrze zabytków pod symbolem: B-330/1995 przez T. Jednaszewską.

liczne ingerencje, pomijając te powstałe w wyniku zniszczeń, spowodowanych czasem, warunkami lokalowymi przechowywania obrazu itp., jak również na bezpośrednią ingerencję w płótno, polegającą na zmianie jego formatu. Zarówno dół obrazu jak i jego góra otrzymały wtórnie dodany pas płótna⁹³. Czy ingerencja ta nie miała wpływu na ideowy przekaz obrazu? Czy podobnym zabiegom nie poddano obu boków obrazu, obcinając w szerokości płótno i zmieniając w ten sposób nie tylko jego kubaturę, wymiary⁹⁴, ale także program artystyczny? Domalowani w górnej partii obrazu, ponad głową Matki Boskiej, aniołowie są również elementem wtórnym, są przemalowaniem zmieniającym zasadniczo przekaz⁹⁵. Od dołu obrazu, dodano drugi pas płótna⁹⁶. Jak widać, ingerencje te o, tak zasadniczym znaczeniu, oprócz licznych nieudanych wcześniejszych przemalowań wskazują, że mamy do czynienia z zupełnie innym malowidłem, niż to wykonane na zamówienie augustianów chojnickich. Zmiany te zaistniały prawdopodobnie wówczas, gdy oryginalny obraz Matki Boskiej trafił do Wielu w 1852 roku i został wyeksponowany w poprzedniej drewnianej świątyni, zbudowanej w 1728 roku. Na jej miejscu w latach 1904–1906 z inicjatywy ks. Jana Fethke, zbudowano nowy, murowany, obecny kościół parafialny, którego budowę dokończył ks. Józef Szydzik, inicjator i twórca kalwarii wielewskiej⁹⁷. Jednym z elementów wystroju wnętrza nowego kościoła był ołtarz, wprowadzony do kościoła w roku konsekracji (1912 rok). Powstał on w pracowni stolarstwa artystycznego w Królewcu⁹⁸. Należy wysunąć kolejną hipotezę, że ołtarz ten nie był dostosowany wymiarowo do obrazu, dlatego okrojono go po bokach i wydłużono u dołu i u góry w partii wizerunku Matki Boskiej. Nie zachował się ołtarz z drewnianego kościoła, nie zachowała się też – jak na obecny stan wiedzy – żadna dokumentacja fotograficzna ani żadne szkice i rysunki⁹⁹.

Stan obecny przedstawia się więc następująco. W ołtarzu głównym kościoła św. Mikołaja we Wielu znajduje się obraz przedstawiający *Immaculatę* daleko inny od tego, który jako obraz Matki Boskiej Pocieszenia przybył z Chojnic do Wielu. Przybywający dziś do tego miejsca pielgrzymi, szczególnie w okresie odpustu ku czci Matki Boskiej Pocieszenia, oddają cześć przed wizerunkiem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Nie zachował się ani tradycyjny ryt przypisany do kultu Matki Boskiej Pocieszenia, ani pobożność szczególnie eksponowana przez

⁹³ Dokumentacja prac konserwatorskich..., s. 15.

⁹⁴ Wg tzw. „białej karty” założonej w 1995 r. wymiary obrazu wynoszą: 155 × 70 cm.

⁹⁵ Dokumentacja prac konserwatorskich..., s. 15.

⁹⁶ Przemalowań dokonał m.in. Antoni Piotrowicz z Chełmna, ur. 1869 r., zm. w 1923 roku.

⁹⁷ Kościół konsekrował 7 lipca 1912 roku biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej Jakub Klunder.

⁹⁸ Dokumentacja prac konserwatorskich..., s. 5.

⁹⁹ Tamże.

bractwa Matki Boskiej Pocieszenia, które – jak już wcześniej wspomniano – przeżyły istnieć w okresie powojennym.

Wiele miało zawsze duże szczęście do ludzi. Z miejscowości tej wyszli lub w niej przebywali, bądź byli z nią związani wielu Kaszubi i Polacy. Jest więc nadzieja, że wraz z rozszerzeniem działań duszpastersko-pastoralnych znajdzie się sposób na rozwiązanie zawiłej choć nieodległej historii dzięki kontynuatorom i następcom tak wspinających duszpasterzy, jak: ks. Jan Fethke, ks. Józef Szydzik czy ks. Józef Wrycza.

Abstrakt

Historia konwiktów oo. augustianów-eremitów w Chojnicach oprócz bogatej warstwy kronikarskiej, ujmującej istotne fakty z dwukrotnego pobytu zakonników w tym mieście, nie doczekała się spojrzenia na nią od strony duchowości zakonnej. Ta czerpała swoje założenia, opierając się na nauce św. Augustyna. Przez całe wieki trwała i ciągle zmieniała się doktryna augustiańska, tak jak zmieniało się samo zgromadzenie. Wypracowana przez wieki reguła pozwala zrozumieć lepiej zasady zakonnego życia, charyzmat, duchowość, pobożność, a wreszcie kult. Wszystkie te założenia wskazują, że wiodącym kultem augustianów był kult maryjny, wypracowany szczególnie przez myślicieli augustiańskich. Precyzował się on wokół takich pojęć maryjnych, jak np.: Niepokalane Poczęcie, a materializował, obrazował wokół malarstwa – i ogólnie ikonografii – przedstawiającego Maryję jako Matkę Boską Pocieszenia. Od zarania tych przedstawień można postawić znak równości co do warstwy ikonograficznej wizerunków maryjnych. Matka Boska Pocieszenia równa się w tym sensie z Matką Boską Paskową (Paska).

Historia paska Matki Boskiej Pocieszenia ma z kolei swoje dzieje; zarówno biblijne, jak i teologiczne. Ważne są również w jej rozumieniu i warstwie interpretacyjnej zagadnienia związane bezpośrednio z życiem wpiętej św. Moniki, a następnie św. Mikołaja z Tolentynu. Osoby te, wraz z spuścizną doktrynalną św. Augustyna, uformowały na wieki przekaz ikonograficzny, który rozpowszechnienie i kult zawdzięczał istniejącym od zarania Arcybractwom Paska Rzemiennej Matki Boskiej Pocieszenia.

Bractwo to istniało również w Chojnicach, a w kościele zakonnym, w ołtarzu głównym umieszczony był obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Jego losy, po kasacie zakonu augustianów w 1819 roku, są interesujące, począwszy od przeniesienia go do chojnickiej fary, następnie przez kolejne lata starań parafian wielewskich o ponowną translokację obrazu do Wiela, gdzie na nowo zapoczątkował lub kontynuował kult Matki Boskiej Pocieszenia. Analiza formalna i treściowa wielewskiego wizerunku skłania do głębszych i odmiennych od ogólnie przyjętych refleksji: czy wielewski obraz jest typowym przedstawieniem Matki Boskiej Pocieszenia, czyli Paska, czy raczej Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia? Czy jest prawdopodobne, aby wraz z obrazem przeszedł do Wiela kult, a wizerunek uległ w wyniku przemalowań, zmian miejsca prezentacji itp., ogólnie mówiąc, dzięki zabiegom technicznym, tak zasadniczym zmianom, do których z biegiem lat przystosowali się i przyzwyczaili jego czciciele?

Summary

Key words: Marian cult, Madonna of the Girdle, Augustians, Archbrotherhood of the Our Lady Girdle, Chojnice, Wiele.

The history of the Augustinian Hermits' boarding school in Chojnice, except for a wide scope of historic records of their twice-repeated presence in the town, so far has never had a chance to be examined from a monastic spirituality point of view. The spirituality bases on the teachings of St. Augustine. The Augustian doctrine kept changing through the ages as the congregation changed. The ages-long elaborated rule allows a better understanding of monastic life principles, charismata, spirituality, piety, and the cult finally. All those foundations point the Holy Virgin worship to be the leading Augustian cult, especially developed by Augustian philosophers. It has been focused on such Marian concepts as eg. Immaculate Conception, and materialized and epitomized around painting – and iconography in general – depicting Mary as Our Lady of Consolation. Since the earliest depictions Our Lady of Consolation can be assumed to be equal to Madonna of the Girdle.

The history of Our Lady of Consolation Girdle has its both biblical and theological background. Its meaning and understanding also requires connection with the biography of St. Monica first, and then St. Nicolas of Tolentino. Both of those personalities, along with the doctrinal heritage of St. Augustine, permanently shaped the iconographical message, spreaded then by perennial Archbrotherhoods of the Our Lady of Consolation Girdle.

There also was such a brotherhood in Chojnice, where the main altar of the monastic church enclosed the painting of Our Lady of Consolation. After suppression of the Augustian Order in 1819, the painting has been transferred first to Chojnice parochial church, then, after years of striving of local Catholic community, to Wiele, starting Our Lady of Consolation cult there. The form and content analysis of the painting in Wiele leads to deeper and unusual reflexion on its actual attribution either to Our Lady of Consolation (of the Girdle) or Our Lady of Immaculate Conception. Is it probable that the cult has been transferred to Wiele, but the painting has been much altered (overpainted, dislocated), yet accepted by its worshipers in the course of years?

Zdzisław Ossowski, PhD, Roman-catholic priest, history and art history scholar, currently parson of St. Rochus Parish in Osiek (Pomerania, Pelplin Diocese).

Tłum. Aleksander Masłowski

Jerzy Szwankowski

Chojnickie fascynacje początkami lotnictwa

Gdy pod koniec 1903 roku bracia Wright pokazali światu – chociaż nie byli pierwszymi – że można oderwać się od ziemi aparatem silnikowym cięższym od powietrza, to dopiero od tego wydarzenia nowy rodzaj awiacji (zwany wtedy dynamicznym) zaczął budzić powszechne zainteresowanie na całym globie i zwycięsko ścierać się ze starszą techniką opartą na wykorzystaniu helu lub wodoru, zastosowaną na przykład w sterowcach. W ślady braci Wright poszły wkrótce rzesze zdolnych konstruktorów, tworzących z powodzeniem coraz doskonalsze maszyny latające.

Pierwszy pokaz lotniczy w Niemczech miał miejsce 28 czerwca 1908 roku w Kilonii. Mimo kilku zgłoszeń, na starcie pojawił się ostatecznie tylko jeden odważny – Duńczyk Jacob Christian Ellehammer na lekkim dwupłatowcu własnej konstrukcji. Udało mu się przebyć dystans 47 metrów, a przy tym wzbić na wysokość około 2 metrów. Otrzymał za ten wyczyn nagrodę pieniężną w wysokości 5 tys. marek. Na początku 1909 roku pierwszej prezentacji lotniczej doczekał się Berlin. Przed zebraną publicznością stanął Francuz Armand Zipfel, pilotujący dwupłatową maszynę konstrukcji braci Voisin z silnikiem o mocy 50 KM. Parametry lotu nie były imponujące: nieco ponad jeden kilometr pokonanego dystansu na wysokości 2–3 metrów¹. Wydarzenie to zostało utrwalone na taśmie filmowej.

Informacje o tych pierwszych pokazach lotniczych na terenie Rzeszy Niemieckiej ukazały się w szeregu gazet, również w lokalnej prasie chojnickiej. Dla czytelników z Chojnic i okolic głównym źródłem wiadomości z kraju i ze świata była gazeta „Konitzer Tageblatt”, mająca już ugruntowaną pozycję (rok założenia – 1880) i wychodząca na początku XX wieku sześć razy w tygodniu. W mieście działało prężne środowisko inteligencji skupione wokół Królewskiego Katolickiego Gimnazjum, jak też spora grupa obywateli żądnych wiedzy i nowinek technicznych, należąca do towarzystwa oświatowego Bürgerverein, działającego od 1875 roku

¹ W. Schwipps, *Schwerer als Luft. Die Frühzeit der Flugtechnik in Deutschland*, Koblenz 1984, s. 38 i n.



Dwupłatowiec Jacoba Christiana Ellehammera (Wikimedia Commons)

i oferującego corocznie swoim członkom m.in. szereg budujących odczytów oraz bogaty księgozbiór.

Relację o wymienionym wyżej pokazie lotniczym Armanda Zipfela „Konitzer Tageblatt” wzbogacił informacją, że loty obserwował książę Heinrich oraz księżniczki Wiktorja Luiza i Adelheid. Pierwsza próba trwała 3 minuty, a druga 5 minut, podczas której dwupłatowiec wykonał co prawda dwie rundy, ale wielokrotnie dotykał ziemi². Z dużym zainteresowaniem śledził „Konitzer Tageblatt” berlińskie pokazy Orville’a Wrighta i lotnika francuskiego Huberta Lathama we wrześniu i październiku 1909 roku. Chojnickich entuzjastów lotnictwa informowano o tym, że lot Lathama trwał 10 minut przy maksymalnej wysokości 50 metrów³, że Latham odbył udany lot dystansowy z Tempelhofer Felde do Johannisthal⁴ i że Orville Wright osiągnął w obecności cesarzowej wysokość 300 metrów⁵. W kolejnych wydaniach gazety, już na pierwszej stronie, doniesiono o locie następcy tronu jako pasażera, podczas którego pilot Orville Wright wzbił się na wysokość 400 metrów⁶, wreszcie nie omieszkało poinformować, że cesarz Wilhelm ofiarował Wrightowi

² „Konitzer Tageblatt”, nr 26 z 31 I 1909.

³ „Konitzer Tageblatt”, nr 225 z 25 IX 1909.

⁴ „Konitzer Tageblatt”, nr 228 z 29 IX 1909.

⁵ „Konitzer Tageblatt”, nr 231 z 2 X 1909.

⁶ „Konitzer Tageblatt”, nr 233 z 5 X 1909.

w dowód uznania swój wizerunek z własnoręcznym podpisem⁷.

Pod koniec 1909 roku wspomniane wyżej chojnickie towarzystwo oświatowe Bürgerverein zorganizowało dla swoich członków odczyt na temat rozwoju lotnictwa. Prelegentem był inżynier Franz Euler z Gdańska – kierownik tamtejszej Westpreussische Gewerbehalle. W swoim wystąpieniu skupił się przede wszystkim na aerostacyjnej odmianie techniki lotniczej w ujęciu historycznym. Słuchacze mogli zatem dowiedzieć się m.in. o pierwszym w historii locie balonem napelnionym gorącym powietrzem, jaki odbył w 1709 roku jezuita Bartolomeu de Gusmão przed królem portugalskim Janem V, dokonaniach braci Montgolfier i próbach fizyka Jacquesa Charlesa z balonem napelnionym wodorem (1783 rok), pierwszym w historii przelocie nad kanałem La Manche 7 stycznia 1785 roku, czy o rodzimych konstrukcjach Ferdinanda von Zeppelina⁸.

W następnym roku „Konitzer Tageblatt” dalej zamieszczał na bieżąco na swoich łamach relacje z imprez lotniczych oraz przybliżał osiągnięcia ówczesnej awiacji. Zyskujące coraz większą popularność w Niemczech pokazy w formie tzw. tygodni lotniczych zmobilizowały sympatyków awiacji w Gdańsku do zorganizowania podobnej imprezy w mieście.



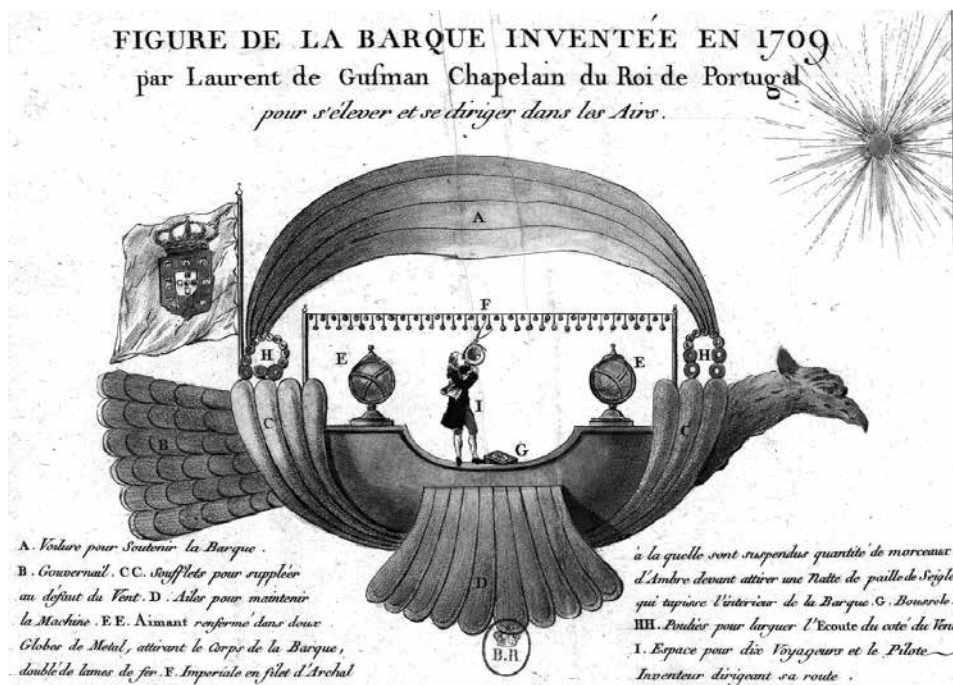
Orville Wright podczas rozmowy z następcą tronu księciem Wilhelmem Fryderykiem podczas pokazów w Berlinie w 1909 roku
(Wright State University)

Bürgerverein Konitz
(Bildungs- und Gewerbe-Verein.)
Donnerstag, den 2. Dezember abends
8 Uhr in Eberts Hotel, großer Saal
Vortrag des Herrn Ingenieur
Euler-Danzig
(Leiter der Westpr. Gewerbehalle)
über die Entwicklung der Luftschiffahrt.
(Sichtbilder.) 3492
Eintritt frei. Kinder werden nicht eingelassen.

Ogłoszenie zapowiadające wykład inż. Franza Eulera („Konitzer Tageblatt”, nr 280 z 30 XI 1909 roku)

⁷ „Konitzer Tageblatt”, nr 244 z 17 X 1909.

⁸ „Konitzer Tageblatt”, nr 284 z 4 XII 1909. Więcej na ten temat zob. G. Wissmann, *Geschichte der Luftfahrt von Ikarus bis zur Gegenwart*, Berlin 1982.



Statek powietrzny konstrukcji jezuity Bartolomeu de Gusmão (Wikipedia)

Program przygotowano z niezwykłą pompą⁹: przewidziano uroczysty pochód historyczny, udział orkiestr wojskowych, pokaz mody, prezentacje gdańskich firm, wystawę modeli statków powietrznych i szereg innych atrakcji. Relacje z przebiegu tego lotniczego święta „Konitzer Tageblatt” zaprezentował w trzech kolejnych numerach¹⁰. Z pilotów udział w pokazach wzięli: Niemiec Hans Grade i Francuz Emile Jeannin.

Olbrzymim zainteresowaniem cieszyła się rywalizacja pilotów w ramach ogólnoniemieckiego przelotu zorganizowanego w 1911 roku. Zawody zorganizowano na trasie liczącej 1854 km z 13 etapami, wiodącymi z Berlina-Johannisthal przez Magdeburg, Schwerin, Hamburg, Hannover, Köln, Dortmund i z powrotem na lądowisko w Johannisthal. W dniu startu, według niektórych szacunków, na lotnisku pojawiło się nawet 600 tys. widzów!!!¹¹ „Konitzer Tageblatt” oczywiście śledził tę rywalizację na bieżąco¹². O jej efektach również poinformowano czytelników: za

⁹ *Offizieller Führer durch die Danziger Fest- und Flugwoche von Sonnabend den 11. Juni bis Sonntag den 19. Juni 1910*, Danzig [1910].

¹⁰ „Konitzer Tageblatt”, nr 138 z 15 VI 1910; nr 138 z 16 VI 1910; nr 139 z 17 VI 1910.

¹¹ W. Schwipps, *Schwerer als Luft...*, s. 68–70.

¹² „Konitzer Tageblatt”, nr 136 z 13 VI 1911 i kolejne.

zwycięzcę uznano Benno Königa na dwupłatowcu Albatros, który przebył łącznie 1882,5 km, za co uzyskał nagrodę w wysokości 40 tys. marek i szereg nagród honorowych¹³.

Chojnice na własny pokaz lotniczy musiały czekać do 1912 roku. Najpierw czytelników zelektryzowano wiadomością o pierwszym chojnickim pilocie – mechaniku, który póki co wolał pozostać anonimowym, a który skonstruował aparat latający według własnego pomysłu. Próba lotu



Benno König – zwycięzca lotu przez Niemcy w 1911 roku (Wikipedia)

miała odbyć się 1 kwietnia na placu przy Nowej Ameryce¹⁴. Był to jednak żart primaaprilisowy¹⁵. Nieco później łamy „Konitzer Tageblatt” zapełniły się relacjami z poszczególnych etapów lotu rosyjskiego pilota Wsiewołoda Abramowicza na dystansie ponad 1,5 tys. km z Berlina do Petersburga¹⁶. Abramowicz zasiadł za sterami zmodyfikowanego przez siebie samolotu Wright, wyprodukowanego w niemieckiej fabryce Flugmaschine Wright G.m.b.H. Maszyna była wyposażona w silnik niemieckiej wytwórni NAG o mocy 95 KM. Cały przelot trwał 24 dni, z tego było tylko 12 dni z lotami, w pozostałych reperowano maszynę. Czysty czas lotu wyniósł 19,5 godziny. Jak donosił „Konitzer Tageblatt”, Abramowicz był

¹³ „Konitzer Tageblatt”, nr 161 z 12 VII 1911.

¹⁴ „Konitzer Tageblatt”, nr 77 z 31 III 1912.

¹⁵ „Konitzer Tageblatt”, nr 78 z 2 IV 1912.

¹⁶ W. Fröbus, *Flug Berlin-Petersburg*, „Flugsport” nr 18 z 4 IX 1912, s. 449–450; nr 19 z 18 IX 1912, s. 460–462; nr 20 z 2 X 1912, s. 491–494.

Schau-Fliegen in Konitz.

Ueberlandflug Konitz-Schlochan und zurück.
Sonntag, den 3. November, nachmittags von 3 Uhr ab

findet auf dem Terrain der Provinzial-Verkehrsanstalt hierjst ein

Schau-Fliegen

statt, ausgeführt von dem berühmten Piloten

W. Krumsiek-Hamburg

mit einem **Grabe-Göndeler**, bekannt durch seine Schauflüge in der Nieder- und Oberlausitz und zuletzt in Saarburg in Fren. und Gellmen.

Preise der Plätze: An der Reihe: 1. Startplatz 2,00 Mk., 2. Startplatz 1,25 Mk., 3. Platz 50 Pf. — Im Rückverkauf: 1. Platz 1,75 Mk., 2. Platz 1,00 Mk.

Sitze auf allen Plätzen die Hälfte.

Vorverkauf bei Herrn Wilkowitzki (Hauptangehöriger) und Kaufmann Rasch.

Zugang zu den Plätzen von der Berenter Chauffee.

Inhaber von Eintrittskarten zum 1. Startplatz können den Rapport bis zu Beginn der Plätze besichtigen.

Außerdem werden von der Flugleitung Eintrittskarten durch Angestellte in den Häusern verkauft.

Die Flugleitung.

Zapowiedź lotów pokazowych w Chojnicach („Konitzer Tageblatt”, nr 255 z 30 X 1912 roku)

widziany nad Chojnicami wieczorem 16 lipca, skąd skierował się w stronę Czerska. Noc spędził na wzgórzu koło wsi Kaliska, by nad ranem następnego dnia być widzianym nad Starogardem Gdańskim¹⁷.



Wilhelm Krumsiek (1881–1966) – bohater pokazu lotniczego w Chojnicach w 1912 roku (fot. z: *Wilhelm Krumsiek. Pionier der Luftfahrt*, Rhede 2011, s. 25)

Upragniona możliwość obejrzenia z bliska aparatu latającego nadarzyła się wreszcie na początku listopada 1912 roku. Do Chojnic przybył wtedy z komercyjnym pokazem konstruktor i pilot Wilhelm Krumsiek, zaliczany do pionierów niemieckiego lotnictwa. Budową samolotów zajął się w 1906 roku i po wielu miesiącach doświadczeń wykonał w 1910 roku pierwszy swój lot na odległość 200 metrów i na wysokości 4 metrów. Przy kolejnych próbach maszyna uległa zniszczeniu, co nie zniechęciło konstruktora, ale zmobilizowało go do zbudowania kolejnego modelu, lżejszego niż poprzedni i zaopatrzonego w mocniejszy silnik. Wykonał na nim lot 400-metrowy i osiągnął pułap 10 metrów. Jesienią 1911 roku został uczniem Szkoły Lotniczej Hansa Gradego w Hamburgu, którą ukończył w roku następnym uzyskaniem uprawnień do latania z numerem 156. Do listopada 1912 roku wykonał szereg lotów pokazowych z coraz lep-

szymi osiągnięciami w wielu niemieckich miastach¹⁸. Pilotował jednopłatowiec Grade „Libelle” i tę maszynę zaprezentował w Chojnicach.

Na pole startowe wyznaczony został teren obok Szosy Kościerskiej. Wejście było płatne: bilet umożliwiający najlepszą widoczność, jak też podziwianie aparatu z bliska kosztował 2 marki (w przedsprzedaży – 1,75 marki). Dzieci płaciły połowę określonych stawek. W dniu 7 listopada, po pierwszym wzlocie próbnym, Krumsiek podjął zasadniczy lot, wznosząc się na wysokość 300 metrów i kierując w stronę Człuchowa. Po ośmiu minutach wylądował w tym mieście około godziny 12:30. Po przerwie – około czwartej po południu – wyruszył w lot powrotny

¹⁷ „Konitzer Tageblatt”, nr 166 z 18 VII 1912.

¹⁸ *Wilhelm Krumsiek. Pionier der Luftfahrt*, Rhede 2011, s. 8–34.



Jednopłatowiec Grade „Libelle” w locie (Wikipedia)

do Chojnic¹⁹. W następnych dniach miał także miejsce specjalny pokaz dla dzieci ze szkoły miejskiej²⁰. Na 10 listopada zapowiedziany został ostatni pokaz z wejściówkami za jednolitą kwotę 50 fenigów, który się jednak nie udał ze względu na niesprzyjający wiatr. Po 30 metrach lotu wiatr zepchnął maszynę ku ziemi²¹.

Dzięki wizycie Wilhelma Krumsieka chojniczanie mieli niepowtarzalną okazję zapoznać się naocznie nie tylko z techniką latania, ale i ze szczegółami budowy jednego z najbardziej popularnych aparatów latających swoich czasów. Prezentowana maszyna weszła do produkcji seryjnej w niemieckich zakładach Hans Grade Flieger-Werke w Bork k. Berlina. Kosztowała tylko 12 tys. marek. Wykształciło się na niej wielu pionierów lotnictwa²². Trwałym śladem po pokazie w Chojnicach okazało się lądowisko (Landungsplatz) – nieposiadające statusu publicznego, o nikłym znaczeniu militarnym – określane później na wyrost lotniskiem²³. W 1913 roku zaczęto myśleć o przekształceniu tego lądowiska w bazę dla

¹⁹ „Konitzer Tageblatt”, nr 263 z 8 XI 1912.

²⁰ „Konitzer Tageblatt”, nr 265 z 10 XI 1912.

²¹ „Konitzer Tageblatt”, nr 266 z 12 XI 1912.

²² H. Erbllich, *Moderne Flugzeuge in Wort und Bild*, Berlin 1916, s. 67–71; W. Schwipps, *Schwerer als Luft...*, s. 138–147.

²³ Zob. F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1987, s. 49–50.

3–4 samolotów, co wiązało się z wysupłaniem kwoty około 25 tys. marek. W każdym razie, a wynika to z informacji zawartej w ówczesnej literaturze fachowej – budowa hali dla samolotów nie została sfinalizowana do jesieni 1914 roku²⁴. Wybuch wojny dodatkowo utrudnił te plany.

Aneks

Lotnicze rekordy w 1912 roku

| Konkurencja | Pilot | Samolot | Wynik |
|---------------|-----------------------------------------|--------------------------|---------------------|
| Długość lotu | Géo Fourny | Farman | 13 godz. 17 min. |
| Wysokość lotu | Roland Garros | Morane | 5610 m |
| Prędkość lotu | Jules Vedrines | Deperdussin Monocoque | 174,1 km/h |
| Zasięg lotu | Marcel-Georges Brindejone des Moulinais | Morane | 1200 km |

Źródło: G. Wissmann, *Geschichte der Luftfahrt von Ikarus bis zur Gegenwart*, Berlin 1982, s. 302.

²⁴ „Die Presse” nr 47 z 25 II 1913; „Jahrbuch des Deutschen Luftfahrer-Verbandes” 1914, s. 160.

Tomasz Fiałkowski

Franciszek Rogala – lekarz i społecznik, absolwent chojnickiego gimnazjum

Franciszek Rogala przyszedł na świat 29 stycznia 1846 roku na Kaszubach, we wsi Przytarnia koło Wielu. Był synem rolnika Franciszka Rogali (ur. 7 listopada 1803 roku, zm. przed rokiem 1868) i jego drugiej żony Magdaleny Drążek *alias* Drążkowskiej (ur. 24 marca 1817 roku, zm. 23 grudnia 1904 roku). Ślub Franciszka i Magdaleny odbył się 26 września 1836 roku w Wielu.

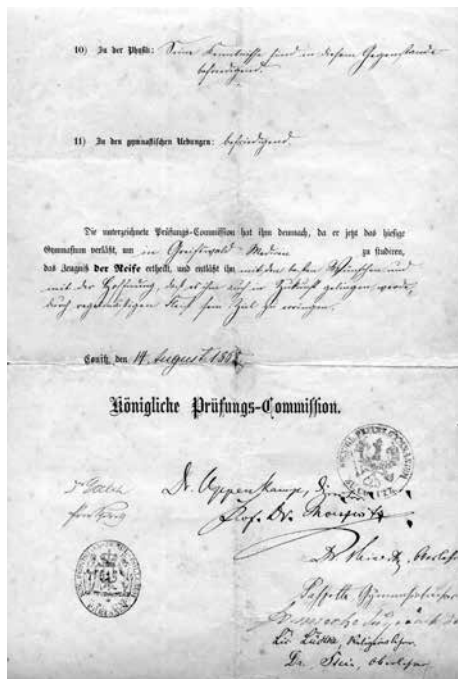
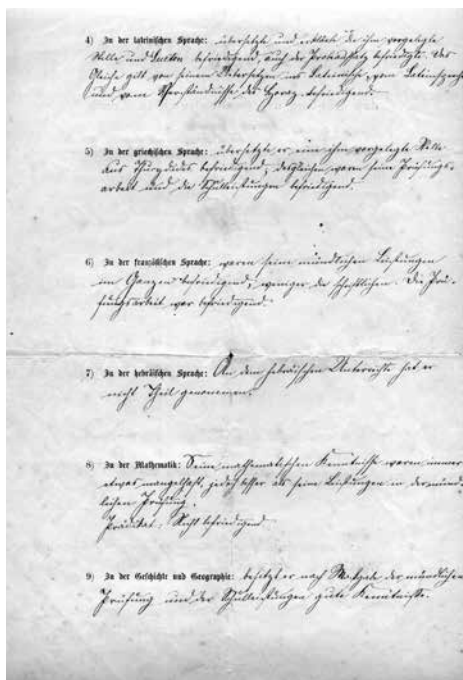
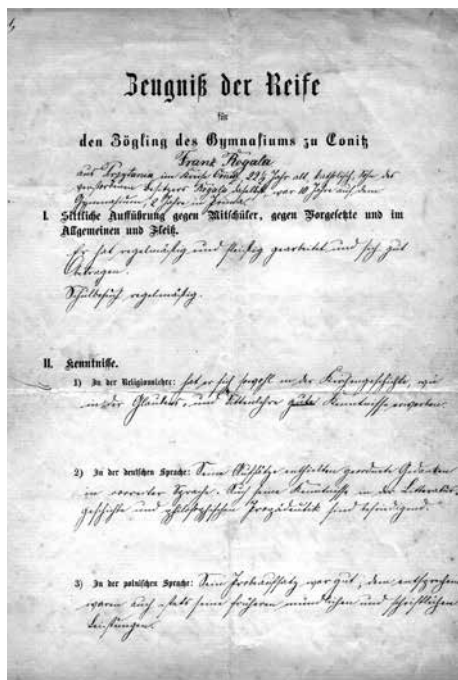
Młody Franciszek wychowywał się w Przytarni. W 1858 roku rozpoczął naukę w chojnickim gimnazjum, które skończył 10 lat później. Po jego ukończeniu wyjechał na studia medyczne do Gryfii (niem. Greifswald). Na tamtejszym uniwersytecie studiował w latach 1869–1872. Kolejnym miejscem jego pobytu był Berlin, gdzie w latach 1872–1873 odbywał praktyki kliniczne na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma. W roku 1874 powrócił do Gryfii, aby zdać końcowy egzamin lekarski i otrzymać stopień doktora medycyny.

Podczas studiów zaprzyjaźnił się ze swoim rówieśnikiem z Dusocina pod Grudziądem – Ludwikiem Rydygierem, późniejszym chirurgiem o światowej sławie. Przyjaźń ta przetrwała do końca życia Franciszka, mimo całkowicie różnych warunków ich życia (Franciszek na stałe związał się z Kaszubami i Krajną, natomiast Ludwik rozpoczął karierę w Chełmnie, gdzie założył niewielką, ale nowoczesną klinikę, następnie przeniósł się do Krakowa i Lwowa, tam praktykował jako doskonały chirurg oraz wykładał na Uniwersytecie Lwowskim).

Franciszek po uzyskaniu prawa praktyki lekarskiej w 1874 roku przez krótki czas pracował najpierw w Skórczu, a następnie w Pelplinie, gdzie poznał swoją

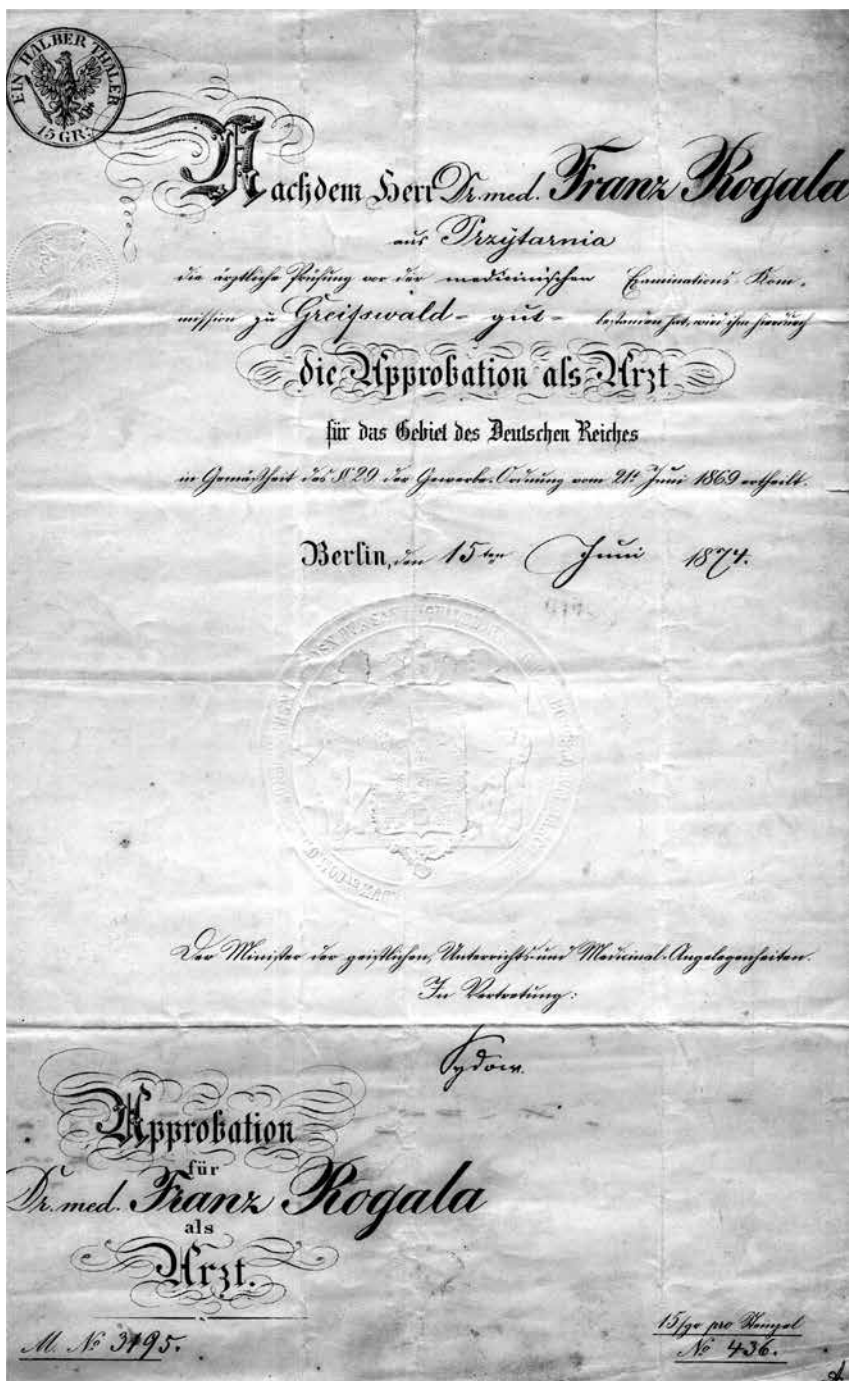


Fot. 1. Franciszek Rogala około 1890 roku



Fot. 2 a–c. Świadectwo ukończenia chojnickiego gimnazjum

przyszłą żonę – młodzieńką Annę Walerię Heese. Była ona córką Józefa i Justyny ze Zdziemborskich. Walerka jako kilkuletnie dziecko straciła ojca (zginął porażony piorunem). Kiedy poznała Franciszka, mieszkała w Pelplinie z matką i starszym bratem Adolfem. W chwili zaręczyn (przypuszczalnie wiosną 1875 roku) miała 16 lat i tego samego roku w sierpniu młodzi wzięli ślub w Pelplinie. Krótko przed nim, w czerwcu 1875 roku, Franciszek otrzymał posadę lekarza w Kamieniu Krajeńskim. Będzie to jego miejsce pracy przez następne 30 lat.



Fot. 3. Aplikacja lekarska dr. Rogali

Doktor Franciszek Rogala po przybyciu do Kamienia początkowo zamieszkał w wynajętym mieszkaniu, później w jednym z domów przy rynku, który z urzędu przypisany był miejscowemu lekarzowi. W 1889 roku, po 14 latach pracy w mieście i okolicznych wsiach, Franciszek dorobił się własnego domu, który kazał zbudować również w obrębie rynku. Tadeusz Rogala, syn Franciszka, tak wspomina ten nowy dom:

Od frontu był to dom parterowy z wysokim dachem, który krył wewnątrz dwie kondygnacje; z boku, od uliczki był to dom piętrowy. Od frontu na dole wchodziło się po dwóch lub trzech stopniach murowanych na małą murowaną werandę, do sieni. Na prawo szło się do salonu. (...) Wprost z sieni wchodziło się do pokoju tatki [Franciszka – T.F.]. W pokoju tym były dwa okna biało malowane. Przy jednym oknie wisiał długi barometr. W jednym kącie stało ojca biurko niebieskim suknem pokryte. Na biurku znajdowała się puszka blaszana, w której znajdował się drobniutki piasek. Piasek ten służył do wysuszania recept względnie listów. Nie używano wówczas bibuły (przynajmniej ojciec jej nie używał) tylko pisane atramentem recepty zasypanyo i osuszano piaskiem. Wieczko puszki z piaskiem było podziurawione, zewnątrz lekko wklęsłe, na to wieczko wysypywano resztę piasku. List względnie receptę brano pomiędzy dwa palce lewej ręki, a pstrykając prawą ręką strzepywano resztę piasku. Do świadectw (atestów) używał ojciec wielkiego formatu papieru, a wysyłając taki dokument, nie wkładało się go do koperty, tylko składano je czterokrotnie i zalepiano je opłatkami. (...) Po prawej stronie od drzwi wejściowych był biały piec, obok pieca stół składany do kart. Był to stół mahoniowy, tak samo jak stół owalny miał wygięte nogi. Przy ścianie pod drugim oknem było lustro z marmurową płytą i ramą złożoną. Pomiędzy lustrem a stolikiem do kart były drzwi, które prowadziły do pokoju jadalnego.

Franciszek Rogala był jedynym lekarzem leczącym pacjentów w Kamieniu i okolicznych wsiach. Oprócz pracy zawodowej poświęcał się pracy społecznej. Był przez pewien czas członkiem zarządu miejskiego w Kamieniu oraz przewodniczącym rady miejskiej. Działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych, dbając o rozwój czytelnictwa wśród ludności polskiej na Krajnie (działaczami TCL byli wówczas także Roman i Władysław Komierowscy, księża: Malinowski oraz Królikowski z Wałdowa, Prądkyńscy oraz Połczyńscy). Dbłość o czystość języka polskiego była dla doktora Rogali sprawą bardzo istotną. Wszystkie jego dzieci mówiły równie dobrze po polsku, jak i po niemiecku, jednak czasami w mowie potocznej zdarzały im się naleciałości niemieckie, za co były ostro i zdecydowanie upominane, nawet wówczas, gdy nie mieszkały już w domu rodzinnym. Znamienny może być fragment listu z 4 maja 1905 roku (a więc równo miesiąc przed śmiercią Franciszka, gdy był już bardzo chory) skierowany do dwudziestoletniego wówczas syna Tadeusza we Wrocławiu. List pisany jest przez matkę, Walerię, ale zawiera pouczenia od ojca.

Mój kochany. List Twój bardzo nas ucieszył, opisałeś wszystko bardzo obszernie. Zrobiłeś tylko jeden błąd, pisząc nie zastał go ale w domu, zamiast, ale go nie zastał w domu, więc na drugi raz zapamiętaj sobie, jak się pisze. Nie z mojej strony Ci to piszę, tylko na wyraźne żądanie Tatki.

Z opowieści rodzinnych wynika, że dla doktora Franciszka wydanie córki za Niemca i ewangelika było niemałym problemem i zgodził się na to dopiero, gdy przyszły zięć zobowiązał się, że pierwsze ich dziecko będzie wychowane w wierze katolickiej. W rzeczywistości wszystkie dzieci zostały wychowane po polsku. Rodzina doktora, mimo wyraźnego określania się przy polskości, nie odcinała się od niemieckich sąsiadów, wśród których miała zarówno znajomych, jak i przyjaciół. Była to zresztą chyba ogólnie spotykana cecha inteligencji na terenach pogranicza: z jednej strony dbałość o zachowanie własnej kultury i tożsamości, z drugiej – otwarcie się na odmienność sąsiada.

Franciszek około 1903 roku poważnie zachorował, musiał w związku z tym zawiesić praktykę lekarską, wówczas sytuacja materialna rodziny znacznie się pogorszyła. Prawdopodobnie chorował na podagrę. Leczył się między innymi u lekarzy w Poznaniu metodą kąpeli elektryzowanych i masażami, jednak zabiegi te przynosiły jedynie krótkie okresy poprawy samopoczucia. Franciszek zmarł 5 czerwca 1905 roku, do końca pozostając pod opieką żony i miejscowych sióstr elżbietanek, które w ostatnim etapie choroby pomagały Walerii w pielęgnacji męża. Po śmierci męża Waleria przez pewien czas mieszkała jeszcze w Kamieniu, a następnie sprzedała dom i przeprowadzała się kolejno do Pelplina, Poznania i Chełmna. W tych nowych miejscach zamieszkania była bliżej swoich dzieci, z których żadne nie związało swego życia z Kamieniem. Praktykę lekarską w Kamieniu przejął po Franciszku doktor Albert Eschner.

Postać doktora Franciszka pozostającego przez 30 lat kamieńskim lekarzem i społecznikiem wpisała się na długo w krajobraz miasteczka. Z tego właśnie powodu podczas II wojny światowej Niemcy zamalowali napisy na tablicy nagrobnej, mimo że od jego śmierci do czasów wojny minęło 35 lat. W roku 1947 ówczesny proboszcz kamieński, ksiądz Franciszek Rydzewski, zadbał o odnowienie zdewastowanego nagrobka.

Franciszкови i Walerii urodziło się jedenaścioro dzieci. Byli to kolejno:

Czesław (1877–1935), poszedł w ślady swego ojca i został lekarzem.

Zygmunt (1879–1932), został księdzem, po napisaniu doktoratu z teologii w roku 1915 objął probostwo i stanowisko dziekana w Chełmnie; zmarł w wieku 53 lat jako kanonik katedralny chełmiński, Wikariusz Generalny, Prałat Domowy Jego Świątobliwości, pochowany w katedrze pelplińskiej.

Aniela (1881–1947), w roku 1898 wyszła za znacznie od siebie starszego Eugena Wegnera, z którym miała 6 dzieci (z nich wieku dorosłego dożyło troje). Eugen Wegner był Niemcem (jego ojciec nauczycielem we wsi Lalkowy). Gdy poznał Anielę, zajmował stanowisko burmistrza w Kamieniu (w latach 1893–1899), a później w Lidzbarku Warmińskim. Zmarł nagle w roku 1905, miesiąc po śmierci swojego teścia, doktora Franciszka.

Witold (1883–1886), zmarł w wieku dwóch i pół lat.

Tadeusz (1885–1964), został drogerzystą, przez wiele lat pracował w Poznaniu w fabryce kosmetyków *J. & S. Stempniewicz*, po wojnie przekształconej na *Lechię*, gdzie komponował zapachy.

Halina Wiktor (1887–1891), zmarła w wieku czterech lat.

Waleria Melania (1890–1890), zmarła jako dziesięciomiesięczne dziecko.

Witold (1892–1892), zmarł jako dziesięciomiesięczne dziecko.

Helena (1894–1948), w roku 1927 wyszła za Stanisława Hasse z Gdańska, który po ukończeniu studiów politechnicznych w Karlsruhe podjął pracę w Dyrekcji PKP w Gdyni w pionie technicznym. W pierwszych dniach wojny aresztowany przez gestapo został osadzony w obozie w Stutthof, zamordowany wiosną 1940 roku.

Antoni (1896–1903), zmarł w wieku siedmiu lat.

Stefania (1898), żyła 22 dni.

Jak widać, wieku dojrzałego dożyła tylko piątka dzieci. Jeden z synów zmarł jako siedmiolatek na skutek wewnętrznych obrażeń po skoku ze stogu siana. Pozostała piątka dzieci zmarła bardzo wcześnie, podobno głównie wskutek chorób zakaźnych, jakie ojciec lekarz „przynosił” do domu od swych pacjentów.

Doktor Franciszek był bardzo wymagający dla swych dzieci, szczególnie jeśli chodziło o synów. Żądał, aby pilnie się uczyli i zdecydowanie dążyli do osiągnięcia sukcesu w życiu. Chciał, aby zdobyli zawody, które zapewnią im dostatnią przyszłość. Sam jednak nie dorobił się żadnego majątku, lecząc bardzo często ubogich za darmo. Dwaj najstarsi synowie Czesław i Zygmunt rozpoczęli naukę w Collegium Marianum w Pelplinie, a kontynuowali ją w gimnazjum chojnickim, gdzie działali w ruchu filomackim. Obaj bracia wraz z przyjacielem Mieczysławem Rzewuskim byli współzałożycielami koła seniorów filomacji chojnickiej w roku 1899/1900. Studiowali między innymi we Wrocławiu, a także w innych miastach na terenie Niemiec. Trzeci syn, Tadeusz, uczęszczał przez trzy lata do Collegium Marianum w Pelplinie i tam ukończył niższą tercję. Gimnazjum ukończył we Wrocławiu, a następnie uczęszczał na kursy dla drogerzystów. Ostatecznie osiedlił się w Poznaniu, tu podjął pracę i założył rodzinę, żeniąc się z Heleną Müllerówną.

Doktor Franciszek Rogala miał kilkoro rodzeństwa. Z imienia znane są dwie siostry i dwóch braci:

- **Ludwika** urodziła się w 1836 roku; w 1859 roku wyszła za Michała Łosińskiego; wraz z mężem pozostała na gospodarstwie rodzinnym w Przytarni Robaczkowie; pomagała finansowo kształcącemu się bratu Franciszkowi.

- **Marcjanna** wyszła za Piotra Skwierawskiego z Lubni i przeniosła się tam na jego gospodarstwo; pod koniec życia mieszkała z mężem w Brusach, gdzie w roku 1911 zmarła i została pochowana na miejscowym cmentarzu.



Fot. 4. Kamień – prawdopodobnie 1896 rok. Siedzą od lewej: Waleria Rogalowa, syn Tadeusz, Franciszek Rogala trzyma na kolanach najmłodszą córkę Helę, stoją od lewej: najstarszy syn Czesław, córka Aniela, narzeczoną Aniela, burmistrz Eugen Wegner, syn Zygmunt (późniejszy ksiądz)

- **Ignacy** urodził się w 1842 roku; jako uczeń gimnazjum w Chojnicach brał udział w powstaniu styczniowym; po powrocie z niego wstąpił do seminarium duchownego w Pelpinie, skąd jako kleryk został powołany do wojska na wojnę prusko-austriacką; jako żołnierz w 1866 roku zmarł w lazarecie na tyfus.

- **Jan** urodził się w 1855 roku, zmarł w roku 1915; ożenił się z Marianną Perzewska, był gospodarzem w Kaliszu Kłocu; miał kilka córek i prawdopodobnie tylko jednego syna Dominika, który został księdzem.

Literatura i źródła:

Materiały rodzinne prawnuczki Joanny Skworz.

Goerke O., *Der KreisFlatow*, wyd. II, Gifhorn 1981, s. 767.

„Dziennik Poznański” 1905, nr 135, dodatek z 15 czerwca.

Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic. Od pradziejów do współczesności, red. J. Dorawa i T. Fiałkowski, Sępólno Krajeńskie 2009.

Franciszek Rogala, w: *Leksykon Krajny*, red. S. Łaniecki, Bydgoszcz 2018, s. 97–98.

Chojnacka M., *Z Kaszub na Krajnę*, „Gazeta Pomorska” nr 3, 5.06.2005.

II

STUDIA • MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz

Korespondencja Daniela Titiusa (1729–1796) z Charlesem Bonnetem (1720–1793) w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Genewie

Biblioteka Miejska w Genewie (Bibliothèque de Genève) przechowuje obszerne archiwum korespondencji Charlesa Bonneta, przyrodnika, filozofa, humanisty i polityka. Uczonemu temu zawdzięczamy liczne prace na temat fizjologii i regeneracji bezkręgowców, partenogenezy owadów, początki transplantacji¹, koncepcję łańcucha istnień, ale także rozważania na temat psychologii czy polityki. Życie i twórczość Bonneta doczekały się już licznych opracowań, a jego listy analiz². Korespondował on z dziesiątkami uczonych z całej nieomal Europy. Wśród zachowanych listów znajduje się także te z Danielem Titiussem. Obecnie korespondencja ta jest już zdigitalizowana³, nie ma więc potrzeby drukowania francuskojęzycznych oryginałów. Poniżej przedstawiamy zatem jedynie polskie tłumaczenie wraz z niezbędnymi przypisami. Listy te były już uprzednio przedmiotem naukowej analizy, przeprowadzonej w kontekście badań historii prawa Titiusa-Bodego⁴. Nigdy nie przetłumaczono ich na polski i jak dotychczas zwracano jedynie niewiele uwagi innym aspektom korespondencji niż historia tego prawa. Warto zauważyć, że w żadnym miejscu tej korespondencji nie ma mowy bezpośrednio o owym prawie, a Bonnet ma jedynie pretensje o wprowadzenie do tekstu *Contemplation de la Nature* fragmentów nie jego autorstwa, bez uprzedzenia go i zaznaczenia ich w tekście, a także żąda publikacji sprostowań i wyłączenia tych dodatków z jego

¹ G. Rudolph, *Les débuts de la transplantation expérimentale: considérations de Charles Bonnet (1720–1793) sur la „greffe animale”*, „Gesnerus: Swiss Journal of the History of medicine and sciences” 1977, nr 34, s. 50–67.

² M. Buscaglia, R. Sigrist, J. Trembley i J. Wüest, *Charles Bonnet savant et philosophe (1720–1793)*, „Mémoires de la Société de Physique et d’Histoire Naturelle de Genève” 1994, nr 47, s. 1–321.

³ https://archives.bge-geneve.ch/archive/resultats/touslesfonds/n:96?RECH_S=Titius&arcfacfull=RECH_S&RECH_persname_Libell=Titius,%20Johann%20Daniel|&RECH_persname_Md5=343e8a655a15fbf09ea09869530fde6a|&type=touslesfonds [dostęp: 12.01.2022].

⁴ M. M. Nieto, *The letters between Titius and Bonnet and the Titius-Bode law of planetary distance*, „American Journal of Physics” 1985, nr 53, s. 22–25.

tekstu w przyszłych wydaniach. Na zmiany oryginalnego tekstu i dodatki Titiusa skarżył się zresztą nie tylko w korespondencji z chojnickim uczonym. W liście do wydawcy F. B. Felice (1723–1789) z 12 grudnia 1766 roku pisał :

Ta książka [*Contemplation de la Nature*] została przetłumaczona na niemiecki bez mojej wiedzy. Dołączono do niej plansze, które nie są dobre i zostały źle wybrane. Tłumacz, Pan Profesor Titius, wprowadził do oryginału teksty, nie uprzedzając mnie o tym⁵.

Korespondencja składa się z dwóch listów Titiusa i odpisów trzech listów Bonnetta. Prezentujemy je w kolejności chronologicznej. Listy te są niewątpliwie bardzo cennymi dokumentami zarówno dla biografii obu uczonych, historii nauk ścisłych w XVIII wieku, jak i dla historii jakże ważnego wówczas ośrodka naukowego w Genewie.

Pierwszy list

Panie,

Nie wątpię, iż Pańskie zamiłowanie dla czytelników sprawi, że z przyjemnością otrzyma Pan niemieckie⁶, które przygotowałem, Pańskich doskonałych rozważań. Pan Junius⁷, księgarz w Lipsku, zaprosił mnie, abym podjął i wzbogacił niewielkie uwagi przeznaczone dla czytelników. Lecz biorąc pod uwagę z jednej strony niezmierną faunę⁸ przyrody, a z drugiej cel, jaki wyznaczył Pan sobie, uznałem, że nie ma jakiegokolwiek potrzeby zmieniania kolejności Pańskich myśli i Pańskich rozdziałów, ani dodania jakiejś ważnej rzeczy, wyjaśnienie kilku drobnych uwag wprowadzonych na początku książki. Do tego listu dołączyłem egzemplarz tłumaczenia i proszę Pana o rzucenie okiem i poinformowanie mnie, czy zasługuje ono na Pańską aprobatę. Oczekując na Pańską odpowiedź, mam zaszczyt pozostawać do Pańskiej dyspozycji.

Wittenbergia w Saksonii, 28 sierpnia 1866

Pański oddany sługa

J. D. Titius

Profesor fizyki na Uniwersytecie w Wittenberdze

⁵ L. Burnand, *Le savant et l'éditeur: les lettres de Charles Bonnet à Fortunato Barolomeo de Felice (1766–1769)*, „Revue d’Histoire des Sciences” 2012, nr 65, s. 147.

⁶ Chodzi o *Betrachtung über die Natur*, tłumaczenie *Contemplation de la Nature*, wydaną przez Juniusa w Lipsku w 1766 roku.

⁷ Johann Friedrich Junius (1725–1794), księgarz i wydawca.

⁸ Słowo użyte prawdopodobnie w sensie „bogactwo”.

Odpis drugiego listu (odpowieź Bonneta)

Wittenberga, Pan Titius, Profesor fizyki
Genewa, 21 marca 1767

Wstyd mi, że jeszcze nie wyraziłem Panu wyrazów uznania. Chciałem Panu podziękować za zaszczyt, jaki czyni mnie Pan, przedstawiając mnie Narodowi tak godnemu szacunku i uczonemu, w którym pragnąłem być znanym.

Proszę przyjąć zatem wyrazy mojej szczerzej wdzięczności za wysiłek, jakiego zechciał Pan się podjąć, tłumacząc na niemiecki moją *Contemplation de la Nature* i za prezent, jaki mi Pan uczynił tym tłumaczeniem.

Nie mam satysfakcji oceny Pańskiej pracy. Nie znam tego pięknego języka, w którym wyraża Pan moje myśli. Lecz mój bardzo dobry przyjaciel Pan Bennelle⁹, który doskonale nim włada, daje mi nadzieję uzupełnienia tego braku. Widział Pan, co powiedziałem o tym przyjacielu na dole II strony przedmowy. To był bardzo niewielki wyraz mojej opinii o nim. Przeczytał on ze mną kilka pierwszych rozdziałów i porównaliśmy je z oryginałem. Zajęcia, do jakich został zobowiązany, nie pozwoliły mu jeszcze na przeczytanie całości. To właśnie jest przyczyną mojego opóźnienia.

Wydało nam, się iż, w ogólności treść została dokładnie oddana. Gdziekolwiek zdarzają się jednak niedokładności; na przykład w miejscu w którym mówię o **złączonych** miejscach powierzchni księżycy, użył Pan słowa złączony dla spójny lub ciągły; zamiast tego, co chciałem wyrazić, iż części te nie są chropowate lub nierówne.

Szczegółem jest kilka **dotatków**, które włączył Pan do mojego tekstu. Pozwoli Pan, że zrobię mu uwagę, iż lepiej byłoby umieścić je w **Przypisach** na dole strony i uprzedzić o nich. Mój przyjaciel i ja byliśmy bardzo zdziwieni, napotykając te **wtrącenia**, o których nie byliśmy w najmniejszym choćby stopniu uprzedzeni.

Zachował się Pan w ten sposób inaczej wszyscy Tłumacze. Z wielką starannością unikają oni przedstawiania publiczności własnych prac i dowartościowywania najmniejszych dodatków. Często nie są oni na poziomie Autora. Pan uczynił dokładnie przeciwnie. Zadał Pan o swoje dobro i nie chciał Pan nawet, aby czytelnik wątpił czy poinformował mnie Pan o tym.

Nie uważam za słuszne, aby czytelnicy nie wiedzieli o tych dodatkach. Zresztą są wśród nich takie, o jakich bym nie pomyślał i których nie potrafiłbym wyrazić. Zechce Pan opublikować na ten temat niewielką **opinię** w jakimkolwiek **Dzienniku** lub zgodzić się, że ją przygotuję osobiście.

⁹ Jacob Bennelle (1725–1794), pastor i sekretarz Bonneta.

Wielka szkoda, że nie postąpił Pan lepiej z planszami. Wykorzystano u Pana Schaëffa¹⁰ te z **Polipów**: jednakże Polipy, o których pisał ten dobry przyrodnik, nie są tymi, którymi się zajmowałem. To trochę tak, jakby skopiowano **portret** jakiegoś człowieka, aby przedstawić rysy kogoś innego. Polipy *à boquet*, które chciano tutaj, były bardzo dobrze ilustrowane w *Transactions Philosophiques*: to tam należało ich szukać.

Plansze z mojej książki *O używaniu liści* dostarczyły Panu ilustracji, które nie zostały dobrze wybrane lub przepisane temu, co chciano wyrazić.

Gdyby uczynił mi Pan zaszczyt skonsultowania się ze mną przed rozpoczęciem Pana tłumaczenia, to pośpieszyłbym się, aby dać Panu wskazówki, które byłyby użyteczne dla Pana i które jedynie autor może dać.

Uwagi te w niczym nie osłabiają uczucia wdzięczności, szacunku i poważania, jakie mam dla Pana.

Odpowiedź Titiusa

Panie,

Odpowiedź, którą zechciał Pan mi przesłać, ma o tyle większe dla mnie znaczenie, ponieważ jestem przekonany, że moje tłumaczenie Pańskiej doskonałej rozprawy sprawiło Panu przyjemność. Wierzę, że dokładność oryginału wszędzie została zachowana i że krytyka Pańskiego doskonałego przyjaciela nie była wystarczająco uzasadniona. Albowiem jeśli chodzi o wyrażenie **części bardzo związane**, jestem pewien, że niemieckie słowo **Zusammenhaengend** jest tutaj najlepszym wyborem. Ponieważ twierdzi Pan, że linie obserwowane na księżycu **pojawiają się**, a nie że, **są** one bardzo związane. W konsekwencji koniecznym jest wyrażenie po niemiecku ukazujące przedmioty duże i oddalone rozległe, widoczne z bardzo daleka, jak na przykład powierzchnia kontynentu lub brzeg morza. Wydają się one z daleka bardzo związane, to znaczy, jasność-ciemność jaką dają, jest zwarta, a nie ukazywana w odstępach, to co wyraża się po niemiecku, i dokładnie w słownictwie malarstwa, **Zusammenhaengend**. Jediną przyczyną, dla której ocenia się tę część powierzchni księżycy jako nie chropowatą, jest to, że linie te wydają się bardzo związane, i właśnie to starałem się wyrazić niemieckim słowem. – Różnimy się także bardzo w odczuciach ponieważ rzeczy, które wydają się Panu bez znaczenia, są dla mnie wielkimi błędami, przeciwnie obliczenia i wtrącenia, jak lubi Pan pisać, wydają mi się jedynie szczegółami. Niemiec, który zabiera się za tłumaczenie dzieła ze swojej dziedziny, wstydzicie nie pogłębiania treści oryginału gdy tylko może do szczegółów dodać kilka obserwacji. Jeśli chodzi o Pańską doskonałą książkę, to wydawca chciał, abym przerobił ją całkowicie, nadając jej pewien porządek narracji i nieco rozszerzył przedstawianą problematykę. Lecz wymagałoby to więcej czasu i wysiłku bez wynagrodzenia. Być może wydawca przygotowuje nowe wydanie Pańskiej książki po niemiecku. Chcielibyśmy wtedy wykorzystać plansze w tekście.

¹⁰ Prawdopodobnie Jakob Christian Schaëffer (1718–1790) wybitny przyrodnik i wynalazca.

Monsieur

La réponse, que vous avez eu la bonté de m'écrire
 a d'autant plus de charmes pour moi, plus je suis convaincu
 du plaisir que ma traduction vous a causé. Je vois que l'
 exactitude de l'original fait oublier par tout, et que la cir-
 culaire de votre excellent ami ne soit pas assez fondée. Car
 quant à l'expression des parties très-unies, je suis sûr que le
 mot allemand, Zusammenhängend, est ici le plus choisi. Car
 vous dites, Monsieur, que les traits obscurs dans la lune paraissent
 et non pas, qu'ils sont très-unis. Par conséquent il faut s'expri-
 mer en allemand à la manière des objets grands et très-étendus
 étendus qu'on aperçoit de très-loin, comme par exemple la
 surface d'un continent ou d'une côte de mer. (Ces-ci paraissent
 de loin très-unis, c'est à dire, le clair-obscur qu'ils donnent est
 contenu et ne représente pas des intervalles, ce qu'on appelle en
 allemand, et précisément en terme de peinture, Zusammenhängend.
 La seule raison pourquoi on juge ces parties de la surface
 de la lune n'être pas saboteuses, c'est qu'elles paraissent
 très-unies, et cela même j'ai cherché d'exprimer par le
 mot allemand. — aussi nous sommes bien différents en peinture.

Car ce qui vous parait des bagatelles feroit pour moi de grandes fautes, au contraire les additions et les interpolations, comme il vous plaît d'écrire, ne me paroissent que des bagatelles. Un Allemand qui se met à traduire un ouvrage de son metier est bien honteux de ne pas approfondir le sens de son original, tandis qu'il prend pour des bagatelles d'y ajouter quelques observations. Et quant à votre excellent livre, le libraire voudroit que je le refondais entièrement, en lui donnant un certain fil du discours et un peu plus d'étendue sur les matieres proposées. Mais ce feroit de mander plus de temps et de peine qu'il n'auroit recompensé. Peut-être que le libraire pourroit une nouvelle édition de votre livre allemand, et c'est alors que nous voudrions nous faire des planches dans les transactions. — Je souhaiterois d'avoir l'édition originale de vos Polypes pour en faire un Vécir en Latin pour les Acta Eruditorum de Leipzig, comme aussi de vos considerations sur les facultés de l'ame. Celles-ci a hardiment critique un Gazetteer de Leipzig et c'est la raison pourquoy j'en ai traduit votre apologie dans la préface du livre sur la Nature

F en vous reprochant le materialisme ouest;

Pragnąłbym otrzymać oryginalne wydanie Pańskich Polipów, aby przygotować omówienie po łacinie dla „**Acta Eruditorum**” z Lipska, jak również Pańskie rozważania o właściwościach duszy (były one ciężko skrytykowane w lipskiej „Gazette”), zarzucano Panu otwarty materializm, z tego powodu przetłumaczyłem pańską obronę we wstępie książki o **Naturze**. W końcu, jeśli ma Pan jakieś uwagi o historii naturalnej, lub na temat Pana **Rozważań**, którymi chciałby się Pan podzielić z publicznością, z przyjemnością umieszczę je w jednym z moich niemieckich czasopism. Zapewniam Pana o moim głębokim szacunku.

Wittenbergia w Saksonii

6 października 1866

Dołączam kilka naukowych broszur, prosząc Pana o ich dobre przyjęcie.

Panśki oddany sługa

J. D. Titius

Profesor fizyki na Uniwersytecie w Wittenberdze

List Bonneta

Wittenberga, Pan Titius, Profesor filozofii

14 maja 1768

Otrzymałem w swoim czasie list, którym uczynił Pan mi zaszczyt napisania do mnie 6 października roku ubiegłego. Zamieszki polityczne, które miały miejsce w mojej ojczyźnie i które trwały do maja tego roku, nie pozwoliły mi na szybką odpowiedź, której pragnąłem.

Od ustanowienia pokoju w naszych murach zajmowałem się różnymi zajęciami, mniej lub więcej opóźnionymi, a w szczególności nowym dziełem, które, jeśli Bóg zechce, mam nadzieję opublikować w tym roku.

Ponieważ mówię Panu o tym dziele, powiem Panu w dwóch słowach, że to wydawca mojego *Szkicu krytycznego o duszy* w Kopenhadze w 1760 roku, sprzedawszy cały nakład, zabrał się za drugie wydanie. Poprosił mnie o **Dodatki**: rozumie Pan, że ponieważ byłyby znaczące, byłoby to szkodliwe dla tych, którzy drogo zakupili pierwsze wydanie. Więc odmówiłem mu ich. Nigdy nie zaakceptowałem postępowania autorów, którzy publikują drugie wydanie znacząco powiększone: to rodzaj kradzieży uprawianej wobec nabywców pierwszego wydania.

Zdecydowałem się więc na opublikowanie w odrębnym tomie moich nowych Rozważań na tematy związane z moim Szkicem. Będą to *Opuscules Philosophiques*, z których liczne będą traktować interesujące i nowe tematy.

Wyślę Panu egzemplarz jako wyraz szacunku i wdzięczności, jaki wzbudził Pan we mnie, będąc zawsze chciał odnawiać szczerze pozdrowienia.

Wracając do Pańskiego listu. Mój znakomity Przyjaciel powrócił do słowa złączone i przyznał, że ma Pan rację.

Wybaczy mi Pan, że nie uczynię podobnie jeśli chodzi o dodatki jakie poczynił Pan w moim tekście bez uprzedzenia mnie. Zwłaszcza w rozdział IV Pierwszej części. Powracam jeszcze do prośby, aby napisał Pan krótką notatkę w jednym z Pańskich Dzienników, starannie wskazując te Dodatki. Gdy ukaże się, jak Pan pisze, pogłębione tłumaczenie, zgodne z Oryginałem; zawsze jednak obowiązkiem jest staranne rozróżnienie, co jest jego tekstem, a co tekstem Autora.

Mogę jedynie przypuszczać, czego chciał wydawca, gdy życzył sobie, aby przerobił ją Pan całkowicie, nadając jej pewien porządek narracji. Jeśli wydawca wiedziałby trochę lepiej, co co stanowi porządek narracji, to sprawiedliwiej oceniłby moje postępowanie. To zapewne on nakłonił Pana do usunięcia w wielu miejscach *a linea* lub powrotu do linii, które umieściłem, ponieważ pozwalają na lepsze rozróżnienie myśli i pozwalają umysłowi na refleksję. Wasi pisarze pewnie nie odczuwają wystarczająco użyteczności stosowania podobnej mechaniki.

W ogóle nie pisałem o Polipach, lecz pisałem o słodkowodnych robakach, które podobnie jak one mogą być rozmnożone z pączka. Te ciekawe doświadczenia tworzą drugą część *Traité d’Insectologie*, który opublikowałem w Paryżu w 1745 roku. Pierwsza część zawierała moje doświadczenia nad Owadem, który także ma bardzo szczególne cechy, mówię o Mszy. Podałem dość szczegółowy opis o jednym i drugim w moich *Considérations sur les corps organisés*, wydrukowanych w Amsterdamie w 1762 roku. Gdy mówię, że nie pisałem o Polipach, mam na myśli, iż nie robiłem tego na podstawie moich własnych obserwacji. Jedynie oddałem na swój sposób, z jak największą dokładnością, odkrycia mojego sławnego i bliskiego Przyjaciela, Pana Tremblay. Muszę dodać jednak, że obserwowałem osobiście jego polipy z Ramionami i te z Pączkiem. Dzięki temu mogłem lepiej naszkicować ich Historię. Proszę nie mylić tych Polipów z moimi Robakami. Struktura tych ostatnich jest dużo bardziej złożona niż tych pierwszych. Proszę zobaczyć na temat moich Robaków rozdział X części VII mojej *Contemplation*, i porównać je z Polipem, czyli rozdziałem XV, zobaczy Pan, jak bardzo się różnią jedne od drugich.

Ta Gazeta z Lipska, o której Pan mówi, która nie krępowała się, aby publicznie mnie oskarżyć o Materializm, z pewnością nie zadała sobie trudu, aby mnie przeczytać lub jeśli mnie przeczytała, to niczego nie zrozumiała. Jest zadziwiającym, iż Autor, który dał zapewne najlepsze dowody Nieśmiertelności naszej Duszy, i który powracał do dowodów w tylu miejscach, może choćby być podejrzewanym o Materializm. Lecz czy pośpiech

Umysłu w ocenianiu powinien dziwić Filozofa! Napisałem do Lipska, aby otrzymać gazetę, o której mowa. Będę mógł o tym napisać w moim Suplément. Odpowiedziałem już w Przedmowie mojej *Contemplation* na wszelkie krytyki tego rodzaju i wyświadczyły mi Pan przysługę, tłumacząc w całości tę Przedmowę.

Jestem winien Panu wyrazy wdzięczności za wszystkie uczone pisma, którymi zechciał mnie pan obdarzyć. Tematy są interesujące i było bardzo godną intencją, że mi je Pan podarował.

Moja *Contemplation de la Nature* została przetłumaczona na angielski i to tłumaczenie jest dokładne. Pewien zręczny człowiek z Madery tłumaczy ją obecnie na włoski i przesał mi pierwsze strony tłumaczenia, które upewniają mnie, że odda wiernie moje myśli. Inny przyrodnik z Nevile przekazał mi, że zamierza przetłumaczyć na ten język różne moje pisma. Ponownie drukuje się obecnie w Kopenhadze i Amsterdamie *l'Essai Analytique, les Corps Organisé i la Contemplation*.

Proszę o ponowne przyjęcie wyrazów uznania.

Wittenberga, Pan Titius, Profesor Fizyki na Uniwersytecie w Wittenberdze

Genthod w okolicach Genewy 20 czerwca 1769

Zaszczyt jaki uczynił mi Pan tłumaczeniem na niemiecki moje *Contemplation de la Nature* nakłada na mnie obowiązek, który jest bardzo przyjemny, obowiązek ofiarowania Panu egzemplarza mojego *Palingénésie*. Proszę o przyjęcie go jako wyrazu nowego świadectwa uznania i mojego szacunku. Moje trzy ostatnie dzieła wymagały *Suplémens*. Znajdzie je Pan w tej książce, która porusza wiele różnych tematów, równie ważnych, co zróżnicowanych. Tworzą one rodzaj łańcucha, którego ogniwa są ze sobą ściśle związane. Jeśli zada sobie Pan trud prześledzenia go w całej jego długości, zauważy pan, że jednym końcem trzyma się on Ziemi, a drugim Nieba.

Przedmowa i *Avertissements* ukażą Panu w skrócie moje główne poglądy, sposób w jaki chciałem je wypełnić i ten, w jaki chcę być czytany i zrozumiany.

Z wyrazami szacunku i uznania

Literatura

- Burnand L., *Le savant et l'éditeur: les lettres de Charles Bonnet à Fortunato Barolomeo de Felice (1766–1769)*, „Revue d'Histoire des Sciences” 2012, nr 65.
- Buscaglia M., Sigrist R., Trembley J. i Wüest J., *Charles Bonnet savant et philosophe (1720–1793)*, „Mémoires de la Société de Physique et d'Histoire Naturelle de Genève” 1994, nr 47.

Nieto M. M., *The letters between Titius and Bonnet and the Titius-Bode law of planetary distance*, „American Journal of Physics” 1985, nr 53, s. 22–25.

Rudolph G., *Les débuts de la transplantation expérimentale: considérations de Charles Bonnet (1720–1793) sur la „greffe animale”*, „Gesnerus: Swiss Journal of the History of medicine and sciences” 1977, nr 34.

Dr Przemysław Zientkowski

Między rzetelnością a powszechnością w nauce. Dylemat autorstwa Reguły Titusa-Bodego

Wprowadzenie

W 1766 r. Johann Daniel Titius, profesor w Wittenberdze, przetłumaczył na język niemiecki książkę *Kontemplacja natury*¹ Charlesa Bonnetta² (1720–1793). W tym wydaniu z 1766 r. Titius wprowadził kilka wstawek do tekstu przekładu. Można to zobaczyć, porównując oryginalny francuski tekst z niemieckim tłumaczeniem. Jednak sześć lat później, w 1772 r. Titius wydał drugie wydanie swojego przekładu, a uprzednie wstawki (w tym jego sformułowanie prawa) zostały umieszczone jako przypisy pochodzące od tłumacza. To właśnie sformułowanie, które Johann Elert Bode³ (1720–1826) przeczytał i przejął jako swoje własne. Opublikował je w 1772 r. w drugim wydaniu swojej książki o astronomii pt. *Przejrzysty przewodnik po wiedzy o gwiazdzistym niebie*⁴, nie przypisując autorstwa, ani żadnej zasługi Titiusowi. I chociaż Bode znacznie później przyznał autorstwo [reguły – przyp. PZ] Titiusowi, prawo bez jakiegokolwiek przyczyny stało się znane jako Reguła Bodego. (Jedynym powodem było to, że Titius w pierwszym wydaniu swojego tłumaczenia nie wskazał, że wstawka [w dzieło Bonnetta – przyp. PZ] zawierająca prawo jest jego autorstwa)⁵.

¹ Ch. Bonnet, *Contemplation de la nature*, Amsterdam 1764.

² Charles Bonnet (ur. 13 marca 1720 r. w Genewie, zm. 1793 r. tamże) – szwajcarski przyrodnik i filozof, członek Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk. Zainteresowania Bonnetta dotyczyły też historii naturalnej i z czasem poświęcił się jej całkowicie. Dokonał dużego wkładu w rozwój wiedzy o biologii owadów. Jako pierwszy w 1746 roku opisał partenogenezę u mszyc.

³ Johann Elert Bode (ur. 19 stycznia 1747 r. w Hamburgu, zm. 23 listopada 1826 r. w Berlinie) – niemiecki astronom. W latach 1787–1826 był dyrektorem obserwatorium w Berlinie. Pracował nad ustaleniem orbity Urana, któremu nadał nazwę. Przyczynił się do rozpowszechnienia prawa Titusa–Bodego, przypisuje mu się odkrycie galaktyki Messier 81, nazywanej również „galaktyką Bodego”. Jego uczniem był polski astronom Wincenty Wiszniewski.

⁴ J. E. Bode, *Deutliche Anleitung zur Kenntniss des gestirteen Himmels*, Berlin 1768.

⁵ M. M. Nieto, *The letters between Titius and Bonnet and the Titius – Bode law of planetary distances*, „American Journal of Physics” 1985, 53 (1), s. 22–25.

Autorem powyższego cytatu jest amerykański fizyk teoretyczny Michael Martin Nieto⁶ (1940–2013), wieloletni pracownik naukowy narodowego laboratorium w Los Alamos i laureat konkursu⁷ ogłoszonego przez Research Foundation⁸.

Michael M. Nieto znany jest w świecie głównie jako osoba, która przez szereg lat zajmowała się regułą Titiusa-Bodego. Jest on autorem jedynej monografii całkowicie poświęconej temu zagadnieniu *The Titius-Bode law of planetary distances: its history and theory*, która po raz pierwszy wydana została w 1972 roku i od tego czasu ukazało się jej 28 wznowień i tłumaczenie na język rosyjski. W książce, której polski tytuł mógłby brzmieć *Prawo Titiusa-Bodego o odległościach planetarnych: Historia i teoria*, na kartach piętnastu rozdziałów szczegółowo omawia historię namysłu o pomiarach odległości między planetami. Przedstawia powstałe teorie dotyczące tego zagadnienia od Keplera aż po Immanuela Kanta. Opisuje i wyjaśnia sformułowanie Prawa Titiusa-Bodego oraz jego wpływ na osiągnięcia naukowe w astronomii. Wreszcie przedstawia modyfikacje reguły oraz jej rozwój na przestrzeni lat.

Johann Daniel Titius

Kwestia ta jest szczególnie interesująca zwłaszcza w kontekście podjętej w grudniu 2021 roku Uchwały Rady Miasta Chojnice, która dotyczyła ogłoszenia roku 2022 rokiem Johanna Daniela Titiusa w Chojnicach – w 250. rocznicę upowszechnienia Reguły Titiusa-Bodego. W uzasadnieniu tejże uchwały możemy odnaleźć syntetyczny biogram Titiusa, z którego należy przypomnieć choć najważniejsze wątki.

⁶ Michael Martin Nieto (1940–2013) fizyk teoretyczny. Wykształcenie z fizyki uzyskał na Uniwersytecie Kalifornijskim, następnie doktoryzował się na Uniwersytecie Cornella w Nowym Jorku (jednej z najbardziej prestiżowych, amerykańskich uczelni). Podjął pracę naukową w Instytucie Fizyki Teoretycznej (State University of New York). W latach 1968–1970 był fizykiem wizytującym w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze. Następnie pracował jako adiunkt na wydziale fizyki Uniwersytetu California (1970–1971). Podjął zatrudnienie jako starszy pracownik naukowy wydziału fizyki na Uniwersytecie Purdue. Pracował jako fizyk wizytujący w Instytucie Fizyki Podstawowej w Kioto (Japonia). Od 1972 roku był członkiem personelu laboratorium naukowego w Los Alamos w Nowym Meksyku. Stypendysta Erskine University Canterbury. Członek Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego (American Physical Society).

⁷ Jego esej dotyczący grawitacji uzyskał piąte miejsce.

⁸ Research Foundation jest międzynarodowym, multidyscyplinarnym, profesjonalnym stowarzyszeniem badawczo-rozwojowym, który w swoich strukturach skupia instytucje naukowe z różnych krajów rozwiniętych i rozwijających się. Stowarzyszenie identyfikuje wyzwania i zapewnia rozwiązania w zakresie zrównoważonego rozstrzygnięcia problemów z wykorzystaniem nauki i technologii. Dostarcza rozwiązań naukowych dla przemysłu, naukowców, korporacji, społeczności, organizacji, stanów, republik i krajów, aby stawić czoła wyzwaniom związanym z postępem naukowym.

Johann Daniel Tietz⁹ (zlatynizowana forma nazwiska Titius) urodził się 2 stycznia 1729 r. w Chojnicach – w ówczesnych Prusach Królewskich jako poddany króla Augusta II Sasa. Był synem kupca i rajcy miejskiego Jakoba Tietza oraz córki luterańskiego pastora Marii Dorothy von Hanow. Po śmierci ojca został oddany pod opiekę wuja – brata matki, gdańskiego profesora Michaela Christiana von Hanow¹⁰, który solidnie zajął się jego wykształceniem. Po ukończeniu gimnazjum (1748) wstąpił na Uniwersytet w Lipsku, gdzie otrzymał tytuł magistra (1752). Pozostał na uczelni jako wykładowca filozofii. W kwietniu 1756 roku przyjął nominację profesorską na Uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie wykładał matematykę, fizykę, biologię, filozofię i teologię. Już dwanaście lat później został mianowany rektorem tamtejszego uniwersytetu.

Titius był wszechstronnym i niezwykle pracowitym człowiekiem. Astronomii poświęcał się sporadycznie, jednak zasłynął w świecie przede wszystkim ze sformułowania prawa określającego odległości między planetami i Słońcem. Jako prawo Titiusa zostało ono po raz pierwszy opisane w tłumaczeniu *La Contemplation de la nature* Charlesa Bonetta w 1766 roku w Lipsku. Natomiast w 1772 roku zostało rozpowszechnione przez dyrektora obserwatorium astronomicznego w Berlinie Johanna Bodego.

Główna działalność naukowa Titiusa nakierowana była na zagadnienia z zakresu fizyki i biologii. Opublikował szereg prac dotyczących zagadnień fizycznych, w tym zbiór warunków oraz zasad wykonywania eksperymentów. W 1765 roku wydał obszerny przegląd termometrii, a także osobną monografię poświęconą termometrii skonstruowanemu poprzez Hansa Loesera. Ponadto pisał traktaty dotyczące zarówno fizyki teoretycznej, jak i doświadczalnej, w których upowszechniał wyniki badań współczesnych mu naukowców. Prace biologiczne inspirowane były głównie Linneuszem¹¹. Jego najbardziej obszerna publikacja *Lehrbegriff der Naturgeschichte Zumersten Unterrichte* (Lipsk, 1777) jest systematyczną klasyfikacją roślin, zwierząt i minerałów, a także substancji pierwiastkowych – eteru, światła, ognia, powietrza oraz wody. Wcześniej zaś napisał krótsze teksty dotyczące klasyfikacji

⁹ Podobny tekst o Titiusie zamieścił autor artykułu w przedmowie do polskiego wydania książki Titiusa *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice*. Patrz J. D. Titius, *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice*, tłum. E. Drzazgowska, Chojnice 2016, s. 7–12.

¹⁰ Michael Christoph Hanow – także Hanov, Hanovius – (ur. 12 grudnia 1695 r. Samborsku, zm. 22 września 1773 r. w Gdańsku) był meteorologiem, historykiem, profesorem matematyki, a od 1717 roku rektorem Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku. Hanow kształcił się w Gdańsku i Lipsku oraz był prywatnym nauczycielem w Dreźnie, Lipsku i Gdańsku. Napisał liczne artykuły i książki. Od 1739 roku wydawał tygodnik „Danziger Nachrichten” z prognozą pogody. Wprowadził do powszechnego użycia termin biologia.

¹¹ Karol Linneusz, łac. Carolus Linnaeus (ur. w maju 1707 r. w Råshult, zm. 10 stycznia 1778 r. w Uppsali) – szwedzki przyrodnik i lekarz, profesor Uniwersytetu w Uppsali.

zwierząt (1760) i minerałów (1765). W dwóch innych książkach opisał gatunek sikorki (1755) oraz sposób zapobiegania zamulaniu ujść rzek wpadających do po-przez wykorzystywanie roślinności (1768). Napisał też rozprawę o płciowości roślin (1767). Szereg innych publikacji poświęcił kwestiom teologii i filozofii. Jednocześnie dokonał tłumaczenia na język niemiecki *Prób* Michela de Montaigne’a¹², które do roku 1998 uznawane było za najlepsze tłumaczenie dzieła francuskiego filozofa na język niemiecki. Pisał też prace historyczne. Zgłębiał przede wszystkim historię Prus. Dokonał opisu ich podboju przez Kazimierza IV, inkorporacji Chojnic do Korony Polskiej czy budowy nowego mostu na Łabie. Szczegółowo przedstawił historię uczonych mężów pochodzących z miasta Chojnice, którą opracowywał w ścisłej współpracy z ówczesnym burmistrzem miasta, Izaakiem Goedtkie¹³ na podstawie umieszczonych w lipskim archiwum list stypendystów Marcina Fuhrmanna¹⁴. Titius

¹² Michel Eyquem de Montaigne (ur. 28 lutego 1533 r. w Château de Montaigne koło Saint-Michel-de-Montaigne, zm. 13 września 1592 r. tamże) – francuski pisarz i filozof-humanista; jeden z głównych przedstawicieli renesansu. W latach 1557–1570 radca parlamentu (sądu) w Bordeaux, następnie w latach 1581–1585 burmistrz Bordeaux. Główne dzieło: *Essais (Próby)* wydane w 1580 roku we Francji, w 1676 roku trafiło na indeks ksiąg zakazanych. Montaigne uważany jest za twórcę eseju (od *Essais*) jako nowego gatunku literackiego.

¹³ Izaak Gottfried Goedtke (ur. 12 grudnia 1691 r. w Chojnicach, zm. 6 czerwca 1765 r. tamże). Był synem luterańskiego pastora Christiana Goedtke i jego żony Elisabeth z domu Wilke, córki burmistrza miasta. Po ukończeniu gimnazjów w Toruniu (1705 r.) i Gdańsku (1706 r.) studiował teologię i filozofię w Królewcu, a od 1713 roku prawo w Lipsku, a następnie także w Wittenberdze. W Lipsku był również słuchaczem wykładów historyka Johanna Burckhardta Mencke. Od 1716 roku Goedtke był urzędnikiem miejskim (*Notarius civitatis*) w Chojnicach. W 1736 roku został radnym miejskim, w 1738 roku drugim podkomorzym. W tym samym roku zrezygnował z funkcji, zostając nauczycielem i poświęcając się studiom historycznym. W 1742 roku Isaac Gottfried Goedtke został wybranym burmistrzem i przewodniczącym rady miejskiej Chojnic (*Konitz*). Pod jego kierunkiem odbudowano kościół miejski, szkołę i ratusz, które uległy zniszczeniu podczas pożaru 1742 roku. W 1760 roku przeszedł na emeryturę, a w trzy lata później uzyskał tytuł polskiego radnego królewskiego. W wydanej w 1724 roku *Historii miasta Chojnice* zamieścił dodatek pt. *O niektórych uczonych ludziach, którzy urodzili się w Chojnicach (Anhang, von einigengelahrten Leuten, so in Conitz geböhren)*. Zawiera on krótki opis sylwetek kilkunastu osób, które jego zdaniem szczególnie zasłużyły się dla rodzinnego miasta, zdobywając rozgłos i dochodząc niekiedy do najwyższych godności miejskich oraz akademickich. Isaac Gottfried Goedtke wniósł olbrzymi wkład w badania historii regionalnej w Prusach Polskich, gromadząc źródła historyczne i reorganizując archiwa miejskie w Chojnicach, które niestety w wyniku II wojny światowej nie przetrwały do czasów współczesnych. Zmarł w Chojnicach 6 czerwca 1765 roku. Został pochowany na Wzgórzu Ewangelickim.

¹⁴ Marcin Fuhrmann (ur. ok. 1450 r. w Chojnicach, zm. 2 października 1503 r. w Lipsku), zwany też Marcinem Chojnickim, był filologiem, teologiem, wykładowcą uniwersyteckim. Fuhrmann zapisał się na Uniwersytet w Lipsku w roku 1468, gdzie studiował języki, sztuki piękne, teologię i filozofię. W Lipsku uzyskał licencjat w semestrze letnim 1469 roku, a magisterium z nauk filozoficznych w semestrze zimowym 1474 roku. Wiązało się to wówczas z obowiązkiem prowadzenia wykładów na uczelni. Podobno robił to tak dobrze, że w 1480 roku został przyjęty

redagował sześć czasopism, głównie zajmujących się naukami przyrodniczymi. Wśród nich „Allgemeines Magazin”, który ograniczył do przekładów dzieł obcych autorów. Napisał czternaście z trzydziestu dwóch artykułów drukowanych w „Gemeinnützige Abhandlungen”, piśmie, które zajmowało się głównie historią naturalną Saksonii. Dokładał starań, by jak najszerzej udostępnić osiągnięcia współczesnej mu nauki. W tym celu zainicjował, wydawał i promował tanie przedruki ważnych dzieł filozoficznych. Wielokrotnie oferowano mu katedry innych uczelni – w tym w Getyndze, Helmstedt, Gdańsku i Kilonii. Titius pozostał jednak wierny Wittenberdze, gdzie aktywnie spędził czterdzieści lat życia. Zmarł 11 grudnia 1796 roku.

W uznaniu naukowych zasług Johanna Daniela Titiusa jego nazwiskiem został nazwany krater na Księżycu oraz asteroida.

Reguła Titiusa-Bodego

W 1772 roku dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Berlinie Johann Elart Bode opublikował pod swoim nazwiskiem hipotezę postawioną w 1766 roku przez urodzonego w Chojnicach Johanna Daniela Titiusa. Zgodnie z jej treścią średnie odległości planet od Słońca spełniają dość dokładnie pewne proste arytmetyczne prawidłowości. Prawo to od nazwisk odkrywcy i popularyzatora nazwane zostało Regułą Titiusa–Bodego. Dość wiernie odtwarza długości wielkich półosi wszystkich planet do Saturna włącznie. Przez szereg lat nie znajdowała potwierdzenia, gdyż pozostawało puste miejsce na planetę pomiędzy Marsem a Jowiszem. Odkrycie przez Williama Herschela¹⁵ Urana o orbicie położonej dalej i rozszerzającej zasięg działania reguły Titiusa-Bodego dodatkowo wzmocniło przekonanie, że pomiędzy Marsem a Jowiszem musi znajdować się dodatkowa planeta.. Dopiero w roku 1801, kiedy Giuseppe Piazzi¹⁶ zaobserwował pierwszą planetoidę, znajdującą się we wskazanym miejscu, znaną obecnie pod nazwą Ceres, a później kolejne, tworzące dziś pas planetoid, udało się potwierdzić przewidywania wzoru.

do senatu wydziału filozoficznego. Po ukończeniu studiów zajmował różne stanowiska akademickie na Uniwersytecie w Lipsku. W latach 1480 i 1489 był rektorem macierzystej uczelni, a w 1483 roku dziekanem wydziału artystycznego. Po uzyskaniu w 1482 roku licencjatu senatora teologii, w 1494 roku uzyskał również licencjat z tego przedmiotu. Przed 1499 roku uzyskał doktorat z teologii. W testamencie przekazał tzw. „Stipendium Fuhrmannianum”, które przyznano studentom z rodzinnego miasta Chojnice.

¹⁵ Frederick William Herschel, właściwie Friedrich Wilhelm Herschel (ur. 15 listopada 1738 r. w Hanowerze, zm. 25 sierpnia 1822 r. w Slough) – brytyjsko-niemiecki astronom, konstruktor teleskopów i kompozytor, znany z wielu odkryć astronomicznych, a szczególnie z odkrycia Urana.

¹⁶ Giuseppe Piazzi (ur. 16 lipca 1746 r. w Ponte in Valtellina, zm. 22 lipca 1826 r. w Neapolu) – astronom włoski, założyciel obserwatorium w Palermo, odkrywca w 1801 roku pierwszego obiektu z głównego pasa planetoid – planety karłowatej Ceres.

Dziś reguła ta jest niezwykle ważna dla ówczesnej, jak i współczesnej astronomii, pozwala bowiem badać pozasłoneczne układy planetarne.

Autorstwo reguły

Uchwała Rady Miasta Chojnice, prócz wymiaru symbolicznego, miała jednak ogromne znaczenie promocyjne. Poprzez zainteresowanie Titiusem naukowców z Polski i zagranicy udało się nie tylko upowszechnić nazwisko i osobę, ale także odkryć nieznaną twórczość wybitnego chojniczanina. Ten cenny akt zaowocował szeregiem inicjatyw naukowych, które podjęli na świecie naukowcy związani z Chojnicami. Jedną z nich było przeszukiwanie uniwersyteckich archiwów w Lipsku, Wittenberdze i Berlinie w poszukiwaniu materialnych śladów Titiusa. Zupełną niespodzianką okazała się jednak korespondencja pomiędzy J. D. Titiusem a Charlesem Bonnetem dotycząca tłumaczenia książki *Contemplation de la nature*. Listy pisane w języku francuskim zostały odnalezione w zasobach Biblioteki Miejskiej w Genewie (Bibliothèque de Genève), a ich przetłumaczenia na język polski podjął się prof. Piotr Daszkiewicz – pracownik naukowy Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu. Z treści korespondencji wynika, że to sam Titius nie zadbał o przypisanie mu autorstwa reguły, a wrzucając ją do dzieła Bonneta, nawet jeśli stanowiła uzupełnienie jego *Kontemplacji Natury*, wydaje się być próbą podparcia się autorytetem szwajcarskiego botanika. Gest ten wydaje się niezrozumiały, zwłaszcza wobec późniejszych informacji Titiusa z roku 1783, że prawo umieścić bez konsultacji i zgody autora, co skutkowało nawet błędnym przekonaniem Bonneta, że to on i Lambert¹⁷ są autorami reguły¹⁸. Co ciekawe, Titius podpisał własnym nazwiskiem koncepcję, która uczyniła go sławnym, dopiero po pisemnym opomnieniu przez Bonneta¹⁹.

Zakończenie

Poszukując korespondencji pomiędzy Titiusem, Bonnetem a Bodem natrafiono równocześnie na artykuł Michaela Nieto, w którym to autor stawia jednoznaczną tezę o zawłaszczeniu teorii Titiusa przez J. E. Bodego. Co prawda nie wynika to bezpośrednio z treści listów, widzimy w nich jednak, że to sam Titius od początku

¹⁷ Johann Heinrich Lambert (ur. 26 sierpnia lub 28 sierpnia 1728 r. w Miluzie, zm. 25 września 1777 r. w Berlinie) – naukowiec pochodzący z Alzacji. Wniósł istotny wkład w rozwój matematyki, fizyki (zwłaszcza optyki), filozofii, astronomii i teorii odwzorowań kartograficznych.

¹⁸ *Dieses verhältnis und dergleichen berachtung welche herr bonnet glaubet zurest von herr lambert bemerket zu seyn hat schon der Freyherr von Wolf vor mehr als vierzig Jahren is seiner deutschen Physik vorgetragen*. Patrz szerzej J. D. Titius, *Nerachtung über die Natur, vom Herrn Karl Bonnet*, Lipsk 1983, s. 13.

¹⁹ M. M. Nieto, *Letters...*, s. 21.

był autorem reguły. Należy jednak podkreślić fakt, że bez Bodego nie udało się pewnie tak szybko i efektywnie wypromować reguły. Pozostaje jednak pytanie o rzetelność naukową i zwykłą ludzką przyzwoitość. W swojej książce bowiem Bode nie wspomina, że autorem prawa jest ktoś inny. Wydaje się, że świadome zawłaszczenie własności intelektualnej powinno dyskwalifikować Johanna Bodego jako współtwórcę reguły. Jednakże sam fakt spopularyzowania prawa oraz ostateczne przyznanie autorstwa Titiusowi może stanowić przesłankę, by określić je również nazwiskiem berlińskiego astronoma.

Wszystkie te argumenty jawią się jako dylemat, którego rozwiązanie polega na trudnym wyborze między dwiema tak samo ważnymi racjami. Jakkolwiek za późno już by zmieniać powszechnie obowiązującą nazwę reguły, nawet jeśli daleka jest ona od naukowej rzetelności. Pozostaje nam jedynie popularyzować informację, że twórcą zasady umożliwiającej obliczanie średniej odległości planet od słońca jest chojniczaniec z urodzenia Johann Daniel Tietz (Titius).

Grażyna Wera-Malatyńska

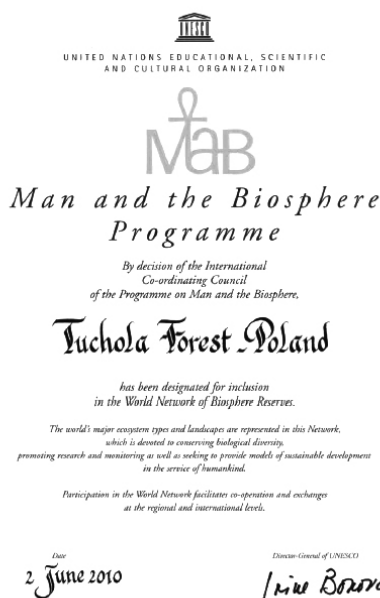
Udział organizacji społecznych w tworzeniu, promocji i rozwoju Rezerwatu Biosfery UNESCO Bory Tucholskie

Wstęp

2 czerwca 2020 roku minęło dziesięć lat funkcjonowania Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Został on powołany do życia decyzją Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej Programu „Człowiek i Biosfera” UNESCO, która przyjęła wniosek o jego utworzenie.

Rezerwat nie powstałby, gdyby nie zaangażowanie i wysiłki wielu osób, którym bliska jest idea ochrony zasobów przyrodniczych jako warunku dobrostanu rodzaju ludzkiego oraz wartości samej w sobie. Ważną, a często niedocenianą, rolę w tym procesie odegrały organizacje społeczne. Ich działania, a także osób i instytucji, są godne przypomnienia jako przykład współpracy, która wydała dobre owoce. Przykład, który – należy mieć nadzieję – będzie inspirował i motywował innych do podejmowania podobnych działań, z korzyścią dla tego i kolejnych pokoleń. To pierwszy powód powstania tego artykułu.

Drugim jest chęć wywołania refleksji dotyczącej przyszłości obszaru Rezerwatu Biosfery i terenów przyległych. Żyjemy w erze dynamicznych zmian społecznych, gospodarczych i środowiskowych, które nie pozostają



Fot. 1. Decyzja UNESCO dotycząca włączenia Borów Tucholskich do Światowej Sieci Rezerwatów Biosfery

bez wpływu na Rezerwat i nasz region. Wymagają one odpowiednich działań dla przeciwdziałania negatywnemu wpływowi tych zmian na środowisko naturalne, ale także dla pełniejszego wykorzystania korzyści wynikających z funkcjonowania Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

Krótką historia utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie

Idea utworzenia Rezerwatu Biosfery UNESCO na obszarze Borów Tucholskich narodziła się jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku w środowiskach akademickich Torunia i Bydgoszczy. Szybko znalazła uznanie w innych ośrodkach nauki: Łodzi, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i Warszawie. W promowanie tej idei w szerszych kręgach społeczeństwa zaangażowało się Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich z Tucholi. Mimo starań naukowców i Towarzystwa, nie udało się jednak doprowadzić do utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

Proces realizacji idei nabrał tempa po powołaniu do życia w roku 2006 Lokalnych Grup Działania (LGD): Sandry Brdy oraz Bory Tucholskie. Są to terytorialne partnerstwa trójsektorowe, obejmujące sektor społeczny, publiczny i gospodarczy, utworzone w ramach wspieranego środkami Unii Europejskiej Programu Pilotażowego LEADER+. Celem Lokalnych Grup Działania jest zrównoważony rozwój obszarów objętych ich działalnością, a więc także ochrona i wykorzystanie zasobów przyrodniczych dla rozwoju tych obszarów. Jednym z priorytetów obu LGD stało się powołanie do życia rezerwatu biosfery. Swoją wkład w proces promocji idei rezerwatu biosfery w społecznościach lokalnych wniosły też Fundacja Ekologiczna Ziemi Chojnickiej i Zaborskiej oraz Towarzystwo Rozwoju Regionalnego „Promocja Borów Tucholskich”.

W 2007 roku powstało Stowarzyszenie „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie”, które stało się reprezentantem środowisk samorządu lokalnego, najpierw z powiatu tucholskiego, potem także z innych powiatów. Stowarzyszenie aktywnie uczestniczyło w procesie promocji idei rezerwatu biosfery w społecznościach lokalnych oraz przygotowania wniosku o ustanowienie rezerwatu (tzw. formularza nominacyjnego). Poparcie społeczności lokalnych dla rezerwatu biosfery jest bowiem jednym z kluczowych kryteriów, których spełnienie warunkuje ustanowienie rezerwatu. To właśnie współpraca Lokalnej Grupy Działania Sandry Brdy i Stowarzyszenia „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie” na rzecz uzyskania poparcia społeczności lokalnych, a także opracowania wniosku o utworzenie rezerwatu, zdynamizowała proces, postulowanego od dawna przez środowiska naukowe utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

20 marca 2007 roku w Starostwie Powiatowym w Chojnicach została zorganizowana, promująca ideę powołania Rezerwatu, konferencja „Natura 2000 i perspektywy utworzenia Rezerwatu Biosfery”. Uczestniczyli w niej: Wojewódzki Konserwator Przyrody, przedstawiciele Parku Narodowego „Bory Tucholskie”, przedstawiciele Zespołu Parków Krajobrazowych oraz samorządów lokalnych.

11 maja 2007 roku na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Gdańsku, Grażyna Wera-Malatyńska, Prezes Lokalnej Grupy Działania Sandry Brdy, i Janusz Kochanowski, Dyrektor Parku Narodowego Bory Tucholskie, zaprezentowali koncepcję Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Została ona przyjęta, a członkowie Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody uznali, iż Bory Tucholskie, największy kompleks leśny w Polsce, powinny uzyskać status Rezerwatu Biosfery.

27 listopada 2007 roku w siedzibie Parku Narodowego Bory Tucholskie w Charzykowach zorganizowane zostało kolejne wydarzenie promujące ideę i rozwijające koncepcję Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie – konferencja „Rezerwat Biosfery na obszarze Borów Tucholskich”. Uczestniczyli w niej naukowcy, m.in.: prof. Kazimierz Tobolski z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Przewodniczący Rady Naukowej Parku Narodowego „Bory Tucholskie”; prof. Zygmunt Denisiuk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Parku Narodowego „Bory Tucholskie”; dyrektorzy parków krajobrazowych obszaru Borów Tucholskich: Tucholskiego, Zaborskiego, Wdzydzkiego i Wdeckiego oraz samorządowcy z obszaru powiatów: chojnickiego, tucholskiego, kościerskiego i świeckiego.

Przybliżeniu wszystkim zainteresowanym praktycznych aspektów funkcjonowania Rezerwatów Biosfery służyła, zorganizowana przez Lokalną Grupę Działania Sandry Brdy, wizyta studyjna w Rezerwacie Biosfery Mitteleelbe (Środkowa Łaba) w Niemczech w grudniu 2007 roku.

13 lutego 2008 roku w Czersku miało miejsce podpisanie porozumienia pomiędzy Lokalną Grupą Działania Sandry Brdy a Stowarzyszeniem „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie”. Dotyczyło ono ich dalszej współpracy, a zwłaszcza opracowania wniosku o uznanie przez UNESCO obszaru Borów Tucholskich za rezerwat biosfery.

W marcu i kwietniu 2008 roku w siedzibie Parku Narodowego „Bory Tucholskie” odbyły się spotkania, na których pracowano nad kształtem wniosku o utworzenie rezerwatu. W spotkaniach uczestniczyli m.in.: prof. Kazimierz Tobolski, prof. Zygmunt Denisiuk, prof. Maria Ławrynowicz z Uniwersytetu Łódzkiego, wojewódzcy konserwatorzy przyrody, dyrektor parku narodowego, dyrektorzy parków krajobrazowych. Pieczę nad procesem opracowywania wniosku sprawował prof. dr hab. Andrzej Nienartowicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wraz z zespołem współpracowników.

Jednocześnie, samorządy lokalne oraz Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych w Toruniu, Gdańsku i Szczecinku i podległe im nadleśnictwa z obszaru planowanego Rezerwatu Biosfery podpisywały listy poparcia dla powołania rezerwatu, stanowiące załącznik do wniosku.

W dniach 9–10 maja 2008 roku Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy zorganizowała kolejną wizytę studyjną w Rezerwacie Biosfery – tym razem był to Rezerwat Biosfery „Puszcza Kampinowska”. Pozyskana wiedza służyła prawidłowemu opracowaniu wniosku aplikacyjnego do Programu UNESCO „Człowiek i Biosfera”. Prace nad nim były kontynuowane m.in. na spotkaniach 2 lipca 2008 roku w Tucholi i 18 lipca 2008 roku w siedzibie Parku Narodowego „Bory Tucholskie” w Charzykowach.

Założenia dokumentu aplikacyjnego zostały zaprezentowane w dniu 6 listopada 2008 roku na Zebraniu Plenarnym Komitetu Narodowego przy Prezydium PAN ds. współpracy z Programem UNESCO „Człowiek i Biosfera” w Warszawie. Prace nad dokumentem trwały do momentu jego złożenia w siedzibie UNESCO w Paryżu w czerwcu 2009 roku.

Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie został powołany do życia na 22. Sesji Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej (International Co-ordinating Council – ICC) programu UNESCO „Człowiek i Biosfera”, która odbyła się w Paryżu na przełomie maja i czerwca 2010 roku. Uczestniczyli w niej prof. Andrzej Nienartowicz i prof. Alicja Breymeyer – Przewodnicząca Komitetu Narodowego przy Prezydium PAN ds. współpracy z Programem „Człowiek i Biosfera” UNESCO. Prezentowali oni wnioski o utworzenie Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Wynik głosowania nad zatwierdzeniem rezerwatu w dniu 2 czerwca był jednomyślny.

Warte podkreślenia jest to, że systematyczne działania na rzecz utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie zostały podjęte z inicjatywy organizacji pozarządowej. Niewątpliwy sukces, jakim jest utworzenie rezerwatu biosfery na terenie Borów Tucholskich, to jednak wynik partnerskiej współpracy wielu osób, instytucji i organizacji oraz wspólnych ponadregionalnych działań. Jednostki samorządu terytorialnego i podmioty publiczne, takie jak Park Narodowy



Fot. 2. Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie

Bory Tucholskie, parki krajobrazowe województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego oraz regionalne dyrekcje lasów państwowych i nadleśnictwa obszaru aktywnie wsparły inicjatywę. Angażowały się we wspólne działania promocyjne, podpisywały listy poparcia, brały udział w spotkaniach z instytucjami mającymi wpływ na kształt dokumentu aplikacyjnego. Prowadzone od lat przez Park Narodowy Bory Tucholskie i parki krajobrazowe aktywne działania edukacyjne były istotnym argumentem na rzecz ustanowienia przez UNESCO Rezerwatu Biosfery.

Dzięki tej współpracy, do społeczności lokalnych, którym wprowadzenie formy ochrony przyrody często kojarzy się z pewnymi uciążliwościami, dotarł przekaz, iż w przypadku Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie jest inaczej – nie narzuca on dodatkowych rygorów ochronnych. Ewidentne są natomiast korzyści: czyste środowisko i piękny krajobraz przyciągające turystów. Istnienie rezerwatu biosfery służy także promocji lokalnych wyrobów i całej gamy usług oferowanych przez lokalne małe i średnie przedsiębiorstwa oraz rolników. Status rezerwatu biosfery to również atut samorządów lokalnych w ich zabiegach o środki na ochronę środowiska i rozwój społeczno-gospodarczy.

Promocja idei i obszaru Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie przez organizacje społeczne

Zaangażowanie sektora społecznego w sprawę Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie nie ustało z chwilą powołania go do życia. Jego idea i walory przyrodnicze były w dalszym ciągu promowane w społeczności lokalnej, a w ich kontekście także potrzeba dbałości o środowisko naturalne jako, często niedoceniany czy wręcz nieuświadomiany, warunek dobrostanu każdego człowieka. W przedsięwzięcia promocyjne w największym stopniu były zaangażowane Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy i Lokalna Grupa Działania Bory Tucholskie. Każda z nich prowadziła działania własne oraz wspólne z drugą LGD. Do promocji Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie przyłączyło się także, utworzone w 2009 roku z inicjatywy LGD Sandry Brdy, Stowarzyszenie Wdzydzko-Charzykowska Lokalna Grupa Rybacka Mórénka z siedzibą w Charzykowach, mające na celu szeroko rozumiany rozwój obszarów zależnych od rybactwa. Realizując ten cel, Mórénka korzysta ze wsparcia środkami Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego Unii Europejskiej oraz Państwa Polskiego.

Już 22 czerwca 2010 roku, trzy tygodnie po ustanowieniu Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie, Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy wydała w nakładzie 500 egzemplarzy ulotkę promocyjną *Czym jest Rezerwat Biosfery*.

W następnym dniu, 23 czerwca 2010 roku, Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy, razem ze Stowarzyszeniem „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie” i Parkiem Narodowym Bory Tucholskie, była organizatorem uroczystości z okazji utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Miała ona miejsce w siedzibie Parku Narodowego Bory Tucholskie w Charzykowach i była m.in. okazją do wysłuchania relacji prof. Andrzeja Nienartowicza z posiedzenia Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej Programu UNESCO „Człowiek i Biosfera”. Podsumowano na niej także wieloletnie starania, by obszar Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie, jako dziesiąty w Polsce, dołączył do grona terenów, na których w wyjątkowy sposób uwidocznione są wzajemne powiązania różnorodności biologicznej i kulturowej.

31 stycznia 2011 roku ukazał się w formie książkowej w nakładzie 500 egzemplarzy, wydany przez Lokalną Grupę Działania Sandry Brdy, wniosek o utworzenie rezerwatu (formularz nominacyjny), zatytułowany *Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie*.

Promocja tej publikacji odbyła się 8 lutego 2011 roku w Starostwie Powiatowym w Chojnicach.

Trzy miesiące później, 6 maja 2011 roku, w biuletynie Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich ukazał się artykuł zatytułowany *Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie – dobra praktyka tworzenia polityk publicznych z zakresu ochrony środowiska*. Jego autorami byli: dr inż. Ryszard Zarudzki – Członek Grupy Roboczej „Model współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych” i mgr inż. Grażyna Wera-Malatyńska – Prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy.



Fot. 3 i 4. Uroczystość z okazji utworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie

W tym samym okresie LGD Sandry Brdy opracowała także dwa artykuły dla biuletynu World Wildlife Fund Polska.

W latach 2012–2013 LGD Sandry Brdy zrealizowała projekt pn. „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie jako marka promocyjna obszaru. Wykorzystanie Rezerwatu Biosfery w celu promocji walorów przyrodniczych i kulturowych”. W ramach projektu został nakręcony film zatytułowany *Kraina między Brdą a Wdą*, promujący walory obszaru Rezerwatu Biosfery. Uroczysta premiera filmu odbyła się 14 listopada 2013 roku w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach (Wszechnica Chojnicka). Po premierze miała miejsce dyskusja dotycząca promocji obszaru.

Film został wydany na płytach DVD w nakładzie 1000 egzemplarzy, był też emitowany w TVP Polonia i TVP Gdańsk. Powstała również poświęcona Rezerwatowi ścianka wystawiennicza oraz strona internetowa www.borytucholskie.org.pl.

Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie był też promowany przez umieszczanie jego logotypu na innych materiałach wydanych przez LGD.

LGD Sandry Brdy współorganizowała też w 2015 roku obchody pięciolecia utworzenia Rezerwatu Biosfery UNESCO Bory Tucholskie. Były one okazją do promocji idei i walorów przyrodniczych Rezerwatu w społecznościach lokalnych i poza nimi.

Walory Rezerwatu Biosfery były także promowane przez, zorganizowaną przez LGD Sandry Brdy w Chojnickim Centrum Kultury, wystawę fotografii *Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie*. 14 marca 2016 roku odbył się wernisaż inauguracyjny ekspozycję.



Rezerwat Biosfery
Bory Tucholskie
Biosphere Reserve
Tuchola Forest



Fot. 5. Okładka publikacji *Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie/Biosphere Reserve Tuchola Forest*



Fot. 6. Kadr ze strony internetowej www.borytucholskie.org.pl




Fot. 7. Strona internetowa www.borytucholskie.pl

W 2018 roku LGD Sandry Brdy zrealizowała projekt pn. „Lokalne Grupy Działania na rzecz Rezerwatu Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie”. W jego ramach m.in. powstał film promocyjny zatytułowany *Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie*, który został udostępniony w serwisie YouTube w polskiej i angielskiej wersji językowej.

Promocji Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie służył także szereg inicjatyw drugiej Lokalnej Grupy Działania – Bory Tucholskie, imiennika Rezerwatu.

LGD Bory Tucholskie promuje też Rezerwat Biosfery, zamieszczając jego logotyp w opracowywanych przez nią wydawnictwach i materiałach promocyjnych,



Sandry Brdy
LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA

Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy


ma zaszczyt zaprosić na

wernisaż wystawy fotografii

„Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie”.

Wernisaż odbędzie się w dniu **14 marca o godz. 16.00**

w Chojnickim Centrum Kultury przy ul. Swarowicza 1



REZERWAT BIOSFERY
BORY TUCHOLSKIE

Wystawa została zorganizowana z okazji 5-lecia istnienia Rezerwatu i była prezentowana m.in. podczas sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego. Na fotografiach uchwyciono piękno naszych okolic: w ujęciu przyroda - krajobraz – człowiek.

Fot. 8. Zaproszenie na wernisaż fotografii „Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie”



Fot. 9 i 10. Wernisaż inauguracyjny wystawę fotografii „Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie”

np. mapie obszaru LGD czy przewodniku po trasach nordic-walking. Logo Rezerwatu znajduje się także w, cieszącej się dużym zainteresowaniem odbiorców, grze edukacyjnej *Borowiackie memory*. Odkrywając kolejne obrazki, gracz poznaje ciekawe zakątki Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

LGD Bory Tucholskie zachęca do promocji Rezerwatu Biosfery także organizacje pozarządowe i samorządy realizujące projekty z wykorzystaniem środków w dyspozycji LGD. W procesie wyboru projektów do wsparcia finansowego



Fot. 11. Gra edukacyjna „Borowiackie memory”



Fot. 12. Tablica informacyjna – efekt projektu współpracy, zrealizowanego przez Lokalne Grupy Działania

preferowane są przedsięwzięcia wykorzystujące logotyp Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

Efektom projektu współpracy, zrealizowanego przez Lokalne Grupy Działania: Sandry Brdy, Bory Tucholskie, Wrzeciono i Naszyjnik Północy, jest oznakowanie atrakcji turystycznych Rezerwatu Biosfery w dorzeczu rzeki Brdy. Dzięki niemu powstało 31 tablic informacyjnych ustawionych przy szlakach turystycznych.

Obecnie, cztery Lokalne Grupy Działania: Bory Tucholskie, Sandry Brdy, Gminy Powiatu Świeckiego oraz Stołem realizują projekt współpracy zatytułowany *Ograniczenie antropopresji na bioróżnorodność biologiczną oraz promocja obszaru Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie*. Adresatem projektu są społeczności lokalne na terenie Rezerwatu, środowiska naukowe i branża turystyczna w całym kraju. W ramach projektu zostanie także zorganizowana konferencja na dziesięciolecie Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Przeprowadzonych będzie również 21 zajęć edukacyjnych w szkołach oraz cztery spotkania lokalne o charakterze edukacyjnym. Przewidziany jest także wyjazd studyjny do Tatrzańskiego Rezerwatu Biosfery.

Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie – co dalej?

Chociaż powołany przed dziesięcioma laty nowy rezerwat biosfery jest największym spośród dziesięciu tego typu obiektów w Polsce, bo liczy aż 3205 km², to nie objął swoimi granicami całego obszaru Borów Tucholskich. Nie znalazły się w nim tereny położone w północno-zachodniej części kompleksu leśnego, administracyjnie należące do gmin z powiatu bytowskiego, oraz we wschodniej jego części, administracyjnie należące do gmin powiatu starogardzkiego. Ówczesne władze samorządowe, tj. rady tych gmin, nie przedłożyły bowiem deklaracji przystąpienia do systemu Rezerwat Biosfery UNESCO MaB Bory Tucholskie. Jednak po kilku latach niektóre negatywnie nastawione samorządy lokalne, funkcjonujące w odmiennych składach niż przed 2010 rokiem, zmieniły zdanie i wystąpiły z inicjatywą włączenia zarządzanych przez nie terenów do rezerwatu biosfery. Przyczyną zmiany stanowiska było postrzeganie Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie jako dobrze funkcjonującego systemu ekologiczno-społeczno-ekonomicznego. To także możliwość wykorzystania marki rezerwatu biosfery przy pozyskiwaniu środków finansowych na rozwój gospodarczy; środków samorządów wojewódzkich, wspierających rozwój terenów o wysokich walorach przyrodniczych i kulturowych, jak i środków krajowej i międzynarodowej gospodarki – w efekcie promocji gmin akcentującej ich udział w prestiżowym międzynarodowym Programie UNESCO. Zmiana stanowiska władz samorządowych nastąpiła pod silnym wpływem lokalnych organizacji społecznych, które – dostrzegając korzyści wynikające z funkcjonowania sąsiednich gmin w ramach rezerwatu biosfery – dążą do włączenia również ich gminy do tego prestiżowego międzynarodowego projektu.

Na zwiększenie chęci gmin do włączenia ich obszaru do rezerwatu biosfery wpłynęło też ustanowienie na całym rozległym obszarze Borów Tucholskich nowej formy ochrony przyrody, obszaru Natura 2000 PLB22009, opartego o Dyrektywę Ptasią Unii Europejskiej. Akt ten podniósł poziom świadomości ekologicznej mieszkańców Borów, funkcjonujących dotychczas poza Rezerwatem Biosfery i zaowocował wnioskiem, że ochrona i promocja walorów przyrodniczych regionu zwiększają szanse na pomyślny rozwój gospodarczy i kulturowy gmin.

Ze zmianą nastawienia społeczności obszarów Borów Tucholskich, nieobjętych Rezerwatem Biosfery, współgrały działania promujące ideę poszerzenia Rezerwatu. Zapewne nie będzie zbyt ryzykownym stwierdzenie, że występowało sprzężenie zwrotne między działaniami promującymi ideę poszerzenia a lokalnymi inicjatywami na rzecz przyłączenia się poszczególnych gmin do obszaru Rezerwatu Biosfery. Wszak już 18 marca 2016 roku LGD Sandry Brdy zorganizowała spotkanie z udziałem m.in. prof. Andrzeja Nienartowicza, przewodniczącego Rady Koordynacyjnej Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie, dotyczące możliwości powiększenia obszaru Rezerwatu. Działania propagujące ideę poszerzenia Rezerwatu były kontynuowane także później. 16 października 2018 roku odbyła się w Chocińskim Młynie konferencja naukowa pt. *Rezerwat Biosfery Bory*



Fot. 13 i 14. Wśród prelegentów konferencji „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie 2.0” byli m.in. Grażyna Wera-Malatyńska, profesor Andrzej Nienartowicz z UMK w Toruniu, profesor Roman Soja z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Tucholskie 2.0. Zaprezentowano na niej dokument zawierający opis powiększonego Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

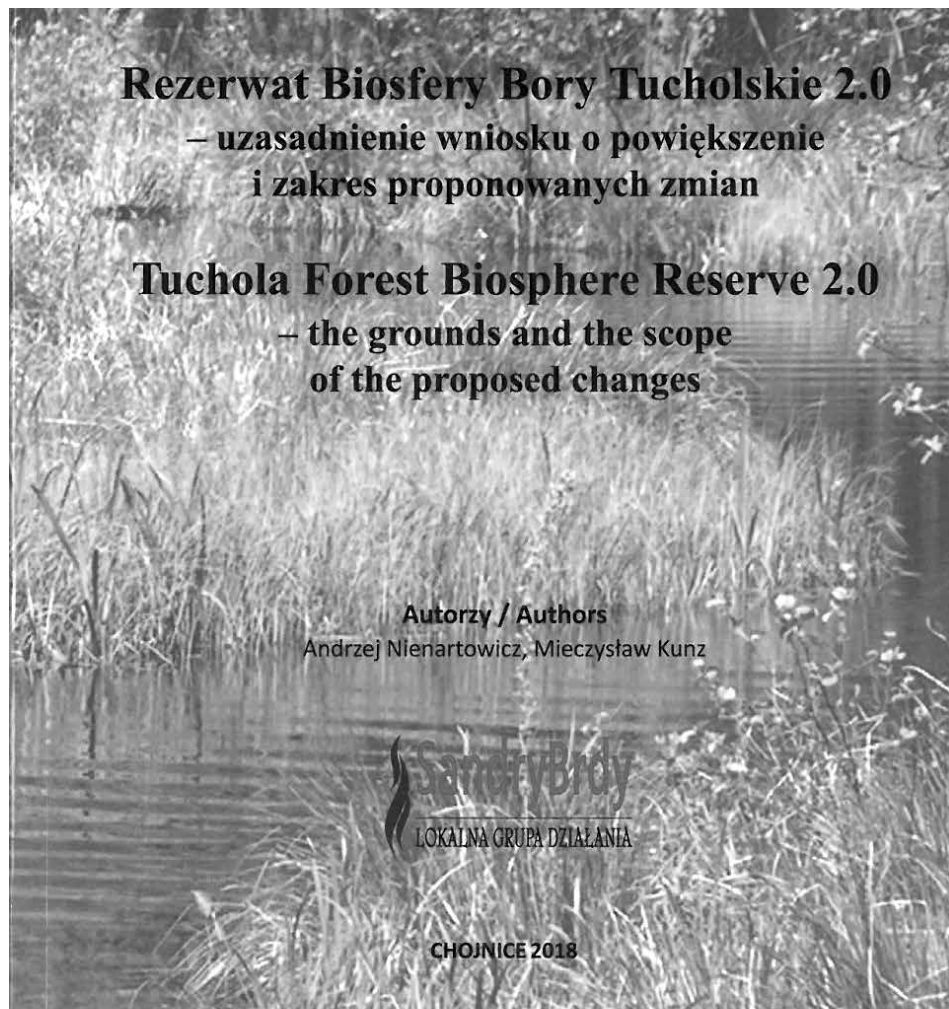
Dwa miesiące później, w grudniu 2018 roku, LGD Sandry Brdy ponownie wydała w formie książkowej formularz nominacyjny, tym razem jednak uzupełniony



Fot. 15. Uczestnicy konferencji w czasie wykładów



Fot. 16. Uczestnicy konferencji przy, odsłoniętej w jej trakcie, tablicy upamiętniającej zasługi i działania profesor Alicji Breymeyer



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Publikacja współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej
w ramach Działania 19.4 PROW 2014-2020.

Fot. 17. Broszura „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie 2.0”

o suplement pt. *Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie 2.0. – uzasadnienie wniosku o powiększenie i zakres proponowanych zmian.*

Udział sektora społecznego w działaniach na rzecz poszerzenia obszaru Rezerwatu Biosfery nie ograniczał się do kwestii technicznych. Grupę inicjatywną tych działań, obok prof. Andrzeja Nienartowicza – przewodniczącego Rady Koordynacyjnej Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie i dr. inż. Adama Kwiatkowskiego – Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, współtworzy Grażyna Wera-Malatyńska – Prezes Lokalnej Grupy Działania Sandry Brdy, a także Prezes Stowarzyszenia Wdzydzko-Charzykowska Lokalna Grupa Rybacka Mòrénka.

Ta ostatnia organizacja odegrała podobną rolę w opracowaniu dokumentacji stanowiącej podstawę wniosku o rozszerzenie Rezerwatu Biosfery, co jej „starsza siostra” – LGD Sandry Brdy w przypadku powoływania Rezerwatu. Działania LGR Mòrénka obejmowały organizację i udział w licznych naradach z przedstawicielami samorządów gmin zgłaszających chęć, bądź też proponowanych przez lokalne organizacje, do włączenia ich terytorium do Rezerwatu. Z kolei LGD Sandry Brdy inicjowała i prowadziła rozmowy z regionalnymi dyrekcjami lasów państwowych, nadleśniczymi, lokalnymi firmami i organizacjami społecznymi, działającymi na obszarze proponowanym do objęcia rezerwatem. Spotkania z udziałem tych podmiotów i przedstawicieli Rady Koordynacyjnej Rezerwatu Biosfery, które odbyły się w Tucholi, Chojnicach (dwukrotnie), Lubichowie (czterokrotnie), Kościerzynie, Osiu i Charzykowach pozwoliły wypracować stanowiska, podjąć decyzje o przyłączeniu do Rezerwatu, ustalić nowe granice, a także zasady współdziałania w ramach jego powiększonego obszaru.

Konkluzja

W wieloletnim procesie tworzenia Rezerwatu Biosfery UNESCO Bory Tucholskie efektywnym łącznikiem pomiędzy środowiskami nauki, leśników, administracji państwowej oraz samorządów i społeczności lokalnych okazały się organizacje społeczne. Łącznikiem, bez którego utworzenie Rezerwatu nie byłoby możliwe, albo zajęłoby wiele kolejnych lat, co pokazał pierwszy okres propagowania idei utworzenia w zasadzie tylko przez jedno środowisko – naukowe. To właśnie współpraca tych wszystkich środowisk dała procesowi siłę sprawczą. Doświadczenie i umiejętności Lokalnych Grup Działania i Lokalnej Grupy Rybackiej – specyficznych organizacji społecznych, bo grupujących w swoich szeregach, obok społecznego, także przedstawicieli sektora publicznego i gospodarczego – pozwoliło na przezwyciężenie obaw i partykularyzmów i utorowało drogę do współpracy. Jej efektem jest funkcjonujący od dziesięciu lat – z korzyścią dla objętych nim obszarów i społeczności – Rezerwat Biosfery UNESCO Bory Tucholskie.

Należy mieć nadzieję, że korzyści te staną się także udziałem kolejnych społeczności obszaru Borów Tucholskich i jeszcze w większym stopniu będą stymulować, społeczny i gospodarczy, zrównoważony rozwój całego regionu.

Symboliczny jest fakt, że pierwsze dziesięciolecie funkcjonowania Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie zbiegło się z proklamowaną przez Organizację Narodów Zjednoczonych Dekadą Bioróżnorodności 2011–2020. Trudno o działanie lepiej wpisujące się w ten temat niż utworzenie Rezerwatu Biosfery, mającego za cel praktyczne propagowanie idei zachowania bioróżnorodności.

III
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda, Krzysztofa Monikowska

Inwentarz wsi Polnica z roku 1738¹

Wieś komturstwa człuchowskiego Polnica (Polnitz) wspomniana jest po raz pierwszy w roku 1344². Kolejne dokumenty mówiące o nadaniach rycerskich we wsi pochodzą z lat późniejszych³. Przywilej lokacyjny, jako wieś zakonna na prawie niemieckim, Polnica otrzymuje w roku 1414⁴. Po wojnie trzynastoletniej wieś stała się królewsczyzną. W roku 1565⁵ sołtysi posiadali tu 6 łanów, a gburzy 39 łanów. Pańszczyznę gburzy odrabiali w folwarku kałdowskim. Dawne 9 łanów rycerskich w roku 1624⁶ dzierżył jako tzw. „łany lemańskie” jeden właściciel, był nim Jakub Ostromięcki. Od roku 1657 wieś, jako dzierżawa (*tenuta*), przeszła w ręce rodu Tuchołków – ówczesnych właścicieli Konarzyn. W 1738 roku, poza wspomnianym wcześniej lemaństwem, cała wieś była już pod zarządem starosty człuchowskiego Michała Radziwiłła. W późniejszych latach stała się ona przedmiotem różnego rodzaju obiecanych, często niezrealizowanych do końca, nadań i darowizn. Całą rzecz próbowali, nie całkiem skutecznie, rozwiązać komisarze królewscy sporządzający lustrację wsi w roku 1765⁷. Faktem jest natomiast, że wieś Polnicę potraktowali jako samodzielny byt gospodarczy.

¹ Tekst został przygotowany w roku 2021. Jego współautorka zmarła 4 października 2022 roku.

² Komtur człuchowski Henryk Ernst nadał Sławkowi (Slaukoni) 2 łany z prawem dziedziczenia w zamian za służbę wojskową. *Handfesten der Komturei Schlochau*, hrsg. von P. Panske, Danzig 1921, nr 15. Dalej *HKS*.

³ *HKS*, nr 39, 71.

⁴ *HKS*, nr 169.

⁵ *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. St. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 53–54.

⁶ *Lustracja województw Prus Królewskich 1624 z fragmentami lustracji 1615 roku*, wyd. St. Hoszowski, Gdańsk 1967, s. 195–196.

⁷ *Lustracja województw Prus Królewskich 1765, t. I. Województwo pomorskie, cz. 3 powiaty świecki, tucholski i człuchowski*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2005, s. 131–138.

W Archiwum Akt dawnych w Warszawie w Archiwum Radziwiłłów, dz. XXV, nr 613, znajduje się jeden z egzemplarzy inwentarza wsi z przynależnymi do niej pustkowiami, młynami i jeziorami. Inwentarz sporządził Jerzy Henryk de Colbnitz Swiniarski na polecenie kancelarii skarbu koronnego. Wiemy, że były dwa egzemplarze: jeden otrzymał starosta człuchowski Michał Radziwiłł, jako przyjmujący dotychczasową tenutę polnicką od Tuchołków. Drugi egzemplarz spisujący zobowiązał się zdeponować w kancelarii Skarbu Koronnego w Warszawie. W publikacji wykorzystano egzemplarz radziwiłłowski.

Inwentarz wsi Polnica z roku 1738

| Włoki | Bydło inwentarskie | | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | | Zboża macowe i kapłony | | | | | |
|-------|--------------------|------|-------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|---------------------------|--------|---------------|------------------------|-------------------|---|---|---|---|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | | | | |
| 3 | - | - | - | [s. 2] Jan Zawalich soltys . Product z Archivum Królewieckiego wypisany przywilej krzyżacki A. 1434 Actis Advocatialis Civitatis Sa Rrgis Mltis. Conicensis ingrossowany d. 25 mensis maj Anno 1707. Według którego przywileju wolność ma ryb łowienia siatkami matemi na swój tylko stół w miejscach przy gruncie swoim będących. Placi od Regestru procentów polanickich według starodawnego postanowienia annuatim[.] Hiberny pro t[e]r[mi]no S. Michaelis Czynszu pro t[e]r[mi]no S. Martini za podróże Pogłównego na dwie raty id est marcową i septembrową po fl. 3 gr 7½. Facit in summa corocznie Zboża macowego na S. Marcjn | | 9 | - | - | - | - | - | - | - | |
| 4 | - | - | - | Jakub Prochowski soltys . Product przywilej krzyżacki de Anno 1414 die 25 mensis smbr [September] Actis Advocatialis Civitatis Sa Rrgis Mltis. Conicensis ingrossowany, należy do tego soltystwa roli włók 3, czwarta włóka przykupiona przez antecessora jego przeszłego Pawła Słomę. Ryb łowienia siatkami matemi na swój tylko stół u miejscach przy gruncie swoim ma wolność. Placi annuatim według starodawnego postanowienia[.] Hiberny pro t[e]r[mi]no S. Michaelis Za podróże pro t[e]r[mi]no S. Martini Pogłównego na każdą ratę po fl. 3 gr 7½. In summa pogłównego Zboża macowego Item a parte respektu włóki przykupionej czynszu pro t[e]r[mi]no S. Mar[cin] Hiberny Pogłównego na dwie raty in summa Kapłonów | | 9 | - | - | - | - | - | - | - | - |
| | | | | | | 20 | - | - | - | - | - | | | |
| | | | | | | 6 | 15 | - | - | - | - | | | |
| | | | | | | - | - | 3 | 3 | - | - | | | |
| | | | | | | 6 | - | - | - | - | - | | | |
| | | | | | | 1 | 15 | - | - | - | - | | | |
| | | | | | | 2 | 15 | - | - | - | - | | | |
| | | | | | | - | 1 | - | - | - | - | | | |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|---------------------------|---------------|------------------------|-------------------|---|
| | Konie | Woly | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| 2 | - | - | <p>Marcin Szule wolny. Siedzi na gburstwie, którego dom, stodoła i stajnia pro parte słomą, pro parte też dranicami kryte In statu mediocri za kontraktem alias Blankietem nań danym od [s. 3] nieb.[oszczyka] W Imć Pana Jana Augustyna de Lewald Powal- skiego i sądowego ziemskiego Czluh[owskiego] dzierżawcy natenczas polanieckiego przy lustracji zaś post fata jus da kontrakt jeszcze dwuletni W. Imć Pan Jan Kitnowski² pisarz grodzki Chel- miński cúa Commissarius ze Skarbu Koronnego zesłany i Admini- strator Polenicki pod datą dnia 30 lipca A. 1737, który kontrakt expirabit In trno Paschalis A. 1739. Więc ponieważ podupadt, zabiegając ruinie tego gburstwa, inszemu mianowicie Marciniowi Szmyttowi a termino expiraliomis aredować się będzie. Powinność zaś tego gburstwa jest taka:</p> <p>Hiberny pro trno S. Michaelis Szarwarkowego id est 3 dni orać, item we żniwa kosić 2 dni, grabłami także robić 2 dni, za który zaciąg według postanowienia Imć Pana Kitnowskiego, płacić do Regestru procentów polanie- kich pro [ferm]jmo S. Martini Czynszu pro eodem [ferm]jmo S. Martini Pogłównego na dwie raty In summa Podatki inne inquantam by jakie uchwalone były proportionalnie zarówno z innymi gburami contribuere powinien. Pole odebrał zasiane oziminną korcy 7, na jarzynę odebrał jęczmienia korcy 4, owsa korcy 8, więc przy expiracyi tyle oziminy przy softysach zaorać, jarzyny zaś korcami odmierzyć i oddać [...].</p> | 4 | - | - | - | - | - |
| | | | | 2 | 6 | - | - | - | |
| | | | | 20 | - | - | - | - | |
| | | | | 5 | - | - | - | - | |

¹ Jan Augustyn Lewald Powalski h. Rogala ławnik ziemski Czuchowski notowany dwukrotnie w księgach miejskich Chojnic (AP Bydgoszcz 140) w maju i wrześniu 1736 r.
Por. K. Mikulski, *Urządnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku*. Spisy. Wrocław 1990, s. 82.

² Jan Seweryn Kitnowski h. Cholewa pisarz grodzki Chelmiński w latach 1736–1769, wicewojewoda Chelmiński w latach 1740–1743, chorąży Pomorski w latach 1740–1747.
Por. K. Mikulski, *Urządnicy Prus Królewskich*..., s. 212.

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | |
|-------|--------------------|------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------|---------------------------|------------|------------------------|----------------|
| | Konte | Woly | [Polnica] | Floreney | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| 6 | - | - | <p>Michał Remus wolny, kupit od nieb[oszczyka] WImc Pana de Lew[al]d Powalskiego sądowego ziemskiego Czuch[owskiego] przeszego dzierzawcy polanicznego In A.1737 gburstwa trzy z budynkami In bono statu znajdującymi się, na które konfirmacyi Najjaśniejszego Króla Imc huc non product, z których trzech gburstwów powinność była taka et quidem z każdego [:] hiberny po fl 4, czynszu po fl 20, pogłównego na dwie raty In summa po fl 5, szarwarkowego po fl 2 6 gr [s. 4], zboża [:] macowego żyta po korcy 1½, owsa po korcy 2. Tenże zaś kupiwszy nic więcej tylko ze wszystkich trzech gburstw płacić ma pro t[e]r[mi]no S. Michaelis annuatim [:]</p> <p>Hiberny 12</p> <p>Czynszu pro t[e]r[mi]no S. Martini 18</p> <p>Pogłównego na obiedwie raty in summa 6</p> <p>Owsa czynszowego kor[ców] -</p> <p>Wolność ma przy tym ut sequit piwo robić, gorzałkę zaś gdzie się podoba kupić na swój szczególnie stół a nie szynkować.</p> <p>Ryby łowić na Gostudze³, Łosinku⁴, Rytaneczy⁵ i Połosinku⁶ wszelkimi siatkami do stołu swego. Drzewa na wystawienie nowych budynków lub też konserwacji starych z borów polaniczkich. Ogrodników dwóch albo więcej do roboty swojej na gruncie tym okupionym osadzić. Owczarnie – ile może wychować i hurty⁷ stawiać. Przywilej na te okupne trzy gburstwa alias kontrakt od nieb[oszczyka] Imc Pana de Lewald Powalskiego etc. d.d. w Powalkach dn. 5 Aprilis an[no] 1737 i nań konfirmacją Najjaśniejszego Króla Imc Augusta III d.d. w Dreźnie die 7 ma mensie [septembris] A. 1737 [...]⁸.</p> | 12 | - | - | - | - |

³ Jezioro Gostyńskie (Gostuda).

⁴ Prawdopodobnie chodzi o jezioro Kłodzko Duże bądź Małe.

⁵ Najpewniej chodzi o jedno z jezior rogoźnickich Regnickie bądź Sporacz.

⁶ Jezioro niezidentyfikowane.

⁷ Tu: plot.

⁸ Dalej następuje dłuższy tekst łaciński mówiący o tym, że dokument ten został wpisany do ksiąg miejskich miasta królewskiego Debrzna (Friedlaniensis) i podpisany przez kanonika krakowskiego, sekretarza kancelarii królewskiej, Debowskiego, występującego jako notariusz.

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, główne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|---------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------|-----------------------|------------------------|-----------------------|-----------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| 2 | 1 | | | Maciej Pietroch poddany, żona tego Ertmu[n]ta, ma syna Jakuba ¼ roku. Gburstwo jego, dom, stodoła i stajnia In stata me-dioctri pod dachami, połowa słoma a połowa dranicami nakrytym. Oprócz bydła ma inwentarzem sobie oddany [:] wóz, plug [s. 5], siekiera, widły i rydel. Na tych dwóch włókach zasiew na zimę i jarzyny odebrał. Płaci annuatim[:] Hiberny pro t[erm]ijno S. Michaelis Czynszu na Swi ęty Marcin Szarwarkowego Pogłównego na rok cały in summa Zboża macowego | 4 20 2 5 - | - - 6 - - | - - - - 1½ | - - - - 2 | - - - - - |
| 2 | 1 | 4 | 1 | Michała Kozy wdowa Agata Bartuszevska poddana, ma trzech synów [:] Łukasz lat 10, Michał lat 8, Krzysztof w piątym roku. Budynki tego gburstwa In statu deteriori. Siedzi bez kontraktu jako wolna. Inwentarza pańskiego nie ma. Grunt tego gospodarstwa na zimę zasiany nie odebrała jarzyny żadnej. Płaci annuatim [:] Hiberny pro t[erm]ijno S. Michaelis Czynszu na S. Marcin Szarwarkowego Pogłównego na rok cały in summa Zboża macowego | 4 20 2 5 - | - - 6 - - | - - - - 1½ | - - - - 2 | - - - - 3 |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | | Czynsze hiberny, poglówne | | Zboża macowe i kaplony | | |
|-------|--------------------|------|----------------------------|---------|------------------------------|---------------|------------------------|-------------------|---|
| | Konie | Woly | Krowy | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kaplony [szt.] | |
| 2 | 2 | 4 | 1 | 4 | - | - | - | - | - |
| | | | | 20 | 6 | - | - | - | - |
| | | | | 5 | - | - | - | - | - |
| | | | | - | - | 1½ | 2 | 3 | |
| 2 | 1 | 4 | 1 | | | | | | |
| | | | | 4 | - | - | - | - | - |
| | | | | 20 | - | - | - | - | - |
| | | | | 2 | 6 | - | - | - | - |
| | | | | 5 | - | - | - | - | - |
| | | | | - | - | 1½ | 2 | 3 | |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, poglówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|-------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| 1 | - | - | - | <p>Marcin Kusz poddany, żona jego Jadwiga, mają synów 2[:] Wojciech w roku ósmym, Szymon w roku czwartym. Grunt gburstwa tego zasiany ozimną i jarzyna pańską. Ma inwentarski wóz jeden, plug, kosę do sieczki, drugą do sieczenia, widły, rydel, siekierę. Gburstwo In statu bono nakryte pro parte słomą reszta dranicami, id Est dom, stodoła i chlewy. Placi anuatim [:]</p> <p>Hiberny</p> <p>Czynszu</p> <p>Szarwarkowego</p> <p>Poglównego na rok cały</p> <p>Zboża macowego</p> | 2 | - | 2 | - | - |
| | | | | | - | 6 | - | - | - |
| | | | | | 15 | 2 | - | - | - |
| | | | | | - | - | - | - | - |
| | | | | | - | - | - | 3/4 | 3 |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłównce | | Zboża macowe i kapłony | | | | | |
|-------|--------------------|------|---------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|---|---|---|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | | | |
| 2 | - | - | - | <p>Krzysztoff Lenca wolny, id est popidiet włókę jedną z tych dwóch kupionych od Imć Pana Jana Piotra Tucholki pisarza ziemskiego województwa pomorskiego sekretarza J[ego] K[rólewskiej] M[łości] dzierzawca natenczas polaniczkiego i J[ej] m[łó]s[ł]é Pani Elżbiety Tucholczyński małżonki jego, a konfermacyi Najjaśniejszego Króla Imć Jana Kazimierza d.d w Warszawie die 30 mensis Maj ani D[omi]ni 1661, z których dwóch włók jedną trzyma z solystwa possessor terażniejszy Jakub Prochowski ukupionym sposobem. Budowanie jego[:] dom, stodoła i chlewy, In statu bono pod dachem słomianym. Wolność ma tak[:] piwo corocznie cztery razy robić, potrzebne na swój własny stół, a nie przedawanie[:] w zimie i lecie małemi siatkami na trzech jeziorach et Est[:] Łosinku, Rytarzczu i Polnieyskim. Płaci anuatim[:]</p> <p>Hiberny</p> <p>[s. 7] Czynszu</p> <p>Pogłównego na cały rok</p> <p>Kapłonów</p> <p>Zboża macowego</p> | 4 | - | - | - | - | - | - | - |
| | | | | | 20 | - | - | - | - | | | |
| | | | | | 5 | - | - | - | - | | | |
| | | | | | - | - | 1½ | 2 | 3 | | | |
| | | | | | 2 | 6 | - | - | - | | | |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | | |
|-------|--------------------|------|---------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|---|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| 2 | - | - | - | Franciszek Kusz poddany, żona jego Łucja, mają dzieci czwo- ro[.] Jan lat 8, Bartłomiej lat 4, Maryjaanna lat 14, Anna lat 6. Mieszkanie, w którym siedzi in statu deteriori, stodoła zaś dobra. Trzyma to gburstwo za kontraktem trzeczletnym od W. Imci Pana Jana Kittnowskiego, danym grunt na zimę zasiany odebrał, a żąd- nej jarzyny. Płaci annatim[.] Hiberny 4 Czynszu 20 Pogłównego na rok cały 2 Zboża macowego 5 Szarwarkowego 1½ | - | - | - | - | - | - |
| - | - | - | - | Adam Neiman wolny, siedzi za kontak[tem] od W. Jęjmć Pani Tucholczyny trzeczsetnym d.d 27 Aprilis a. 1722, które że dawno ex prawil denuo od W. Imć Pana Kittnowskiego sub data w Polenicy die 30 Juli a. 1737 ad terminum Paschalis anni 1740 konfirmowanym. Budowanie tego gburstwa[.] dom, stodoła i stajnie In bono statu. Zasiewu inwentarskiego nie ma żadnego. Płaci annualim[.] Hiberny 4 Czynszu 20 Szarwarkowego 2 Pogłównego na cały rok 5 Zboża macowego 1½ | - | - | - | - | - | - |

| Włoki | Bydło inwentarskie | | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|-------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | | Florony | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| 2 | - | - | - | <p>Daniel Woyk wolny. Dom, stodoła i chlew In statua pro parte bono ile dom z jednej strony cwelow nowych potrzebuje, jak też chlew jeden ladaco. Siedzi za kontraktem od Imć Pana Kitnowskiego ad terminum Paschalis a. 1740 po expiracyi dawniejszych konfirmowanym. Grunt obsiany oziminą [s. 8] a żadnej jarzyny. Placi annualim[:]</p> <p>Hiberny 4 Czynszu 20 Szarwarkowego 2 Pogłównego na cały rok 6 5 Zboża macowego 1½</p> | - | - | - | - | - |
| 2 | - | - | - | <p>Jakub Neyman wolny. Siedzi za kontraktem po expiracyi dawniejszych od Imci Pana Kitnowskiego ad terminum Paschalis anni 1741 sub data die 17 [?] a. 1738 konfirmowanym. Dom tego gburstwa i stajnie dobre, stodoła zaś z jednej strony w dachu reparacyi potrzebuje, które budynki słomą i dranicami nakryte. Grunt gburstwa tego zasiane na zimę odebrał, a żadnej jarzyny. Placi annatim[:]</p> <p>Hiberny 4 Czynszu 17 Szarwarkowego 2 Pogłównego na cały rok 6 5 Zboża macowego 1½</p> | - | - | - | - | - |
| | | | | <p>Chalupa wiejska, w której pastuch mieszka nakryta słomą In statua bono.</p> | | | | | |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, pogłównne | | Zboża macowe i kapłony | | | |
|-------|--------------------|------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|---------|------------------------|---------------|----------------|-------------------|
| | Konie | Woly | | Krowy | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| 2 | - | - | - | - | - | - | - | - | - |
| | | | <p>Michał Meller wolny, kontraktu nie produkował, udając, że podczas rewolu[c]yi, satwując rzeczy swoje in securitatem⁹, zginął. Gburstwo to z obu dwóch stron podewelowania¹⁰ jako i stodoła reparacji potrzebują, dachy są słomiane, grunt pańskim zbożem na zimę obsiany, na jarzynę nie odebrał. Płaci annuatim[.] [s. 9]</p> <p>Hiberny</p> <p>Czynszu ex quo grunt jego przy drogach leżący miejscach szkodzić podległych</p> <p>Szarwarkowego</p> <p>Pogłównego na cały rok</p> <p>Zboża macowego</p> | 4 | - | - | - | - | - |
| | | | <p>Adam Zawacki wolny, prawo na tę włókę według relacji jego zgorzał, na którego miejsce produxit nadanie denus sobie konfirmowane od Imci Pani Marianny z Czapskich Tucholeczyny, kasztelanicy Gdańskiej, [s. 9] Nowodworskiej, Polenickiej Dzierżawczyni d.d. die 17 [?] a. 1713. Mieszkanie tego gburstwa i stodoła in bono statu, słomą nakryte, chlew zaś In statu deteriori płaci vi gore wyżej wyrażonego nadania [.]</p> <p>Hiberny</p> <p>Czynszu</p> <p>Pogłównego na rok cały</p> <p>Zboża macowego</p> <p>Na dań drobną, podatki publiczne, pobory Xiędzu Plebanowi meszne według propprey i innych sąsiadów tejeże wsi przykładać się i postuszeństwa płacić powinien.</p> | 17 | 6 | - | - | - | - |
| | | | <p>2</p> | 2 | - | 1½ | 2 | - | |
| 1 | - | - | - | - | - | - | - | - | - |
| | | | <p>2</p> | 2 | 15 | ¾ | - | - | |
| | | | <p>2</p> | - | - | - | - | - | |
| | | | <p>2</p> | - | - | - | - | - | |
| | | | <p>2</p> | - | - | - | - | - | |

⁹ Tu: z pewnością.

¹⁰ Rodzaj fundamentu, najczęściej w postaci solidnych dębowych belek wspartych na kamieniach.

| Włoki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|---------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------|----------------------------|-----------------------------|----------------------------|----------------------------|
| | Konie | Woly | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| 2 | 2 | 2 | 1 | Kazimierz Rozwora poddany, żona jego Maryjanna, mają syna na imię Jakub lat 7 i 3 córki, pierwsza Katarzyna 19, druga Magdalena lat 13, trzecia Zuzanna lat 9. Budyńki gburstwa tego[:] dom, stodoła i chlew In bono statu, prócz chlewu jednego, który w dachu reparacji potrzebuje, te budyńki pro parte słomą et pro parte dranicami nakryte. Grunt obsiany ozimną i jarzyną pańską. Prócz bydła inwentarskiego odebrał[:] wóz, płóg, kosę do sieczki, drugą kosę do sieczenia zboża, siekierę, widły i rydel. Placi annuatim[:] [s. 10] Hiberny Czynszu Szarwarkowego Pogłównego na cały rok Zboża mesznego Kapłona | 4 20 2 5 - - | - - 6 - - - | - - - - 1½ - | - - - - 2 - | - - - - - 3 |
| 1 | - | 4 | 1 | Piotr Zenger poddany, żona jego Katarzyna, mają synów 3 i córkę. Syn starszy Tomasz lat 12, drugi Marcin lat 6, 3 Krzysztof lat 4, córka Maryjanna lat 10. Budyńki gburstwa tego[:] dom, stodoła i chlew In statu bono, słomą i dranicami nakryty. Grunta pańskie zbożem na zimę i na jarz[ynę] zasiane. Przy tym ma[:] wóz, płóg, kosę do sieczki, kose drugą do sieczenia, siekierę, widły i rydel. Placi annuatim[:] Hiberny Czynsz Szarwarkowe Pogłówne na rok cały Zboża Kapłony | 4 20 2 5 - - | - - 6 - - - | - - - - 1½ - | - - - - 2 - | - - - - - 3 |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kaplony | | |
|-------|--------------------|------|---------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|------------------------------|------------------------------|----------------------------|-------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kaplony [szt.] |
| 1 | - | - | - | [s. 11] Krzysztof Ebel kowal polanicki, poddany, żona jego Anna Jankówna. Siedzi w chatupie wiejskiej, przy tym trzyma wólkę jedną w rubryce wyrażoną, od pustego gburstwa bez wszelkiego zasiewku za kontraktem trzech letnim d.d. 11 lipca roku 1730 od Imć Pana Jana Kitnowskiego danym. Chatupa zaś kowalska tak w ścianach jako i w dachach i chlew In statu deterieri. Placi annuatim respektu włóki: Hiberna Czynszu Pogłównego na rok cały Zboża macowego Item a parte z chatupy gruntowego Węgielnego Kuźnia do tej chatupy kowalskiej w dobrym porządku, dranicami nakryta. | 1 6 2 - 6 3 | 15 - 15 - - - | - - - 3/4 - - | - - - - - - | |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kaplony | | | | | | |
|-------|--------------------|------|-------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------|----------------|------------------------|---|---|--|--|--|--|
| | Konie | Woly | Krowy | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kaplony [szt.] | | | | | | |
| 1 | - | - | - | <p>Daniel Jank wolny, siedzi na karczmie polanińskiej. Ta karczma ma alias mieszkanie, przy której gościnnica mniemasz w dobrym porządku. Stodoła zaś w ścianach i w dachu In statu deteriori. Roli karczmejnej ma cokolwiek w samych kawałkach. Nadto trzymam włókę jedną roli alias pół gburstwa pustego, na zimę korcami osiem żyta pańskiego zasianą, na rolach zaś karczmarzkich wiele się pokarze morgów zasianych tak wiele przy odstąpieniu obsiewać powinien będzie. Kontrakt jego dany od Imć Pana Jana Kitnowskiego pisarza Grodzkiego Chełmińskiego, jako od skarbu koronnego do Polenicy ordynowanego administratora, który od tegoż Imć powtórnie konfirmowany d.d. w Polenicy 10 Julii Anno 1730, ekspirować będzie na Wielką Noc In Anno 1740. Szynkować powinien likwor pański, piwo i gorzałkę, a zatem prowent szynkowy do tego czasu chętny był przyjął [s. 12] tenże karczmarz teraz non iter. Szynk arendowanym sposobem asq ad terminum Paschalis Anno 1740 za kontraktem Imć Pana Jerzego Henryka Świniarskiego surrogatora i ekonomia starostwa Człuchowskiego vigore, którego kontraktu powinien[.]</p> | | | | | | | | | | |
| | | | | 75 | - | - | - | - | - | - | | | | |
| | | | | 6 | - | - | - | - | - | - | | | | |
| | | | | 1 | 15 | - | - | - | - | - | | | | |
| | | | | 2 | 15 | - | - | - | - | - | | | | |
| | | | | - | - | ¾ | 1 | - | - | - | | | | |
| | | | | <p>Za arendę karczmy to jest szynkowanie annuatim czterema ratami w starostwie zwyczajnymi</p> <p>Item płaci z karczmy czynszu</p> <p>Z tej pustej włóki roli zaś [płaci:]</p> <p>Hibemy</p> <p>Pogłównego na rok cały.</p> <p>Zboża macowego</p> | | | | | | | | | | |

| Wióki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, poglówne | | Zboża macowe i kapłony | | | | |
|-------|--------------------|------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|------------------------|---------------|----------------|-------------------|---|
| | Konie | Woly | | Krowy | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| | | | <p>Jerzy Rutewski borowy, poddany, żona jego Marianna Butawska. Synów mają dwóch i córkę. Synowi imię Józef lat siedem, drugiemu Jan lat trzy, córce Maryla lat 5. Chałupa tego borowego nowo budowana dranicami nakryta, roli nie ma żadnej, tylko ogród z dawna do borowych należący. Powinien borów pilnować, za co ma postanowioną zapłatę na pieniądzach, zboża i innej ordynaryi, które Sue loco niżej w tym inwentarzu położona.</p> | | | | | | | |
| 2 | 2 | 2 | 1 | <p>Matys [Mateusz] Dupik poddany, żona jego Helena Kosówna, mają syna 1 i córkę 7. Synowi imię Adam ma lat 22, córce pierwszej Helena lat 30, druga Anna lat 17, trzecia Katarzyna lat 10, czwarta Małgorzata lat 14, piąta Elżbieta lat 12, szósta Barbara lat 10, siódma Jadwiga lat 9. Dom gburstwa tego In deteriori statu, stodoła zaś i chlew In statua bono. Grunt zasiany pańskim zbożem, oziminną i jarzyną. Ma inwentarski[:] wóz, plug, siekierę, widły, i rydel. Placi annuatim[:]</p> <p>Hiberny 4 Czynszu 20 Szarwarkowego 2 Poglównego na rok cały 5 Zboża macowego 1½ Kapłonów -</p> | | | | | | |
| | | | | <p>[s. 13] Wieś cała excepto softysów kontrybuje annuatim sub titulo na drobną dań do Regestru procentów Polenickich pro t[e]r[m]ino S. Martini</p> | 20 | - | - | - | - | - |

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłównne | | Zboża macowe i kaplony | |
|-------|--------------------|------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|----------------------------|---------------|------------------------|-------------------|
| | Konie | Woly | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kaplony [szt.] |
| | | | MŁYNY | | | | | |
| | | | <p>Młynarz polenicki Marcin Szmytt siedzi za przywilejem J W P Melchiora Wejhera wojewody Chelmińskiego, Waleczyńskiego, Kowalewskiego, Człuchowskiego etc. starosty Michałowi Semrogowi nadanym dd. W zamku Człuchowskim 1 dnia miesiąca xembra [Decembra] a. 1633 a konfirmacją od Najjaśniejszego Króla Imci Władysława 4-go etc etc. d.d. w Thoruniu dn. Mensi An[no] D[omi]ni 1635¹¹.</p> <p>Dom tego młyna i z melnicą o dwóch kołach alias złożeniach[:] Stojła, chlewy i dwie ogrodnicze chałupy w dobrym porządku tak w ścianach jako i w dachach. Płaci annuatim[:]</p> <p>Hiberny 18 Czynszu z szarwarkowym 35 Za karmienie wieprzów dwóch 16 Pogłównego na rok cały 18 Zboże pańskie młec powinien bez miarki [za darmo]. Teraz niedawno tenże posesor Marcin Szmytt przedał ten młyn Marcinowi Mixowi. Zaczynam tylko do przyszłej Wielkanocy roku nadchodzącego 1739 trzymać będzie, a po tym Marcin Mix odbierze.</p> | | | | | |

¹¹ Również w dokumencie opublikowanym przez P. Panske (*Documenta*..., s. 102) brak daty dziennej.

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, pogłównce | | Zboża macowe i kaplony | | |
|-------|--------------------|------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|---------|------------------------|---------------|----------------|
| | Konie | Woly | | Krowy | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce |
| | | | <p>Młynarz Rogoźnicki Andrzej Szezęski. Młyn o dwóch kołach i dom [z] 4 ogrodniczemi chatupami, stodoła i chlewy w porządku dobrym, słomą i dranicami nakryty. Przywilej na ten młyn produktit od Włmć Pana Stanisława Latałskiego Hrabie[go] na Łabiszynie, Człuchowskiego starosty uczciwemu Marcinowi Rozworowi konferowany [?] w Człuchowie po S.S. Philipa i Jakuba Apostołów w roku 1595¹². Konfirmacja od Najjaśniejszego Imć Króla Sigismunda [III] d.d. w Warszawie die 27 Aprilis roku 1599. Który to przywilej na obadwa młyny Górny Rogoźnik i Dolny alias Kopeńnicki no firmowany, które dwa młyny ex post facto działamy między Bracią pod 2 possesorów się dostały. Płaci teraz possesor Andrzej Szezęski z Górnego Rogoźnika, annuatim[.]</p> <p>Hiberny 20</p> <p>Czynszu 62</p> <p>Za karmienie wieprzów 16</p> <p>Pogłównego na rok cały 18</p> <p>Aże przytym bór ma bartnicki płaci z niego annuatim ¹³ 12</p> <p>W chatupach ogrodniczych i jego trzej mieszkają ludzie wolni, a we czwartej borowy Wojciech Cyr za zapłatą jako suo loco deduct.</p> | | | | | |

¹² Dokument został wydany w środę 3 maja 1595 r. Por. *Documenta*..., s. 45–46.

¹³ Zapewne wcześniej młynarz ów bór bartniczy użytkował, płacąc rocznego czynszu 12 zł. Duża barć znajdująca się tamtejszych lasach nazywano „Polenicką”, liczyła w roku 1744 11 borów bartnych. Każdy bór składał się z 60 drzew bartnych. Por. M. Fryda, *Z dziejów bartnictwa w starostwie człuchowskim*, „Szkie Człuchowski” 1996, nr 2–6, s. 58 i n.

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIES POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, pogłównce | | Zboża macowe i kapłony | |
|-------|--------------------|---------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|--------|------------------------|----------------|
| | Konie | Woly Krowy | | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce |
| | | | <p>[s. 14] Młyn Kopernicki dwukolny, przy którym folusz i tartak. Possesor tego młyna Jan Góde. Dom mielnica, piekarnia, stodoły, chlewy i dwie chatupy ogrodnicze w ścianach i dach w porządku dobrym. Productxit przywileja takie¹⁴[:]</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Od Włmć Pana Piotra Tuchołki pisarza ziemskiego woj[ow]jędz[wa] Pomorskiego Sekretarza J.K.M. i Jej[osi]jny Elżbiety Tuchołczyny małżonki jego ucztiewemu Hermanowi Gólnikowi młynarzowi kopernickiemu, konferowany d.d. w Giemlach die 13 miesiąca lipca roku 1662. Od Najjaśniejszego Króla Imć Pana Jana Kazimierza d.d. Leopoli die 25 mamsis Oktobris Anno 1662 konfirmowany. 2. Przywilej od JWnych Ichmć Pana Jana Piotra Tuchołki i Jejme Elżbiety Tuchołczyny kasztelanom Gdańskich d.d. w zamku Tucholskim dnia 8 miesiąca wrześnie roku 1681. 3. Przywilej od W. Imci Pana Kazimierza Stanisława Tuchołki kasztelanica Gdańskiego i Jej Mei Pani Marianny Tuchołczyny kasztelanicy Gdańskiej [s. 15] małżonki jego Matysowi Gólnikowi, konferowany d.d. w Giemlach dnia 10 miesiąca lipca roku 1703 4. [4]. Czwarty przywilej od Wielmożnej Jegomci Pani Marianny z Czapskich Tuchołczyny kasztelanicy Gdańskiej temusz Mateuszowi Gólnikowi, konferowany d.d. w Giemlach dnia 26 lipca roku 1717, od Najjaśniejszego króla Imć. Augusta II d.d. w Warszawie die 3 mamsis Marti a. 1731 konfirmowany. Placi annuatim[:] | | | | |

¹⁴ Faktycznie pierwszy przywilej na młyn kopernicki zwany wówczas jako *Koper młyn* wystawiony został przez starostę człuchowskiego przed rokiem 1628, z tego bowiem roku pochodzi królewskie potwierdzenie tegoż przywileju na ten młyn, wystawiony dla młynarza Marcina Rozwory. Por. *Documenta...*, s. 93–94.

| Włóki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|------------------|--------------------|------|---------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] |
| | | | | Hiberna | 20 | - | - | - | - |
| | | | | Czynszu z roli | 19 | - | - | - | - |
| | | | | Od miłna | 20 | - | - | - | - |
| | | | | Od tartaka | 15 | - | - | - | - |
| | | | | Od folusza | 12 | - | - | - | - |
| | | | | Za karmienie wieprzów | 16 | - | - | - | - |
| | | | | Pogłównego za cały rok | 18 | - | - | - | - |
| | | | | Które pogłówne huiusg do Giełel oddawał. | - | - | - | - | - |
| | | | | Od boru bartniczego | 15 | - | - | - | - |
| PUSTKOWIA | | | | | | | | | |
| | | | | Gostuskie którego posesor człowiek wolny Paweł Szczęski za przywilejem od Wielmożnej Imé Pani Maryanny z Czapskich Tucholeczyny kasztelanicyowej Gdańskiej d.d. w Giełlach die 20 maj Anno 1709. Placi annuatim[:] | 3 | - | - | - | - |
| | | | | Hibery | 6 | - | - | - | - |
| | | | | Czynszu | 2 | 15 | - | - | - |
| | | | | Pogłównego na rok cały | | | | | |
| | | | | Budynki tego pustkowie[:] dom, stodoła i chlewy w dobrym porządku pod dachami słomianymi | | | | | |

| Włoki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | |
|-------|--------------------|------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|---------------------------|---------------|------------------------|-------------------|--|
| | Konie | Woły | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| | | | <p>Pustkowie Skoroczewo tegoż possesorowie Jan i Thomasz Zawalichowie. To pustkowie pogorzato, budują się de Novo excepto stodoly, która w dobrym porządku. Przywilej na nie podczas [najazdu] Szwedów przed lat 30¹⁵, zaczęli tylko produkerunt przez Włmć Pana Jana Seweryna Kitnowskiego [s. 16] pisarza Grodzkiego województwa Chełmińskiego komisarza od skarbu J.K. M. koronnego, dzierzawą polaniczką post fata [?] Pana Jana Augustyna de Lewald Powalskiego sądowego ziemskiego Człuchowskiego skarbu koronny hucusq, In Possessora trzymającego Indagationem Seu Inquisitionem d.d. w Polenicy dnia 10 lipca anne 1738 uczynioną vi gore, którzy płacą annuatim do rejestru prowtów polaniczkich ut sequit[:]</p> <p>Hiberny In simul 6</p> <p>Czynszu od roli, łąk i pieca smolnego 30</p> <p>Za węgle espektu pieca smolnego, lub jeden piec węgla i jagnię jedno 2</p> <p>Pogłównego In simul na cały rok 9</p> <p>Item od nowych morgów 48 4</p> <p>Item za morgów pięć Tomasza Zawalich do wyrobienia sobie i pobudowania się według wyżej wyrażonej lustracji [...], płaci po expiracji lat wolnych prima vice In a. 1741 et termino S. Martini powinien będzie annuatim po f. 1 gr 15.</p> | | | | | | |

¹⁵ Chodzi o tzw. III wojnę północną (1700–1729), w trakcie której wojska szwedzkie wielokrotnie znajdowały się na terenie ziemi człuchowskiej.

| Włoki | Bydło inwentarskie | | WIEŚ POLENICA | | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kapłony | | | |
|-------|--------------------|------|---------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|--|
| | Konie | Woly | Krowy | [Polnica] | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kapłony [szt.] | |
| | | | | <p>Pustkowie Rocoll trzyma Egdy Krzysztof. Rocolla za konsensem Włmc Pana Sebastiana Tuchołki¹⁶ kasztelanica Gdańskiego d.d. 20 Aug[ust] a. 1728 a konfirmacja Najjaśniejszego Króla Jmć Augusta II d.d. w Grodnie dnia 7 miesiąca września roku 1729. Dom na tym pustkowiu, stodoły, chlewy, owczarska i dwie chatupnicze chatupy w dobrym porządku. Płaci annuatim[:]</p> <p>Hiberny 12 Czynszu 45 Pogłównego na cały rok 9 Z półtora boru [bartnego] - Wolność ma na swoją tylko potrzebę piwo robić i ryby łowić w jeziorze pod Charzykowem pod brzegiem swoim siatka małą i żakiem, tudzież i owczarnie mieć¹⁷.</p> <p>Pustkowie Czarze trzyma Krystian Golnik za nadaniem od Włmci Marianny z Czapskich Tucholeczyny¹⁸ kasztelanicyzny Gdańskiej d.d. w Gieślach die 4 maj Anno 1709. Dom tego domstwa, chlewy i chatupa ogrodnicza w porządku dobrym. Płaci annuatim[:]</p> <p>Hiberny 6 Czynszu 12 Pogłównego na cały rok 4 [s. 17]</p> | | | | | | |

¹⁶ Syn Kazimierza Tuchołki, brat Piotra Tuchołki.¹⁷ Tekst ten dopisano w innej rubryce.¹⁸ Żona Kazimierza Tuchołki, matka Sebastiana.

| Włoki | Bydło inwentarskie | | | WIEŚ POLENICA [Polnica] | Czynsze hiberny, pogłówne | | Zboża macowe i kaplony | | |
|-------|--------------------|------|-------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|--------|------------------------|----------------|-------------------|
| | Konie | Woly | Krowy | | Floreny | Grosze | Żyto korce | Owies korce | Kaplony [szt.] |
| | | | | Bory bartnickie Młynarz rogoźnicki bór: 1 płaci z niego annuastim pro termino diet luna posttiam s. Simone Juda do Regestru Prowentos Polenickich Zawalichowie ... bór: 1 Possesor młyna kopernickiego ... bór: 1 Rocol [pustkowie]... bór: 1 ½ Lorenc Bryn z Ekfru insimul z zięciem swoim ... borów 8 Jeziora Polenickie 1. Małe Łosinko 2. Rytasiec 3. Polnisko 4. Linowko 5. Gostudźkie 6. Pluty 7. Węgorzyno 8. Okoniewo 9. Małe Okoniewo – nie łowią 10. Małe Polenisko – nie łowią 11. Skorzczewo 12. Ławno Wielkie 13. Ławno Małe | 18 18 18 27 72 | | | | |

| Expensa Dzierzawy Polenickiej | Pieniądze | | Żyto Korce | Jęczmień Korce | Owies Korce | Groch Korce |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------|--------------|---------------|-------------------|----------------|----------------|
| | Floreny | Grosze | | | | |
| Pogłównego na każdą ratę po Złott. Polski: 105 – 24 – 4 f. efficit na obadwie Raty Annuatim | 105 | 24½ | - | - | - | - |
| 2 Borowych. Według kontraktów od W.Imię Pana Jana Seweryna Kitnowskiego Pisarza Grodzkiego, Województwa Chełmińskiego od Skarbu Koronnego do Dzierżawy Polenickiej ordynowanego komisarza I tunc temporo Administratora, danych naznaczone alias postanowione premium laborum ¹ za pilny dozór Borów Polenickich, takie: | | | | | | |
| Jerzemu Ruteckiemu | | | | | | |
| • myta i okrasę soli ¼ kam. alias 10 sztofów ² | 15 | - | - | - | - | - |
| • pandownego ³ od gałęzi siekiera, za nie. Od pierwszego świętego lub leżącego drzewa zabierze 10 gr | - | 10 | - | - | - | - |
| • sukni ⁴ | 1 | - | - | - | - | - |
| • od koni lub wołów ⁵ | 3 | - | - | - | - | - |
| Drugiemu borowemu Wojciechowi Cyrze tyle z wszystkiego jak pierwszemu, ale mieszkania nie ma, tylko w chałupie ogrodniczej na gruncie młynarza rogoźnickiego siedzi I tamże ogrodek do niej mu naznaczone, temu młynarzowi za to plac ⁶ Annuatim f[lorenów] 6 et quidem na to Contribuere powinni[.] młynarz kopemicki na rok 1 f[loren] 15 gr; [Pustkowie] Roccol – 1 f[loren] 15 gr; Zawalichowie 2 f[loren]; młynarz rogoźnicki 1 f[loren] | | | | | | |
| Pandowego temuż borowemu jak przy pierwszym wyrażono | - | [10] | - | - | - | - |
| Efficit obiema borowym z procentów polenickich na każdy rok | 30 | - | 16 | 4 | - | 3 |
| | [154] | [14½] | [16] | [4] | [-] | [3] |
| | | | | | | |

¹ Dodatkowa nagroda.

² Przy określeniu ilości soli należnej borowemu użyto dwóch jednostek pojemności. Pierwsza „kam.” wydaje się oznaczać staropolską jednostkę wagi: „kamień”. Z przeliczenia wynikałoby, że było to jedynie niewiele ponad 3 kg. Wygląda jednak na to, że nie chodziło w tym przypadku o „kamień soli” a raczej o „beczkę”. Sprawę zdaje się wyjaśniać drugie użyte tu określenie (sztof – ok. 1,4 l) wskazując, że soli było ok. 14 l, czyli ponad 18 kg.

³ „Pandowe” to grzywna, jaką byli karani ludzie przylapani w lesie przy zbieraniu „drewna leżącego” z siekierą, której nie wolno mu było używać. Borowy zabierał siekierę, która była traktowana jako dowód przestępstwa oraz tzw. „fant”, który trzeba było wykupić. Pochwyconych na tym procederze nazywano „defraudantami leśnymi”.

⁴ Pieniądze na zakup umundurowania.

⁵ Na koszty utrzymania konia służbowego.

⁶ Na pokrycie wydatków związanych z wynajęciem ogrodu zobowiązani zostali łożyc w całości, wymienieni niżej młynarze i pustkowie.

| Expensa Dzierżawy Polenickiej | Pieniądze | | Żyto Korce | Jęczmień Korce | Owies Korce | Groch Korce |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|--------|---------------|-------------------|----------------|----------------|
| | Floreny | Grosze | | | | |
| <p>Wmu.Imć księdzu Jakubowi Templińskiemu, dziekanowi człuchowskiemu, kanonikowi kamińskiemu i plebanowi przechlewskiemu respecto ministerii in Ecclesie Polenicensis⁷, należy[:] ze wsi Polenicy z gburstw 19 zł quidem z każdego [gburstwa] żyta po 2½ korca, owsa po 2 korce młynarz polenicki daje annuatim księdzu żyta 1 kor[rzec] młynarz rogoźnicki 1 f[loren]. młynarz kopernicki 1 f[loren]. Zwalichowie pustkowanie 1 f[loren]. Rocol 1 f[loren]. Czarze pustkowie 1 f[loren].</p> <p>Organicje każdy gospodarz żyta po wiertlu jednym, facit 21 korcy żyta. Żyta id est Summa z organią 50¼ kor.[ca] żyta.</p> <p>Który to inwentarz takowy spisawszy, exemplarz jeden z podpisem ręki mojej in fundo zostawilem, drugi ad Archivum Skarbu Koronnego podać nie[ojmieszkam, insuper vigore ciftu podawczego Jasnieoswieconym Książęcom Ichmościom Michałowi Radziwiłłowi, wojewodzie I Francisce Urszuli Książąt Wisniowieckich Radziwiłłowej Małżonkom. Jako tym, którzy na pomienie Dobra Polenicę cum attinentis, przywilej Jego Królewskiej Mości Pana naszego szczęśliwie nam panującego pokazali, Dany w Warszawie die 1 Mensis Xbris Anno 1738 I Pieczęcią Wielką Koronną stwierdzony, imieniem Skarbu Koronnego intromisją aktualna przez woźnego I dwóch IehMościów szlachty dopuściłem I wszelką spokojną un cum abedientia subditorum podatam Possisią, co wszystko z podpisem ręki i pieczęcią moją przełożonej stwierdzam. Datto w Polenicy die et anno ut supra. Jerzy Henryk de Colbnitz Swiniarski</p> | | | | | | |

⁷ Kościół w Polnicy ufundowali starostwie człuchowscy Latałscy w połowie XVI w. jako kościół protestancki. Po roku 1617 kościół przekazano katolikom, włączając go w skład parafii przechlewskiej. Stan ten trwał aż do roku 1905, kiedy to utworzono w Polnicy samodzielnie parafię z kościołem filialnym w Kiełpinie. Por. M. Fryda, *Kościół Człuchowa i okolicy*, Człuchów 1995, s. 58–59.

IV

BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Krzysztof Kowalkowski

Jan Geldon (1929–1992), rzeźbiarz ludowy, „Ptasznik z Czarnej Wody”

Słowa kluczowe: Jan Geldon, Jan Gieldon, twórca ludowy, ptasznik z Czarnej Wody, Czarna Woda, DPS Damaszk, muzea

Już na wstępie tej biografii trzeba zastrzec, że podana w tytule pisownia nazwiska Jana Geldona jest prawidłowa. Tak zapisywano je w cytowanych w niniejszej biografii dokumentach Urzędu Stanu Cywilnego, świadectwach szkolnych czy dokumentach związanych z zatrudnieniem, o których będzie mowa w dalszej części tego tekstu. Także w aktach Domu Pomocy Społecznej w Damaszcze, gdzie ostatnie lata mieszkał bohater tej biografii, nazwisko zapisano Geldon. Natomiast we wszelkich artykułach prasowych, informacjach, protokołach z wystaw itp. nazwisko opisywanego twórcy ludowego zapisywano Gieldon. Natomiast sam twórca podpisywał się w swojej korespondencji, jak i na swoich pracach, Jan Gieldon¹ i pod nazwiskiem w takiej właśnie pisowni był znany. W biografii tej będzie używał nazwiska Geldon, a w opracowaniach i cytatach, w których używano formy Gieldon, pozostawię ją niezmienną.

Matka Jana, Franciszka, urodziła się 7 października 1899 roku w Łęgu. Jej rodzicami byli Michael Gieldon i Francisca Kruczkowska. Ich nazwiska zostały odnotowane przez ks. Augustyna Worzałę² w księdze chrztów w takiej właśnie pisowni. Chrzest Franciszki odbył się w kościele parafialnym w Łęgu 8 października, a jej rodzicami chrzestnymi byli Michael Cherek i Anna Gieldon³. Jednak w akcie urodzenia Franciszki sporządzonym w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łęgu

¹ Pismo z dnia 9.11.1964 roku do WDK i z dnia 6.10.1979 roku do Krystyny Szałaśnej, w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku Oddział Etnografii (dalej MNGOE).

² Ks. Augustyn Worzała (1836–1905) był proboszczem w Łęgu od 1882 roku do swej śmierci. W latach 1886–1887 wybudował w Łęgu okazały kościół istniejący do dziś. Zob. więcej: H. Morss, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 367.

³ Archiwum Diecezji Pelplińskiej (dalej ADP), Księga chrztów parafii Łąg 1875–1905.

wpisano, że urodziła się ona 5 października 1899 roku, a nazwisko zapisano Geldon⁴. Być może ta właśnie forma nazwiska została wpisana w dokumencie USC.

Franciszka urodziła się jako trzecia w rodzinie. Miała dwoje starszego rodzeństwa, Antoniego Józefa urodzonego 18 lutego 1897 roku i Michała urodzonego 28 września 1898 roku, oboje w Czarnej Wodzie. Po urodzeniu Franciszki na świat przyszli także: Marianna – 23 stycznia 1901 roku w Łęgu⁵, Jan – 24 maja 1903 roku w Łęgu, Stanisław – 26 lipca 1904 roku w Czarnej Wodzie⁶ i Waleria – 17 listopada 1908 roku w Czarnej Wodzie. W każdym przypadku nazwisko ojca zapisywano Giełdon. Zwraca tu uwagę fakt, że czworo z dzieci urodziło się w Czarnej Wodzie, a Franciszka i dwoje rodzeństwa w Łęgu. Być może rodzina mieszkała w Czarnej Wodzie, a wspomniana trójka dzieci urodziła się w Łęgu, gdyż ich matka w tym czasie przebywała tam, np. u swojej rodziny. A może ojciec, w zależności od wykonywanej pracy, mieszkał to w Łęgu, to w Czarnej Wodzie.

Dodać warto, że w okolicznych miejscowościach należących do parafii Łąg mieszkało, na pewno latach w 1894–1905, więcej osób o nazwisku Giełdon, w takiej właśnie pisowni podawanej w księgach. W Zimnych Zdrojach (*Kaltspring*) żyły trzy rodziny o nazwisku Giełdon (Lorenz Giełdon i jego żona Antonina v. Pruszk, Franciszek Giełdon i jego żona Leokadia z d. Sprenga lub Szprenga oraz Jan Giełdon z żoną Teofilą z d. Olszewską). W Klaninach mieszkali Teodor Giełdon z żoną Petronelą Karpus oraz Józef Giełdon z Józefą z d. Czerwińską. W Królewskich Łąkach (*Konigswiese*) mieszkał Mikołaj Giełdon z żoną Joanną z d. Szramka⁷. Nie ustalono, czy rodziny te były ze sobą spokrewnione.

Jan Geldon urodził się 27 lipca 1929 roku w Czarnej Wodzie⁸. Jego matką była Franciszka Geldon⁹. W księdze chrztów parafii Łąg, w której był ochrzczony, wikary ks. Bolesław Kikul, dokonujący wpisu tego aktu, nazwisko matki także zapisał jako Giełdon, zaś w miejscu, gdzie wpisywany jest ojciec, postawił dwie kreski, co oznacza, że był nieznany. Chrzest Jana odbył się 11 sierpnia 1929 roku, a rodzicami chrzestnymi byli Stanisław i Weronika Czerwińscy¹⁰.

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akt urodzenia, zbiór 2450, sygn. 31, zdjęcie 130.

⁵ W księdze chrztów parafii Łąg 1905–1908 zapisano, że Marianna zawarła związek małżeński w Berlinie 30.01.1932 roku z Franciszkiem Hudra (nazwisko nieczytelne).


⁶ W księdze chrztów parafii Łąg 1905–1908 zapisano jego ślub w Łęgu 28.12.1947 roku z Wandą Kaszubowską.

⁷ ADP, Księga chrztów parafii Łąg 1875–1905.

⁸ Czarna Woda – wówczas wieś sołecka w powiecie starogardzkim; dziś miasto i gmina w tym powiecie.

⁹ USC Czarna Woda, Odpis skrócony aktu urodzenia, USC/OS/1 z dnia 22.02.2022 roku, kopia w zbiorach autora.

¹⁰ ADP, Księga chrztów parafii Łąg 1875–1905.

 **Rzeczpospolita Polska**

Województwo POMORSKIE
URZĄD STANU CYWILNEGO KALISKA

USC/OS/1
A F 1371130

Odpis skrócony aktu urodzenia

1. Dane dziecka

Imię pierwsze JAN
Imię drugie -
Imiona kolejne -
Nazwisko GEŁDON
Płeć MĘŻCZYŻNA
Data urodzenia 27.07.1929
Miejsce urodzenia CZARNA WODA
Kraj urodzenia POLSKA

2. Dane rodziców

| | | |
|-----------------|-------------|------------|
| | Ojciec | Matka |
| Imię (imiona) | BRAK DANYCH | FRANCISZKA |
| Nazwisko rodowe | BRAK DANYCH | GEŁDON |

3. Informacje o odpisie


Odpis jest zgodny z treścią aktu urodzenia o oznaczeniu:
2213052/00/AU/1929/262059

Miejsce sporządzenia odpisu CZARNA WODA
Data sporządzenia odpisu 22.02.2022
Opłata skarbową NIE PODLEGA OPŁACIE SKARBOWEJ ART.2
UST.1 PKT.1 LIT.B. USTAWY Z DNIA 16
LISTOPADA 2006 R. O OPŁACIE SKARBOWEJ.


4. Pieczęcie i podpis

Własnoręczny podpis osoby wydającej odpis i pieczęć z imieniem, nazwiskiem i stanowiskiem służbowym.

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego
Alicja Jędrzejewska



Odpis skrócony aktu urodzenia

strona  1/1

Odpis aktu urodzenia Jana Gełdona, dokument z USC Czarna Woda

Do pierwszych klas szkoły powszechnej w latach 1936–1939 młody Jan uczęszczał zapewne w Czarnej Wodzie, choć w odrębnym krótkim życiorysie nie zostało to napisane jednoznacznie. Wybuch II wojny światowej przerwał naukę. W czasie okupacji Geldon, jak sam pisze, do szkoły uczęszczał przez rok¹¹. Tu warto dodać, że dostępne są jego trzy odręczne życiorysy: jeden niedokończony z 1954 roku¹², drugi z 1959 roku, gdy Geldon starał się o pracę w ZPP¹³, i trzeci z 1974 roku¹⁴. W tym ostatnim Geldon po raz pierwszy napisał o ojcu – nieznanym. Trudno powiedzieć, w jakim okresie Geldon uczęszczał do niemieckiej szkoły. Nauka w szkole odbywała się z przerwami. Początkowo budynek zaanektowało wojsko, które zajęło 4 września 1939 roku Czarną Wodę. Następnie kwaterowały tu oddziały pomocnicze. Nauczyciele niemieccy kierowani do tej placówki bardzo często się zmieniali. Nauka odbywała się w ograniczonym zakresie i prowadzona była w języku niemieckim, zgodnie z planem germanizacji terenów włączonych do III Rzeszy. W ostatnim okresie wojny w szkole kwaterował specjalny oddział policji (*Jagdpolizei*), w związku z czym znowu lekcje się nie odbywały¹⁵.

W swoim odręcznym życiorysie Jan Geldon napisał, że po zakończeniu działań wojennych kontynuował naukę na rocznym kursie wieczorowym w zakresie 7 klasy w sąsiednim Łęgu. Kurs trwał do 3 czerwca 1947 roku, po którym otrzymał świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Wiadomo, że mieszkał wówczas z matką przy dzisiejszej ul. Leśnej 3. Dalsze losy młodego Jana są nie do końca jasne. W życiorysie z 1954 roku napisał: „Po ukończeniu tego kursu wyjechałem do Gdańska-Wrzeszcza tam ukończyłem 2 klasy Szkoły Zawodowej i wyuczyłem się na malarza”¹⁶. Identyczną informację Geldon zawarł we wspomnianym życiorysie z 1959 roku: „Po wyzwoleniu ukończyłem 7 dmio klasową szkołę w Łęgu i wyjechałem do Gd-Wrzeszcza gdzie ukończyłem Średnią Szkołę Zaw. Po ukończeniu tej szkoły pracowałem w Gdyni w charakterze malarza”¹⁷.

Nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie młody Jan wyjechał z Czarnej Wody, ale wspomnianą dwuletnią Średnią Szkołę Rzemiosł Budowlanych w Gdańsku-Wrzeszczu w zawodzie malarskim ukończył 5 sierpnia 1950 roku. Był to XVI Państwowy Ośrodek Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa. Co istotne,

¹¹ J. Geldon, akta osobowe, Archiwum „PIKA” Sp. z o. o. Gdańsk (dalej arch. PIKA).

¹² J. Geldon, Życiorys, Czarna Woda 6.10.1954, w zbiorach rodziny Krystyny i Stanisława Hoffmann (dalej w zb. rodz. Hoffmann).

¹³ J. Geldon, Życiorys, Czarna Woda 25.08.1959, arch. PIKA.

¹⁴ J. Geldon, Życiorys, Czarna Woda 14.10.1974, w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu (dalej w zb. MET).

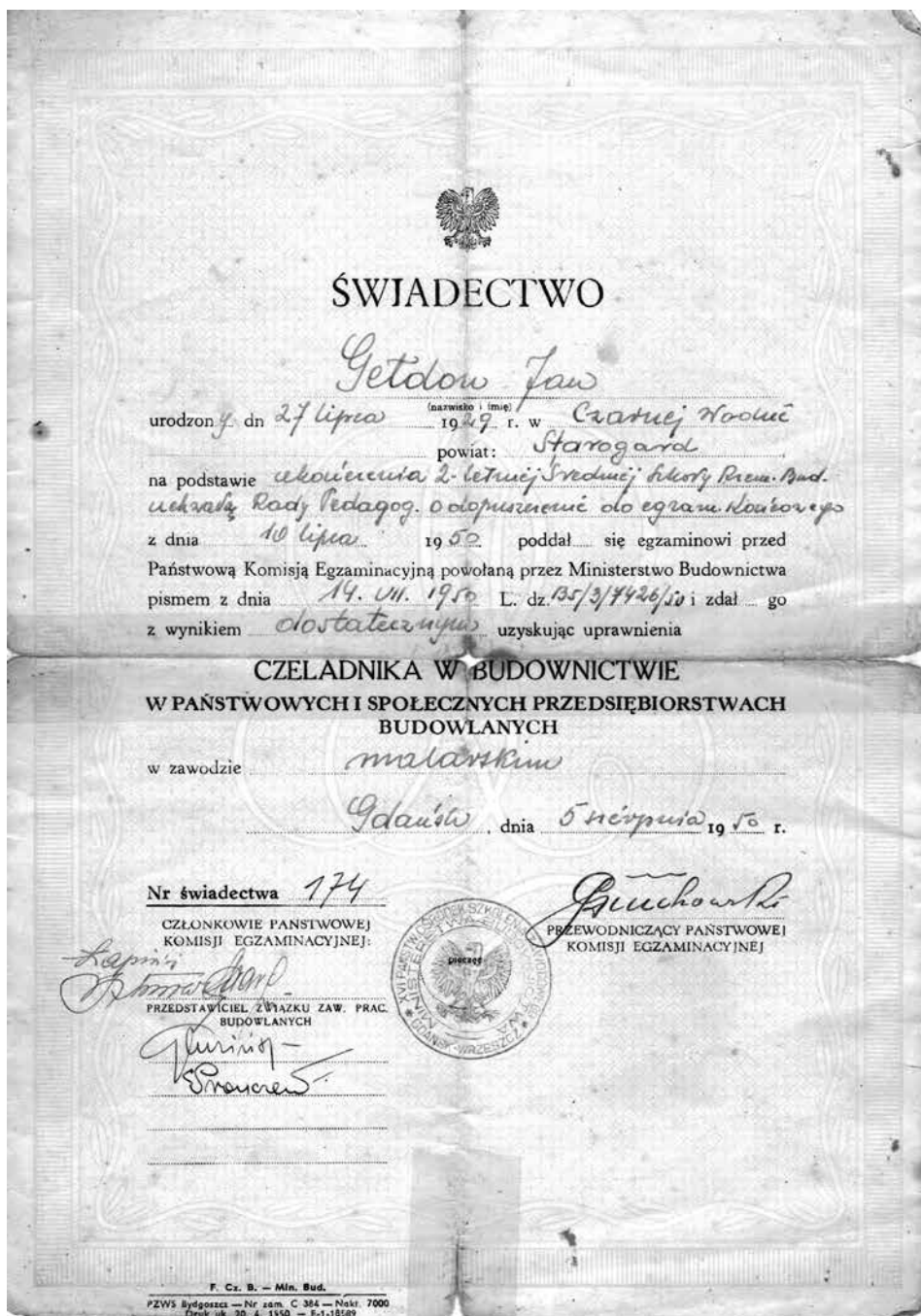
¹⁵ Archiwum Urzędu Miasta Czarna Woda, Kronika szkoły w Czarnej Wodzie 1878–1953.

¹⁶ J. Geldon, Życiorys, Czarna Woda 6.10.1954, w zb. rodz. Hoffmann.

¹⁷ J. Geldon, Życiorys, Czarna Woda 25.08.1959, dz. cyt., arch. PIKA.



Świadectwo ukończenia średniej szkoły rzemiosł budowlanych, ze zb. rodziny Hoffmann



Świadectwo czeladnika w budownictwie, ze zb. rodziny Hoffmann

szkoła, do której uczęszczał, dysponowała internatem¹⁸ (być może w czasie nauki właśnie w nim mieszkał). Jednocześnie w tym samym dniu i tej samej szkole otrzymał świadectwo czeladnika w budownictwie w zawodzie malarskim. Świadectwo zostało wystawione na nazwisko Jan Gełdon¹⁹. Jednym z obowiązkowych zajęć w szkole była Służba Polsce, a ocena z realizacji nałożonych zadań była wpisana na świadectwie szkolnym. W legitymacji jako miejsce zamieszkania Gełdona wpisany jest adres szkoły – Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, co potwierdzało by fakt, że mieszkał w internacie. Jeśli otrzymał od razu promocję z klasy pierwszej do drugiej, a drugą ukończył w terminie, to znaczy, że naukę we Wrzeszczu rozpoczął w 1948 roku. Co robił na przełomie lat 1947/1948 nie udało się ustalić.

Należy w tym miejscu zatrzymać się na sprawie wykształcenia Gełdona. W wielu informacjach o nim autorzy piszą, że Gełdon ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni. Sam Gełdon po raz pierwszy taką informację podaje w kwestionariuszu osobowym złożonym 25 sierpnia 1959 roku w Zakładach Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie. W rubryce wykształcenie napisał, że szkoły, które ukończył, to: „Państw. Lic. Szt. Plastycznych oraz XVI-ty Państw. Ośrodek Szkol. Zaw.”. Nie podał jednak, w jakich latach to było. W tym samym kwestionariuszu w rubryce przebieg pracy zawodowej, jako miejsca zatrudnienia w latach 1950–1954, podał: „Gdańskie Zjed. Bud. Przemysłowe, Zarząd Portu Gdańsk Gdynia Oddział Inżynierjno Budowlany”, wszędzie jako malarz. W kwestionariuszu podpisał się Jan Gełdon²⁰. O swoim wykształceniu w odrębnym życiorysie z 1974 roku pisał:

Ukończyłem 7 klas Szkoły Podstawowej. Po ukończeniu Szkoły podstawowej, mając 18 lat, byłem uczniem przez okres 2 lat Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni. Po 2 letnim Liceum wstąpiłem do Budowlanej Zasadniczej Szkoły Malarskiej Gdańsk Wrzeszcz. Do szkoły malarskiej uczęszczałem 1 rok. Po rocznej nauce jako malarz pracowałem jako czeladnik w Państwowych Przedsiębiorstwach Budowlanych na Wybrzeżu²¹.

Pierwsze szersze opracowanie jego życiorysu i dorobku twórczego ukazało się w niedatowanym niewielkim folderze wydanym przez Wojewódzki Ośrodek

¹⁸ Wspomniana szkoła mieściła się przy ul. Miszewskiego 12. Równocześnie działał w Gdańsku przy ówczesnej Rokosowskiego 18 (dziś Al. Zwycięstwa) Państwowy Ośrodek Szkolenia Zawodowego nr VII. Oba ośrodki dysponowały internatem w dwóch drewnianych barakach. W 1950 roku Ośrodki zostały połączone w jeden nr VII. W następnych latach wszedł on w skład Państwowych Szkół Budowlanych w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 238, zob. więcej: <https://psb.edu.gdansk.pl/pl/page/o-szkole-1-95/historia-szkoly/historia-psb> [dostęp: 7.03.2022].

¹⁹ Świadectwa ukończenia szkoły zawodowej i czeladnicze w zb. rodz. Hoffmann.

²⁰ J. Gełdon, akta osobowe, arch. PIKA.

²¹ J. Gełdon, Życiorys, Czarna Woda 14.10.1974, w zb. MET.

Kultury po 1974 roku²². Jego autorka, Krystyna Szałańska²³, być może na podstawie podobnego życiorysu, który znalazł się w jej rękach, o wykształceniu Gełdona napisała:

Uzdolnienia rysunkowe jakie przejawiał w szkole wpłynęły na kierunek jego dalszej edukacji. Zapisał się wówczas do Technikum Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie, które jednak opuścił po dwóch latach. Po uzyskaniu uprawnień czeladnika malarza podjął pracę na terenie trójmiasta.

Nazwisko w cytowanym tu folderze pisane jest Gełdon²⁴.

I informacja o nauce we wspomnianym Technikum czy też Liceum Sztuk Plastycznych nie znajduje niestety potwierdzenia. Dyrektor Zespołu Szkół Plastycznych w Gdyni-Orłowie (następcy wspomnianego technikum), w odpowiedzi na mój mail z pytaniem o naukę Gełdona w tej szkole, napisał: „Przejrzałem wszystkie księgi uczniów i nie znalazłem ucznia o takim nazwisku. Jest uczennica Aleksandra o takim nazwisku z roku 1954”²⁵. Brak jest jakiegokolwiek świadectwa potwierdzającego naukę w Gdyni. Może uczestniczył w jakimś kółku plastycznym działającym wówczas we wspomnianym Technikum? Niestety, nie udało się tego ustalić. Wiadomo, że w aktach osobowych sporządzonych w ZPP znajduje się jedynie odpis świadectwa czeladniczego wystawionego 5 sierpnia 1950 roku na podstawie ukończenia dwuletniej „Średniej Szkoły Przem. Bud.”. Brakuje natomiast odpisu świadectwa nauki w szkole sztuk plastycznych potwierdzającego wpis Gełdona w kwestionariuszu²⁶.

Także przebieg pracy zawodowej Jana Gełdona trudny jest dziś do jednoznacznego opisanie. Gełdon o pierwszej swojej pracy we własnoręcznym życiorysie sporządzonym w Czarnej Wodzie 6 października 1954 roku napisał: „Ze szkoły tej [zawodowej – KK] zostałem skierowany do pracy w S.P.B.”. Nie udało się jednak rozszyfrować podanego tu skrótu. Być może chodzi o gdański oddział Społecznego Przedsiębiorstwa Budownictwa w Warszawie. Kolejnym miejscem pracy była Stocznia Gdańska, zatrudniono go tu w charakterze malarza. Zachowana

²² Wojewódzki Ośrodek Kultury (dalej WOK) istniał w latach 1974–1992. Jego następcą zostało Nadbałtyckie Centrum Kultury.

²³ Krystyna Szałańska (1939–2021), etnograf, kustosz, w latach 1973–1978 kierownik w Oddziale Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, następnie instruktor do spraw twórczości ludowej w Wojewódzkim Ośrodku Kultury sprawujący opiekę nad twórcami ludowymi Pomorza Gdańskiego. Wraz z Edmundem Zielińskim doprowadziła do powstania Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W latach 1993–2004 ponownie pracowała w Oddziale Etnografii jako starszy kustosz, zajmując się kulturą ludową. http://Krystyna.Szałanska.PolskieTowarzystwoLudoznawcze.gdansk.ptl.info.pl/?page_id=1852 [dostęp: 13.09.2022].

²⁴ WOK, K. Szałańska, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego. Jan Gełdon*, Gdańsk [b.r.].

²⁵ Marek Lis, mail do autora, Zespół Szkół Plastycznych 8.03.2022 roku.

²⁶ J. Gełdon, akta osobowe, arch. PIKA.

legitymacja służbowa została wystawiona 25 czerwca 1952 roku, co oznacza zapewne, że w tym dniu podjął pracę w Stoczni. Nie udało się jednoznacznie ustalić, jak długo tu pracował. Zachowany dokument wskazuje, że od 17 lutego 1953 roku pracował w Zespole Portów Gdańsk-Gdynia, Rejon Gdynia. Z pracy w Gdyni został zwolniony prawdopodobnie 16 marca 1954 roku, bo taką datę nosi pismo nakazujące mu zwrot pobranego wyposażenia roboczego²⁷. Wspomniane tu dokumenty zachowały się w zbiorach rodziny²⁸. W cytowanym wcześniej kwestionariuszu w rubryce przebieg pracy zawodowej jako miejsca zatrudnienia w latach 1950–1954 podał: „Gdańskie Zjed. Bud. Przemysłowego, Zarząd Portu Gdańsk Gdynia, Oddział Inżynieryjno Budowlany”, wszędzie jako malarz²⁹. Jak piszą jego biografowie, Gełdon miał problemy zdrowotne i być może one spowodowały przerwę w pracy.

Wiadomo, że kolejnym znanym miejscem jego pracy były Zakłady Płyt Pilśniowych (ZPP) w rodzimej Czarnej Wodzie. Z zachowanych dokumentów wynika, że 26 sierpnia 1959 roku został zatrudniony w ZPP jako malarz. W dniu 6 maja 1960 roku rozwiązano z nim stosunek pracy. W dniu 27 lipca 1960 roku Gełdon powrócił do ZPP, ponownie na stanowisko malarza. Umowę rozwiązano z nim z dnia 24 stycznia 1962 roku. Jednak już 10 listopada 1962 roku został ponownie tam zatrudniony, ale tym razem na stanowisku kopacza. Niestety, brak dokumentu określającego zakończenie pracy w ZPP przez Gełdona. Krystyna Szałaśna pisze, że w 1962 roku Gełdon z powodu choroby przerwał pracę zawodową.

Jan Gełdon pielęgnował rozbudzoną we wczesnej młodości pasję, jaką było rzeźbienie. Wiadomo, że już w 1954 roku nawiązali z nim kontakt pracownicy Wjewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku (późniejszy WOK)³⁰. Wspomniana już Krystyna Szałaśna pisze, że już od dzieciństwa strugał w drewnie:

Wycinał wtedy z drewna „Gwizdałki” – gwizdki w kształcie głowy ptaka oraz broszki kolorowane kredkami szkolnymi. Potem, pracując dorywczo, rzeźbił i rysował portrety z fotografii. Z chwilą przerwania pracy zawodowej oddał się całkowicie rzeźbie, która stała się głównym jego zajęciem, pasją i źródłem niewielkiego dochodu³¹.

W innym z dokumentów K. Szałaśna pisze:

Jan Gełdon rzeźbi od dziecka (zaczął przy pasieniu krów dziadka), były to figurki, broszki i „gwizdałki – gwizdki”. Gdy pracował w Trójmieście, jako malarz wykonywał portrety – z fotografii na zamówienie. Talent odziedziczył po dziadku (ojcu matki Franciszki), który miał „zręczne ręce do wszystkiego”. W pracy posługuje się siekierą i nożem, czasem sięga po

²⁷ ZPGG Rejon Gdynia pismo z dnia 16.03.1954 r. do Jana Gełdona, w zb. rodz. Hoffmann.

²⁸ J. Gełdon, dokumenty osobiste, w zb. rodz. Hoffmann.

²⁹ J. Gełdon, Kwestionariusz Osobowy, Czarna Woda 25.08.1959, arch. PIKA.

³⁰ Pismo WOK z dnia 29.09.1977, w zb. MNGOE.

³¹ WOK, K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

dłuto. Wzory czerpie z przyrody, z książek, ale i „z siebie”. Najczęściej rzeźbi ptaki i zwierzęta leśne (mieszka w osadzie leśnej). Czasem robi rysunek ołówkiem na drewnie i dopiero potem używa noża³².

W zbiorach rodziny zachował się zeszytik Jana Gęldona, w którym znajdują się jego rysunki – projekty kilku planowanych prac (Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, drewniane krzesło, koń na biegunach, okrągły stolik i krzeselka, lichtarze oraz krzyż). Na ostatniej stronie znajduje się adnotacja: „Z.P.P. Data rozpoczęcia pracy 26.8.1959 r.”³³.

Trudno powiedzieć, kiedy rozpoczęła się kariera konkursowa i wystawiennicza Jana Gęldona. W dostępnych publikacjach pisze się, że pierwszy konkurs, w którym uczestniczył, miał miejsce w 1959 roku w Gdańsku³⁴. Jednak sam Gęldon o napisał, że uczestniczył w „Konkursie Pamiątkarstwa Mazurskiego w Olsztynie 1957 roku”³⁵. Potwierdza to informacja na stronie internetowej, w której zapisano, że w 1956 roku w Olsztynie został zorganizowany ogólnopolski Konkurs Pamiątkarstwa Warmii i Mazur, uczestniczyło w nim 39 artystów z całej Polski, którzy zaprezentowali 650 różnorodnych prac. Oficjalne zakończenie nastąpiło 15 listopada 1957 roku. Później Muzeum Mazurskie w Olsztynie zorganizowało wystawę prac i wydało „Katalog Wystawy Pamiątkarstwa Warmii i Mazur – Olsztyn: Muzeum Mazurskie, 1957”. Ministerstwo Kultury przyznało – 12 nagród, a Wydział Kultury – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie – 9. Jan Gęldon jako reprezentant Czarnej Wody otrzymał nagrodę od Wydziału Kultury za ptaszki w drzewie³⁶. Niestety, nie udało się ustalić, jak doszło do tego, że prace Gęldona zostały zaprezentowane na wspomnianym konkursie i jaki był ich dalszy los. Wiadomo, że w Muzeum Warmii i Mazur znajdują się 22 rzeźby zwierząt i ptaszków, które są podobne do prac Jana Gęldona. Zostały one przekazane do muzeum prawdopodobnie przez Wojewódzką Radę Narodową w Olsztynie. Niestety w inwentarzach nie zapisano wówczas, kto jest ich autorem³⁷.

Kolejny konkurs – Pamiątkarstwo Ludowe, w którym uczestniczył Jan Gęldon, miał miejsce w grudniu 1959 roku w Wojewódzkim Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku. Wówczas wystawiono 14 jego prac, za które otrzymał wyróżnienie. Protokół odbioru eksponatów pozwala wymienić te wszystkie pierwsze prace

³² J. Gęldon, Biograficzna Karta Twórcy Ludowego, w zb. MNGOE.

³³ Zeszytik, w zb. rodz. Hoffmann.

³⁴ Zob.: WOK, K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*; W. Zieliński, *Jan Gęldon – „ptasznik” kociewski*, „Merkuriusz” 1994, nr 7, s. 8.,

³⁵ A. Czachorowska, Muzeum Warmii i Mazur, mail do autora, Olsztyn 3.08.2022.

³⁶ http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Konkurs_Pami%C4%85tkarstwa_Mazur_i_Warmii_1956 [dostęp: 4.07.2022].

³⁷ J. Gęldon, *Życiorys, Czarna Woda 14.10.1974*, w zb. MET.



Ptaki, prace w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur, fot. ze zbiorów MWiM

Gełdona, a jednocześnie pokazać jego zainteresowania rzeźbiarskie. Wspomniane rzeźby to:

Ptak malowany (bardzo kolorowy) z drewna, ptak malowany (w tonacji zielonej) z drewna, zajęc malowany z drewna, ptak politurowany bezbarwny, ptak niemalowany rzeźbiony w drzewie, kogut z drzewa niemalowany (duży), bocian z korzenia niemalowany bez podstawy, figurka z drzewa malowana (nabita) duża, figurka z drzewa malowana mała, ptaszki wykonane z szyszek malowane lakierem, ptaszki na korzeniu malowane, lis z korzenia niemalowany, wilk z drzewa nie malowany, broszka z drzewa malowana³⁸.

Najstarsze prace Jana Gełdona skatalogowane w Muzeum Narodowym w Gdańsku w Oddziale Etnografii noszą datę 1958 rok, są to cztery ptaszki, lisek i piesek³⁹.

Udział Jana Gełdona w wystawach i jego zdolności rzeźbiarskie spowodowały, że zainteresowały się nim osoby zajmujące się kulturą ludową. W aktach Gełdona z okresu zatrudnienia w Zakładach Płyt Piłśniowych zachowało się zaświadczenie wydane w 1959 roku, w którym czytamy:

³⁸ Pokwitowanie odbioru z 15.12.1959, w zb. MNGOE.

³⁹ A. Ratajczak-Krajka, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, mail do autora, 28.04.2022.

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku zaświadcza, że Ob. Jan Gęldon zamieszkały w Czarnej Wodzie – pow. Starogard – Gd. jest zarejestrowanym artystą ludowym w W.D.T.L., oraz bierze udział w wystawach prac Twórców Ludowych. Otrzymuje również stypendia Ministerstwa Kultury⁴⁰.

Niestety, pogarszający się stan zdrowia uniemożliwił Gęldonowi kontynuowanie pracy zawodowej, bo nigdy już nie powrócił do stałej pracy w wyuczonym zawodzie. Tak sam o tym pisał:

Z powodu złego stanu zdrowia wróciłem do matki do Czarnej Wody i zająłem się rzeźbiarstwem i malarstwem i do tej pory przebywam u matki. Umiejętności, które posiadam, zdobyłem drogą samouctwa. Z rodziny nikt nie zajmował się tym rzemiosłem. Pociąg do rzeźbiarstwa tkwi we mnie od najmłodszych lat dziecięcych⁴¹.

Zwraca tu uwagę informacja, że umiejętności zdobył „drogą samouctwa”, przecząc tym samym wcześniejszemu stwierdzeniu, że ukończył dwuletnie Liceum Plastyczne.

Brak również dokumentu określającego datę zakończenia pracy w ZPP przez Gęldona. Krystyna Szałaśna pisze, że w 1962 roku Gęldon przerwał pracę zawodową z powodu choroby⁴². Wiadomo, że w szpitalu przebywał na pewno w lutym 1963 roku. Pisze o tym jego matka w liście do Wojewódzkiego Domu Kultury z prośbą o pomoc, gdy Cepelia zwróciła się do Gęldona o podanie cen na złożone prace. Zwraca tu uwagę podpis matki, która podpisała się nazwiskiem Gęldon⁴³. Gdy tylko zdrowie pozwalało, Jan Gęldon pracował dorywczo w lesie, jednak podstawowym, choć skromnym, źródłem utrzymania siebie i matki było rzeźbienie. Tak o Gęldonie pisał Andrzej Grzyb⁴⁴, mieszkaniec Czarnej Wody:

Mając kilkanaście lat, zaczął od wyplatania koszy i strugania fujarek. Bywało, że rzeźbił w drzewie ozdoby. Nie wiem, kiedy zrodziły się pierwsze ptaki, którym pozostał wierny do dziś. Rzeźbi też świętki. Materiału dostarcza wszechobecny las. Zbiera konary po ścinie,

⁴⁰ W.D.T.L., Zaświadczenie, Gdańsk 15.06.1959, arch. PIKA.

⁴¹ J. Gęldon, *Życiorys*, Czarna Woda 14.10.1974, w zb. MET.

⁴² WOK, K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

⁴³ F. Gęldon, pismo, Czarna Woda 23.02.1963 r., w zb. MET.

⁴⁴ Andrzej Grzyb (1952–2016). Urodzony w Złym Mięsie (wieś sąsiadująca z Czarną Wodą), absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, nauczyciel, w latach 1981–1983 dyrektor Domu Kultury w Zblewie, w latach 1983–1985 kierownik literacki KAW, a w 1985–1989 sekretarz redakcji „Kociewskiego Magazynu Regionalnego” w Tczewie. W latach 1990–1998 radny gminy Kaliska, 1993–1998 burmistrz Czarnej Wody, 1998–2002 starosta powiatu starogardzkiego, 2002–2007 radny sejmiku Województwa Pomorskiego, 2007–2015 Senator RP VII i VIII kadencji. Literat, publicysta, regionalista, autor ok. 30 książek.

ale tylko takie, w których rzeźba jest już przez naturę zaprojektowana. Rzadko rzeźbi z kłosa. Bywa, że maluje na desce lub kartonie⁴⁵.

Edmund Zieliński⁴⁶, który znał i odwiedzał Gęldona w jego domu, pisał o nim:

Był znakomitym rzeźbiarzem kociewskim. [...] Mieszkał w uroczym zakątku tej miejscowości, na skraju lasu i łąk. Każda pora roku była Jankowi miła i inspirowała go do twórczej pracy. Był znakomitym wytwórcą ptaków i niedaremnie „ptasznikiem z Czarnej Wody” go nazywano. Podpatrywał przyrodę i zaklinał ją w lipowym, brzożowym i sosnowym drewnie, nadając kształt ptaszków, sarenek i innych leśnych zwierzątek. Nie stronił też od rzeźby sakralnej i malowania na desce czy płótnie. Potrafił wykorzystać fakturę drewna, jego kształt i kilkoma cięciami nożyka czy siekierki wydobyć z drewna ukrytą srokę, dzięcioła czy wilgę⁴⁷.

W innym swoim artykule z 1998 roku Zieliński o Gęldonie pisał:

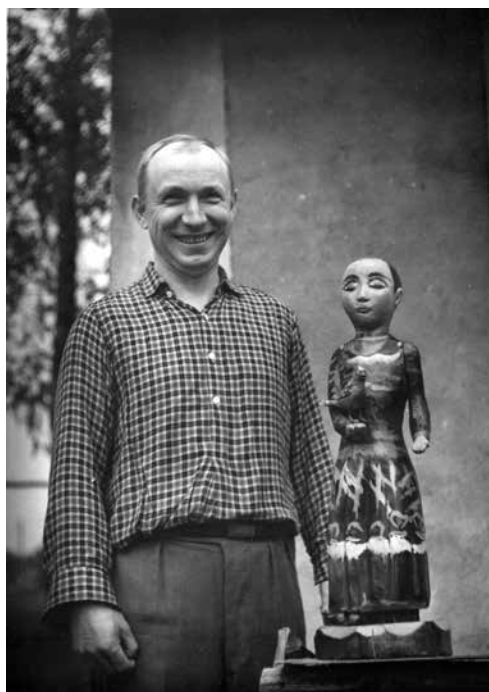
W gronie rzeźbiarzy kociewskich „księciem twórców” był Jan Gęldon zwany „ptasznikiem z Czarnej Wody”. Mieszkał z matką w niewielkim domu na skraju lasu. To tam, wśród smukłych sosen nabierał natchnienia do swojej twórczości. Tam podpatrywał zwierzęta i ptaki, by ich podobizny utrwalił w drewnie. Tu w brzozie wyciosał św. Tereskę, a w sosnowym bału św. Franciszka. Tu w Czarnej Wodzie się urodził, w lipcu 1929 roku. Wprawdzie ukończył tylko dwie klasy Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni, ale kształt jego twórczości do końca został ludowy. Rzeźbą interesował się w dzieciństwie, wykonując różne zabawki i „gwizdawki”. Młodym zdolnym człowiekiem zainteresowała się Stefania Liszkowska z ówczesnego Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku, co sprawiło, że twórczość Gęldona stała się znana. Pierwszy raz pokazano jego rzeźby w 1959 roku w Gdańsku. Potem był Starogard, znowu Gdańsk, a następnie trudno zliczyć wszystkie prezentacje. Największą kolekcję jego rzeźb posiada Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku. Jana Gęldona odwiedzali liczni turyści i koneserzy sztuki ludowej, którzy dla prywatnych kolekcji nabywali jego prace bezpośrednio z warsztatu. Bardzo lubiłem odwiedzać siedlisko Gęldona, szczególnie latem, gdy szedłem ścieżką przez sosnowy las pachnący żywicą w towarzystwie rozśpiewanego ptactwa, by po pewnym czasie zapukać do gościnnych drzwi Jana. We wnętrzu jego prostej chałupy pachniało cudownie lipowym drewnem. A wszędzie pełno było drewnianych ptaszków, prostych instrumentów ludowych, figurek świętych⁴⁸.

⁴⁵ A. Grzyb, *Jan Gieldon. Ptasznik*, „Pomerania” 1981, nr 4.

⁴⁶ Edmund Zieliński (1940–2022), z zawodu elektryk, z zamiłowania regionalista, malarz, rzeźbiarz, felietonista, autor i wydawca 7 książek. Wspólnie z Krystyną Szałaśną założyciel Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych i przez 25 lat jego prezes.

⁴⁷ E. Zieliński, *Rękodzielnicy z Kociewia, cz. I*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 2018, nr 1 (100), s. 33.

⁴⁸ E. Zieliński, *To już tyle lat...*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 1998, nr 3–4 (22–23), s. 51.



Jan Geldon przy swojej rzeźbie, 1966 rok,
ze zbiorów Edmunda Zielińskiego

Nazywanie Jana Geldona „ptasznikiem z Czarnej Wody” nie było bezpodstawne, jako że ptaki były częstym tematem jego prac. Spośród wszystkich 216 znanych jego rzeźb znajdujących się w muzeach, 107 stanowiły ptaki, z których tylko pojedyncze egzemplarze zostały nazwane (czajka, gil, skowronek, dudek, gołąb, zięba, jemioluska, sowa, orzeł czy jastrząb). Jednak większość rzeźb została określona po prostu jako ptak⁴⁹. Cytowana tu Krystyna Szałaśna, która obserwowała nie raz Geldona przy pracy, o jego twórczości pisała: „Wiodący i najbardziej znany temat jego rzeźb to kolorowe ptaki o rozbielonej polichromii, na drucikowych nóżkach (stąd przyłgnęła do J. Geldona nazwa »rzeźbiarz ptaków«)”⁵⁰.

Geldon był też twórcą rzeźb figuralnych związanych z tematyką religijną. Największy zbiór jego prac

znajduje się w Oddziale Etnografii w Gdańsku. Są to: Madonna z ptakami, św. Teresa, dwie rzeźby św. Pawła, dwie rzeźby św. Piotra, Dzieciątko Jezus, dwie rzeźby zatytułowane *Matka Boska z Dzieciątkiem*, *Matka Boska*, *Pan Jezus*, dwie rzeźby zatytułowane *Serce Jezusa*, *Matka Boska z ptakami*, św. Antoni, św. Franciszek, *Pan Jezus z barankiem*, ponadto dwa krucyfiksy, kapliczka, i pięć rzeźb przedstawiających anioły. Są też inne rzeźby figuralne jak: *Basista*, *Bębniista*, *Harmonista*, *Oficer Marynarki okrętów wojennych*⁵¹. O tych rzeźbach A. Grzyb, który odwiedzał Geldona w jego domu, pisał:

Świątych – Teresę, Franciszka, Antoniego rzeźbi Geldon z jednego kawałka suszonego lipowego i olchowego czy wierzbowego drewna. Jego święci, malowani i niemalowani, zastygają w pełnym powagi bezruchu. Twarze mają jakby podobne, wygładzone, z wyraźnie

⁴⁹ Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, A. Ratajczak-Krajka, lista zbiorów, mail do autora, 28.04.2022.

⁵⁰ Geldon Jan, wniosek o przyznanie Brązowego Krzyża Zasługi, Gdańsk 1985 rok, w zb. MNGOE.

⁵¹ Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, A. Ratajczak-Krajka, lista zbiorów, mail do autora, 28.04.2022.

naciętymi oczyma, podkreślonymi czerniami. Szczególnym pięknem wyróżniają się spośród rzeźb Giëldona jego uskrzydłone Anioły stróże. Bywa, że na stoliku, czy wykonanym przez artystę krzesle, stoją obok siebie Matka Boska z Dzieciątkiem i Kopernik, wiewiórka z szyszką i sikorka na gnieździe, lalka i ptaszek, którego wydłużony ogon jest puszczką. A ponad tym, na ścianie w rzeźbionych ramkach wisi Chrystus jako dziecko i tuż obok Matka Boska⁵².

Wykonywał także rzeźby praktyczne, jak żyrandol rzeźbiony, stolik ze żmiją, rzeźbiony kałamarz, popielniczka, podstawa do zegarka, które znajdują się w zbiorach muzeum w Warszawie⁵³. Liczne zwierzęta wykonywał często z jednego kawałka drzewa lub jedynie uzupełnione podstawą czy rogami. Był także autorem pojedynczych zabawek z drewna i prostych instrumentów. Z tych ostatnich znane są trzy znajdujące się w Oddziale Etnografii w Oliwie – m.in. wykonany w 1968 roku instrument muzyczny skatalogowany jako „Gitarra”. Spód i boki wykonane z jednego kawałka drewna, wierzch z dykty z otworem rezonansowym w kształcie serca, przybitej gwoździami. Gitarra posiada cztery struny. Z 1974 roku pochodzi drewniany instrument czterostrunowy (struny z drutu). Kolejny to gęśle wykonane w technice rzeźbienia, polichromowane, z drewna lipowego. Datowane są na 1980 lub 1985 rok⁵⁴. Pisząc o tych pracach, wspomnieć tu trzeba także o drewnianych ptaszkach gwizdkach, których w zbiorach Oddziału Etnografii jest siedem⁵⁵. W zbiorach innych muzeów nie ma instrumentów.

Ptaszki, zwierzątka i figurki to nie jedyne zainteresowania twórcy.

Oprócz rzeźbienia Giëldon z powodzeniem zajmuje się malarstwem i plecionkarstwem. Bardzo lubi majsterkować i czasami wykonuje zabawki dla dzieci – są to różnej wielkości koniki na biegunach, motyle i wózki na kółkach, samoloty i okręty, a także laski z rączkami podrzeźbionymi w kształcie ptasiej głowy. Giëldon rzeźbi, jak sam to określa „z głowy” a inspiruje go przede wszystkim przyroda, z którą jako mieszkaniec osady leśnej związany jest od dzieciństwa. Wzorców dostarczają mu niekiedy ilustrowane czasopisma i książki⁵⁶.

Niestety, o wspomnianym tu plecionkarstwie niewiele można powiedzieć. Zachowało się jedynie kilka prac Gełdona w tej technice. W Oddziale Etnografii w Gdańsku-Oliwie znajdują się koszyk z korzenia sosny i koszyk wikliny na

⁵² A. Grzyb, *Jan Giëldon. Sylwetki twórców ludowych*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 1986, nr 1, s. 63.

⁵³ Państwowe Muzeum Etnograficzne, Warszawa, mail do autora 11.05.2022 rok.

⁵⁴ Karty katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, nr inw. MNG-E-4396, MNG-E-6228, MNG-E-5113, w zb. MNGOE.

⁵⁵ Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, A. Ratajczak-Krajka, lista zbiorów, mail do autora, 28.04.2022.

⁵⁶ WOK, K. Szałańska, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*



Jan Paweł II,
ze zbiorów Muzeum Ziemi Kociewskiej



Madonna z Dzieciątkiem,
ze zbiorów Muzeum Ziemi Kociewskiej

jajka⁵⁷, w Muzeum w Starogardzie koszyk z wikliny⁵⁸, a w Muzeum w Warszawie koszyczek na drobiazgi i fotel pleciony⁵⁹. Zapewne pozostałe wyroby z plecionkarstwa jako przedmioty praktyczne znalazły swoich nabywców i zostały przez Gęldona sprzedane dla podreperowania domowego budżetu.

Krystyna Szałańska wspomina o Janie Gęldonie:

Kilkanaście lat temu miałam okazję poznać bliżej ludowych rzeźbiarzy Izajasza Rzepę z Redy i Jana Gęldona z Czarnej Wody, a także malarkę Annę Basmann z Gnieźdźewa. [...] Ja tych artystów zaczęłam szukać w terenie, na Kaszubach, Kociewiu, Powiślu, w latach 60. i 70. Bywałam u nich w domach. U Jana Gęldona chyba kilkanaście razy. Mieszkałi we dwoje z matką w biednej chałupce, na uboczu wsi⁶⁰, bardzo wyobcowani, on był jej niesłubnym jedynym dzieckiem. Dopiero gdy zaczął sprzedawać rzeźby, ich sytuacja społeczna trochę się poprawiła. Gęldon to postać tragiczna. Chorował na melancholię. Kiedy nie rzeźbił, jego choroba psychiczna się pogłębiała, a znowu gdy pracował, był strach, że się skaleczy dłutem lub siekierą, bo w pewnym momencie się wyłączał, zamyślał. Zrobił

⁵⁷ Karty katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, nr inw. MNG/E/4393, MNG/E/2682, w zb. MNGOE.

⁵⁸ I. Czogała, Muzeum Ziemi Kociewskiej, mail do autora 13.04.2022.

⁵⁹ Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, wykaz prac Jana Gęldona, 11.05.2022 roku, mail do autora.

⁶⁰ Czarna Woda prawa miejskie uzyskała 1 stycznia 1993 rok.

setki rzeźb, rozchwytywanych, jego specjalnością były ptaki, mówiono o nim „ptasznik z Czarnej Wody”, rzeźbił też figurki świętych i aniołów, krucyfiksy, zwierzęta, zabawki. To kosztowało grosze. Mamy ponad 100 prac Geldona w muzeum, ale przeważnie jednak gdzieś się wszystko rozplynęło⁶¹.

Swoje prace Geldon tworzył przeważnie z drewna sosnowego. Do wykonania ptaków nadawały się głównie surowe gałęzie. W swej twórczości używał też olchy, brzozy i wierzby, a rzadziej dębiny i lipy. Gdy planował wykonać rzeźbę figuralną, używał do tego materiału już dłużej leżącego, przechowywanego i zabezpieczonego przed deszczem. Do rzeźbienia używał prostych narzędzi: piłki, siekierki, niewielkiego noża i dłuta rzeźbiarskiego, „którymi nie lubi pracować chociaż przyznaje, że są niezbędne przy wybieraniu drewna w opracowaniu szczegółów”. Jeśli rzeźbę wykonywał z jednego kawałka drewna, używał narzędzi używał w takiej właśnie kolejności. Piła i siekiera potrzebne były do przycięcia odpowiedniego kawałka i obciosania z grubsza. Dopiero wówczas pracował nożem i, jeśli trzeba, dłutami⁶². Cytowana tu Krystyna Szałaśna, która obserwowała nieraz Geldona przy pracy, w innym dokumencie pochodzącym z 1983 roku o pracach tego twórcy pisze:

Rzeźby J. Geldona powstają z inspiracji przyrody, naturalna struktura drzewa, gałęzi czy korzeni sugeruje mu temat i kształt figurki. [...] W rzeźbie figuralnej podejmuje tematykę religijną, rzeźbiąc najczęściej figurki Madonny z Dzieciątkiem, Serce Jezusa, Anioła Stróża oraz szereg innych świętych. Nieobca jest mu również tematyka historyczna – w swojej kolekcji posiada popiersia Kazimierza Wielkiego, Kopernika, Lenina, ostatnio Jana Pawła II. Rzeźby te charakteryzuje zwykle statyczna i zwarta bryła o nieco zachwianych proporcjach tułowia i wyrazistych charakterystycznych oczach. Polichromia zawsze realistyczna – i tak samo jak u ptaków – rozbielonych kolorach⁶³.

Wspomniany już Andrzej Grzyb o Janie Geldonie w 1981 roku pisał:

Dwadzieścia kilka lat utrzymuje siebie i swoją matkę z jedynej pasji jego życia – rzeźbienia. Mając kilkanaście lat zaczął od wyplatania koszy i strugania fujarek. Bywało, że rzeźbił w drzewie ozdoby. Nie wie kiedy zrodziły się pierwsze ptaki, którym pozostał wierny do dziś. Rzeźbi też świątki. Materiału dostarcza wszechobecny las. Zbiera konary po ścinie ale takie tylko, w których rzeźba jest już przez naturę zaprojektowana. Rzadko rzeźbi z kłoca. Bywa, że maluje na desce lub kartonie. Uczestnik wielu wystaw rzeźby ludowej. Wielokrotnie wynagradzany. Nękany chorobą z uporem wyczarowuje niepowtarzalne ptaszki i świątki. Pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Jego twórczość, pełne uroku,

⁶¹ *Jakiś cud... O upadkach i wzlotach w sztuce ludowej, z Krystyną Szałaśną, etnografem, kustoszem w Muzeum Etnograficznym w Oliwie, rozmawiała Henryka Dobosz, „Pomerania” 2003, nr 6, s. 35.*

⁶² WOK, tekst K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

⁶³ J. Geldon, Wniosek o przyznanie Brązowego Krzyża Zasługi, Gdańsk 1983 rok, w zb. MNGOE.



Jan Geldon ze swoimi rzeźbami, lata 70., fot. ze zbiorów Edmunda Zielińskiego

barwne wyluskiwanie z drewna utajonych kształtów, jest niewątpliwie bardzo autentyczna Kociewska ale nade wszystko pozostaje jego dialogiem ze światem⁶⁴.

W innym artykule tego samego numeru „Pomeranii” Andrzej Grzyb pisał o Geldonie, oddając jego charakter i myślenie, ale także spojrzenie na naturę, która sama tworzy i tylko trzeba z niej wydobyć to, co ona zamknęła w sobie:

⁶⁴ A. Grzyb, *Jan Geldon. Ptasznik*, „Pomerania” 1981, nr 4, s. 32.

Jan unika ludzi. Nieczęsto tu zresztą zaglądamy i dobrze, że nie przychodzą, darmo ploszyliby ciszę, swym wścibstwem niszczyliby wszystko, co natura tak przepięknie stworzyła. Ich oczy patrzą tuż przy ziemi, ich ręce potrafią tylko plądrować. On widzi inaczej, jeśli zabiera, czyni to z zażenowaniem. Jak jego przodkowie bierze tylko to co potrzebne do życia. Podgląda drzewa i ptaki. Wszystko co zieleni się i porusza po tych piaszczystych przesiekach zajmujące, ostatecznie zajmujące. Szczególnie upodobał sobie drzewa i ptaki. Tak to już jest, że drzewa i ptaki dopełniają się. [...] Zdarzyło się, że zobaczył w rozwidleniu gałęzi uwięzionego ptaka. A była już późna jesień. Pomyślał, że to tu matka natura nie spisała się. Wracał w to miejsce jeszcze wiele razy. Spadł pierwszy śnieg, a ptak nie uleciał. Tknięty przecuciem przejrzał inne konary i o dziwo znalazł uwięzionych ptaków różnej maści więcej. Drzemiące w konarach ptaki, w sadzie i te w lesie niepokoiły go. Aż nadszedł ten przydługi wieczór w który Jan postanowił nieodwołalnie, że owe ptaki uwolni. Dnia następnego wybrał się więc do sadu, obciął konar, w którym dostrzegł uwięzionego ptaszka i potem długo dłużył kozikiem wyplątując piórko po piórku. Była już głęboka noc, gdy skończył. Na stole przed nim przycupnął nastrozony drewniany ptaszek⁶⁵.

Rok 1959, kiedy to Geldon powrócił na stałe do Czarnej Wody, był początkiem jego aktywności wystawienniczej i konkursowej. W karcie Jana Geldona, wypełnionej w 1980 roku przez Krystynę Szałaśną, wymienione zostały wystawy, w których uczestniczył, a jego prace zostały wyróżnione lub nagrodzone:



Ptaszek wykonany przez J. Geldona, fot. E. Zieliński

1. *Pamiętkarstwo ludowe – Gdańsk 1959 – wyróżnienie.*
2. *Rzeźba ludowa Polski Północnej – Gdańsk 1972 – wyróżnienie.*
3. *Sztuka ludowa Pom. Gdańskiego – Gdańsk – 1976 – I nagroda.*

W tej samej karcie wymienione są pozostałe wystawy, w których prezentowane były nienagrodzone prace Jana Geldona:

1. *Gdańsk 1960, 1965 – (Oliwa – Pałac Opatów), 1971, (Koszalin), 1972, 1974 Warszawa.*
2. *1975–82 – we wszystkich wyst. Org. Przez WOK-Gd.*
3. *1972 – Rostock [NRD - KK], 1974 – Warna [Bułgaria – KK].*
4. *1977 Pałac Opatów „Obrzędy zimowe Kaszub i Kociewia”.*
5. *1982 – Szczecin, 1983 Rovaniemi [Finlandia – KK].*
6. *1983 – Malowanie naiwne Muzeum Etn. W W-wie⁶⁶.*

⁶⁵ Tamże, s. 33.

⁶⁶ MNGOE, Jan Geldon, Biograficzna karta twórcy ludowego.

Powyższe zestawienie można uzupełnić o wystawy, w których uczestniczył Gełdon, wymienione przez Krystyną Szałaśną w cytowanej już niedatowanej broszurze poświęconej rzeźbiarzowi. Są to:

1. *Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych (Paczków 1971).*
2. *Sztuka ludowa Ziemi Gdańskiej (Gdańsk 1973).*
3. *Powiatowy Przegląd Plastyki Amatorskiej (Starogard 1973).*
4. *Kiermasz sztuki ludowej z okazji „Dni Kociewia” (Starogard 1973).*

Dalej Szałaśna pisze:

Prezentowano jego rzeźby na zbiorowych wystawach współczesnej sztuki ludowej Pomorza Gdańskiego w kilkunastu miejscowościach województwa i poza jego granicami, m.in. w Chojnicach, Helu, Kartuzach, Pucku, Tucholi i Wejherowie. Wielokrotnie wystawiane były w Gdańsku – w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i w Pałacu Opatów w Oliwie (duża wystawa na przełomie 1977/78 prezentująca dorobek kilku współczesnych rzeźbiarzy ludowych). Ekspozowano je również w Koszalinie (1971), Warszawie (1972 i 1974), a także w Rostoku [wówczas NRD – KK] w Domu Kultury „Neptun” (1972), Warnie [Bułgaria – KK] z okazji „Dni Gdańska” (1974) i w Mielniku (Czechosłowacja 1978)⁶⁷.

Warto tu za Edmundem Zielińskim dodać, że w Dniach Kociewia, odbywających się w Starogardzie od 25 maja do 10 czerwca 1974 roku, zorganizowana została wystawa pt: „Archeologia, architektura i sztuka ludowa Kociewia”. Jej uczestnikiem był m.in. Jan Gełdon⁶⁸.

W innym dokumencie z 1985 roku znajdującym się w Oddziale Etnografii podano, że jego prace prezentowane były także w 1979 roku na Węgrzech i w 1983 roku w Finlandii⁶⁹.

Sam Jan Gełdon, w wykazie będącym załącznikiem do wspomnianego już życiorysu, o udziale w wystawach pisze:

Brałem udział w następujących Konkursach i wystawach.

1. Konkurs Pamiątkarstwa Mazurskiego w Olsztynie 1957 roku.
2. Wystawa Sztuki Ludowej Ziemi Gdańskiej w Pucku 1966 rok.
3. p.t. Polska Zabawka Lud. w wystawie w Warszawie 1967 r. również otrzymałem nagrody.
4. Wystawa z zakresu całokształtu Zrzeszenia Sztuki Ludowej w Gdańsku 1971 r.

Posiadam 7 szt. dyplomów.

1. Dyplom uznania za udział w konkursie na najlepszą pracę młodzieżową z dziedziny Artyst. Twórczości Ludowej 1969 r. wydany przez Wojew. Dom Kultury w Gdańsku.

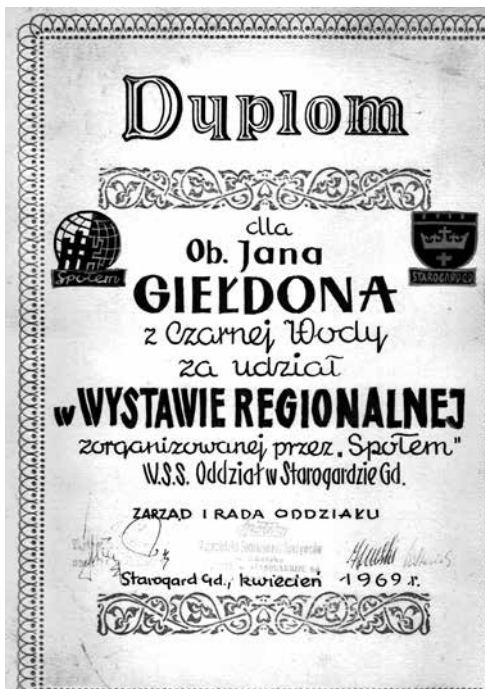
⁶⁷ WOK, tekst K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

⁶⁸ E. Zieliński, *Ze wspomnień artysty ludowego (lata 1972–1997)*, „Twórczość Ludowa” 2008, nr 1–2, s. 41.

⁶⁹ J. Gełdon, Wniosek o przyznanie Brązowego Krzyża Zasługi, Gdańsk 1985 rok, w zb. MNGOE.

2. Za udział w Wystawie Regionalnej w Starogardzie Gdańskim 1969 r.
3. Dyplom XXV lecia PRL za udział w Wystawie Twórców Ludowych w Tucholi 1969 r.
4. Dyplom uznania za cenny wkład pracy w rozwój Sztuki Ludowej XXV PRL.
5. Dyplom za uczestnictwo w konkursie oraz Kontynuowanie Bogatych tradycji Polskiej Sztuki Ludowej 1973 r. wydany przez Cepelia w Sopocie i inne Dyplomy.

Odbiorcą wyrobów jest jedynym Spółdzielcze Zrzeszenie „ART.-REGION” w Sopocie. Utrzymuje się u Matki, która otrzymuje Zapomogę stałą 770 zł m. z tut. Prezydium. Obecnie otrzymuje zapomogę 417 zł miesięcznie z Spółdzielczego Zrzeszenia „ART.-REGION” w Sopocie. Rzeźbie przeważnie ptaszki i utrzymuje się ze swoich wyrobów i innych rzeźb i malowideł i obrazów. Jan Giedon. Czarna Woda dnia 14.X.1974 r.



Dyplom z wystawy w Starogardzie w 1969 roku, ze zb. rodz. Hoffmann

Pod spodem znajduje się dopisek: „Prace moje znajdują się w muzeach w Gdańsku, Chojnicach, Warszawie i Starogardzie”⁷⁰.

W 1987 roku Giedon uczestniczył w konkursie „Współczesna Sztuka Ludowa Kociewia” w Tczewie zorganizowanym pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Był to pierwszy konkurs obejmujący wyłącznie sztukę ludową Kociewia. W dziedzinie rzeźby Jan Giedon (jak napisano jego nazwisko) z Czarnej Wody otrzymał wraz z Zygmuntem Bukowskim z Morzeszczyna II nagrodę. Warto tu dodać, że II nagrodę (pierwszej nie przyznano) w dziedzinie plecionkarstwa otrzymał Aleksander Romatowski, także z Czarnej Wody. Pokonkursowa wystawa została otwarta 11 marca 1987 roku w Tczewie w Miejskiej Bibliotece Publicznej⁷¹.

Wyrazem uznania dla prac Jana Giedona była organizacja wystawy indywidualnej w 1979 roku w siedzibie WOK w Gdańsku⁷². Dodać należy, że prace Jana

⁷⁰ J. Giedon, życiorys, Czarna Woda 14.10.1974, w zb. MET.

⁷¹ J. Kiedrowski, *Po konkursie sztuki ludowej*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 1987, nr 4, s. 78.

⁷² J. Giedon, Wniosek o przyznanie Brązowego Krzyża Zasługi, Gdańsk 1985 rok, w zb. MNGOE.

Geldona zostały zaprezentowane, już po jego śmierci, z okazji I Kongresu Kociewskiego w 1995 roku na wystawie „Kociewska sztuka ludowa” zorganizowanej w Muzeum Wisły w Tczewie:

Licznie reprezentowana była rzeźba ludowa z elementami plastyki obrzędowej. Wystawiono prace najwybitniejszych rzeźbiarzy regionu – nieżyjących już Stanisława Rekowskiego, Jana Geldona i Alojzego Stawowego, a także ciągle tworzących jeszcze – Alfonsa Paschilkie, Zygmunta Bukowskiego, Edmunda Zielińskiego, Jerzego Makowskiego. [...] Łącznie wystawiono 229 eksponatów. Udostępnili je poszczególni twórcy, a także ze swoich zbiorów Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gd. oraz Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku⁷³.

Podstawowym źródłem utrzymania Geldona i jego matki była twórczość artystyczna. Aby móc sprzedawać swoje prace, zarejestrował swoją działalność. W związku z powyższym 19 października 1976 roku otrzymał z Urzędu Miejskiego w Starogardzie „Książkę zamówień”, w której wpisywano wartość wszystkich sprzedanych prac przez Geldona. Jedyńm z nabywców było Spółdzielcze Zrzeszenie Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Art-Region”, punkt skupu w Sopocie. Ważność „Książki zamówień” była przedłużana do końca 1978 roku. Zarejestrowano w niej 10 transakcji, w 1976 roku na łączną kwotę netto 3452 zł, w 1977 roku 4364 zł, a w 1978 roku 1170 zł, tylko za jedną sprzedaż. Aby zobrazować wartość wpłat, posłużmy się tabelą miesięcznego przeciętnego wynagrodzenia stosowaną przez ZUS. W 1976 roku było to 4281 zł/m-c, w 1977 – 4596 zł/m-c, a w 1978 – 4887 zł⁷⁴. Nie udało się jednak ustalić, jak długo tę działalność prowadził.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży rzeźb nie stanowiły wystarczających środków do życia, więc Jan Geldon otrzymywał czasami nagrody finansowe i stypendia, które wspomagały jego działalność. Były to:

1. *W 1977 roku – nagroda pieniężna WOK – Gdańsk,*
2. *Nagroda Wydz. Kultury i Sztuki UW. Gdańsk.*
3. *1979 – nagroda pieniężna WOK – 1500 [zł],*
4. *1980 – nagroda pieniężna WOK – 1500 [zł],*
5. *1981-1982 – nagroda pieniężna WOK – 2000 [zł], i 3000 [zł],*

Niezależnie od powyższych nagród, Jan Geldon otrzymał dwukrotnie pomoc finansową z Funduszu Rozwoju Twórczości Ludowej w 1973 i 1974 po 5000 zł, a w 1982 roku w okresie marzec–maj zapomogi pieniężne (o nie ustalonej wysokości) przyznane przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsk⁷⁵.

⁷³ *Kociewska sztuka ludowa*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 1995, nr 3–4 (13–14), s. 5.

⁷⁴ <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 29.03.2022].

⁷⁵ J. Geldon, *Biograficzna Karta Twórcy Ludowego*, w zb. MNGOE.

Jan Geldon był członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych Oddział w Gdańsku, do którego wstąpił w 1977 roku⁷⁶. Za swoją twórczość otrzymywał liczne wyróżnienia i nagrody, także finansowe. W 1985 roku został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi⁷⁷.



Jan Geldon przy pracy, fot. Stefan Kraszewski, ze zb. UM Czarna Woda

Pogarszający się stan zdrowia wymagał stałej opieki. Niestety, nie żyła już jego matka. Zmarła 26 sierpnia 1986 roku w Czarnej Wodzie, w domu przy ul. Leśnej, w którym oboje mieszkali⁷⁸. Dlatego też Jan Geldon, po swoim pobycie w szpitalu w Starogardzie Gdańskim w dniu 29 września 1987 roku, nie wrócił do domu, lecz został przyjęty do Domu Pomocy Społecznej w Damaszcze. Wówczas były to skromne niewielkie zabudowania, dwa baraki, dziś już rozebrane. Tu spędził ostatnie pięć lat swojego życia.

Andrzej Kuźmicz, który do DPS przybył we wrześniu 1987 roku jako młody chłopiec, poznał osobiście Jana Geldona. Wspominał, że wcześniejsze prace Geldona mieszkaniec DPS, Marian Wiśniewski – malarz współpracujący z Geldonem,

⁷⁶ E. Zieliński, mail do autora, Gdańsk 7.04.2022.

⁷⁷ WOK, K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

⁷⁸ USC Czarna Woda, mail do autora, 1.04.2022.

zapakował do dwóch kartonów i wysłał do Torunia. Nie pamięta jednak, ile i jakie to były prace. Jak wspomina Kuźmicz, nie wróciły one do DPS⁷⁹. Miało to związek z Ogólnopolskim Konkursem „Ziemia bliska sercu” w Toruniu. Z pisma Muzeum Etnograficznego w Toruniu wynika, że w tamtejszych zbiorach znajduje się osiem rzeźb, które wpłynęły na wspomniany konkurs. Prace nie zostały nagrodzone, ale brały udział w wystawie pokonkursowej i zostały zakupione do zbiorów muzeum: „Mojżesz, grajek, Anioł Stróż, kobieta z wiązką chrustu, ptak – jemioluszka, ptak – kogut, Ptak – dzwonec i ptak bąk”⁸⁰. W „Informatorze Wystawy Pokonkursowej”, która trwała od września 1988 roku do marca 1989 roku, gdzie wymieniani są twórcy i ich prace, o Gełdonie napisano: „JAN GIEŁDON, Damaszk, woj. gdańskie: Anioł Stróż, Kobieta z wiązką chrustu, Jemioluszka, Kogut, Dzwonec, Bąk”. Zwraca tu uwagę fakt, że na wystawie nie wystawiono Mojżesza i grajka⁸¹.

Oprócz wspomnianych wyżej prac wysłanych do Torunia, w Domu Pomocy Społecznej w Damaszcze zachowała się jego jedyna rzeźba – kogut oraz akwarele, którym poświęcił ostatnie lata swojego życia. Jak wspomina Andrzej Kuźmicz, były w DPS-ie jeszcze inne rzeźby Gełdona: *Truda* – kobieta z pistoletem, niedźwiedź i bocian. Niestety ślad po nich zaginął⁸². W Damaszcze zachowało się też 16 akwareli na papierze. Trzy z nich wiszą wraz z pracami innych mieszkańców DPS w korytarzu nazwanym „Izba Regionalna”. Pierwsza zatytułowana *W habicie* przedstawia postać z ptakami, druga *W polu* kobietę ze snopkiem, trzecia *Kuśka* ukazuje kolorowego ptaka na gałązce. Pozostałe akwarele, nie mające swoich nazw, znajdują się w zbiorach DPS i przedstawiają ptaki oraz zwierzęta, a w jednym, przypadku św. Mikołaja. Jeden z obrazków z trzema ptakami opatrzono datą „10 październik 1987 rok”, więc namalowany został wkrótce po przybyciu Gełdona do Damaszk.

Pisząc o malarstwie Gełdona, należy wspomnieć, że zachowały się także jego wcześniejsze akwarele. Trzy znajdują się w Oddziale Etnografii w Gdańsku. Pierwsza to *Dziewczynka z gęsiami* namalowana farbami olejnymi na płycie pilśniowej o wymiarach 27,5 × 19 cm, a wraz z ramą 33,5 × 23 cm. Obrazek namalowany został 27 kwietnia 1973 roku. Druga akwarela to *Dom nad stawem* przedstawiająca fragment chałupy z czerwonym dachem i stodołą, wykonana 10 lipca 1975 roku. Kolejna to *Zagroda wiejska*, kolorowa akwarela o wymiarach 32 × 23 cm, wykonana na papierze z bloku rysunkowego. Przedstawia siedlisko Jana Gełdona

⁷⁹ A. Kuźmicz, relacja ustna, Damaszk 24.03.2022 r.

⁸⁰ Muzeum Etnograficzne w Toruniu, mail do autora, Toruń 4.04.2022.

⁸¹ „Informator ogólnopolskiej wystawy pokonkursowej »Ziemia bliska sercu«, Toruń, wrzesień 1988 – marzec 1889, s. 9.

⁸² A. Kuźmicz, relacja ustna...

Tczew dnia 13.04.88r.

Jan Geldon

Damaszka

83-209 Godziszewo

Państwowy Dom Pomocy

Społecznej

Muzeum Etnograficzne

w T o r u n i u

Konkurs " Ziemia bliska sercu"

21

Wartość prac

| | |
|--------------------------------------|---------|
| 1. Mojżesz- rzeźba | 4000,- |
| 2. Anioł stróż- rzeźba | 4.000,- |
| 3. Grajek - rzeźba | 4.000,- |
| 4. Kobieta z wiązka chrustu rzeźba - | 4.000,- |
| 5. Jemiołuszka-rzeźba | 1.000,- |
| 6. Kogut-rzeźba | 1.000,- |
| 7. Dzwoniec-rzeźba | 1.000,- |
| 8. Bąk -rzeźba | 1.000,- |

Pismo Jana Geldona z 13.04.1988 roku z wykazem prac wysłanych do Torunia na konkurs „Ziemia bliska sercu”, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu

w Czarnej Wodzie. Wykonana została 23 lipca 1975 roku⁸³. Więcej akwarel Geldona (siedem) znajduje się w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Są to: *Gwiazda Betlejemska*, *Sarenka*, *Rybak*, *Pan Jezus z aniołkami*, *Matka Boska z Dzieciątkiem*, *Serce Pana Jezusa*, *Serce Matki Boskiej*⁸⁴. Obrazki te, podobnie jak jego rzeźby, są bardzo prymitywne.

⁸³ Karty katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, nr inw. MNG-E-6891, MNG-E-7122 i MNG-E-7123, w zb. MNGOE.

⁸⁴ Państwowe Muzeum Etnograficzne Warszawie, wykaz prac Jana Geldona, 11.05.2022 r., mail do autora.



Rzeźba koguta, w zbiorach DPS Damaszk, fot. Monika Matyla

W DPS Damaszk zachowały się także inne pojedyncze prace, które powstały na skutek wspólnej twórczej działalności Jana Gełdona i Mariana Wiśniewskiego. Gełdon malował rysunek tuszem, a Wiśniewski wykonywał z tego drzeworyt. Wspólnie namalowali kilka akwareli, w tym tryptyk, dziś już nieistniejący⁸⁵. Jednak Jan Gełdon coraz mniej pracował, w zasadzie przestał już rzeźbić. Był schorowany i skupiał się tylko na malowaniu. Utrzymywał w tym czasie ściślejszy kontakt z mieszkańcami DPS, w tym z twórcami, Marianem Wiśniewskim i Markiem Chwiałkowskim (muzykiem i architektem),

z którymi spotykał się w miejscowym klubiku, zwanym „Laboratorium sztuki Mariana i Marka”⁸⁶.

Prowadząc korespondencje z muzeami w Polsce udało mi się ustalić, w których muzeach znajdują się prace Jana Gełdona. Ponieważ specjalizował się on w rzeźbach ptaków, podaję w nawiasie ilość tych rzeźb. Muzea z pracami Gełdona to:

- Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach – 9 rzeźb (5)⁸⁷;
- Muzeum Narodowe w Gdańsku Oddział Etnografii – 4 akwarele, 126 rzeźb (65, w tym 7 ptaków-gwizdków)⁸⁸;
- Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie – 1 rzeźba datowana na 1974 rok;
- Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim – 35 prac (15)⁸⁹ – spośród tych prac 12 podarował Muzeum wspomniany wcześniej Andrzej Grzyb;

⁸⁵ A. Kuźmicz, relacja ustna...

⁸⁶ A. Kuźmicz, relacja ustna, Damaszk 28.03.2022 r.

⁸⁷ M. Czaplewska, Dział etnograficzny Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, mail do autora 29.03.2022.

⁸⁸ A. Ratajczak-Krajka, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, mail do autora, 5.05.2022.

⁸⁹ I. Czogała, Muzeum Ziemi Kociewskiej, mail do autora 13.04.2022.

- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu – 8 prac (4)⁹⁰;
- Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie – 7 obrazów i 37 rzeźb (17)⁹¹;
- Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie – 22 rzeźby (17) – prace te nie są podpisane i, choć są w stylu rzeźb Gełdona, nie ma pewności, że on jest ich twórcą;
- 14 akwareli i jedna rzeźba koguta znajduje się DPS w Damaszce.

W cytowanym tu wielokrotnie folderze Krystyna Szałaśna napisała, że prace Jana Gełdona znajdują się także w Muzeum w Poznaniu⁹². Niestety, wspomniane muzeum przesłało informację, że prac Gełdona nie posiada⁹³.

O swych odwiedzinach Gełdona w DPS, krótko przed jego śmiercią, Edmund Zieliński pisał:

Minęło kilka lat. Dowiedziałem się, że nasz Janek po śmierci swojej mamy został umieszczony w Domu Pomocy Społecznej w Damaszce koło Godziszewa. Odwiedziłem go z Panią Szałaśną. Był bardzo przygaszony. To nie było miejsce dla człowieka co dzień obcującego z przyrodą, człowieka wolnego. Próbował powrotu do swojej chatki w Czarnej Wodzie bez wiedzy kierownictwa DPS. Tam jednak egzystować nie mógł. Choroba postępowała, musiał przebywać pod opieką, również lekarską. W czasie naszych odwiedzin kupiłem od Janka obraz namalowany na desce, tam w Damaszce. Ucieszył się, że obraz znalazł nabywcę, a do tego przybyła znaczna sumka na własne potrzeby⁹⁴.

Jan Gełdon zmarł po długiej chorobie w Domu Pomocy Społecznej w Damaszce 29 sierpnia 1992 roku⁹⁵. Pochowany został na cmentarzu parafialnym we wsi Turze pośród innych pensjonariuszy DPS-u. Nie doczekał się przeprowadzki z baraków do nowo wznoszonego murowanego budynku, do którego pensjonariusze przenieśli się we wrześniu 1993 roku⁹⁶.

Dwa lata po śmierci Jana Gełdona jego ostatni pracodawca, czyli Zakłady Płyt Pilśniowych, zorganizował wystawę twórcy. Jego prace zostały wystawione

⁹⁰ B. Olszewska, Dział Sztuki i Estetyki, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, mail do autora 4.04.2022.

⁹¹ M. Skwirowska, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, mail do autora 11.05.2022.

⁹² WOK, tekst K. Szałaśna, *Twórcy Ludowi Pomorza Gdańskiego...*

⁹³ K. Toporska, Muzeum Narodowe w Poznaniu, mail do autora 1.04.2022.

⁹⁴ E. Zieliński, *Bytońskie plenery na tle kultury i sztuki ludowej Kociewia*, Gdańsk 2020, s. 315–317.

⁹⁵ USC Czarna Woda, Odpis skrócony aktu zgony, USC/OS/3 z dnia 22.02.2022 roku, kopia w zbiorach autora.

⁹⁶ *Ucieczka z baraków*, „Głos Wybrzeża”, 17.09.1993, w zb. DPS Damaszka.



Nagrobek Jana Gieddona w Turzu,
fot. K. Kowalkowski

dycją. Jest w rzeźbach czarnowodzkiej trójki magia, nigdy do końca nie wypowiedziana i dlatego właśnie pociągająca magia sztuki⁹⁸.

Gdy w 2017 roku z okazji Światowego Dnia Kociewia pisano o Kociewiu i jego sztuce ludowej, nie zabrakło informacji o Gieddonie. Autorka artykułu pisze:

Oprócz specyficznej gwary na Kociewiu bardzo dobrze rozwinęła się sztuka ludowa. Do najwybitniejszych mistrzów powojennej kociewskiej rzeźby zalicza się nieżyjących już: Jana Gieddona z Czarnej Wody, Stanisława Rekowskiego z Więckowych, Alojzego Stawowego z Bietowa i Alfonsa Paschilke ze Smętowa. Twórcy wskrzeszają do życia dawną kociewską wieś wraz z jej zwyczajami, obyczajami oraz codziennym życiem. Niektórzy „specjalizują” się w rzeźbieniu ptaszków. Jednym z najsłynniejszych kociewskich ptaszników był Jan Gieddon⁹⁹.

w sali narad hotelu zakładów⁹⁷. Był to pierwszy, ale nie ostatni przejaw pomieci o tym kociewskim artyście i jego twórczości. W maju 2001 roku w „Galerii A” Starogardzkiego Centrum Kultury odbyła się wystawa zatytułowana „Rzeźba ludowa”. Jej bohaterami byli trzej rzeźbiarze z Czarnej Wody: Jan Gieddon, Michał Ostoja Lniski i Marcin Biesek. W informatorze wydanym z tej okazji napisano: „Jan Gieddon ptaków nie rzeźbił – on je uwalniał”. Andrzej Grzyb w tym informatorze o rzeźbiarzach i ich twórczości napisał:

[...] Zaskakująca, lecz nieprzypadkowa to ciągłość rzeźbiarskich wypowiedzi. Trzy drewniane światy, a jakby jeden. Uzupełniają się. Łączy ich temat, forma, barwa, a każdy pozostaje „samoswój”, rozpoznawalny, osobny. Tworzą własne, wyrzeźbione światy, w których natura, folklor, splatają się z chrześcijańską tra-

⁹⁷ W. Zieliński, *Jan Gieddon – „ptasznik” kociewski*, „Merkuriusz” 1994, nr 7, s. 8.

⁹⁸ Galeria A, Starogardzkie Centrum Kultury, Informator, Starogard maj 2001, w zb. rodz. Hoffmann.

⁹⁹ K. Gillmeister, *Kociewie (cz. 2)*, „Panorama miasta” 2017, luty, s. 18.

Dnia 30 czerwca 2001 roku po wieczornej mszy świętej w galerii w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Czarnej Wodzie otwarto wystawę rzeźby ludowej.

Na otwarcie wystawy przybyli mieszkańcy, starosta starogardzki Andrzej Grzyb, kierowniczka Galerii „a” SCK Bogumiła Lewandowska, burmistrz miasta Czarna Woda Jan Grzonka, przedstawiciele Rady i Zarządu Miasta oraz autorzy prac i ich rodziny. – Jest to szczególna wystawa – mówił podczas otwarcia Andrzej Grzyb, starosta starogardzki – rzadko bowiem zdarza się, że w tej samej miejscowości artyści trzech pokoleń upodobali sobie drewno i folklor.

W cytowanym tu artykule zamieszczone zostały krótkie biografie wspomnianych osób i wymieniony ich dorobek twórczy, przy czym najwięcej miejsca poświęcono Janowi Gełdonowi¹⁰⁰.

Abstrakt

Jan Geldon (1929–1992) urodził się w Czarnej Wodzie i tu mieszkał do 1948 roku. Ukończył szkołę zawodową w Gdańsku i tu pracował do 1954 roku, już wówczas wykazując zdolności plastyczne. Następnie do 1962 roku pracował w Czarnej Wodzie, jednak stan zdrowia zmusił go do zaprzestania pracy zawodowej. Już od 1954 roku jego twórczość znalazła zainteresowanie wśród znawców kultury ludowej. Uczestniczył w wielu wystawach w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się w sześciu muzeach na terenie kraju.

¹⁰⁰ *Wystawa rzeźby. Z lipowego drewna*, „Gazeta Kociewska” nr 29/591, 19.07.2001, s. 13.

Włodzimierz Jastrzębski

Wojna i okupacja lat 1939–1945 we wspomnieniach chojniczan

1. Eksterminacja i prześladowania Polaków ze strony Niemców i Sowietów

Prawie wszystkie wydane drukiem relacje, pamiętniki i wspomnienia mieszkańców miasta i powiatu Chojnice z okresu wojny zawierają w sobie opisy ogromu tragedii i prześladowań ludności polskiej doznanych z rąk niemieckich i rosyjskich okupantów. Przytoczyć można tutaj szereg przykładów, z których najbardziej charakterystyczne mogą być fragmenty opowieści Kazimierza Antoniego Badziąga:

...Po naszym powrocie do Chojnic [z tzw. ucieczki w grudniu 1939 r. – przyp. W. J.] odbywały się tam stale egzekucje Polaków. Wcześniej, jeszcze we wrześniu, rozstrzelano urzędnika miejskiego Michała Bembenka, kolegę gimnazjalnego Władysława Schreibera i kolegów ojca – Leona Schoena i Jana Labenza. Prawie codziennie odbywały się egzekucje na polach majątku Igły, na polach gospodarstwa Daleckiego i Dogsa, przy szosie bytowskiej. Rozstrzeliwano inteligencję polską, działaczy społecznych, a także robotników i chłopów. W drugiej połowie października 1939 roku Selbstschutz, SS i gestapo zamordowali 249 osób chorych umysłowo i przebywających w Zakładach Opieki Społecznej. Jak podaje Bernard Szczęsny, również były więzień Stutthofu w książce *Chojnice – dzieje miasta i powiatu* [pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław 1991, s. 242 – przyp. W. J.] egzekucje w „dolinie śmierci” trwały aż do 24 listopada 1939 roku. Przeprowadzono dwadzieścia dwie egzekucje, w których zginęło 356 osób. Wśród nich rozstrzelano między innymi działaczy organizujących władze polskie w roku 1920: Antoniego Ulandowskiego, posła Romana Stamma, Jana Kaletę, byłego inspektora szkolnego Stanisława Grochowskiego, posła z Ogorzelin Franciszka Marcinkowskiego, profesorów gimnazjum chojnickiego: Józefa Matysika, Leona Wagnera, nauczycieli: Helenę Żuławską, Melanię Kłobucką, Łukasza Szulca, poza tym wielu kupców, urzędników pocztowych i celnych, strażników granicznych, księży oraz rodzin żydowskich...¹.

¹ K. A. Badziąg, *Z Tczewa do Kopenhagi. Wojenna historia pomorskiego skauta*, Gdańsk 2002, s. 45. Pełne, imienne zestawienie ofiar sporządzono na kartach opracowania W. Jastrzębskiego

Unikalne wspomnienia z miejsca egzekucji pozostawili po sobie dwaj uciekinierzy – Leon Styp-Rekowski z Chojnic oraz Józef Zblewski z okolic Męcikału. Ten pierwszy zeznał, że w dniu 11 listopada 1939 roku samochód z ofiarami jechał z więzienia

...ulicami Pietruszkową, Rzezalną, Derdowskiego, koło Zakładów Krajowych i wjechał następnie w pole leżące za cmentarzem. Tam samochód stanął i kazano nam wysiąść... Następnie dwaj eskortujący nas Niemcy kazali nam ustawić się twarzą do drogi, sami zaś stanęli za nami i zażądali, abyśmy wyjęli z kieszeni wszystkie rzeczy wartościowe. Równocześnie zauważyłem sylwetki trzech mężczyzn wychodzących zza drzew i okrążających nas półkolem. W tym momencie... zrobiłem w tył zwrot, uderzając pięścią stojącego za mną Niemca tak silnie, że ten upadł, po czym szybko zacząłem uciekać w kierunku doliny i upadłem na mostku rolnika Schuelkego. Niemcy kilka razy strzelili za mną, lecz nie trafili, gdyż biegłem w dół i było ciemno. Potem słyszałem już tylko jeden strzał. Sądzę, że przeszukiwali teren. Przenocowałem w stodole rolnika Chranowskiego w Zbeninach i po dłuższej tułaczce udało mi się przedostać do Warszawy, gdzie przebywałem pod fałszywym nazwiskiem².

Drugi z uciekinierów z miejsca kaźni nie dożył końca wojny. Zginął w dniu 15 maja 1944 roku jako partyzant w walce z przeważającymi siłami policji i SS w rewirze nr 101 leśnictwa Olszyny. Jego wspomnienia spisał wcześniej współtowarzysz z ruchu oporu Władysław Kulesza. Z ich treści wynikało, że w dniu 18 listopada 1939 roku członkowie Selbstschutzu z gotowymi już listami przyszytych ofiar spenetrowali północne tereny powiatu chojnickiego. Aresztowano kilkudziesięciu Polaków, których następnie przewieziono samochodem ciężarowym do pomieszczeń wspomnianego Zakładu Wychowawczego w Iglach. Po upływie jednej nocy skazańców partiami jednorazowo po około 15 osób wywożono samochodami do doliny śmierci. Teren był gęsto obstawiony przez Selbstschutz-manów uzbrojonych w broń maszynową. Obnażonych do pasa więźniów stawiano dwójkami przed pozostałymi po wojnie rowami strzeleckimi i rozstrzeliwano.

Zblewski swoje życie zawdzięczał szybkim nogom. W pewnym momencie, kiedy już znajdował się nieopodal rowów, zdołał wyrwać się oprawcom i rzucić do ucieczki. Udało mu się dotrzeć do moczarów i grząskich łąk, które wąskim pasem ciągnęły się od miasta w kierunku północnym. Tutaj przeczekał przykryty chrustem obławę i wieczorem dotarł do najbliższego gospodarstwa, od którego

pt. *Trzecia Rzesza Niemiecka (1939–1945)*, w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. I, red. J. Knopek, Chojnice 2013, s. 432. Zawiera ono ogółem 496 nazwisk.

² *Chojnice w latach 1939–1945*, Chojnice 1946, s. 30; D. Kobiałka, *Leon Styp-Rekowski uciekinier z chojnickiej Doliny Śmierci. Zeznania z 19 maja 1970 roku oraz wybrania dokumentacja z wizji lokalnej mającej miejsce 2 czerwca 1970 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2020, nr 36, s. 177–187.

właściciele uzyskali pomoc. Od tej pory przez około dwa lata ukrywał się u rodziny i znajomych, po czym zaciągnął się do partyzantki³.

Niektóre relacje zawierały opowieści na temat zachowań żołnierzy wojsk sowieckich po tzw. wyzwoleniu. Przykładem niech będą przeżycia Zbigniewa Steinke spisane w książce *Wspomnienia chojniczanina*. W rozdziale pt. „Wyzwolenie” napisał on m.in.:

...Żołnierze radzieccy, ci pierwsi, zachowywali się przyzwoicie. Przynosili kawę, chleb, a nawet słoninę. Jeden z oficerów ostrzegał, żeby w nocy nie wychodzić, nie otwierać, a Marysi rzekł po prostu: „Dziewuszka ukrywaj się”. Co też ona zrobiła... Minęło kilka dni... Wybraliśmy się wczesnym przed południem w kierunku szpitala... W głównym budynku bawili się Rosjanie. Gwałcili zarówno Niemki, jak i Polki... Na wąskiej uliczce przy kilku okazałych ogniskach hulali krasnoarmiejcy. Z dzisiejszego „Społem” (obecnie hotel Sukiennice), wówczas wytwórnia wódek i koniaków, wytaczali beczułki. Wybijali czopy, a do manierek, kubków i butelek lał się złocisty płyn. Śpiewali rosyjskie dumki, *Wołga, Wołga* i różne kazaczki. Gdy tylko w polu pojawiła się jakaś niewiasta, zapraszali do tańca... Zapamiętany z tej wycieczki obraz centrum miasta był różnorodny. Obecna posesja pp. Malinowskich, należąca kiedyś do kupca Schreiberera, była wypalona po ostrzale artyleryjskim wojsk sowieckich. Podpalanie innych kamienic przy rynku nastąpiło kilka dni później...⁴

Z pobytu armii rosyjskiej w latach 1945–1946 chojniczanie najbardziej zapamiętali deportacje Polaków na roboty przymusowe do ZSRR. W sumie wysłano tam z powiatu chojnickiego 1033 Polaków, z czego 137 osób zginęło⁵.

Dopiero po 1989 roku zaczęto w Polsce na ten temat pisać. Rozsypał się wówczas przysłowiowy worek ze wspomnieniami. W marcu 1945 roku został aresztowany przez NKWD Leon Trapp, leśniczy z Dębowej Góry koło Brus wraz z innymi okolicznymi mieszkańcami.

...Po przesłuchaniach przewieziono aresztowanych do więzienia w Chojnicach. W celach 2-osobowych znajdowało się 10 osób. W celi „kibel” opróżniano raz dziennie. W dniu 21.03.1945 r. odbyła się zbiórka więźniów na placu i przygotowania do wymarszu na dworzec kolejowy. Przed wymarszem ostrzeżono wszystkich w językach: polskim, niemieckim i rosyjskim przed próbą ucieczki, gdyż będą strzelać bez ostrzeżenia. Na stacji załadowano więźniów do węglarek i przez Nakło, Toruń przewieziono do Działdowa. Z transportu uciekło trzech więźniów Niemców. Stan uzupełniono w Toruniu z przygodnych ludzi. Wyjazd z Działdowa nastąpił nastąpił 28 marca w wagonach 40- i 80-osobowych, łącznie około 1500 osób. Przyjazd do miejsca przeznaczenia, którym był obóz nad torami kolejowymi w Kopiejsku, trasą: Mińsk, Smoleńsk, Tuła, Kujbyszew, Ufa, Czelabińsk, Kopiejsk. Obóz

³ W. Kulesza, *Ucieczka z „doliny śmierci”*, w: *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej*, zebrał i oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986, s. 7–12.

⁴ Z. Steinke, *Wspomnienia chojniczanina*, Chojnice 2006, s. 41–43.

⁵ W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza w 1945 r. do ZSRR*, Bydgoszcz 1990, s. 75, 128–136.

ogrodzony, na każdym rogu wieżyczka i wartownik. Na drugi dzień po przywiezieniu nastąpił przegląd lekarski i podział na trzy grupy w zależności od stanu zdrowia. Dzienna norma to 600 gramów chleba i półtora litra kaszy. Z racji tych więźniowie byli okradani. Latem zamiast kaszy podawano zupę z kapusty lub lebiody... Pracowano w grupach 40-osobowych. Kto wyrobił 100% normy, np. 6 m sześciennych wykopu w spoistej ziemi (czarnoziem), to otrzymywał dodatek do 300 gram tzw. normy stachanowskiej. Uciążliwe były apele, szczególnie wieczorne, które trwały do 2 godzin. Od 13.!). 1945 roku nastąpił powrót całego obozu do Warszawy...⁶.

2. Polski ruch oporu

Drugie miejsce pod względem częstotliwości wspomnień chojniczan zajmował tutejszy ruch oporu. Próbę podsumowania zachowań w tym zakresie zawierają wspomnienia Marcjana Czarnowskiego. Oto ich krótkie streszczenie. Jego losy były charakterystyczne dla partyzantów z Borów Tucholskich. We wrześniu 1939 roku walczył z Niemcami w szeregach Batalionu Obrony Narodowej „Czersk”. Po udanej ucieczce z niewoli powrócił do rodzinnego domu w Czarnowie. Nie upłynęło kilka dni, gdy został aresztowany i był przetrzymywany w aresztach gestapo w Chojnicach i Wejherowie. W lipcu 1940 roku zmylił tropy strażników i zdołał zbiec. Kiedy dotarł do rodzinnego Czarnowa, poinformowano go, iż szukała go już niemiecka policja. W tej sytuacji nie pozostawało mu nic innego, jak tylko przystać do „leśnych ludzi”. Wziął udział w budowaniu kilku kolejnych bunkrów, które zapewniały jemu i towarzyszom na terenie Borów Tucholskich możliwość przetrwania w ukryciu. W 1942 roku wraz z kolegami przystąpił do partyzantki spod znaku „Gryfa Kaszubskiego/Pomorskiego”. Aby przeżyć, zmuszeni byli organizować różne wypady skierowane przeciwko okupantowi. Dotyczyło to zdobywania broni, żywności, aparatury radiowej oraz tępienia agentów i zdrajców.

... Takich akcji było sporo. We wsi Mielno rozliczono się z kolaborantem Meggą. W leśniczówce Widno zarekwirowano broń i radio, w leśniczówce Laska broń. W Rolbiku udzielono pomocy zbiegłym jeńcom angielskim. W okolicy Brus zarekwirowano broń zrzeszonym w SA osadnikom niemieckim (Bessarabien Deutsche). W Czapiewicach dano nauczkę kolaborantowi Kundzie, w Czyczkowach pouczono Józefa Kuklińskiego. W osadzie leśnej Asmus rozbrojono ochronę leśniczego. W Czarnowie i Dąbrówce zarekwirowano żywność „Arabom”, czyli osadnikom z Bessarabii. W Kłodawie rozbrojono Ortsbauernführera Richarda Wentzlaffa...

W maju 1943 roku Czarnowski przejął dowodzenie nad grupą partyzantką po aresztowanym przez gestapo Janie Bińczyku. Odtąd już do końca okupacji umiejętnie manewrował, unikając obław i pościgów organizowanych przez specjalne

⁶ *Martyrologia mieszkańców gminy Brusy*, opr. M. Jutrzenka-Trzebiatowski, Chojnice 2009, s. 53–54.

niemieckie oddziały Jagdkommando. W ten sposób jego oddział partyzancki dotrwał do wkroczenia na teren Borów Tucholskich w lutym 1945 roku Armii Czerwonej⁷.

Hitlerowcy zaciekle ścigali Polaków pomagających partyzantce. Ich szczególnym zainteresowaniem cieszyli się rolnicy zamieszkujący w pobliżu kompleksów leśnych. Gospodarstwo należące do rodziny Szopińskich znajdowało się na skraju dużej wsi Kosobudy. Justyna Murowska z domu Szopińska wspominała:

...Obok naszego domu jest las. W tym lesie partyzanci wykopali sobie bunkier i tam mieszkali. Musieli jednak coś jeść, więc przychodzili do naszego domu nocą, a ciocia Maria i wujek Kazimierz dawali im mięso, mleko i chleb, który ciocia piekła po kryjomu. W zamian za żywność partyzanci pomagali w gospodarstwie. Ze względu na ostrożność mieli takich bunkrów więcej... W tym czasie było bardzo niebezpiecznie, bo gestapo i ich zaufani ludzie jeździli po terenie i sprawdzali każdego, kto im wyglądał podejrzanie. Niemcy mieli swoich donosicieli tak wśród swoich, jak i Polaków... Ale byli i tacy, którzy ostrzegali Polaków przed łapankami i aresztowaniami. Doszło nawet do tego, że Niemcy zabrali z wioski wszystkie psy i je rozstrzelali, bo one robiły zbyt dużo hałasu, kiedy żandarmi przyjeżdżali czarną budą aresztować ludzi...

Dla Szopińskich taki styk z okupantami zakończył się w sumie nie najgorzej, bo owych: ciocię i wujka po bestialskich przesłuchaniach skierowano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, który przeżyli. Innych mieszkańców przylegających do lasów wioski podejrzanych o współpracę z leśnymi ludźmi na miejscu rozstrzelowano⁸.

3. Wydarzenia specyficzne dla historii Chojnic i okolic. Walki wrześniowe 1939 roku

Stosunkowo mało z różnych względów, choć w ostatnim okresie coraz więcej, wspominali chojniczanie o różnych bardzo charakterystycznych sprawach, tj. odosobnionych wydarzeniach, jakie odcisnęły swoje piętno na całej okupacyjnej rzeczywistości, życiu codziennym zepchniętych na margines spraw publicznych Polaków oraz przymusie germanizacyjnym. Tym więc zagadnieniom poświęćmy w pierwszym rzędzie naszą uwagę.

W wielu chojnickich pamiętnikach znalazły swoje odbicie walki o miasto toczące się w pierwszych dniach wojny 1939 roku. Obroną przed najazdem niemieckim Chojnic i okolic zajmował się Oddział Wydzielony „Chojnice”, w skład którego wchodziły, licząc od północy: batalion obrony narodowej „Czersk”,

⁷ W. Kulesza, *Wspomnienia Marcjana Czarnowskiego ps. Wrzos*, w: *Pamiętniki partyzanckie*, opr. K. I. Ostrowski, Chojnice 2013, s. 153–166.

⁸ J. Murawska-Szopińska, *Okupacja hitlerowska 1939–1945 roku w Kosobudach. Losy rodziny Szopińskich*, w: *Kosobudy wczoraj i dziś*, Chojnice 2010, s. 75–79; por. też: J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry. Dzieje Wielki i jego kalwarii*, Gdańsk 1986, s. 114–118.

I batalion strzelców oraz 18 pułk ułanów pomorskich. W linii prostej oznaczało to konieczność obsadzenia wojskiem polskim około 45 km odcinka granicznego – od południowych krańców Jeziora Charzykowskiego, poprzez miasto Chojnice oraz część terenu tzw. Kosznajderii (do miejscowości Lichnowy). Toczy się tutaj w dniu 1–2 września 1939 roku walki zostały opisane przez ich uczestników w wydanej w 1981 roku w Chojnicach książce pt. *Chojnicki wrzesień. Wspomnienia z 1939 roku* (zebrał i opracował Klemens Szczepański). Treść tej publikacji jest w pełni zgodna z ustaleniami zawartymi w opracowaniu naukowym pióra Andrzeja Lorbieckiego pt. *Zgrupowanie „Chojnice” w historiografii* (Chojnice 2005) oraz innymi publikacjami dotyczącymi kampanii wrześniowej 1939 roku. Kontrowersje dotyczą: rzekomych działań dywersantów niemieckich na tyłach wojsk polskich, przebiegu szarży kawalerii polskiej pod Krojantami oraz rajdu niemieckiej drezyny do stacji Rytel.

Wielu wspominających tamte wydarzenia ulegało psychozie rozpowszechnianej przez naczelną dowództwo WP o rzekomych dywersyjnych działaniach uzbrojonych przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Widziano ich wszędzie, a więc i także na chojnickim odcinku walk. Wspominali o tym m.in.: kpr. rez. Franciszek Gierszewski w szkicu pt. *Strzelali do nas dywersanci* (s. 33), ppor. Józef Berendt (s. 37), ppor. Władysław Rup (s. 50), kpr. Rudolf Kuldanek (s. 53–54) itp. Wiara w takowe pogłoski okazała się być tragiczna dla pchor. Jana Jeki z BON „Czersk”, który za rzekome dawanie latarką znaków niemieckiemu lotnictwu rozkazał rozstrzelać Niemca Friedricha Dogsa, za co w konsekwencji został skazany w 1940 roku przez niemiecki Sąd Specjalny na karę śmierci.

Wszelkie cechy prawdopodobieństwa posiada historia opisana we wspomnieniach przez b. pchor. rez. BON „Czersk” Jana Nowaka. Ze względu na bliskie położenie Chojnic względem przyszłego frontu wojennego możliwe było przerzucanie przez granice wyszkolonych przez Wehrmacht wywiadowców zaopatrzonych w specjalistyczny sprzęt nadawczy⁹. Ww. relator stwierdził, iż osobiście ujął na cmentarzu w Chojniczce dwóch szpiegów. Raz było to jeszcze tuż przed rozpoczęciem wojny, dlatego jeńców przekazał do dowództwa Zgrupowania „Chojnice”, natomiast dwóch innych tego rodzaju delikwentów już po wybuchu działań wojennych osobiście kazał rozstrzelać. Skonfiskowane radiostacje służyły jemu i jego kolegom do porozumiewania się na polu walki¹⁰.

Światowy rozgłos za sprawą hitlerowskiej propagandy zyskało starcie pomiędzy polską kawalerią a niemiecką piechotą zmotoryzowaną, jakie miało miejsce w dniu 1 września 1939 roku w godzinach przedwieczornych na przedpolach podchojnickich Krojant. Niemcy twierdzili, wbrew oczywistym faktom, iż szwadron

⁹ Szeroko opisał tego rodzaju przypadki Tomasz Chinciński w pracy pt. *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010.

¹⁰ J. Nowak, *Kryptonim Odra*, Warszawa 1986, s. 24–25.

polskich kawalerzystów z 18 pułku ułanów pomorskich wykonał z szablami w dłoniach szarżę na niemieckie czołgi. Pod Krojantami żadnych nieprzyjacielskich czołgów nie było, jedynie w tle znajdowały się niemieckie samochody opancerzone, natomiast Polacy zaatakowali, jednakże bez dostatecznego rozpoznania, przygotowujący się do biwakowania oddział 76 pułku piechoty zmotoryzowanej Wehrmachtu. Jego żołnierze odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych. Szarża była zdecydowanie nieudana, a w jej wyniku poległo 25 ułanów, w tym m.in. dowódca pułku płk Kazimierz Mastalerz oraz szef jednego z czterech konnych szwadronów rtm. Eugeniusz Świeściak. Jego koledzy z rtm. Janem Ładosiem na czele (wśród nich: mjr Stanisław Małecki, st. ułan Jan Massalski, kpr. Alfons Radacki i inni), rozsiewali po wojnie nieprawdziwe pogłoski o rzekomych ogromnych stratach niemieckich poniesionych w potyczce pod Krojantami, chcąc dać odpór propagandzie hitlerowskiej. Faktycznie wśród Niemców było tylko dwóch rannych¹¹.

Polsko-niemieckie zmagania o Chojnice rozpoczęły się w dniu 1 września 1939 roku ok. godz. 4:30 podstępny wjazd na tamtejszy dworzec, zapowiedzianego jako pociąg kursowy, składu pancernego poprzedzanego uzbrojoną drezyną. Polacy zdołali unieszkodliwić załogę eszelonu wojskowego, niszcząc częściowo jego sprzęt, natomiast losy towarzyszącego mu pojazdu szynowego i jego ekipy pozostają w pewnym sensie nie do końca wyjaśnione. Prawdą jest, iż drezyna dotarła do stacji Rytel śledzona na całej trasie od Chojnic przez polskie posterunki kolejowe. Tutaj jedne relacje polskie twierdzą, iż pojazd zdołano skierować w Rytlu na ślepy tor, a trzyosobową załogę wziąć do niewoli i dalej nie wiadomo, co się z nią stało, podczas gdy kolejarze chojniccy sformułowali śmiałą tezę o rzekomej pogoni za drezyną polskiego pociągu pasażersko-towarowego, dogonieniu pojazdu, a następnie zmiżdżeniu go przez lokomotywę¹². Ta druga wersja wydarzeń w świetle dzisiejszego stanu wiedzy nie wytrzymuje jednak krytyki. Wiele wskazuje na to, iż faktycznie żołnierze BON „Czersk” wzięli do niewoli niemiecką załogę drezyny, a następnie jeńców bez skrupułów zastrzelono. Na rzecz takiej wersji wydarzeń świadczy fakt, iż gestapo ścigało i prześladowało osoby polskiego pochodzenia zamieszane w tę sprawę. Dowodzący plutonem BON-u ppor. rez. Jan Wojciech, w cywilu nauczyciel z Płocicza pow. Sępólno został tytułem zemsty zamordowany na jesieni 1939 roku przez Selbstschutz. Hitlerowcy zaciekle także szukali i ścigali kierowników posterunków kolejowych, przez które przemieszczała się owa drezyna. Dwaj spośród nich: ojciec i syn – Kazimierz i Wojciech

¹¹ K. Szczepański, *Krojanty. Szlak bojowy 18 Pułku Ułanów Pomorskich we wrześniu 1939 r.*, Chojnice 1984; por też: W. Jastrzębski, *Trzecia Rzesza Niemiecka (1939–1945)*, w: *Dzieje Ziemi i Powiatu Chojnickiego*, t. I, ..., s. 420.

¹² Tę tezę lansował w swoich wspomnieniach kolejarz Antoni Kula – por. *Pamiętniki chojnickie*, opr. K. Ostrowski, Chojnice 2013, s. 136.

Sanderowie ponieśli śmierć w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, natomiast trzeci, Leonard Stoltman, zmuszony był ukrywać się przez całą okupację¹³.

Z chojnicką kampanią wrześniową 1939 roku łączą się jeszcze dwa incydenty. Pierwszy z nich dotyczy sprawy, którą niemiecka propaganda nagłośniła bardzo szeroko, a jej bohaterem stał się chojnicki przedsiębiorca Kazimierz Zabłocki. Wraz z rodziną w dniu 1 września 1939 roku udał się on na tzw. ucieczkę. Dotarli w okolice Górnej Grupy, pow. Świecie, gdzie w dniu 4 września toczyły się zacięte walki. Na skutek ogromnego rozgardiaszu Zabłocki zagubił się i wkraczający żołnierze niemieccy znaleźli go samotnego na poboju. Ze swojej tam obecności nie potrafił się wytłumaczyć, bowiem nie znał w ogóle języka niemieckiego (pochodził z Wileńszczyzny – przyp. W. J.). Z miejsca został oskarżony o rzekome sprofanowanie zwłok Niemców, aresztowany i postawiony za to przewinienie w stan oskarżenia przed sądem 23 dywizji piechoty armii niemieckiej oraz skazany na karę śmierci. Tego rodzaju wydarzenia skwapliwie wyłapywała powołana specjalnie przez hitlerowców Placówka Dochodzeniowa Wehrmachtu (Wehrmacht-Untersuchungsstelle) dla dokumentowania zbrodni alianckich. Prasa hitlerowska z miejsca określiła go mianem polskiego barbarzyńcy, dodając to, że nie tylko dopuścił się okradania i bezczeszczenia zwłok, ale także z własnej inicjatywy w sposób bestialski dobijał jeszcze żyjących niemieckich żołnierzy. Zanim wykonano wyrok śmierci, Zabłocki jako „masowy morderca z Chojnic” obwożony był po całym okupowanym Pomorzu (m.in. miał być w Człuchowie), w specjalnie skonstruowanej klatce. Losy Polaka opisał w wydanej drukiem w 1962 roku utalentowany, pochodzący z Pomorza pisarz Kazimierz Kummer¹⁴.

Drugi incydent odnosi się do deportacji w pierwszych dniach września 1939 roku ok. 400 młodych mieszkańców Chojnic i najbliższych okolic do niemieckiej Norimbergii. Dotychczas nie znamy przyczyn tego rodzaju akcji. Domyślać się jedynie można, iż była to zemsta za nieugiętą postawę chojniczan w pierwszych dwóch dniach wojny. Będący na tzw. ucieczce 14-letni woźnica z majątku Chojnaty Bernard Cieślik wraz ze swoim chlebobawcą Maciejem Janta-Pończyńskim zostali zagarnięci przez wojsko niemieckie w okolicach Terespoła, pow. Świecie i włączeni do kolumny polskich jeńców prowadzonych w kierunku pobliskiego Serocka. Następnie – jak wynika ze wspomnień B. Cieślika – wyluskano z ogromnej masy

¹³ W. Jastrzębski, *Trzecia Rzesza Niemiecka...*, s. 419.

¹⁴ K. Kummer, *Opowiadania i sluchowiska. Klatka*, Lublin 2015; T. Ceran, *Nazizm i „pocziwi piwosze”*. Wątki historyczne w powieści Klatka Kazimierza Kummera, w: K. Kummer., *Literatura i „dziennikarska febra”*, Bydgoszcz 2018, s. 20–21; J. Borzyszkowski, *Pod okupacją hitlerowskiej III Rzeszy Niemieckiej*, w: *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2003, s. 539–540; A. M. Zdrenka, *Pisanie było jego pasją. 50 rocznica śmierci Kazimierza Kummera*, „Kwartalnik Chojnicki” 2012, nr 2, s. 61.

jeńców wszystkich cywilów i wywieziono ich do niemieckiego wówczas Człuchowa, a stamtąd przez Borne Sulinowo do ww. Norymbergii¹⁵.

W inny sposób do tego docelowego miejsca dostał się mieszkaniec podchojnickiej wsi Powalki Dominik Stoltman. Wraz z bratem na wezwanie władz niemieckich poszli pieszo do Chojnic (ok. 10 km), zarejestrować się na policji. Tam wraz z innymi tego rodzaju gorliwymi Polakami trafili do więzienia i przeszli całą epopeję deportacji pod strażą aż do Norymbergii. Nie musieli specjalnie pracować, mieszkali pod namiotami, byli źle traktowani, a jeszcze gorzej żywieni. Kilkudziesięciu z nich na skutek niewygód zmarło. Na początku listopada 1939 roku cały transport przesłano na powrót do Chojnic¹⁶.

Deportacja dotknęła także mieszkańców Czerska i okolic. Około 10 września 1939 roku mieszkaniec tego miasta Alojzy Masiak z rodziną dotarł z ucieczki do domu:

...Zaraz następnego dnia na rynku miejskim mieli zebrać się mężczyźni. Niemcy zatrzymali nas, uformowali w szyk i poprowadzili w kierunku Chojnic. To był okropny marsz. W czasie postoju na nocleg Niemcy oświetlali nas, pilnowali, by nikt nie uciekł. Baliśmy się, bo nie wiedzieliśmy, co z nami zrobią. Pamiętam, iż koło Lipnicy zatrzymano nas. Właściciel fabryki mebli Gross wybierał sobie z tych aresztowanych Polaków pracowników. Był to prawdziwy targ niewolników... Cały czas traktowano nas jak bydło. W Człuchowie zapakowano, a właściwie maksymalnie upchano nas na bydłące wagony. Ta dwudniowa podróż to koszmar. Znaleźliśmy się więc w obozie pracy w Norymberdze. Na początku grudnia 1939 roku wróciłem...¹⁷

4. Okupacyjna codzienność miast

Inaczej wyglądało to w miastach (Chojnice, Brusy, Czersk), a diametralnie inaczej na wsiach powiatu chojnickiego. Także i na tych ostatnich terenach zaznaczyły się różnice. Wiele podchojnickich wsi szczególnie na północy powiatu rozsianych było wśród lasów Borów Tucholskich, gdzie nie mieszkało zbyt wielu Niemców, a dostęp dla organów policyjnych był mocno utrudniony. Tutaj więc Polacy mogli cieszyć się względną swobodą, a na innych obszarach, ze względu na liczną obecność ludności niemieckiej, często rodzimego pochodzenia, która trudniła się masowo donosicielstwem, Polakom było o wiele trudniej.

a. Chojnice – miasto

Do dzisiaj nie wiadomo, z jakich przyczyn nie został udostępniony szerszej publiczności pamiętnik prominenta z lat międzywojennych Józefa

¹⁵ B. Cieślak, *Moje wspomnienia*, „Kwartalnik Chojnicki” 2014, nr 9, s. 8–10.

¹⁶ D. Stoltman, *Zaufaj mi, przeżyjesz*, Chojnice 2013, s. 18–37; por. także: W. Jastrzębski, *Norymberska epopeja chojniczan*, „Kwartalnik Chojnicki” 2013, nr 4, s. 74–76.

¹⁷ *Wojenne wspomnienia*, „Zeszyty Czerskie” 2012, nr 2, s. 119–121.

Trzebiatowskiego – sekretarza miasta. O okupacji pisał on niewiele, bowiem w marcu 1940 roku został przez hitlerowców zesłany do obozu koncentracyjnego i przebywał w nim do końca wojny. Zanim to jednak nastąpiło, był przez nowe władze traktowany dosyć przychylnie, bowiem niczym nie nękania mógł pracować w chojnickim magistracie.

Bardzo wielu pamiętnikarzy z Chojnic spisało swoje wrażenia z czasów okupacji niemieckiej. Najczęściej są to jednak tylko krótkie reminiscencje. Najbardziej wyczerpujące obrazy nakreślił chojniczanin z pochodzenia Jan Malicki. Jako dziecko mieszkał z rodzicami w pobliżu chojnickiego dworca przy ul. Warszawskiej 21. W czasach międzywojnia pomiędzy chłopakami z sąsiedztwa zawiązywały się więzy przyjaźni. Nie byli to wyłącznie Polacy, ale kilku Niemców, a nawet jeden Żyd. Tych związków w zasadzie nie była w stanie przerwać wojna. Janek M., z natury optymistą, nie był w nastroju, aby specjalnie narzekać – świat brał takim, jakim w rzeczywistości był. Nie znaczy to, iżby rodzinie okupanci oszczędzili upokorzeń i krzywd. Pracujący na kolei ojciec został zdegradowany w hierarchii służbowej. Ponieważ odpowiadał za sprawne działanie techniczne urządzeń, był też poddawany przez przełożonych licznym przesłuchaniom z powodu podejrzeń o sabotaże. Starsze rodzeństwo Janka w osobach brata i siostry, pomimo ich nieletniego wieku wysłano na roboty do Rzeszy. Ojciec, chcąc zapobiec ich dalszej poniewierce, podpisał w imieniu rodziny wniosek o wpis do III grupy niemieckiej listy narodowej. Nie zapobiegło to jednak wysiedleniu z mieszkania, które władze niemieckie przekazały w użytkowanie przybyłego z Rzeszy urzędnika. Polską rodzinę przesiedlono do o wiele gorszych warunków bytowych: „...niski parter, kuchenka, dwa małe pokoiki, ciemna ubicacja w korytarzu i towarzystwo licznych szczurów...”.

Wyżywienie kartkowe było więcej niż skromne. Menu uzupełniano:

...W byle jak skleconych klatkach hodowało się króliki. Trawy i mleczy do ich karmienia było w okolicy sporo. Odpowiednio upieczony królik wzbogacał w białko zwierzęce nasze jedzenie. Z pomidorów dziko rosnących na lewej skarpie przed dworcem, jeszcze zielonych, w bliżej mi nieznaną technologię sporządzano marmoladę. Z rozdrobnionych buraków cukrowych w prasie śrubowej wyciskało się sok, który potem gotowany w kotle ulegał zagęszczeniu, dając w efekcie gęsty, ale jeszcze lejący, ciemnobrunatny syrop. Słodzi i pożywny stanowił nieodłączny składnik naszego codziennego pożywienia...;

...Uczęszczałem do »białej szkoły«, blisko Bramy Człuchowskiej przy ulicy 31 Stycznia. Obowiązywał zakaz używania języka polskiego. Zajęcia rozpoczynały się apelem na dziedzińcu i podnoszeniem flagi, z jednoczesnym śpiewem i obowiązkiem jej honorowania wyciągniętą ręką. Za spóźnienie się na apel i zajęcia groziła chłosta. W czasie lekcji w klasie witka trzciniowa jako przysłowiowy *Knypel aus dem Sack*, przy drobnych nawet przewinieniach, używana była nader często...;

...Przygnębiające były wywieszane przez okupanta ogłoszenia o wykonanych egzekucjach na *Polnische Banditen*. Zdarzało się też mi oglądać szupo [Policja Porządkowa – przyp. W. J.], które prowadziło skatowanego i skutego łańcuchami Polaka, czasem pojmanego partyzanta...;

...Mimo wszystkich okropności życie rodzinne biegło swoim trybem, podobnie było z życiem religijnym. Chodziliśmy do kościoła, w którym mszę odprawiał niemiecki ksiądz. Kazania były wygłaszane tylko w języku niemieckim...;

...W 1943 roku wywieziono część naszej klasy na wykopki. Po trzech dniach intensywnej pracy uciekłem. Pieszko, idąc około 4 kilometry, dotarłem do linii kolejowej Człuchów–Miastko i dalej pociągiem z przesiadką w Człuchowie (wówczas Schlochau) dojechałem do Chojnic. Liczyłem się z przykrymi konsekwencjami ze strony nauczycieli, ale sprawę tę ku ogólnemu zadowoleniu wyciszono...¹⁸

Dzieci polskie wówczas nie stroniły od zabaw oraz różnego rodzaju swawoli. Czyniły także próby uzyskania drobnego zarobku i z łaski dorosłych osiągnięcia osobistych doraźnych korzyści, np. ufundowania lodów lub cukierków. Rezultaty nauki w szkołach niemieckich przedstawiały się mizernie. Władze niemieckie były zadowolone, gdy dzieci polskie opanowały jako tako język niemiecki. Z tym też nie było najlepiej. Jedną z pamiętnikarek, Eulalia Mężydło z Czerska, opisała w swoich wspomnieniach następującą scenkę: Niemiecki nauczyciel, trzymając w rękę ścierkę służącą do mycia tablicy, pyta ucznia: *Was ist das?*, ten odpowiada: *Das ist eine szmata*¹⁹.

Wszystkim Polakom od 14. do 60. roku życia, jeśli nie znaleźli sobie miejsca pracy w rodzinnym mieście, groziła wywózka na roboty przymusowe do Rzeszy Niemieckiej. Zachowało się na ten temat wiele pamiętników mieszkańców Chojnic i okolic. Przystępstwem ze strony niemieckiego okupanta było to, iż nie oszczędzał on osób młodocianych, odrywając je bez skrupołów od rodziny i najbliższych. Świadectwo tego rodzaju postępowaniu dają wspomnienia Ireny Mleczek z domu Leszczyńskiej:

...Był rok 1941. W tym roku na wiosnę ukończyłam ósmą klasę Grundschule, czyli szkołę podstawową. Jeszcze podczas trwania nauki musiałyśmy wypełnić ankietę do Arbeitsamtu. Zaraz po ukończeniu szkoły wieku 14 lat zostałam wywieziona na roboty przymusowe. Razem ze mną wywieziono około 13–14 dziewcząt z Chojnic, dwie z Czerska i cztery z Tucholi. Z całą grupą pojechała pracownica Arbeitsamtu Frau Kontek. Jechaliśmy do Marienwerder (Kwidzyn w Prusach Wschodnich) do fabryki sera Käseschmelzfabrik Erich Lanz – Inhaber Willy Krieg. Do Kwidzyna przyjechaliśmy w nocy. Tę pierwszą noc spędziłyśmy na policji w celach aresztu... Gdy policja zabrała nas w nocy z dworca, byłyśmy

¹⁸ J. Malicki, *Wspomnienia z wojny światowej 1939–1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 179–197.

¹⁹ *Wojenne wspomnienia*, „Zeszyty Czerskie” 2012, nr 2, s. 124–125.

przerażone. Siedziałyśmy na pryzkach przytulone do siebie i głośno płakały. Rano przyjechał samochód ciężarowy z fabryki. Najpierw zawieziono nas do Arbeitsamtu, gdzie zostaliśmy zarejestrowane i pouczone, że nie wolno nam samowolnie opuszczać miasta. Potem zawieziono nas do fabryki. Każda otrzymała siennik. Pojechaliśmy na pobliski majątek, gdzie upychaliśmy słomę do swoich sienników. Następnego dnia rano godz. 6.00 pobudka i do pracy. Praca odbywała się na trzech kondygnacjach. W piwnicy moczył się w wielkich wannach ser – ogromne bochny, które należało wyszorować z soli. Otrzymałyśmy drewniane chodaki i gumowe fartuchy. Woda z solą żłobiła rany w rękach i nogach. Często byłyśmy tam wysyłane za drobne wykroczenia, np. mowę polską – jako karę. Na pierwszym piętrze odbywała się produkcja. Umyty ser wyciągano z piwnicy do góry. Tam krojono, mielono i topiono w dużych kotłach, dodając wodę, sól, farbę spożywczą. Po zamknięciu kotła otwierało się dopływ pary. Pod każdym kotłem był w podłodze otwór, którym spuszczano gorący (120–130 stopni) i płynny ser do maszyn na parterze... Drobną nieuwagą groziła oparzeniem. Ciężko poparzona została jedna z Polek – Renia... Miała oparzone nogi do kolan. Nie zapomnę jej krzyku!... W czerwcu 1941 roku zaczęła się wojna na wschodzie z ZSRR. Trzeba było rozwinąć i zwiększyć produkcję. Do pracy przywieziono następny transport Polek... Potem dołączyły Rosjanki, Ukrainki, Anglicy – jeńcy wojenni. My, Polki, otrzymałyśmy na policji Kennkarte ze zdjęciami i odciskami palców oraz literę „P” do przyszycia – 5 sztuk. Nie wolno nam było bez tej literki nigdzie się pokazać. Rosjanki i Ukrainki były oznakowane „Ost”. Anglicy chodzili w mundurach i mieli wachmana – strażnika. ... Oprócz pracy w fabryce przy produkcji sera zabierano nas latem w wolne niedziele do gospodarzy na zbiór grochu i ogórków. Jesienią 1944 roku musiałyśmy pracować przy kopaniu rowów obronnych...²⁰

Do Polaków-robotników przymusowych niemieccy cywile ich władarze lub współpracownicy odnosili się różnie. Nadzorca w Kwidzynie, niejaki Wrobel, był na ogół ludzki, ale wymagał od podwładnych pracy ponad siły. Alojzy Masiak z Czerska trafił do pracy u niemieckiego rolnika w miejscowości Wocław koło Pruszcza Gdańskiego. Rodzina Niemca traktowała go łagodnie²¹. Zupełnie inaczej wyglądało to w relacji Jana Malickiego dotyczącej osoby jego brata Norberta:

...Brata mojego Norberta, wówczas czternastoletniego, skierowano do przymusowej pracy do Bauera w miejscowości Straszyn... Warunki, w jakich tam żył i pracował, były nad wyraz ciężkie. Po całodniowej pracy miejscem jego odpoczynku była stajnia, w której w jednym z pustych żłobów do karmienia koni miał legowisko do spania...

Ostatecznie po przyjęciu w 1943 roku przez rodziców Malickich III grupy niemieckiej listy narodowej ich syn Norbert został zwolniony z robót przymusowych, „...skąd powrócił schorowany i zaświerzbiony...”²².

²⁰ I. Młeczek, *Trzy szkice z lat 1939–1945*, „Kwartalnik Chojnicki” 2015, nr 11, s. 55–59.

²¹ B. Milewska, *Wojenne wspomnienia*, „Zeszyty Czerskie” 2012, nr 2, s. 120.

²² J. Malicki, *Wspomnienia...*, s. 182, 185.

b. Brusy – miasto

Okupacja niemiecka w miasteczku Brusy niewiele się różniła dla Polaków, od ich sytuacji w całym powiecie chojnickim. Były tu: egzekucje Selbstschutzu, deportacje do obozów koncentracyjnych, wysiedlenia, konfiskaty mienia, wysyłki na przymusowe roboty do Rzeszy i inne rozmaite prześladowania. Niektórzy mieszkańcy nie dali się jednak zastraszyć. Miejscowy, zniemczony Polak Alfons Zaremba wraz z rodziną ukrywali przed hitlerowskim aparatem ścigania dwóch księży katolickich Jana Schulza z Odrów oraz Franciszka Wieczorkowskiego z Chelmna²³. Od przedwojnia w miasteczku działało przedsiębiorstwo o nazwie: Suszarnia i Konserwiarnia Grzybów należące do włoskiego obywatela Francesco Galiano. Okupanci pozostawili mu jego mienie, dzięki czemu mógł on także pomagać prześladowanym Polakom. Z taką życzliwością spotkał się z jego strony Stanisław Rolbiecki. Po powrocie z niemieckiej niewoli w 1942 roku uzyskał on w tym zakładzie stałe zatrudnienie, dzięki czemu nie został deportowany na roboty przymusowe, a następnie we wrześniu 1944 roku pracodawca wyciągnął go z gestapowskiego aresztu²⁴.

c. Czersk – miasto

Kazimierz Pruszek tak oto zapamiętał okupację miasta przez Niemców:

...W Czersku zaczęły się aresztowania. Najpierw tych, co należeli do Związku Zachodniego, inteligencji, duchowieństwa. Wiele osób wywieziono pod Łukowo i zamordowano. Wiele gnano do Chojnic i potem wywieziono do Norymbergii na roboty. [...] Po 1940 roku skończyłem 4-oddziałową szkołę powszechną. Po ukończeniu czternastu lat Niemcy wezwali mnie do Arbeitsamtu. Chcieli wywieźć mnie na roboty do Niemiec. Ponieważ ojciec znał język niemiecki, udało mu się mnie wybronić... Wraz z siostrą pracowałem w leśnictwie Zielony Dół koło Lipowej. Zbieraliśmy szyszki, czyściliśmy las, cięliśmy drobne drewno. Potem pracowałem w fabryce mebli „Grau”. Była to bardzo ciężka praca. Pracowałem do końca 1942 roku. W 1943 roku rodzice zostali wezwani do komendantury na przesłuchanie. Niemcy zmusili ich do podpisania Volkslisty. Nalegali, mówiąc, że moja babcia była Niemką. Ojciec bał się o nas. Przymuszony podpisał listę. Dnia 26 maja 1944 roku Niemcy zabrali mnie do wojska, choć miałem dopiero siedemnaście lat...²⁵

Osobliwą i zasługującą na uwagę scenę opisała w swoich wspomnieniach czerszczanka Ligia Rogañska:

...Muszę jeszcze powrócić do roku 1939 – początku okupacji. Pani Wanda Odyowa postarała się o zezwolenie na ekshumację zwłok poległych w pierwszym dniu wojny kpt.

²³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. AP-B) zesp. Sąd Grodzki w Chojnicach 1945–1950), sygn. 118 – relacje świadków.

²⁴ J. Rolbiecki, *Wspomnienie o pradziadku Stanisławie Rolbieckim*, „Kwartalnik Chojnicki” 2021, nr 35, s. 75–76.

²⁵ B. Milewska, *Wojenne wspomnienia*, „Zeszyty Czerskie” 2014, nr 3, s. 136–137.

A. Szymańskiego i por. E. Kalinowskiego [z BON-u „Czersk” – przyp. W. J.]. Był koniec września względnie początek października (dokładnie nie pamiętam). W pogrzebie uczestniczyło prawie całe społeczeństwo naszego miasta. Kto mógł, to przyniósł biało-czerwone kwiaty. Gdy przechodziliśmy z kościoła koło „Pomorzanki” [ówczesna restauracja – przyp. W. J.], widziałam niemieckich oficerów salutujących trumnom. Wszyscy płakaliśmy z żalu za poległymi i za Ojczyzną, która znalazła się w okowach okupanta...²⁶

Był to – jak na tamte okrutne czasy – pewien humanitarny uczynek, który zapewne zawdzięczać należy pobytowi w Czersku nieznanego oddziału Wehrmachtu.

5. Życie codzienne we wsiach powiatu chojnickiego

Ze względu na rozwijający się na tych terenach polski ruch oporu wspomnień i relacji na ten temat jest ogromnie dużo. Trzeba więc z tej obfitości wybrać wydarzenia najbardziej charakterystyczne. Organizowanie administracji okupacyjnej na tych terenach wiązało się ze sprowadzeniem z Rzeszy wykwalifikowanych urzędników lub przyuczaniem do zawodu tutejszych Volksdeutsche. Z tym ostatnim przypadkiem mieliśmy do czynienia w okolicach Lipusza na pograniczu chojnicko-kościerskim. Pierwszą władzą w gminie – jak wspominał Bolesław Jażdżewski – był syn tutejszego Niemca Herbert Pirch.

...Przejął on w swoje ręce po wójcie Gackowskim główny ster władzy w Lipuszu; w każdej wiosce powołał Bauerführerów w miejsce sołtysów i ci byli odpowiedzialni za gospodarkę na powierzonym sobie terenie [czytaj: ściąganie dostaw obowiązkowych i podatków – przyp. W. J.]. Te funkcje w dużej mierze powierzano Polakom, ale takim, którzy sprzyjali Niemcom...

Jednym z pierwszych posunięć nowej władzy była rozprawa z przydrożnymi świątkami:

...Pewnego wrześniowego ranka w całej wiosce zapanował popłoch. Stara Janikowska wcześniej rano wstała i poszła na pole kopać kartofle... Przechodząc koło figurki św. Rocha, pozdrowiła go pobożnie i nie zauważyła, że kapliczka była pusta; przeszła trochę dalej i na szosie zobaczyła różne stłuczki. Podniosła jedną z nich i wtedy poznała, że to figurka Matki Boskiej z kapliczki św. Rocha... I tak tej nocy i kilku następnych zostały zbezczeszczone kapliczki, a krzyże Bożej Męki w całej okolicy Lipusza pościnane. Wśród wierzącej ludności polskiej zapanowały smutek i przygnębienie. W sercach rosła nienawiść do Niemców i wszystkiego co niemieckie... Po dokonaniu zbrodniczych zniszczeń hitlerowcy wydali nakaz właścicielom tych relikwów, aby nie pozostał żaden znak po ich istnieniu... W pierwszych dniach października poczęły napływać do Lipusza całe rodziny niemieckie i zaczęto wysiedlać rdzenną ludność... Ciągłe było słyhać o wywłaszczaniu Polaków z gospodarstw lub handlu, nie mówiąc już o innych dziedzinach. Hitlerowcy zaczęli poszukiwać ludzi, którzy ukrywali się przed aresztowaniem i rozstrzelaniem... Dotyczyło to

²⁶ Tamże, s. 153.

przede wszystkim pedagogów, kapłanów i wszystkich ludzi nauki oraz członków różnych związków społecznych. Wyłapywano członków lub działaczy Związku Zachodniego...²⁷

Próba unicestwienia świątków na terenie katolickiej enklawy niemieckiej Kosznajderii zakończyła się dla hitlerowców porażką. Miejscowi Niemcy katolicy zbuntowali się i władze odstąpiły od swych zamiarów²⁸.

Alfons Kiedrowski wraz z rodzicami i nieletnią siostrą prowadzili na obrzeżach niewielkiej miejscowości Nierostowo (gmina Konarzyny) 43-hektarowe gospodarstwo rolne. W interesujących wspomnieniach o uciążliwym nadzorze niemieckim pisał on m.in.:

...W drugiej połowie września [1939 roku – przyp. W. J.] pojawili się już Niemcy, urzędnicy, którzy przyszlizli z różnymi nakazami i zarządzeniami. Zwołali nawet zebranie w sołectwie Zielona Chocina. Na to zebranie musiał się stawić każdy dorosły mężczyzna. Niestawienie się – mówiono – będzie groziło sądem wojennym... Na wiosnę [1940 roku – przyp. W. J.] pojawili się nowi folksdojce [osoby, które przyjęły legitymacje świadczące o tym, że nie należą do narodowości polskiej – przyp. W. J.]. W naszych stronach było ich niemało... najpierw nosili na rękawie opaski ze swastyką, później zostali umundurowani w żółte mundury. Istna zgroza. Ci szpicle jeździli na rowerach w dzień i w nocy, obserwowali, podglądali, pod oknami podsłuchiwali, o czym i jakim językiem ludzie rozmawiają... W naszej zagrodzie rok 1940 upłynął dość spokojnie. Policja była na kontroli tylko cztery razy, ani razu nie płaciliśmy mandatu. Kierat i młocarnia miały osłony, podwórze zawsze było wygrabione, nikt z nas nic nie przeskrobał. Lokalnym przywódcą chłopskim „był Sinkpil Niemiec, który w Polsce mieszkał jako Polak, jak długo Polska istniała. Rozumiał dobrze po polsku, bo chodził do polskiej szkoły po I wojnie światowej”. Sinkpil był niezadowolony z powodu marnej znajomości przez dzieci Kiedrowskich języka niemieckiego. Zwracał na to uwagę ich rodzicom, a ponadto co dwa miesiące przeprowadzał w sołectwie Zielona Chocina spis inwentarza domowego. Ustalał także kontyngenty zwierząt hodowlanych, masła i kurzych jaj, które gospodarz winien dostarczyć do punktów skupu... Drugim takim agentem był Brenner, też Niemiec i dawny Polak. Ten przyjeżdżał na ciężkim motocyklu i ciągle nas namawiał, abysmy przyjęli trzecią grupę – Eingedeutsch...²⁹

6. Niemiecka lista narodowa i pobór Polaków do niemieckiego wojska

Na Pomorzu Gdańskim i na Górnym Śląsku w latach 1941–1945 władze hitlerowskie pod przymusem kwalifikowały Polaków do kategorii niemieckich przynależnych państwowych do odwołania. Zapisany do tzw. III grupy niemieckiej listy narodowej Polak, zwany poddanym Rzeszy, otrzymywał na okres próbny 10 lat pewną namiastkę praw obywatelskich. Dawało mu to lepsze

²⁷ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, Gdańsk 1992, s. 99–106.

²⁸ *Kosznajderskie miscellanea*, Chojnice 2015.

²⁹ A. Kiedrowski, *Moje życie*, Gdańsk 2003, s. 38, 40, 43, 47.

zaopatrzenie w przydziały kartkowe na reglamentowane artykuły pierwszej potrzeby, warunkowy zwrot skonfiskowanego mienia nieruchomego (mieszkania, domu, warsztatu rzemieślniczego, sklepu, gospodarstwa rolnego itp.), możliwość ograniczonego udziału w życiu społeczności lokalnej, w zamian natomiast narzucało na mężczyzn obowiązek służby w wojsku niemieckim i udział w wojnie w charakterze żołnierza. Nie mając innego wyjścia, wielu mieszkańców polskiej narodowości z tej możliwości skorzystało. Dla okupacyjnego powiatu chojnickiego wskaźnik wpisanych do III grupy DVL był wysoki i wynosił ok. 88% ogółu Polaków³⁰.

Ogłoszenie namiestnika i gauleitera okręgu Alberta Forstera o masowym wpiśwywania Polaków do kategorii Niemca ukazało się w dniu 22 lutego 1942 roku. Wiele rodzin stanęło wówczas przed dylematem, czy dać się zniemczyć, czy nadal cierpieć biedę i narażać młode pokolenie na dalsze prześladowania i katusze. Prawie każde ze wspomnień chojniczan zawierało rozważania na temat takich właśnie wątpliwości. Szczególną rolę odgrywała tu jeszcze jedna sprawa. Otóż, gdy ojciec podpisał wniosek o przyjęcie na DVL, wówczas ofiarą stawał się jego dorastający syn, którego powoływano do Wehrmachtu. Z taką właśnie sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku rodziny Pruszków z Czerska. Jak wynika ze wspomnień Kazimierza P.:

...w 1943 roku rodzice zostali wezwani do komendantury [Policji – przyp. W. J.] na przesłuchanie. Niemcy zmuszali ich do podpisania Volkslisty. Nalegali, mówiąc, że moja babcia była Niemką. Przymuszony ojciec podpisał wniosek. W dniu 26 V 1944 roku Niemcy zabrali mnie do wojska, choć miałem dopiero siedemnaście lat. Zaciągnęli do Gorzowa Wielkopolskiego. Tam byliśmy dziesięć dni. Potem wywieźli nas do Francji i przeszkolili. Niedługo potem rzucili na front nad samym morzem. W czasie transportu dowiedzieliśmy się o utworzeniu frontu w Normandii. To pewnie spowodowało, iż wycofano nas po paru dniach do środkowej Francji. W lipcu 1944 roku wylądowałem w Tulonie. Niemcy rzucili nas na front. Udało mi się uciec. Dostaliśmy się do amerykańskiego wojska. Pamiętam pierwsze pytanie dowódcy: ile masz lat? Odpowiedziałem, że siedemnaście i pół. Dostałem wtedy czekoladę. Do dziś pamiętam jej smak. Amerykanie potem zawieźli nas do obozu. Byli tam Czesi, Francuzi, Niemcy, żołnierze różnych narodowości. Któregoś dnia amerykański oficer poprosił o wystąpienie wszystkich Polaków. Wystąpiło nas około 80% tego obozu. Zorganizowali następnie polski obóz i okrętami wywieźli do Neapolu, gdzie był obóz przejściowy dla tych z trzeciej grupy Volkslisty. Oficerowie potem pytali, kto chce wstąpić do polskiego wojska. Każdy chciał. Przydzielono nas do 7 Dywizji Piechoty (szkoleniowej) Tarantu. Po 4 miesiącach służby w niemieckim wojsku 24 IX 1944 roku przeszedłem na stronę amerykańską. We Włoszech Polaków było dużo. Po krótkim przeszkoleniu (około 2 tygodnie) morzem przewieziono nas do Ankony. Później jechaliśmy koleją na północ do Rimini, stamtąd do przyfrontowych jednostek. 16 XII 1944 roku znalazłem się na froncie włoskim po polskiej stronie w II Korpusie. Należałem do 15 batalionu Strzelców

³⁰ W. Jastrzębski, *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Bydgoszcz 1996.

Wileńskich „Wilki” V Kresowej Dywizji Piechoty, dowódcą był generał Nikodem Sulik. Na froncie byliśmy do 2 IV 1945 roku...³¹

Zdecydowanie najwięcej b. polskich wehrmachtowców znalazło się na froncie zachodnim i tutaj przechodzili na stronę aliantów. O wiele trudniej było dostać się do rosyjskiej niewoli na froncie wschodnim. Niektórzy Pomorzanie nie pobierali kart wcielenia do niemieckiego wojska, uciekali do bunkrarzy w Borach Tucholskich lub chowali się w pobliżu własnych domów w specjalnie skonstruowanych schowkach. Jeśli nie było sposobności uniknięcia wcielenia, demonstrowali na zewnątrz swoją niechęć do Niemiec. Oto przykład:

...Przy peronie chojnickiego dworca stał specjalny pociąg, mający zawieźć poborowych do Starogardu Gdańskiego, bo tam był punkt zbiorczy dla nowo wcielonych, służący jednocześnie do rozdziału na poszczególne jednostki. Słychać było wyłącznie polską mowę. Sześciu niemieckich sierżantów, którzy mieli stanowić eskortę, zamknęło się w jednym z przedziałów. Gdy pociąg miał ruszać, okazało się, że ktoś zaciągnął hamulec. Obsługa pociągu dowiedziała się od poborowych, że kolega został wysłany po wódkę i dopiero jak wróci, pociąg będzie mógł odjechać...³²

Według niemieckiej statystyki do grudnia 1944 roku z powiatu chojnickiego zaciągniętych do Wehrmachtu zostało 6536 zniemczonych Polaków, z czego 314 zginęło w obcych mundurach na polu walki, 512 zginęło lub dostało się do alianckiej niewoli, zaś 155 zdezerterowało³³.

³¹ B. Milewska, *Wojenne wspomnienia*, „Zeszyty Czernie” 2014, nr 3, s. 136–137.

³² B. J. Szmyt, *W Chojnicach za niemieckiej okupacji...*, „Kwartalnik Chojnicki” 2017, nr 20, s. 80.

³³ W. Jastrzębski, *Szkice z dziejów Chojnic i okolic w XX wieku*, Chojnice 2018, s. 37.

Kazimierz Jaruszewski

Kilka uwag o braciach Kłossowskich, duchownych diecezji chełmińskiej w XIX wieku

Zanim 3 sierpnia 1837 roku rozpoczęło działalność gimnazjum pruskie w Chełmnie, młodzież męska z tego miasta i jego okolic, wywodząca się szczególnie z rodzin katolickich, nierzadko podejmowała naukę w Chojnicach. W gronie młodych chełmian kształcących się w chojnickim Królewskim Katolickim Gimnazjum (reaktywowanym w 1815 roku) byli również synowie urzędnika Sylwestra Kłossowskiego: Aleksander i Leonard¹. Ojciec przyszłych duchownych zajmował stanowisko skarbnika powiatowego, natomiast matka, Wiktoria z Marchlewskich, pracowała w gospodarstwie domowym.

Starszy z braci, Aleksander Kłossowski, urodził się 21 marca 1814 roku w Chełmnie. Uczył się w miejscowej szkole miejskiej, a następnie pobierał naukę w gimnazjum chojnickim. Świadectwo dojrzałości (*Zeugnis der Reife*) otrzymał w marcu 1834 roku². W maju tego roku immatrykulowany został na Uniwersytecie Wrocławskim. W uczelni tej spędził dwa semestry. Później przeniósł się do Pelplina, gdzie studiował w diecezjalnym seminarium i przygotowywał się do stanu kapłańskiego. Wyświęcony został 28 maja 1837 roku. Jak podaje ks. Henryk Mross, historyk duchowieństwa chełmińskiego, podczas edukacji seminaryjnej „swoim kolegom

¹ Warto dodać, iż syn innego chełmińskiego urzędnika (Ludwika Wyczyńskiego – sekretarza miejskiego), późniejszy duchowny Franciszek Wyczyński (1820–1888), o kilka lat młodszy od A. i L. Kłossowskich, został już gimnazjalistą w mieście swojego urodzenia i zamieszkania. Ludwik Wyczyński należał do grona chełmian najbardziej zaangażowanych w utworzenie gimnazjum klasycznego w ich mieście. Szkoła średnia w Chełmnie od założenia w 1837 roku cieszyła się wielką popularnością w Prusach Zachodnich, szczególnie wśród Polaków. Uważano bowiem, że w znacznie mniejszym stopniu niż w Chojnicach uczniowie są tam poddawani procesowi germanizacji.

² *Jahresbericht über das Königliche Katholische Gymnasium zu Konitz*, Konitz 1834, s. 18. Z tego wydanego drukiem sprawozdania szkolnego dowiadujemy się również, że A. Kłossowski spędził w gimnazjum chojnickim cztery i pół roku; tamże.



Bazylika konkatedralna pw. św. Trójcy w Chełmży. Obecnie konkatedra diecezji toruńskiej

Niemcom udzielał lekcji języka polskiego”³. Dobra znajomość polszczyzny była bowiem bardzo przydatna w każdej parafii. Po święceniach biskup ordynariusz Anastazy Sedlag skierował ks. A. Kłossowskiego na wikariat do Gniewu, a potem do Lubawy. 14 czerwca 1840 roku 26-letni duchowny pochodzący z Chełmna został uroczyście wprowadzony na urząd proboszczowski w pobliskiej Chełmży. Z racji swojej hojności na cele dobroczynne nazywany był w tej rozległej parafii „ojcem ubogich”⁴. Postępująca choroba przerwała jego posługę w Chełmży już po trzech latach. Po rezygnacji z pracy w duszpasterstwie zamieszkał u rodziców w Chełmnie. Zmarł w domu rodzinnym 1 sierpnia 1843 roku w wieku 29 lat.

Dwa i pół roku młodszy od Aleksandra był Leonard Kłossowski; urodzony 6 listopada 1816 roku również w Chełmnie. Leonard podążył tą samą ścieżką edukacyjną, co jego starszy brat. Najpierw kształcił się w szkole miejskiej, a jako 14-latek został gimnazjalistą w Chojnicach. Egzaminy maturalne złożył w 1836 roku.

³ H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 138.

⁴ Tamże.

Po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie 18 kwietnia 1840 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Posługę wikariuszowską sprawował najpierw w parafii św. Jakuba w Toruniu, a następnie w Lidzbarku Welskim. W 1842 roku ordynariusz diecezji chełmińskiej powierzył mu obowiązki administratora parafii w Turowie (w ówczesnym dekanacie pomezzańskim). Po kilku tygodniach od złożenia rezygnacji z probostwa przez jego brata Aleksandra ks. Leonard Kłossowski objął parafię w Chełmży. W wielowiekowej historii diecezji rzadko przekazywano duchownemu parafię zarządzaną wcześniej przez jego brata. Chełmżyńską wspólnotą wiernych ks. A. Kłossowski kierował przez osiem lat⁵. Ostatnią parafią, w której pełnił on posługę kapłańską, była niewielka Grzywna k. Chełmży. Proboszczem był w tej placówce duszpasterskiej prawie 33 lata, aż do śmierci 29 września 1884 roku. Od 1853 roku był ponadto dziekanem chełmżyńskim.

Ks. Leonard Kłossowski angażował się także w ruchu narodowym. Będąc proboszczem w Chełmży i w pobliskiej Grzywnie, nie zapomniał o swoich korzeniach. Przejawem patriotycznej postawy duchownego było m.in. jego członkostwo w dyrekcji Ligi Polskiej na powiat toruński (1848–1849).

Bracia Kłossowscy, wychowankowie pruskiego gimnazjum w Chojnicach w latach 30. XIX wieku i duszpasterze diecezji chełmińskiej, to postacie dziś już zapomniane. Warto jednakże przywracać pamięć o ludziach, którzy w okresie zaborów swoją postawą wskazywali rodakom właściwe wzorce, dbali o ich rozwój duchowy i umacniali ich w polskości.

⁵ Więcej o historii kościoła i duszpasterzy w tym mieście: M. Dorawa, *Katedra św. Trójcy w Chełmży*, Warszawa 1975.

V

SPRAWOZDANIA

Mariusz Grzempa

Konferencja Jubileuszowa „Rola parków krajobrazowych w rezerwatach biosfery” z okazji 35-lecia Tucholskiego Parku Krajobrazowego, 30-lecia Zaborskiego Parku Krajobrazowego oraz 10-lecia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie

W Fojutowie w Borach Tucholskich, na granicy województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego, w dniach 4–5 listopada 2021 roku odbyła się konferencja jubileuszowa z okazji 35-lecia Tucholskiego Parku Krajobrazowego, 30-lecia Zaborskiego Parku Krajobrazowego oraz 10-lecia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. Konferencja, organizowana przy współpracy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, objęta została honorowym patronatem Marszałków Województw: Pomorskiego Mieczysława Struka i Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego. Partnerem sesji terenowej, która odbywała się drugiego dnia obrad, była Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu. Wydarzenie pierwotnie planowane było w roku 2020, ale z uwagi na ograniczenia związane z pandemią zostało przełożone.

W obradach, otwartych przez prof. UMK Mieczysława Kunza – przewodniczącego Komitetu Naukowego Konferencji – uczestniczyło ponad 100 osób z całej Polski oraz goście z Indii, Ukrainy i Włoch. Liczne grono zaproszonych gości i uczestników, w tym przedstawiciele władz samorządowych, Lasów Państwowych, pracowników parków narodowych i krajobrazowych, rezerwatów biosfery oraz świata nauki miało okazję wysłuchać podczas czterech sesji referatowych 25 prezentacji. Tematem wystąpień była realizacja funkcji rezerwatów biosfery w parkach krajobrazowych i narodowych oraz na terenach zarządzanych przez administrację leśną. Wśród poruszonych zagadnień nie zabrakło wątków związanych z ochroną przyrody, krajobrazu i wartości kulturowych w parkach krajobrazowych regionu Borów Tucholskich. Podczas sesji referatowej pierwszego dnia oraz sesji terenowej zaprezentowano konsekwencje środowiskowe oraz wyniki działań leśników na terenie Borów Tucholskich po katastrofalnym huraganie, który nawiedził ten obszar w sierpniu 2017 roku.



Uczestnicy konferencji w trakcie uroczystego odsłonięcia kamienia upamiętniającego jubileusz 10-lecia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie (fot. Rafał Borzyszkowski)

Jubileusz stał się także okazją do wyróżnienia okolicznościowymi statuetkami osób szczególnie zasłużonych dla uznania w 2010 roku obszaru Borów Tucholskich za światowy Rezerwat Biosfery. W tym roku nagrodzonymi zostali: prof. Andrzej Nienartowicz, dr Marian Boiński (obaj emerytowani pracownicy UMK w Toruniu), dr Roman Dysarz (z UKW w Bydgoszczy) oraz pani Grażyna Wera-Malatyńska – Prezes LGD Sandry Brdy.

Rezerwat Biosfery UNESCO Bory Tucholskie ustanowiony został w Paryżu 2 czerwca 2010 roku przez Międzynarodową Radę Koordynacyjną programu UNESCO „Człowiek i Biosfera”. Jest on największy w Polsce, obejmuje obszar o powierzchni blisko 320 tysięcy hektarów w dwóch województwach: pomorskim i kujawsko-pomorskim. Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie powstał z inicjatywy naukowców, przyrodników i organizacji pozarządowych z poparciem samorządów lokalnych. Utworzenie i funkcjonowanie Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie jest potwierdzeniem wysokiej świadomości mieszkańców tego obszaru, że od stanu środowiska przyrodniczego zależy komfort i jakość ich życia.

Obrady uświetniło odsłonięcie okolicznościowego kamienia upamiętniającego jubileusz 10-lecia powołania i funkcjonowania w północnej Polsce światowego Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie. W imieniu marszałków województw dokonali tego Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego pani Agnieszka Kłopotek i Członek Zarządu Województwa Pomorskiego pan Józef Sarnowski. Kamień stanął na granicy dwóch województw w okolicach Akweduktu w Fojutowie.

Strefę buforową Rezerwatu Biosfery tworzą obchodzące swój jubileusz parki krajobrazowe: Tucholski (województwo kujawsko-pomorskie) i Zaborski (województwo pomorskie). W 1985 roku powstał Tucholski Park Krajobrazowy, utworzenie Chojnickiego Parku Krajobrazowego nastąpiło pięć lat później. Powstał on na podstawie uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 28 lutego 1990 roku. Po roku zmieniono nazwę parku na Zaborski. Do maja 1992 roku park podlegał Zarządowi Tucholskiego Parku Krajobrazowego w Tucholi. Współcześnie siedziba Zaborskiego Parku Krajobrazowego znajduje się w Charzykowach, a park od 2010 roku funkcjonuje w ramach Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, będącego jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Pomorskiego.

Konferencja w 2021 roku nie jest pierwszym, wspólnym wydarzeniem łączącym sąsiadujące ze sobą parki krajobrazowe. W dniach 7–8 września 1990 roku odbyła się I terenowa konferencja prasowa pt. „Poznaj – Uszanuj – Pomóż”, organizowana przez Zarząd Tucholskiego Parku Krajobrazowego oraz Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich. Było to wydarzenie, które odbyło się na obszarze dwóch parków krajobrazowych: Tucholskiego (pierwszy dzień konferencji) i Chojnickiego (drugi dzień konferencji). Wówczas te dwa parki łączył wspólny zarząd, współcześnie jest to Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie.

Dominik Wierski

Chojnickie Filmobranie 2022

Pierwszego dnia XXIV Chojnickiego Filmobrania zaprezentowano dwa filmy, prezentujące z różnych perspektyw wielkie postacie światowego kina i – do czego skłaniało tegoroczne hasło imprezy – muzyki. W *Judy* w reżyserii Ruperta Goolda formuła biograficznego filmu fabularnego pozwoliła odsłonić zakulisowy portret tytułowej bohaterki – słynnej aktorki i piosenkarki Judy Garland. Gwiazda filmów Vicente’a Minnellego (a zarazem jego muza) – Renée Zellweger w wielowymiarowy sposób oddała problemy swej bohaterki, ukazując jej samotność, świadomość przemijania sławy, ale i determinację w udowodnieniu artystycznej klasy.

Dokumentalny *Ennio* w reżyserii Giuseppe’a Tornatore’a to zaś wyjątkowy portret bodaj najsłynniejszego kompozytora muzyki filmowej – czyli oczywiście Ennio Morricone’a. Film łączy w sobie elementy biograficzne z rzetelnym ukazaniem artystycznej drogi bohatera, przez cały czas rozwijając opowieść o znaczeniu jego muzyki w poszczególnych filmach. Tornatore sięga po przykłady doskonale znane, jak spaghetti westerny Sergia Leona, *Misję* czy *Dawno temu w Ameryce*, ale też filmy nieco zapomniane, a przy tym intrygujące. Nierzadko muzyka Morricone’a przetrwała w pamięci widzów dłużej niż ilustrowane przez nią historie. Sława nie zmieniła przy tym samego Ennia, z którym reżysera filmu połączyła niezwykła przyjaźń.

Sobotnią część tegorocznego Filmobrania zainaugurował przejmujący dramat Dariusa Mardera *Sound of Metal* – film, w którym muzyki było bodaj najmniej, ale w którym znaczenie dźwięku było bez wątpienia najistotniejsze. Główny bohater, Ruben, to perkusista awangardowego duetu, lokującego się gdzieś pomiędzy muzyką performatywną, punkiem i metalem. Gdy młody mężczyzna zaczyna tracić słuch, zmuszony zostaje do przerwania muzycznej aktywności. A muzyka była dla niego czymś więcej niż profesją – stanowiła bowiem formę terapii po wieloletnim narkotykowym uzależnieniu. Od tego momentu widzowie śledzą ukazaną w niezwykle subiektywnej i intymnej perspektywie walkę Rubena o odzyskanie sprawności, ale też drogę do pogodzenia się z otaczającą go rzeczywistością.

Pierwszorzędną funkcję w nadaniu ekranowej sytuacji wiarygodności odgrywa tu, jak wspomniano, niezwykła sfera dźwiękowa filmu.

Kameralny portret młodych ludzi związanych z muzyką, ale też niemogących do końca odnaleźć się w społeczeństwie, przyniósł kolejny film – *Piosenki o miłości* Tomasza Habowskiego. Czarno-biała, z rzadka nabierająca barw opowieść urzekła widzów naturalnością i błyskotliwością psychologicznych portretów. Na marginesie opowieści o przyjaźni i rodzącym się uczuciu, twórcy zadali też interesujące pytania o kondycję rodzimych wielkomięjskich elit, kwestię autorstwa artystycznego dzieła, czy też specyfikę polskiej branży muzycznej. Tytułowe piosenki, łączące melodyjność z nieszablonowymi tekstami, zapewne na długo pozostała w pamięci chojnickich widzów.

Spektakularnym zwieńczeniem dnia był musical Stevena Spielberga *West Side Story*, czyli kolejna po słynnym filmie Roberta Wise’a i Jerome’a Robbinsa ekranowa wersja broadwayowskiego przeboju. Spielberg, wielki mag kina, po raz pierwszy sięgnął do gatunkowej formuły musicalu, łącząc szacunek do konwencji i ducha oryginału z charakterystycznym dla siebie wyczuleniem na kwestie społeczne i rasowe. W brawurowym odczytaniu musicalowych szlagierów niebagatelną rolę odegrała operatorska wrażliwość Janusza Kamińskiego, którego zdjęcia doskonale harmonizowały z rytmem wyśpiewywanych w nowojorskich zaułkach songów. Niezwykłym elementem łączącym przeszłość i terażniejszość w filmie Spielberga był udział Rity Moreno, która za rolę w wersji z 1961 roku uhonorowana została Oscarem. Tym razem, w innej, napisanej specjalnie dla remake'u roli, ponownie ukazała swój fenomenalny muzyczny talent i wielkie wyczucie aktorskie. *West Side Story* doskonale wpisał się zaś w temat Filmobrania, jako kwintesencja musicalu i ekranowego widowiska.

Marcin Kowalczyk

Muzyka i taniec na ekranie – „Filmobranie” 2022 (dzień trzeci)

Publiczność, uczestnicząca trzeciego dnia w seansach tegorocznego „Filmobrania”, obejrzała trzy filmy, których wspólnym mianownikiem była muzyka. Zestawianie obrazów pochodzących z różnych krajów i naznaczonych odmienną estetyczną wrażliwością, stworzyło dodatkową platformę artystycznego dialogu między obrazami.

Pokaz otworzyły *Rytmy Casablanki* (*Haut et Fort*, reż. Nabil Ayouch, 2021). Film ma wymiar osobisty, Ayouch bowiem nie tylko mieszka w tytułowej Casablance, lecz także dzieło pokrywa się częściowo z jego doświadczeniem biograficznym. W *Rytmach...* śledzimy historię byłego rapera, Anasa, który podejmuje pracę w domu kultury, w robotniczej dzielnicy miasta. Zaczyna prowadzić tam zajęcia z hip-hopu. Mają one ośmielić młodych ludzi, by odważniej mówili o swoich problemach. Pobrzmiwają tu echa rzeczywistych wydarzeń, gdyż reżyser zaangażowany był w tworzenie podobnego ośrodka i rzeczywiście miał kontakt z artystą.

Napięcie rośnie, gdy Anas poznaje swoją klasę, graną przez debutantów wyselekcjonowanych w *Les Étoiles de Sidi Moumen* (centrum kulturalnym współtworzonym przez Ayoucha), których prawdziwe życie zainspirowało ich fikcyjne ekranowe odpowiedniki. Wrażenie, że mamy do czynienia z dokumentem, potęguje praca kamery. Sam reżyser zresztą nazwał swe dzieło „pół-fikcją”.

Anas zarzuca podopiecznym, że nie mają własnego głosu, zachęca, by wyrazili się poprzez sztukę. Tak też się dzieje. Z tekstów wyśpiewywanych przez młodych ludzi wyłania się obraz ich życia: problemów i ograniczeń. Hip-hop staje się medium, na bazie którego budują własną tożsamość i poczucie wartości. Mamy tu więc do czynienia z interesującym obrazem, który sytuuje się gdzieś pomiędzy *8 milą* (reż. C. Hanson, 2003) a *Stowarzyszeniem umarłych poetów* (reż. P. Weir, 1989). Jednak najważniejszą rolę odgrywa w filmie muzyka. Brzmi niezwykle energetycznie, jest sugestywna i zaraźliwa. Reżyser pozwala zaistnieć młodym marokańskim głosom, które są dla niego „znakiem, że świat się zmienia”. Oglądając *Rytmy Casablanki*, trudno się nie zgodzić. Kiedy więc Nas – znany amerykański

rapper, kilkanaście lat temu ogłaszał tytułem swojego albumu, że hip-hop jest martwy (*Hip Hop is Dead*, 2006), nie miał racji. Ayouch pokazuje, że wciąż ma siłę oddziaływania – przeniósł się tylko do marokańskich slumsów.

Dla polskiego widza obraz stanowił niezwykle ciekawą propozycję spotkania z kulturą, z którą na co dzień nie ma kontaktu. Jednak oglądając film, poczuć mógł wiele nieobcych mu emocji. W pewnym momencie bowiem Anas stwierdza, że hip-hop to mówienie prawdy władzy i autorytetom. Wydaje się, że jest to potrzebne niezależnie od szerokości geograficznej. A jeśli widz miał już okazję oglądać rodzime produkcje dotyczące problemów sceny hip-hopowej, propozycja Ayoucha zyskiwała dodatkowy ciekawy kontekst interpretacyjny.

Kolejny film, a mianowicie francuska komedia *W rytmie rumbi* (*Rumba la vie*, reż. F. Dubosc, 2022), odwoływał się do innej wrażliwości. Choć słowo „rytmy” pojawiło się już po raz drugi w filmobraniowym zestawieniu, tutaj odnosiło się ono do zupełnie innych brzmień. Obraz Dubosca, znanego twórcy i komika, nie porusza problemów politycznych, lecz jest wzruszającą opowieścią o odbudowywaniu relacji między ojcem a córką. Oto bowiem kierowca w średnim wieku, po przebytym właśnie zawale, pragnie uporządkować swoje życie. Sprawą szczególnie bolesną jest dla niego fakt, że wiele lat temu porzucił swą ówczesną partnerkę z dzieckiem. Teraz chciałby odnaleźć córkę i kiedy dowiaduje się, że jest ona instruktorką w szkole tańca, postanawia zapisać się na lekcje. Tak zainicjowana fabuła stwarza okazję do pokazania wielu komicznych sytuacji. Jednak, jak to we francuskiej komedii, opowieść subtelnie dawkuje także gorycz. Ojcu nie tak łatwo nawiązać relacje z córką, której nigdy tak naprawdę nie poznał. Stąd zwroty akcji, które niejednokrotnie zaskakują – zwłaszcza widzów przyzwyczajonych do schematycznych, pozbawionych czaru, komedii amerykańskich, jakich wiele w ofercie naszych serwisów streamingowych.

Po sukcesie *Kręcisz mnie* (2018) w kolejnej historii o rekonstrukcji wieku średniego, Dubosc wykorzystuje ten sam ujmujący komizm. Gra z rezerwą, jakby nieco wycofany, niedopasowany do dynamicznych zmian codzienności, choć wciąż wrażliwy i poszukujący sensu uciekającego życia. Reżyser i odtwórca głównej roli tworzy rodzaj słodko-gorzkiego melodramatu, który sprawia, że widzowie kibicują bohaterowi, którego trudno uznać za pozytywnego. Z pewnością w uczuciowym zaangażowaniu widza w opowiadaną historię pomaga taniec. Film doskonale pokazuje, że nie jest on jedynie aktywnością fizyczną, lecz dzięki niemu dotrzeć możemy do istoty egzystencji, która wyraża się nie tylko w słowach, ale w ruchach właśnie, a muzyka stanowi tu jedynie impuls. Trudno było nie zauważyć spokojnych uśmiechów widzów wychodzących z sali. Obraz Dubosca stanowił idealną przeciwagę dla politycznego manifestu Ayoucha, gdy *Rytmy Casablanki* harmonijnie zastąpiły rytmy rumbi. O ile bowiem pierwszy film pokazywał, że w życiu trzeba walczyć, drugi – dla odmiany – celebrował szczęście kryjące się w drobiazgach.

Zwieńczeniem muzycznego dnia była filmowa biografia gwiazdy: obraz *Aline. Głos miłości* (*Aline*, reż. Valérie Lemerrier, 2021). Dzieło wyrosło z inspiracji życiem wielkiej gwiazdy muzyki pop, Céline Dion (ponad dwieście milionów

sprzedanych płyt, dwa Oscary i inne niezliczone nagrody). Zapewne to właśnie jej sympatycy obejrzeliby film z największą satysfakcją. Valérie Lemercier, reżyserka i odtwórczyni głównej roli, stanęła przed niełatwym zadaniem. Wchodząc z kamerą w życie gwiazdy trzeba bowiem dokonać wyboru, zdecydować się, jaka historia, jaki aspekt kariery czy osobowości stanowić będzie sedno fabuły. Tutaj, prócz następujących po sobie faktach z biografii artystki, które są zresztą dobrze znane, mamy przede wszystkim opowieść o talencie. To głos Aline, zdaje się wysuwać na pierwszy plan, uwodzić publiczność wszędzie, gdzie tylko zabrzmi. Nieprzypadkowo bohaterka nosi nazwisko Dieu (fr. 'Bóg'). W tym sensie status gwiazdy, który osiągnęła, jest oczywisty: z takim głosem i talentem było to nieuniknione – zdaje się mówić Lemercier. Większość utworów, które usłyszeć można w filmie, to francuskojęzyczne hity artystki zsynchronizowane z występem aktorki. Znakomitą pracę wykonała tu piosenkarka, Victoria Sio, której głos brzmi bardzo dobrze, choć nie ma koloratury sprawiającej, że występy samej Céline Dion na żywo są tak spektakularne i niezapomniane. I choć wiele recenzji wskazywało na zbyt dużą zachowawczość obrazu i niemożność wyzbycia się przez twórczynię fascynacji portretowaną gwiazdą, na dużym ekranie sama muzyka obroniła się doskonale. Ten, kto nigdy nie oglądał Dion na koncercie, po seansie z pewnością nie miał wątpliwości, dlaczego trafiła na szczyt.

Ostatnie dzieło z pozoru sytuuje się daleko od poprzednich. Wszak obrazy traktujące o marokańskich hip-hopowcach z robotniczej dzielnicy i uczącym się tańca kierowcy to sama tkanka przeciętnej i trudnej codzienności, a nie scena, na którą patrzają miliony. Jednak także światowy rozmach piosenek Aline miał początek w zwykłym rodzinnym śpiewaniu. Ponadto wszystkie trzy filmy połączył intymny wymiar kontaktu z muzyką, a także magia dźwięków, która emancypuje i uszczęśliwia na wiele sposobów. Stąd na koniec dnia, po ostatnim seansie, w głowach chojnickiej publiczności zapewne wciąż brzmiały melodie. A jakie? Cóż, to już zależało od indywidualnej wrażliwości.

Olgierd Buchwald

Konferencja naukowa poświęcona 400-leciu szkoły

Dla całej społeczności szkolnej Zespołu Szkół w Chojnicach bieżący rok szkolny związany jest obchodami 400-lecia istnienia szkoły. Od chwili założenia przez przybyłych do miasta oo. jezuitów rezydencji mającej służyć kształceniu pomorskiej młodzieży, szkoła w zasadzie nieprzerwanie funkcjonuje w tym samym miejscu. W dziejach miasta zapisała się jako rezydencja, a następnie kolegium jezuickie. W okresie rozbiorów ostatecznie funkcjonowała pod nazwą Królewskiego Katolickiego Gimnazjum, które miało kształcić mieszkańców miasta jak i sporej części Pomorza. Po okresie pruskiej niewoli jako Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie szkoła stała się jednym z filarów odbudowującej się polskiej





Konferencja naukowa w auli szkoły

państwowości. Wśród licznych absolwentów znaleźli się zasłużeni politycy, zaangażowani samorządowcy, wybitni lekarze czy znamienici księża. Szkoła, zarówno w okresie zaborów, jak i w latach międzywojennych, była kuźnią patriotyzmu. Kształcili się w niej najwybitniejsi przedstawiciele kaszubszczyzny, działali przesiąknięci duchem filomackim patrioci, którzy brali udział zarówno w walce, jak i w odbudowie niepodległej Polski. W okresie powojennym tradycje szkoły średniej podtrzymywało Liceum Ogólnokształcące, które od 1967 roku nosi imię Filomatów Chojnickich. Aktualnie wraz z Technikum im. Stefana Bieszka tworzy Zespół Szkół. W celu przybliżenia złożoności losów placówki oraz jej chlubnej historii zorganizowana została konferencja naukowa.

W dniu 29 września 2022 roku odbyła się II. Konferencja Naukowa „Ojczyzna – Nauka – Cnota. 400 lat szkoły średniej w Chojnicach” pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego, Starosty Powiatu Chojnickiego oraz Burmistrza Miasta Chojnice. W skład komitetu naukowego weszli: dr hab. Janusz Gierszewski prof. AP – przewodniczący; prof. dr hab. Wojciech Skóra, dyrektor Instytutu Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku – wiceprzewodniczący komitetu; dr Marek Chamot, prof. WSG, rektor Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy – wiceprzewodniczący komitetu; prof. dr hab. Krzysztof Knoppek, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – wiceprzewodniczący

komitetu; prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, prezes Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku; dr hab. Przemysław Olstowski, prof. IH PAN, kierownik Pracowni Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Toruniu; dr hab. Józef Szymański, prof. AP, wicedyrektor Instytutu Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz dr Henryk Poroczyński.

W auli chojnickiego liceum zebrali się zaproszeni goście, nauczyciele oraz młodzież, aby bliżej poznać zarówno dzieje, jak i biografie wybitnych absolwentów szkoły. Tematyka wykładów dotyczyła czterech okresów historycznych.

Panel I – Rezydencja i kolegium jezuickie w Chojnicach

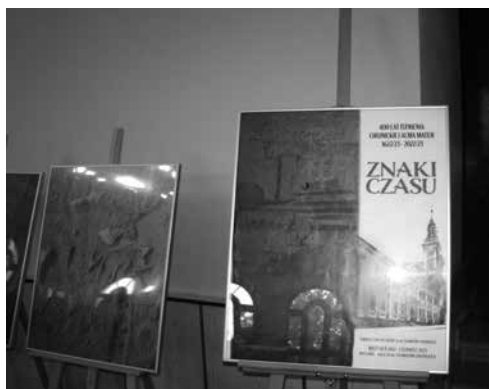
- „Jezuici w Chojnicach w świetle *Historia Residentiae Conecensis Societatis Iesu* oraz *Liber Memorialium a Visitationis et Provintialibus Residentiae Choinecensi Relictorum*”, mgr Paweł Piotr Mynarczyk.

Panel II – Królewskie Katolickie Gimnazjum w Chojnicach

- „Wychowankowie – Derdowski Jan Hieronim, Domański Bolesław – na pierwszej linii, dla wspólnej sprawy”, dr hab. Józef Szymański, Instytutu Historii AP w Słupsku;
- „Absolwenci Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach, twórcy ruchu młodokaszubskiego i przyjaciele: Aleksander Majkowski i Jan Karnowski”, mgr Anita Maliszewska;
- „Główne założenia reformy szkolnictwa Steina i Hardenberga w zaborze pruskim”, dr Tomasz Kowalczyk, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy;



Wystawa publikacji poświęconych szkole



Wystawa „Znaki czasu”

- „Wielcy synowie Kaszub chlubą gimnazjum w Chojnicach”, prof. Józef Borzyszkowski;
- „Eksterniści w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach (1818–1919)”, mgr Kazimierz Jaruszewski.

Panel III – Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie w Chojnicach

- „Jan Karol Maciej Łukowicz (1854–1918) i Jan Paweł Łukowicz (1886–1957). Lekarze i działacze społeczni. Życie i działalność”, dr hab. Adam

Czabański, Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, dr Krzysztof Prętki, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu;

- „Uczniowie gimnazjum w Chojnicach, a polskie służby specjalne. Rekonasans badawczy”, prof. dr hab. Wojciech Skóra, Instytutu Historii AP w Słupsku.

Panel IV – Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich

- „Prof. zw. dr hab. Antoni Horst (1915–2003). Wybitny lekarz fizjolog i genetyk. Absolwent szkoły średniej w Chojnicach”, dr Krzysztof Prętki, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu;
- „Geneza i działalność Towarzystwa Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich”, mgr Paweł Boczek;
- „Stowarzyszenia i organizacje chojnickiego gimnazjum i liceum”, mgr Bogdan Kuffel.

Spotkanie było okazją do spojrzenia na historię szkoły przez pryzmat wydanych na jej temat publikacji oraz utrwalonych na fotografii inskrypcji wyrytych przez uczniów w zakątkach strychu kościoła. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło też jej absolwentów. Obecny na konferencji Wicemarszałek Leszek Bonna nie tylko przekazał pamiątkową tarczę z godłem województwa, ale również podzielił się refleksjami na temat znaczenia słów „Ojczyzna – Nauka – Cnota”, cytując przy tym fragmenty poezji. Dyrektor szkoły Małgorzata Gierszewska odebrała z rąk senatora Stanisława Lamczyka pamiątkowy medal z okazji obchodów jubileuszu.

W organizację konferencji włączyły się Akademia Pomorska w Słupsku, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy, Towarzystwo Przyjaciół LO im. Filomatów Chojnickich oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach.

Przemysław Zientkowski

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Działać słowem” organizowanej w ramach VII Chojnickich Dni Tischnerowskich w 140. rocznicę urodzin Ferdynanda Ebnera. Chojnice, 20 października 2022 r.

31 stycznia 1882 roku w Wiedniu, w dzielnicy Neustadt, przyszedł na świat, jako siódme i najmłodsze dziecko, Ferdynand Ebner. Katolik, austriacki nauczyciel szkoły podstawowej, jeden z najwybitniejszych, ale też najmniej znanych przedstawicieli nurtu tzw. „filozofii dialogu”. Zmarł przedwcześnie – 17 października 1931 roku. Za życia ledwie dostrzegany, ze względu na pochodzenie objęty zakazem studiów, wiejski nauczyciel, mierzył się z powszechną w środowisku filozofów opinią braku akademickiego profesjonalizmu. Co ważne jednak, swoją pracę w wiejskiej szkole, uczniów i lekcje traktował niezwykle poważnie, rzetelnie się do nich przygotowując. Tworzył w zasadzie „do szuflady”, w rozmyślaniach poszukując odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące ludzkiego istnienia.

Obcując z dziełami najwybitniejszych myślicieli, zgłębiał sens cierpienia i wartość prawdziwego życia wewnętrznego. Szczególnie przemawiała do niego myśl Kierkegaarda i filozofia mowy Wilhelma von Humboldta. Widząc zaś okropieństwa I wojny światowej, zrozumiał pustkę religijnych i nacjonalistycznych haseł. Wyrażał swój wewnętrzny sprzeciw poprzez pisanie w latach 1918–1919 swoich najważniejszych tekstów publikowanych wprawdzie na łamach „Der Brenner”, a później w formie książki – najważniejszego dzieła *Słowo i rzeczywistości duchowe. Fragmenty pneumatologiczne*.

W tym samym czasie swoją *Gwiazdę zbawienia* pisał Franz Rosenzweig, który już wtedy w listach do Rudolfa Hallo wskazywał na związki własnej filozofii z myślą Ebnera i określał je mianem „nowego myślenia”. To myślenie opierało się w głównej mierze na odrzuceniu wszechobecnego nihilizmu i poszukiwaniu nowego początku. Pierwotnego rozumienia tego, czym jest „bycie” i czym „życie”. Odnalazł je w „słowie”. Nie jakimś konkretnym, pojedynczym, ale „tym” słowie. „To” słowo zaś rozumiał Ebner jako język w całości, bez którego Ja (*sobość*) nie do końca się rozumie i doświadcza siebie jako coś niepewnego. Nie posiada ono

bowiem żadnej „realności duchowej”. Odwracając i burząc kartezjańską zasadę „Myślę więc jestem”, Ebner wskazuje, że Ja staje się tym, czym jest, dopiero gdy stanie się Ty, dopiero, gdy ktoś do niego przemówi.

Egzystencja człowieka zatem już w swym prapoczątku zakłada Boga. Myśl ta postawiła Ebnera w nurcie teologii. Pojawia się bowiem w tym miejscu jego refleksji szczególna zbieżność z *Prologiem* z Ewangelii św. Jana. Zauważył, że Słowo nie jest tylko relacją Boga do człowieka i odwrotnie, ale przez swoje istnienie jest relacją między ludźmi. Jeżeli zatem za św. Janem uznajemy, że „Bogiem było słowo”, mowa zyskuje inną – transcendentalną, ponadczasową i niewymierną wartość. Dzieląc się bowiem z kimś myślą, doświadczeniem, uczuciem, emocją – dzielimy się zarazem Słowem. Dzielimy się Bogiem. Pamiętajmy o tym, bo jak słusznie w przedmowie do *Fragmentów...* napisał Bernhard Casper: „Dla rodziny ludzkiej, która dzisiaj jest sobie zadana w procesie globalizacji o niespotykanych dotychczas rozmiarach, odkrycia Ebnera zdają się mieć charakter ratujący życie”.

W bieżącym roku przypada 140. rocznica urodzin Ferdynanda Ebnera. Jest on niszowym filozofem. Mało znanym i wciąż badanym. Dlatego też słusznym wydaje się wymienić tych ludzi, którzy w Polsce zajęli się jego myślą: ks. prof. Józef Tischner – dzięki niemu myśl i twórczość Ebnera zawitała do Polski; prof. Tadeusz Gadacz – wybitny znawca filozofii dialogu; dr Krzysztof Skorulski – najlepszy na świecie badacz spuścizny filozofa; ks. prof. Jarosław Jagiełło – najlepszy w Polsce znawca tematu; prof. Krzysztof Wieczorek; prof. Krzysztof Stachewicz; prof. Piotr Marek Kostyło; prof. Jaromir Brejdek; ks. prof. Joachim Piecuch; ks. dr Grzegorz Krupa; ks. dr hab. Miłosz Hołda; dr Ewa Drzazgowska; dr Elżbieta Okońska; dr Przemysław Zientkowski. W popularyzację filozofa zaangażowali się także: Dominika Laska – autorka dziesięciu grafik z wizerunkami Ebnera wykonanymi we współpracy z Internationale Ferdinand Ebner Gesellschaft – oraz Jacek Klajna, który grafiki te przetransponował do formy pocztówek.

W ramach obchodów VII już Dni Tischnerowskich odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Działać słowem”, która została zorganizowana przez Miasto Chojnice we współpracy z Wydziałem Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz Wydziałem Filozofii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Patronat nad konferencją objęli: Dziekan Wydziału Pedagogiki UKW dr hab. Helena Ostrowicka oraz Dziekan Wydziału Filozofii UPJP II ks. dr hab. Jarosław Jagiełło.

Konferencja odbyła się 20 października 2022 roku w Sali obrad Rady Miejskiej w chojnickim Ratuszu. W czasie jej trwania referaty wygłosili przedstawiciele środowisk naukowych z różnych części Polski, reprezentujący cztery uczelnie wyższe. Celem spotkania było interdyscyplinarne podjęcie namysłu nad słowem jako takim i jego potencjale oddziaływania na rzeczywistość. Rozważania podjęto w oparciu o dorobek dwóch wybitnych przedstawicieli filozofii dialogu – ks. prof. Józefa Tischnera oraz Ferdynanda Ebnera.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali Zastępca Burmistrza Miasta Chojnice, Adam Kopczyński, prodziekan Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – dr Elżbieta Okońska oraz dziekan Wydziału Filozofii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie – ks. dr hab. Jarosław Jagiełło, prof. UPJP II.

Referaty wygłoszono w następującej kolejności:

- mgr Robert Wajlonis, *Działać słowem – o sprawczej mocy dialogu*;
- ks. dr hab. Jarosław Jagiełło (prof. UPJP II), odczyt pt. *Słowo i Miłość w filozofii Ferdynanda Ebnera i Józefa Tischnera*;
- prof. Piotr Kostyło (UKW), odczyt pt. *Człowiek jako odbiorca Słowa i twórca Dialogu Ferdinanda Ebnera i Józefa Tischnera pytania o Boga*;
- ks. dr hab. Miłosz Hołda (UPJP II), odczyt pt. *Tischner i Ebner o 'słowach substancjalnych'*;
- prof. Krzysztof Wieczorek (UŚ), odczyt pt. *Między nudą a zaangażowaniem. Emil Cioran a Ferdinand Ebner*;
- ks. dr Grzegorz Krupa, odczyt pt. *Czy Ebner jest filozofem spotkania?*;
- dr Przemysław Zientkowski (UKW), odczyt pt. *Słowo między nami. Parenetyczna rola dialogu na przykładzie twórczości wybranych filozofów spotkania*.

Konferencja okazała się niezwykle ważnym przedsięwzięciem zarówno z punktu widzenia teoretycznego, jak i praktycznego. Nie tylko przyczyniła się do twórczej wymiany myśli, ale również doskonale sprawdziła się jako introdukcja do warsztatów pt: *Porozumiewać się nie tylko słowem – warsztaty o rozpoznawaniu emocji i poszukiwaniu skutecznych strategii radzenia sobie z nimi*, które już następnego dnia dla dzieci z chojnickich szkół podstawowych przeprowadziła dr Monika Lewicka z Katedry Badań nad Edukacją Estetyczną Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Jacek Knopek, Ewa Włodyka

Sprawozdanie częściowe z realizacji projektu badawczego: „Dolina Śmierci ‘1945. Miejsce eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji” NdS/552249/2022/2022

Słowa kluczowe: II wojna światowa, III Rzesza Niemiecka, system totalitarny, eksterminacja inteligencji, Chojnice

Dolina Śmierci jako miejsce masowej eksterminacji ludności (m.in. lokalnej inteligencji, osób niepełnosprawnych, społeczności żydowskiej czy też więźniów) w obrębie ewidencyjnym gminy miasta Chojnice jest do dzisiaj niewystarczająco zbadana. Badanie ma za zadanie zweryfikować tezę mówiącą o tym, iż eksterminacja inteligencji w chojnickiej „Dolinie Śmierci” na Pomorzu była przykładem świadomego i celowego unicestwiania polskich tradycji oraz tożsamości narodowej w czasie funkcjonowania systemu totalitarnego III Rzeszy Niemieckiej. Mimo rozpaczliwej wręcz sytuacji na trzech frontach wojennych i zbliżającej się klęski militarnej, instytucje odpowiadające za funkcjonowanie systemu totalitarnego w Niemczech pozostawały niezachwiane aż do 2. połowy kwietnia 1945 r. Ich działalność była wyraźnie widoczna na Pomorzu, który to obszar został dekretem Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. jednostronnie wcielony do III Rzeszy. Tereny te aż do wiosny 1945 r. pozostawały pod kontrolą reżimu totalitarnego. Przez eksterminację, czyli świadome ludobójstwo, należy w projekcie rozumieć rozstrzeliwanie tzw. „elementów niebezpiecznych”, czyli osób, które należały w okresie międzywojennym do polskich organizacji patriotycznych i narodowych, a w okresie wojny związane były z polskim podziemiem niepodległościowym oraz które mogły zagrażać dominacji niemieckiej w terenie.

W celu zweryfikowania tezy mówiącej o tym, iż eksterminacja inteligencji w chojnickiej Dolinie Śmierci była przykładem świadomego i celowego unicestwiania polskich tradycji oraz tożsamości narodowej w ostatniej fazie funkcjonowania systemu totalitarnego III Rzeszy postawiono kilka pytań badawczych, które precyzują cele szczegółowe projektu:

Czy mordowanie polskich i pomorskich elit w chojnickiej Dolinie Śmierci przez reżim hitlerowski było aktem świadomego i celowego działania politycznego i ideologicznego mającym na celu pozbawienie narodu kadr intelektualnych i naukowo-technicznych?

W jaki sposób zbrodnie tego typu postrzegane są przez prawo międzynarodowe publiczne?

1. Czy zbrodnie tego typu rozważać można w charakterze ludobójstwa dokonywanego na narodzie polskim?
2. Jaką wiedzę na temat dokonywanych zbrodni posiadały państwa walczące z reżimem hitlerowskim (głównie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki)?
3. Jakie dokumenty i materiały na ten temat zachowały się w archiwach i bibliotekach państw sprzymierzonych?
4. Jaką wiedzę na temat wydarzeń związanych z chojnicką Doliną Śmierci posiadają inne społeczności lokalne oraz regionalne?
5. Co na temat tych zbrodni wiedziało i ile nadal wie społeczeństwo ziemi chojnickiej?

W celu odpowiedzi na tak postawione pytania badawcze działania projektowe skupiać się będą na podjęciu kwerend archiwalnych i bibliograficznych zarówno w polskich, jak i w zagranicznych placówkach naukowych. Poza nimi weryfikacji podlegać będą dokumenty i materiały wytworzone w polskich środowiskach emigracyjnych (Wielka Brytania i Stany Zjednoczone), zarówno w okresie wojennym jak i powojennym, celem poznania, czy posiadały one na temat tej zbrodniczej działalności określoną wiedzę.

Jednocześnie celem projektu jest skonfrontowanie tezy mówiącej o świadomej eksterminacji narodu polskiego z głównymi założeniami odnoszącymi się do ludobójstwa, które sformułował Rafał Lemkin. A tym samym, czy mogą one zostać włączone do Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa podpisanej 9 grudnia 1948 roku, która w 1968 roku zaliczona została do zbrodni nieprzedawnialnych.

Innym aspektem działań szczegółowych będzie odwołanie się do wiedzy i świadomości społeczności lokalnej ziemi chojnickiej oraz pomorskiej zbiorowości regionalnej. Na ile fakty związane ze zbrodniczą działalnością systemu totalitarnego III Rzeszy są w Chojnicach oraz najbliższej okolicy znane. Poza weryfikacją zasadniczego celu projektu wartością jego dodaną będzie chęć upowszechnienia tezy mówiącej o celowej i świadomej eksterminacji ludności polskiej i pomorskiej wśród społeczności lokalnych oraz pomorskich wspólnot terytorialnych. Dotychczasowa wiedza, nawet wśród mieszkańców miasta i powiatuchojnickiego, jest w tej materii nader ograniczona. Przede wszystkim jest ona związana z dotychczasową wiedzą na temat zbrodniczej działalności systemu hitlerowskiego jesienią 1939 roku, kiedy w Dolinie Śmierci wymordowano ok. 2000 osób wywodzących się głównie z terenów przedwojennego powiatu chojnickiego. Tylko nieliczna

grupa osób, związana najczęściej z organizacją patriotyczną Gryf Pomorski, upowszechniała informacje o możliwych zbrodniach popełnionych przez reżim hitlerowski w końcowym okresie zmagania wojennych na Pomorzu. W celu upowszechnienia tych informacji zaplanowano szereg działań o charakterze edukacyjnym, uwzględniającym naukę przez doświadczanie. Stąd elementem takowych działań będzie powstanie ścieżki historyczno-edukacyjnej uzupełnionej przez interaktywne lekcje w terenie dla uczniów lokalnych szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W ich wyniku oczekiwane jest podniesienie świadomości oraz utrwalenie wiedzy wśród Chojniczan i Pomorzan na temat wydarzeń związanych z dziedzictwem historycznym kształtowanym w tej części województwa.

Ich działalność była wyraźnie widoczna na Pomorzu, który to obszar został dekretem Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku jednostronnie wcielony do III Rzeszy. Anektowane tereny były odtąd określane jako „wcielone ziemie wschodnie”. Na obszarze Pomorza Gdańskiego władze III Rzeszy utworzyły nową jednostkę administracyjną, w której skład weszły m.in. tereny przedwojennego polskiego województwa pomorskiego. Namiestnikiem Rzeszy w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie Hitler mianował Alberta Forstera, wcześniej nazistowskiego przywódcę w Wolnym Mieście Gdańsku. Obok funkcji namiestnika Forster pełnił jednocześnie na Pomorzu funkcję gauleitera, tj. szefa okręgu partyjnego NSDAP. Ten wysoki przedstawiciel systemu totalitarnego zobowiązał się do szybkiej germanizacji ziem pomorskich, tak, aby na zawsze pozostały one niemieckie. Jednym z elementów tak szybkiej germanizacji miały być wywózki Polaków i Żydów do Generalnego Gubernatorstwa oraz eksterminacja pomorskiej inteligencji i kadr społeczno-narodowych, które mogłyby w zasadniczy sposób opóźnić proces germanizacyjny. Poprzez eksterminację, czyli świadome ludobójstwo, rozumiano rozstrzeliwanie tzw. „elementów niebezpiecznych”, czyli osób, które należały w okresie międzywojennym do polskich organizacji patriotycznych i narodowych oraz które mogły zagrażać dominacji niemieckiej w terenie. Na terenie Pomorza utworzono wręcz sieć miejsc kaźni, w których dokonywano takich akcji eksterminacyjnych.

Jednym z miejsc, na terenie którego dochodziło do eksterminacji inteligencji polskiej i pomorskiej były Chojnice, obecnie 40-tysięczne miasto położone w środkowej części Pomorza przy granicy z Borami Tucholskimi. W przededniu rozpoczęcia działań wojennych było to miasto polsko-niemieckiego pogranicza, albowiem ok. 3 km na zachód od jego centrum biegła granica państwa polskiego z III Rzeszą Niemiecką. Przez miasto przebiegała strategiczna droga kołowa oraz linia kolejowa łącząca Niemcy z Prusami Wschodnimi, głównie Berlin z Królewcem. Miasto to było zatem ze względów strategicznych objęte działaniami wywiadu niemieckiego, który – dzięki mniejszości niemieckiej tam mieszkającej – posiadał doskonałe rozeznanie w terenie. Przygotowywane listy personalne przedstawicieli polskiej i pomorskiej inteligencji dały podstawę do rozstrzeliwania ludności niemal bezpośrednio po przejściu ziemi chojnickiej przez Wehrmacht,

co nastąpiło pierwszego dnia wojny. Miejscem kaźni dla ludności tej okazały się okoliczne podmokłe pola i łąki na majątku ziemskim Igły, znajdującym się ok. 3 km. od centrum miasta. W miejscu tym, znajdującym się w bliskim sąsiedztwie granicy państwa, Wojsko Polskie w sierpniu 1939 roku przygotowało okopy dla piechoty i artylerii oraz zapory przeciwczołgowe, które opuszczono na skutek silnego uderzenia niemieckiego. Wykopy te następnie posłużyły do grzebania rozstrzeliwanych elit regionalnych i narodowych. Kwestie te były sukcesywnie badane w okresie powojennym i doczekały się zadowalającej literatury przedmiotu. Tereny wokół Chojnic, nazwane po wojnie „Doliną Śmierci”, stały się miejscem kaźni polskiej i pomorskiej inteligencji także i w późniejszym okresie wojny, ale w mniejszym zakresie. Nieliczne przekazy ustne mieszkańców zamieszkujących miasto i okolice mówiły także o rozstrzeliwaniach dokonywanych przez hitlerowców w ostatnich tygodniach wojny, które na tym terenie przypadały na styczeń i luty 1945 roku. Wobec przeprowadzonej ekshumacji zwłok bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej nie udało się informacji tych jednoznacznie potwierdzić, albowiem – jak się później okazało – osoby odpowiedzialne za tę zbrodnię, mimo warunków zimowych, paliły zwłoki rozstrzeliwanej ludności cywilnej. Dopiero w ostatnich miesiącach, dzięki podjęciu prac archeologicznych w chojnickiej „Dolinie Śmierci”, informacje te udało się pozytywnie zweryfikować.

Działania podjęte w ramach projektu polegały będą na zweryfikowaniu wydażeń i prac archeologicznych prowadzonych w bliskim sąsiedztwie Chojnic, przez zespół archeologów oraz pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, których celem jest odtworzenie i potwierdzenie zbrodni hitlerowskich dokonywanych w tym miejscu od 12 stycznia (rozpoczęcie ofensywy wojsk radzieckich) do 14 lutego 1945 roku (przejęcie Chojnic przez Armię Czerwoną). Podjęcie prac archeologicznych w poprzednim roku oraz ich kontynuowanie w roku obecnym dało częściowy obraz eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji w tym drugim okresie, wstępnie szacowany od 300 do 1000 osób. Na podstawie wstępnie dokonanych analiz zgłosić można tezę mówiącą o tym, iż była to świadoma i celowa działalność reżimu totalitarnego dążąca do unicestwienia kadr narodowych i patriotycznych na tym terenie, aby nie dopuścić w przyszłości do odrodzenia się żywiołu polskiego. Celem podjętych inicjatyw będzie chęć potwierdzenia, czy państwa biorące udział w II wojnie światowej zdawały sobie sprawę z dokonywanej czystki etnicznej oraz eksterminacji ludności cywilnej w tym czasie i czy znajdują one odzwierciedlenie w miarodajnych materiałach i dokumentach państwowych.

W pierwszym roku realizacji projektu (2022) zespół skupił się na zadaniach o charakterze badawczo-archiwalnym, jak zbadanie materiałów i dokumentów państwowych zdeponowanych w krajowych i zagranicznych archiwach oraz bibliotekach. Oczekiwaniem zwieńczeniem projektu będzie m.in. zorganizowanie seminarium naukowego i konferencji popularnonaukowej, i opracowanie materiałów autorskich, będących konsekwencją realizacji tematu.

Abstrakt

Zespół badawczy pod kierownictwem prof. dr. hab. Jacka Knopka w latach 2022–2024 przystąpił do realizacji projektu badawczego¹ „Dolina Śmierci ‘1945. Miejsce eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji”. Jest to przedsięwzięcie interdyscyplinarne, mieszczące się w obszarze nauk społecznych, w dyscyplinie nauk o polityce i administracji (100%). Projekt finansowany z programu Nauka dla Społeczeństwa otrzymał dofinansowanie w kwocie 270 250,00 zł. w obszarze „Humanistyka – Społeczeństwo – Tożsamość” – służący wspieraniu projektów mających na celu:

- a. rozwój nauk humanistycznych oraz stymulowanie i promowanie innowacyjnych badań humanistycznych;
- b. rozwój i promowanie badań interdyscyplinarnych w obszarze humanistyki;
- c. wykorzystanie humanistyki do rozwoju innych obszarów nauki, a także kultury, edukacji, gospodarki i społeczeństwa;
- d. badanie oraz promowanie idei polskości w historii, kulturze i myśli politycznej;
- e. prowadzenie badań w zakresie tożsamości narodowej (kulturowej) na rzecz trwałości polskiej tradycji narodowej;
- f. badanie oraz promowanie polskich tradycji regionalnych i narodowych oraz postaw patriotycznych;
- g. badanie oraz popularyzacja regionalnych i narodowych źródeł kultury polskiej (w tym literatury, sztuki, muzyki i myśli filozoficznej) w kraju i za granicą;
- h. prowadzenie badań nad polskim muzealnictwem i miejscami pamięci narodowej w kraju i za granicą. Celem projektu jest badanie oraz promowanie polskich tradycji regionalnych i narodowych oraz postaw patriotycznych w wymiarze lokalnym i regionalnym. Istotą projektu jest wskazanie z jednej strony na postacie, które zamordowano w chojnickiej Dolinie Śmierci w początku 1945 r., ale z uwzględnieniem kryterium eksterminacyjnego wynikającego z form dokonywanego ludobójstwa na elitach regionalnych i narodowych, których celem było nie dopuszczenie do odrodzenia państwa polskiego na tych ziemiach.

¹ Za projekt odpowiedzialne są następujące osoby: prof. dr. hab. Jacek Knopek – profesor i kierownik Katedry Nauk o Polityce na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej w Koszalinie (kierownik); dr Malwina Ewa Kołodziejczak – adiunkt w Instytucie Bezpieczeństwa Państwa na Wydziale Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie oraz doktorantka na Wydziale Prawa i Administracji UKSW w Warszawie (wykonawca); dr Ewa Włodyka – adiunkt w Katedrze Nauk o Polityce na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej w Koszalinie (wykonawca); dr Przemysław Zientkowski – adiunkt Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz pełnomocnik burmistrza miasta Chojnic ds. nauki i rozwoju badań naukowych (wykonawca).

VI

RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Michał Folega

Włodzimierz Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński. Pomorski pozytywista i niepodległościowiec*, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, Gdańsk 2022, ss. 52

W lutym 2022 roku na 102. rocznicę zaślubin Polski z morzem ukazała się kolejna, tym razem wydana nakładem Instytutu Pamięci Narodowej, publikacja profesora Włodzimierza Jastrzębskiego poświęcona Leonowi Janta-Połczyńskiemu.

Leon Janta-Połczyński (1867–1961) – ziemianin spod Tucholi, prawnik, polityk, działacz społeczny, w latach 1930–1932 minister rolnictwa i dóbr państwowych w pięciu rządach II RP, senator. W latach 1918–1919 członek Naczelnej Rady Ludowej oraz Organizacji Wojskowej Pomorza – struktur przygotowujących ewentualne rozszerzenie zasięgu powstania wielkopolskiego na Pomorze. Wielki orędownik powrotu Pomorza do Polski. Członek, a przejściowo przewodniczący, polskiej delegacji na rozmowy pokojowe w Paryżu kończące I wojnę światową. 10 lutego 1920 roku w Pucku reprezentował polski rząd podczas zaślubin Polski z morzem.

Autor na łamach broszury przybliży najważniejsze aspekty działalności społeczno-politycznej Leona Janty-Połczyńskiego. Była to postać nietuzinkowa, niezwykle aktywna i do końca oddana sprawie polskiej, co potwierdza słowo wstępne autora:

Hasło „niepodległość” wiąże się z terminem: „patriotyzm”. Patriota wysoko w hierarchii wartości umieszcza dobro własnego narodu i ojczyzny, szanując inne narody i ich suwerenność. Taką osobą był ziemianin z Wysokiej (powiat Tuchola), Leon Janta Połczyński. Jego dewiza brzmiała: „Róbcie dobrą gospodarkę, a będzie dobra polityka”.

W pierwszym rozdziale autor opisuje historię rodu, przytaczając pielęgnowaną przez potomków rodu legendę, według której jego początki sięgają 1276 roku, kiedy to pomorski książę Barnim I nadał dwóm braciom – Janowi wieś Półczno, zaś Asmusowi Jeleńcz – obie leżące na Kaszubach. Od nazwy tej pierwszej Jantowie około 1700 roku przyjęli drugi człon nazwiska „Połczyński” (pisany również dawniej: Pulczyński).

W drugim rozdziale zaprezentowana została działalność Leona Janty-Połczyńskiego w ramach pruskiego samorządu powiatowego, gdzie zwrócono

uwagę na pozycję ekonomiczną i autorytet, jakim cieszyła się w okresie zaborów rodzina Janta-Połczyńskich, zarówno wśród okolicznych mieszkańców, jak i Niemców, czego wyrazem było piastowanie przez ojca Leona – Adama Jantę-Połczyńskiego, a następnie bohatera publikacji, wysokich stanowisk na szczeblu powiatowym.

Kolejny rozdział traktuje o mało znanej działalności Leona Janty-Połczyńskiego, jako wydawcy „Gazety Gdańskiej”. Ten polski organ prasowy ukazywał się od kwietnia 1891 roku. W 1901 roku odsprzedany został mężowi ciotecznej siostry Leona – Józefowi Marianowi Pałędzkiemu, zaś w 1904 roku gazetę przejęła spółka wydawnicza z Janta-Połczyńskim na czele. Od tego czasu tematykę prasową „zdominowała problematyka narodowa”.

W rozdziale czwartym przedstawiono Leona Jantę-Połczyńskiego jako patrona polskich kółek rolniczych na Pomorzu. Poprzez tę aktywność Połczyński pozyskiwał nowych członków i doskonalił ramy wewnątrzorganizacyjne. Jak podkreśla autor:

kładł również nacisk na szkolenie w zakresie postępu rolniczego. Nakłaniał członków do podejmowania wspólnych przedsięwzięć ułatwiających uprawę roli i hodowlę zwierząt. Dla aktywu organizacji zgromadzonego wokół patrona najważniejszymi metodami pracy były: dzielenie się osobistymi doświadczeniami oraz utrzymywanie bliskich kontaktów z masami członkowskimi.

W ramach działalności w polskich kółkach rolniczych Janta-Połczyński doprowadził do stworzenia tygodnika „Kłosa”, na łamach którego publikowano artykuły popularno-naukowe dotyczące uprawy roli i hodowli zwierząt (także całego rolnictwa), a także poruszano problemy polityczne.

Rozdział piąty zatytułowany „Aktywność polityczna na rzecz sprawy polskiej w okresie I wojny światowej i powrotu Pomorza Gdańskiego do Rzeczypospolitej” poświęcony został ukazaniu zasług Leona Janty-Połczyńskiego dla powrotu Pomorza do Polski. W listopadzie 1918 roku stał się członkiem Powiatowej Rady Ludowej w powiecie tucholskim, a w grudniu delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Jako członek Rady Narodowej byłego zaboru pruskiego i delegat rządu RP był ekspertem w sprawie przynależności Pomorza do Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. Podczas posiedzenia powołanej na paryskiej konferencji pokojowej Misji Międzysojuszniczej dla Polski, której członkowie przebywali w Polsce pomiędzy 13 lutym a 28 marca 1919 roku, wysunął dość odważne stanowisko, stwierdzając, że „około cztery tysiące zaprzysiężonych w ramach Organizacji Wojskowej Pomorza Polaków czeka tylko na hasło do wybuchu antyniemieckiego powstania”. Jego stanowisko spotkało się z aprobatą delegata Ameryki, prof. Roberta Howarda Lorda. Janta-Połczyński prowadził także rozmowy z Niemcami na temat przejścia administracji niemieckiej przez Polaków.

W kolejnym rozdziale autor przedstawia działalność Janty-Połczyńskiego w odbudowie państwowości polskiej w latach 1919–1921. Omówiono w nim pełnienie

przez Leona Jantę-Połczyńskiego funkcji wiceministra byłej Dzielnicy Pruskiej, której celem było przejmowanie z rąk niemieckich administracji i mienia, kompletowanie obsady kadrowej dla różnych dziedzin gospodarki, szkolnictwa, kultury oraz zażegnywanie konfliktów społecznych. We wszystkich tych zadaniach aktywnie uczestniczył bohater książki. Ponadto w omawianym rozdziale autor podał mało znany fakt z życia Janty-Połczyńskiego, a mianowicie, że w dniu 10 lutego 1920 roku Leon Janta-Połczyński reprezentował rząd polski na uroczystościach zaślubin Polski z morzem, co podkreśla autorytet, zaufanie i uznanie jego zasług przez ówczesne władze państwowe.

Rozdział szósty zawiera charakterystykę Leona Janty-Połczyńskiego jako senatora i ministra II Rzeczypospolitej. Dowiadujemy się, że w latach 1922–1927 był senatorem z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, zaś w latach 1930–1935 z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Największym dorobkiem Janty-Połczyńskiego było powołanie go 18 stycznia 1930 roku na stanowisko ministra rolnictwa. Był zwolennikiem ingerencji rządu w sprawy gospodarki rolnej. Tekę ministra pełnił przez dwa lata, do 22 marca 1932 roku. Rozdział zawiera szereg informacji dotyczących politycznej aktywności Janty-Połczyńskiego, autor szczegółowo scharakteryzował jego sylwetkę i poglądy na tematy gospodarki rolnej, idei, które próbował wdrożyć. Cenne uzupełnienie stanowią przytoczone fragmenty wypowiedzi ministra Janty-Połczyńskiego dotyczące rolnictwa i sytuacji gospodarczej kraju.

Ostatni rozdział *Lata wojny oraz czasy Polski „ludowej”* traktuje o schyłku życia i działalności Leona Janty-Połczyńskiego. Po tragicznej i wyczerpującej wojenne tułaczce, w 1948 roku Janta-Połczyński wraz z małżonką Marią z Komierowskich osiedlił się w Brzegu nad Odrą, gdzie rozpoczął pracę jako kustosz na Zamku Piastowskim. Na emeryturę – jak podkreśla autor – Janta-Połczyński przeszedł w wieku 91 lat, w 1958 roku. Zamieszkał wówczas z żoną u córki Leontyny w Poznaniu, gdzie zmarł 20 lipca 1961 roku.

Książka napisana została interesującym językiem. Autor trafnie dobiera i dozuje informacje na temat życia i działalności Leona Janty-Połczyńskiego, przedstawiając w ten sposób jego najważniejsze zasługi. Publikację wzbogacono licznymi fotografiami ukazującymi jej bohatera i opisywane wydarzenia, a także stworzonym przez niego drzewem genealogicznym rodu Janta-Połczyńskich.

Kazimierz Jaruszewski

Krzysztof Kowalkowski, *Franciszek Józef Chylewski – pilot 300. Dywizjonu Bombowego*, wyd. Jasne, Pruszcz Gdański 2022, ss. 123.

Gdańszczanin Krzysztof Kowalkowski to prawdziwy tytan pracy regionalistycznej. W jego dorobku autorskim odnajdziemy monografie pomorskich wsi i parafii: *Rytel w stulecie parafii*; *Miłobądz, historia miejscowości i parafii 1250–2000*; *Pszczółki, historia wsi i okolic do 1920 roku*; *Historia wsi i parafii Krąg*; *Brzeźno Wielkie. Z dziejów wsi*; *Z dziejów wsi i parafii Barłożno*; *Nowa Wieś Rzeczna; Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących*; *Z dziejów Obozina oraz Ocypl. Perła Kociewia*.

Napisał też cenione na regionalnym rynku wydawniczym książki biograficzne: *Alojzy Paweł Gusowski, pilot 305 Dywizjonu Bombowego*; *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*; *Porucznik Stefan Bolesław Madejczyk (1911–1992) – polski lotnik na obczyźnie*; *Leśniczy Władysław Milek (1887–1945). Życie i praca na Kociewiu i Ziemi Chełmińskiej*.

Jest też współautorem książek: *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005* oraz *Kokoszkowy i okolice, których nie znacie*. Opublikował ponadto cztery prace o historii i genealogii rodzin: Kowalkowskich, Kurowskich, Gusowskich i Miłków oraz pracę *Kowalkowscy – klerycy, zakonnicy i księża*. Rezultaty swoich żmudnych badań, kwerend i wędrówek śladami opisywanych osób ogłasza drukiem również na łamach „Zeszytów Chojnickich”.

Najnowsza książka K. Kowalkowskiego poświęcona jest lotnikowi. Autor chętnie podejmuje tematykę związaną z losami pilotów i zgromadził sporo materiałów historycznych (krajowych i zagranicznych) z tego zakresu. Bohater książki, Franciszek Chylewski (1916–1942), urodził się w polskiej rodzinie w Silnie – na terenie ówczesnej Kosznajderii. Był synem organisty. W 1920 roku zamieszkał w Miłobądz (powiat tczewski). Ukończył tczewską Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową i należał do Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej. Interesował się elektrotechniką i lotnictwem. Służbę wojskową odbył w 4 Pułku Lotniczym w Toruniu, gdzie ukończył wyższy kurs pilotażu. Po kampanii wrześniowej 1939 roku został internowany na Węgrzech, a następnie przedostał się do Francji. Później, z dużą grupą polskich lotników, dotarł na Wyspy Brytyjskie, gdzie odbył szkolenie praktyczne i teoretyczne

w ośrodkach RAF. W początkach listopada 1941 roku znalazł się w 300 Dywizjonie Bombowym w Hemswell. Zginął śmiercią lotnika w czasie powrotu z lotu bojowego. Odznaczony Krzyżem Walecznych; spoczywa na cmentarzu w Newark (Anglia). W ostatnim rozdziale książki Kowalkowski przedstawił losy pozostałych członków załogi, którzy zginęli podczas przymusowego lądowania, wracając z bombardowania Hamburga.

Sądzymy, że pasja badawcza autora, jego wytrwałość i profesjonalizm, dobre pióro tudzież wielki szacunek dla przeszłości Pomorza i jego mieszkańców zaowocują kolejnymi książkami, artykułami i przyczynkami biograficznymi.

VII
MISCELLANEA

Monika Kuchta

Uśmiechnięte wybrzeże

Wywiad z Konsul Honorową Republiki Gambii – Sibou Mariama Badije

Gambijczycy nie mają poczucia humoru. Nie rozumieją ironii, nie wiedzą, co to żart. Wszystko traktują dosłownie i poważnie. Dlatego, gdy mówią o swoim kraju, iż jest to uśmiechnięte wybrzeże, możecie być pewni, że mówią to na serio. Nie chodzi o sam kształt Gambii na mapie, ale o to, jak serdeczni, otwarci i uśmiechnięci są jej mieszkańcy.

Gambia jest najmniejszym, z wyjątkiem państw wyspiarskich, krajem Afryki, jej szerokość wzdłuż wybrzeża to zaledwie 80 kilometrów. Na całej długości kraju, tj. ok. 400 km, wzdłuż rzeki Gambii spotkać można ponad 400 gatunków ptaków, co stanowi atrakcję na skalę światową.





Choć pierwsze wzmianki o Gambii pochodzą z ok. 470 roku p.n.e., kraj ten odzyskał niepodległość dopiero w 1965 roku, kiedy to przestał być kolonią brytyjską.

Jest to kraj bardzo ubogi w surowce, większość dochodów uzyskuje z rolnictwa, a dokładniej z eksportu orzeszków ziemnych. Jednocześnie posiada ogromne bogactwo, jak na afrykańskie warunki, w postaci słodkiej wody – rzeki Gambii.

Gambia to niezwykle tolerancyjne państwo. Do tego stopnia, iż nawet krokodyle pozwalają, by turyści je głaskali, siadali na nich i robili sobie zdjęcia. Przyjaźnie usposobione wobec turystów krokodyle stanowią jedną z ciekawszych atrakcji Gambii.

Gambia jest też dość niezwykłym państwem islamskim. Prawa kobiet nie są ograniczane. Zasadą jest nawet, iż w przypadku, gdy prezydentem kraju zostaje mężczyzna, wiceprezydentem musi zostać kobieta. I odwrotnie.

W dniu 2 września 2022 roku w Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym w Chojnicach odbyło się spotkanie z Konsul Honorową Republiki Gambii w Skandynawii, panią Sibou Mariamą Badije, w ramach uruchomionego przez CEW cyklu „Chojnice bliżej świata”. Przygotowując się do tej wizyty, przeczytałam nieco o tym najmniejszym afrykańskim państwie. Rozmowa z Konsul Mariamą skupiła się jednak na zupełnie innych kwestiach, niż te, które na temat Gambii możemy znaleźć w Internecie. Poniżej zapiski z rozmowy, jaką miałam okazję przeprowadzić z Mariamą podczas jej wizyty w Chojnicach.

Monika Kuchta: Mariama, czy mogłabyś nam opowiedzieć, dlaczego zostałam konsulem Gambii i jak do tego doszło?

Mariama Badije: Konsulem zostałam przed około rokiem. Bardzo interesowałam się kwestiami pomocy moim rodakom. Zaczęło się to mniej więcej 7 lat temu, kiedy w Szwecji powstała organizacja „Gambia in Sweden”. Podczas pierwszego spotkania zostałam wiceprezesem stowarzyszenia. Kadencja trwała 5 lat. W tzw. międzyczasie miałam zawirowania w życiu osobistym, zrezygnowałam więc z moich aktywności w stowarzyszeniu. Ale odkąd przybyłam do Szwecji, zawsze skupiałam się na Gambijczykach. Zawsze chciałam pomagać rodakom i mniej więcej przed rokiem znalazłam rozwiązanie właśnie dla mnie. Zgodnie z procedurą piszesz do ministra właściwego do spraw zagranicznych, przedstawiasz i uzasadniasz, czemu chcesz być konsulem honorowym. Bycie konsulem honorowym to nie to samo, co bycie urzędnikiem konsularnym. Dlatego zdecydowałam się mówić o tym, że chcę po prostu pomagać moim rodakom. Przywoływałam już te słowa: Nie można tylko siedzieć i pytać, co mój kraj może zrobić dla mnie. Zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju.

MK: Czym się zajmujesz jako konsul honorowy?

MB: Tak, jak mówiłam, po prostu pomagam moim ludziom, tym którzy przybyli [do Szwecji]. Potrzebują integracji, tego, by ktoś z nimi usiadł i poskładał wszystkie sprawy związane z przyjazdem. Gambijczycy mają tę przewagę, że posługują się językiem angielskim. Zatem po przybyciu do Szwecji nie mają przynajmniej problemu, by się komunikować. Jest jednak bardzo wiele spraw, które muszą załatwić, by żyć w nowym kraju. Musimy się nimi zaopiekować.

MK: Przypuszczam, że największą trudnością jest zdobycie pracy w Szwecji?

MB: Dokładnie. Dlatego muszą być na miejscu, powiedzieć im, co mają robić i być na bieżąco w kontakcie.

MK: Czy skupiasz się tylko na osobach, które przyjeżdżają do Szwecji?

MB: Nie, nie tylko. Również na osobach, które już żyją w Szwecji, mają pracę i poukładane sprawy. Trzeba im pomagać, zadbać o ich prawa. Muszą się dowiedzieć, jakie mają prawa i z czym wiąże się pobyt w obcym państwie. Zatem nie tylko ci, którzy właśnie przybywają, ale także ci, którzy pozostali, potrzebują wsparcia.





MK: Moje kolejne pytanie dotyczy Gambii. Jakie są potrzeby Gambijczyków? Z jakimi mierzą się trudnościami po przybyciu?

MB: To najważniejsza kwestia. Tutaj dochodzimy do edukacji. Jej poziom w Gambii nie jest taki, jak w Szwecji. Emigranci muszą poznać system w Szwecji. I tutaj spotykamy się z wieloma problemami; jak odważyć, by chcieli wyrównać swoje szanse, do których pukać drzwi. Także osoby, które zostały przez kogoś zaproszone, po przebyciu nie wiedzą dokładnie, jak zdobyć pracę, jaką wybrać drogę. To zawsze jest wyzwaniem dla Gambijczyków. Mi było łatwiej, ponieważ mój mąż był już w Skandynawii i otworzył mi wiele drzwi. To dotyczy urzędów właściwych ds. podatków, edukacji, tego, gdzie możesz znaleźć pracę. Jak dostać się do szkoły i gdzie uczyć się języka. To ludzie, z którymi się spotykam. Mierzą się z wieloma problemami. Musisz kogoś mieć, by ci wszystko pokazał, podał rękę. Ważną rzeczą jest, jeśli zdecydujesz się zostać w Szwecji, zdecydować też, co będziesz robić, aby móc poradzić sobie z trudnościami językowymi.

MK: Jaki jest w Twojej opinii główny powód, dla którego Gambijczycy opuszczają swój kraj?

MB: Można powiedzieć, że najważniejszym powodem jest to, by mieć lepsze życie, drugim powodem są kwestie edukacji.

W Gambii wierzymy, że wszystkie dochody kraju bazują na turystyce. Pomimo, iż tak wiele osób podróżuje, wciąż niewielu turystów odwiedza Gambię. Ci,

którzy dobrze się bawili w Gambii, często zapraszają swoich gospodarzy do siebie. Gambijczycy, którzy wyjeżdżają do Europy, robią to, by pracować i wspierać swoje rodziny tam, na miejscu.

Drugim ważnym powodem emigracji jest edukacja. Jeśli masz okazję wyjechać do Europy, masz szansę, by pójść do szkoły i podwyższyć swoje kwalifikacje. Ponieważ jeśli chodzi o szkoły zawodowe, średnie i uniwersytety, w Gambii nie mamy takich możliwości.

MK: Skoro Gambijczycy poszukują lepszego życia, czemu nie mogą znaleźć go w Gambii? Co jest nie tak? Jakie są problemy Gambii?

MB: Problemem w Gambii jest praca, możliwości zatrudnienia. To główny problem. Mamy mało źródeł dochodów. Nie mamy pracy, wolnych etatów. Aby powstały miejsca pracy, muszą najpierw powstać fabryki, przemysł, a tego w Gambii nie ma. Rząd nie robi wystarczająco dużo, by zabezpieczyć pracę dla młodych. Zatem młodzież chce wyjechać do Europy i tam zacząć pracować.

MK: Myślę, że można to powiązać z historią twojego kraju, o której mówiłaś nam w piątek [podczas konferencji], na temat kolonii brytyjskiej oraz uzyskania niepodległości. Czy możesz nam opowiedzieć coś więcej na ten temat?

MB: Tak. Tak, jak wspominałam, w Gambii byli Brytyjczycy, a kiedy odeszli, nie pozostawili Gambijczykom żadnych możliwości. Nie mieliśmy szans, by się nauczyć, jak poprowadzić samodzielnie kraj we właściwym kierunku.

MK: Podczas konferencji porównałaś też kolonializm do nazizmu.

MB: Tak. Porównuję je, ponieważ z tego, czego dowiedziałam się, co czytałam o nazistach, wiem, iż oni zabili nasz kraj. Tak było podczas okupacji. Tak samo jest w Gambii. Kiedy zakończył się okres kolonializmu, my nie mieliśmy żadnych możliwości, w przeciwieństwie do Polski, która obecnie otrzymuje wsparcie od Unii Europejskiej. Dzięki temu Polska znajduje się obecnie w tym miejscu, w którym jest. My nie mieliśmy takich możliwości, ponieważ kiedy Anglicy opuścili Gambię, pozostawili nas bez niczego. Bez wsparcia finansowego, ale także nie nauczyli nas niczego. Unia Afrykańska nie miała i, z tego co wiem, wciąż nie ma zasobów, aby pomóc nam postawić nasz kraj na własne nogi. A zatem, aby uzyskać samodzielność, by pomóc młodym uzyskać pracę, odbudować kraj, wszystko musimy robić sami.

MK: Czy można zatem powiedzieć, iż uzyskaliście w roku 1965 niepodległość, ale wciąż o nią walczyacie?

MB: Nie mogę powiedzieć, że walczyliśmy o niepodległość, ponieważ została nam ona dana. Wielka Brytania została do tego niejako przymuszona przez inne kraje. Nie



chodziło o decyzję, czy Gambijczycy chcą niepodległości, ale podjęto ją za nas. Dla nas było to ogromne zaskoczenie, choć wiedzieli o tym Brytyjczycy. Ponieważ, z powodu nacisków na Wielką Brytanię, by dała niepodległość swoim kolonom, w szczególności jeżeli chodzi o Afrykę, musieli jako pierwszą, wyzwolić którąś ze swych kolonii. I w ten sposób Gambia uzyskała niepodległość.

Mogę też powiedzieć, że nadal walczymy. Walczymy o naszą niepodległość. Tak, jak wspomniałam, zwykle, jeśli jakiś kraj opuszcza drugi, daje mu niepodległość, to nadal pomaga mu przez pewien czas, by kraj ten był w stanie stanąć na własnych nogach. Zamiast tego, kiedy [Brytyjczycy] nas opuścili, wskazali, iż wsparcia powinien nam udzielać sąsiedni Senegal. Ponieważ [Brytyjczycy] pozostawili nas bez niczego, w ich miejsce miał wejść Senegal. Rozpoczął się okres Senegambii. Uznaliśmy, iż nie jesteśmy państwem niepodległym, ponieważ jesteśmy zależni od Senegalu. To tak, jakbyśmy byli niepodlegli w 50%. Gambia nie odzyskała niepodległości – w miejsce brytyjskiej kolonii stała się kolonią Senegalu. Przyszła zatem pora, byśmy się usamodzielnili, byśmy walczyli o samodzielność. Uzyskaliśmy niepodległość, ale wyglądała ona mniej więcej tak: Gdybyś przyszła i powiedziała, dobrze Mariama, to żyj teraz tutaj, tu jest twój pokój, ale nie powiedziała, gdzie jest kuchnia, gdzie toaleta. Jak funkcjonować. Gdzie nie iść, gdzie iść znaleźć coś do jedzenia. Nie dała mi możliwości. Dała tylko miejsce do spania, ale nic, co pozwoliłoby mi funkcjonować. Te wszystkie rzeczy powinny iść w parze, ale tak nie było w naszym przypadku. To chyba najlepszy przykład.

To tak jakbyś powiedziała, proszę tu jest kawa. Mogę pić kawę, mogę jej pić do woli, aż pomyślę, że mam już dość. Wtedy widzę kolejne potrzeby. Jeden krok pociąga za sobą kolejne. Tego nie mieliśmy. Tak jak w tym przykładzie, mam kawę, ale co z tego, skoro nadal jestem głodna. Mózg nie potrafi samodzielnie znaleźć rozwiązania, co zrobić. Brytyjczycy wytrenowali w podobny sposób naszą mentalność, nie nauczyli nas, jak stanąć na własne nogi.

MK: Można zatem powiedzieć, że uzyskaliście niepodległość, ale nie samodzielność, możliwości samostanowienia?

MB: Tak jak powiedziałaś, dano nam niepodległość, jednak nie mogę powiedzieć, że walczyliśmy o niepodległość. W rzeczywistości nasza niepodległość jest niepełna. Możemy decydować o tym, co robić z naszym krajem. Na początku jednak, kiedy opuścili nasz kraj, chcieliśmy niepodległości. Byliśmy niepodlegli, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy z problemów, jakie to ze sobą niesie. Stopniowo, z pierwszym a teraz z drugim prezydentem, powstała republika. Teraz już wiemy, co robić, ale możliwości ku temu są bardzo małe przez braki w edukacji. Jeżeli nie posiadasz wiedzy, nie wiesz, co robić. Dlatego tak ważne jest dla mnie, by otwierać drzwi dla moich rodaków, by mogli się edukować, byśmy mieli możliwość szkolić inżynierów oraz pracowników wszystkich sektorów, którzy mogliby pchnąć kraj w lepszym kierunku.

MK: O ile dobrze Cię wczoraj zrozumiałam, nie oczekujecie od Wielkiej Brytanii wsparcia finansowego, ale by Gambijczycy mogli bezpłatnie studiować na brytyjskich uniwersytetach.



MB: Tak, dokładnie. Inną sprawą jest, że w czasie brytyjskiej kolonii, nie dali nam możliwości nauki. Teraz za normalne uznają, iż edukacja Gambijczyków to odpowiedzialność samej Gambii, skoro jest państwem niepodległym. Marzę o tym, by zobaczyć bardziej otwartą politykę. Chciałabym, by [Wielka Brytania] otworzyła drzwi i zapraszała nas do swoich szkół. Nie mamy takich możliwości ze względu na biedę panującą w Gambii, nie ma możliwości, by wyjechać i uczyć się w Anglii, jeżeli oferta dotyczy samej tylko nauki. Być może są takie możliwości, ale trzeba samemu zapewnić sobie pobyt, znaleźć pracę, zakwaterowanie, możliwość organizacji codziennego życia. Bezpłatny uniwersytet to nadal nie jest 100%. W mojej opinii to nie jest pomoc. To, co chciałabym, aby zrobili, to niewiele, może nawet sześcioro lub siedmioro studentów, dla których będzie miejsce w szkole średniej lub na uniwersytecie. Aby mogli przez cały ten okres żyć w kampusie. Aby później mogli wrócić do kraju i tam dalej pomagać. Tego właśnie chcę i o to walczę. Aby pomogli nam w edukacji naszych dzieci, aby miały możliwość uczenia się za darmo, to znaczy by płacili za szkołę, a także za sam pobyt.

MK: Rozumiem ten problem. Czy w tej kwestii istnieje różnica między Gambią i innymi krajami Afryki, np. Senegalem? Wiem, że z pewnością jest różnica w wielkości kraju. Jakie jeszcze widzisz różnice?

MB: Tak jak mówiłyśmy, Gambia jest bardzo małym krajem. Jest to ok. 2,5 miliona mieszkańców. Sądzę zatem, że jest to kraj, którym nie jest trudno zarządzać i niewiele trzeba, aby go wesprzeć. Ponieważ jest nas niewielu. Jak wiesz, Gambia jest



mała. Nasze zasoby ograniczają się do morza, wpływów z turystyki i rolnictwa. Myślę, że to wszystko posiadają też inne kraje. Pozwól mi jednak podać jako przykład Nigerię. Nigeria, Ghana posiadają zasoby, z których pozyskują ropę, a także złoto i srebro. Gambia nie ma takich zasobów. Jedyne, co posiada, to rybołówstwo, może granaty, jednakże ich cena jest teraz bardzo niska. Większość rolników nie rozwija swojej działalności, ponieważ wpływy z kupna granatów są bardzo małe. Zatem najważniejszą różnicę między Gambią i pozostałymi krajami Afryki są posiadane zasoby naturalne. Drugą najważniejszą różnicą jest poziom edukacji. W Gambii jest on bardzo niski.

MK: Różni się on od tego w innych krajach?

MB: Tak. Przykładowo Mali, mają szkoły, mają gaz i moją ropę. Za nie budują szkoły i kształcą własnych studentów, całą społeczność. Podobnie Senegal. Można powiedzieć, iż Senegal nie jest w 100% niezależny od Francji [to była kolonia francuska]. Francuzi bardzo wspierają Senegal. Dodatkowo, wdrażają rozwiązania sprawdzone już we Francji. Francja pozostała w Senegalu, natomiast Gambia jest niepodległa, ale też pozostawiona sama sobie. Jest wiele różnic między Gambią i innymi państwami Afryki, wszystko zależy od kraju, z którym się porównamy. Ale jeśli weźmiesz pod uwagę najbardziej liczące się państwa, Gambia, w porównaniu do nich, nie ma nic.

MK: Co możesz powiedzieć o kulturze i mentalności? Wspominałaś, że Gambijczycy są bardzo tolerancyjni.

MB: Tak. Są niezwykle tolerancyjni. Swojego czasu Gambia przyjęła wielu gości. Podczas gdy w Sierra Leone trwały lokalne konflikty i wewnętrzna wojna, okazało się, że Gambia jest bardzo pojemna. Wielu uchodźców z Sierra Leone schroniło się w Gambii. Żyjemy tu bardzo spokojnie. Gambijczycy są pokojowo nastawieni i bardzo tolerancyjni. Są bardzo, bardzo spokojni. To czyni ich wyjątkowymi, w szczególności, jeśli chodzi o tolerancję w aspekcie religii. Prawie 90% populacji to muzułmanie, chrześcijanie stanowią około 10%, nie widzimy jednak różnic między islamem i chrześcijaństwem. Jesteśmy ze sobą bardzo związani, mamy te same tradycje, jedną kulturę. A to tylko religia. To nie jest tak istotne. Nie w sensie, by religia nie miała znaczenia dla Gambijczyków, ale nie jest przeszkodą. Nie powstrzymuje nas przed byciem jednością. Aby żyć razem, jeść razem i robić wszystko wspólnie. Jediną różnicą, którą czasem zauważamy, jest to, że

w niektóre dni w kościele przebywają katolicy, a w inne, np. w piątki swoje modły zanoszą muzułmanie. Kiedy pewne uroczystości są oddzielne, w innym terminie, zapraszamy się wzajemnie, razem siedzimy i świętujemy. Również w parlamencie są wyznawcy obu religii. Jesteśmy zarówno chrześcijanami i muzułmanami, tak naprawdę nie zauważysz żadnej różnicy.

Zwykle, w społeczności muzułmańskiej, wszystko, co robisz, musisz poprzeździć modlitwą. Jeśli chodzi o Gambijczyków, wyznawanie islamu jest sprawą indywidualną. Nie musimy mówić o religii w parlamencie. Nie musimy mówić o religii w szkole. Możemy uczyć religii w szkole, nic nie stoi na przeszkodzie. Nie musimy pokazywać wszystkim swojej religii, podobnie postępują chrześcijanie. Wszyscy żyjemy z Bogiem, ale nie na takim [ogólnospołecznym] poziomie.

MK: Możesz opowiedzieć mi o sytuacji kobiet w islamskiej republice, jaką jest Gambia?

MB: To dobre pytanie. W Gambii od zawsze uważano, iż mężczyźni mają siłę, by być głową rodziny. I to do nich należy ostatnie słowo. Stopniowo jednak bardzo się zmieniło. Obecnie, jeżeli mamy prezydenta, którym jest mężczyzna, to wiceprezydentem musi być kobieta. Nie jest to zapisane w konstytucji, ale wynika z tradycji. Cokolwiek wolno robić mężczyznom, to samo może robić kobieta, może to robić lepiej. Możemy chodzić do sklepów. Mój mąż może na przykład być tym, który zarabia na chleb, ja mogę być tą, która opiekuje się rodziną. Ale to zależy tylko od tego, czego chcą obie strony. On przyniesie 15 centów, ja przyniosę 50, a czasem on stwierdzi, że nie ma pieniędzy, więc ja zapłacę. Sama decyduję, co chcę kupić, na co mnie stać. Nie wszystko musi należeć do mężczyzn. Mamy w Gambii silne kobiety i silne feministki, o których wygrana modłę się w kolejnych wyborach, na kolejną kadencję prezydencką. Widzimy oczyma wyobraźni po raz pierwszy w historii Gambii kobietę jako prezydenta.

MK: Powiedziałaś, że feminizm to coś, co należy robić, a nie mówić o tym.

MB: Sporo kobiet przyjmuje na siebie rolę ambasadora. Ponieważ reprezentujesz swój kraj, poprzez sposób, w jaki się prezentujesz, budujesz dobry wizerunek swojego kraju. Jest sporo kobiet, które reprezentują Gambię. Z pewnością wiele, wiele kobiet, które znamy, jest ambasadorkami, które żyją w Stanach Zjednoczonych czy w Europie i które pokazują i mówią o Gambii. Walczą o prawa kobiet, a także walczą o prawa dzieci.

MK: Czy możesz na koniec powiedzieć nam krótko o Gambii, przedstawić ją „w pigułce”?

MB: Jesteśmy bardzo przyjaznymi ludźmi. Gambijczycy są bardzo otwarci. Jesteśmy też otwarci w kwestiach polityki. Chciałabym w końcu ujrzeć Gambię taką, jak pozostałe kraje świata. Trudno nazwać, czym jest dla mnie Gambia. Jest tym, gdzie leży nasze serce. Chcemy widzieć jej rozwój, rozwój służby zdrowia i w wielu, wielu innych obszarach. Tym jest dla mnie Gambia i tak chcę widzieć jej przyszłość.

MK: Wojtek [Miller – zorganizował przyjazd Mariamy do Chojnic i pełnił rolę tłumacza] mówił o różnicach między Unią Europejską i Unią Afrykańską oraz kosztami lokalnych konfliktów i klanów w Afryce. Czy i co w Twojej opinii należałoby zrobić, by Unia Afrykańska zaczęła funkcjonować podobnie jak Unia Europejska?

MB: Tak. Przede wszystkim powinni wspierać Gambię poprzez edukację. Myślę, że jest to najważniejsza sprawa. Jeżeli jesteśmy wyedukowani, wtedy wiemy, co dalej robić. Nie wsparcie żywnościowe czy finansowe. Tak, edukacja jest wszystkim, czego trzeba. Możesz dać mi dzisiaj pieniądze. Pójdę do sklepu, kupię coś do jedzenia i wszystko wydam. Tak, jak mówiłam wcześniej – możesz każdego dnia przynosić mi rybę, gotować mi rybę. Ale dopiero jeśli pokażesz mi, jak łowić ryby, wtedy będę mogła je sama zdobywać.

MK: Dać komuś rybę lub dać komuś wędkę.

MB: Dokładnie. Ponieważ dostałam rybę, jest dobrze. Mogę się zrelaksować i zjeść rybę. Ale to tylko dziś, może jutro. Może jutro będziesz zbyt zmęczona, by przygotować dla mnie rybę. Powiesz, czemu każdego dnia muszą przygotowywać Mariamie rybę. Lepiej jeśli weźmiesz Mariamę za rękę, powiesz, chodźmy na ryby i pokażesz, jak się to robi. Tego oczekujemy od Unii Afrykańskiej. Aby pomogli nam w edukacji, zapewnili edukację naszej młodzieży, pomogli budować uniwersytety, a jeśli nie mogą – by dali nam możliwość podróżowania tam, gdzie będziemy mogli zdobyć wiedzę. Dopiero z nią wrócimy do kraju i popchniemy go do przodu. Myślę, że dokładnie tego chcemy.

WM: Mariama powiedziała jedno ważne zdanie, tak ważne, że je zapisałem. Mariama powiedziała mi, że to, że Polska jest w takim sojuszu, jakim jest Unia Europejska, daje Polsce siłę, do bycia niepodległym.

MB: Chciałabym podziękować Wojtkowi, wspomnij o tym koniecznie w artykule. Wojtek zorganizował mój przyjazd tutaj, bardzo wspiera mnie w moich działaniach na rzecz Gambii. Często okazuje się, że wie nawet więcej o moim kraju niż ja sama. Ma prawdziwie czarne serce.

MK: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Noty o autorach

„Zeszyty Chojnickie” 2022, nr 38

Olgierd Buchwald – nauczyciel historii, członek Towarzystwa Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich.

Piotr Daszkiewicz – dr nauk biologicznych, dr hab. nauk humanistycznych, profesor w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie i pracownik Office Français de la Biodiversité, wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu i współpracownik paryskiej „Kultury” oraz Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, przyrodnik i historyk nauki; interesuje się historią nauk przyrodniczych, historią poznawania Puszczy Białowieskiej i badań nad żubrem, historią kolekcji i muzeografii przyrodniczej oraz historią polsko-francuskiej współpracy naukowej.

Tomasz Fiałkowski – dr historyk, nauczyciel w szkołach gminy Kamień Krajeński i Liceum Ogólnokształcącym w Sępólnie Krajeńskim. Współautor monografii: *Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic. Od pradziejów do współczesności* (2009); *Dzieje Sępólna Krajeńskiego* (2010); *Powiat sępoleński 1920-2020* (2020). Autor haseł do *Leksykonu Krajny* (2018). Publikował w periodyku „Krajeńskie Zeszyty Historyczne” oraz w lokalnym tygodniku „Wiadomości Krajeńskie”.

Michał Folega – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, z wykształcenia jest prawnikiem (radcą prawnym). Bada dzieje rodu Janta-Połczyńskich, jest autorem biografii Aleksandra Janty-Połczyńskiego: *Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Połczyński*.

Marian Fryda – regionalista, historyk specjalizujący się w historii gospodarczej wsi pomorskiej czasów nowożytnych; wydawca inwentarzy starostwa człuchowskiego z XVII i XVIII wieku; kustosz Muzeum Regionalnego w Człuchowie, autor kilkunastu książek; redaktor naczelny „Merkurium Człuchowskiego”; członek Instytutu Kaszubskiego.

Mariusz Grzempa – biolog, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego oraz studiów podyplomowych SGGW w Warszawie; kierownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego w Chażkowie; autor kilkunastu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Kazimierz Jaruszewski – filolog, regionalista, wydawca, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nauczyciel w Technikum nr 1 w Chojnicach.

Włodzimierz Jastrzębski – prof. zw. dr hab.; historyk dziejów najnowszych, zwłaszcza okresu II wojny światowej; wydawca źródeł, publicysta, autor i współautor kilkuset publikacji.

Jacek Knopek – prof. dr hab., politolog; kierownik Katedry Nauk o Polityce na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej w Koszalinie; zainteresowania badawcze: systemy polityczne, stosunki międzynarodowe, przemiany społeczne i cywilizacyjne, kwestie narodowościowe i polonijne, polityka regionalna; publikacje: 15 monografii, 55 redakcji książkowych, 200 rozpraw i artykułów, 10 ekspertyz, 300 biogramów i haseł encyklopedycznych, 60 recenzji i sprawozdań naukowych, 300 artykułów prasowych.

Marcin Kowalczyk – dr nauk humanistycznych, adiunkt na Wydziale Nauk o Kulturze Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autor tekstów naukowych i popularnonaukowych traktujących o kulturze współczesnej. Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Kulturze Popularnej”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Przestrzeniach Teorii”, „Images”, „Kwartalniku Filmowym”.

Krzysztof Franciszek Kowalkowski – urodził się w 1950 r. w Gdańsku, tu mieszka. Jest absolwentem Politechniki Gdańskiej. Członek Honorowy Stowarzyszenia Autorów Polskich, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej. Autor dziesięciu monografii pomorskich wsi i parafii: *Rytel w stulecie parafii; Miłobądz, historia miejscowości i parafii 1250–2000; Pszczółki, historia wsi i okolic do 1920 roku; Historia wsi i parafii Krąg; Brzeźno Wielkie. Z dziejów wsi; Z dziejów wsi i parafii Barłożno; Nowa Wieś Rzeczna; Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących; Z dziejów Obozina oraz OcyPel. Perła Kociewia*. Wydał pięć biografii: *Alojzy Paweł Gusowski pilot 305 Dywizjonu Bombowego; Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni; Porucznik Stefan Bolesław Madejczyk (1911–1992) – polski lotnik na obczyźnie; Leśniczy Władysław Miłek (1887–1945) – Życie i praca na Kociewiu i Ziemi Chełmińskiej oraz Franciszek Józef Chylewski – pilot 300. Dywizjonu Bombowego*. Jest też współautorem książek *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005* oraz *Kokoszkowy i okolice, których nie znacie*. Opublikował także cztery prace o historii i genealogii rodzin: Kowalkowskich, Kurowskich, Gusowskich i Miłków oraz pracę *Kowalkowscy, klerycy, zakonnicy i księża*. Stale współpracuje z redakcjami prasy regionalnej, w której ukazało się ponad 200 jego artykułów o historii regionu i jego mieszkańcach. Znaczna ich część jest publikowana na jego stronie www.krzysztofkowalkowski.pl.

Monika Kuchta – dyrektor Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego w Chojnicach, absolwentka wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, we współpracy stowarzyszeniami, instytucjami edukacyjnymi i kultury realizuje szereg przedsięwzięć z zakresu szeroko pojętej edukacji, pasjonatka podróży, a szczególnie wypraw z aparatem w poszukiwaniu ptaków.

Krzysztofa Monikowska (1978–2022) – historyk; absolwentka Uniwersytetu Świętokrzyskiego w Kielcach. Ukończyła studia podyplomowe z muzealnictwa oraz zarządzania placówkami kultury. W latach 2012–2022 była dyrektorem Muzeum Regionalnego w Człuchowie. Autorka opracowania *40 lat Muzeum Regionalnego w Człuchowie*, współwydawca: *Inwentarzy starostwa człuchowskiego z lat 1676 i 1696 wraz z inwentarzami wsi Debrzno i Małe Chojniczki, Człuchów na dawnej pocztówce*. Autorka licznych artykułów w „Merkuryszu Człuchowskim”.

Zdzisław Ossowski – ksiądz katolicki, dr nauk humanistycznych z zakresu historii i historii sztuki. Obecnie proboszcz parafii św. Rocha w Osieku na Pomorzu, diec. pelplińska.

Jerzy Szwankowski – dr historyk, specjalność: historia XIX wieku; jest m.in. współautorem monografii historycznych Świekatowa i okolic, Sępólna Krajeńskiego, Tucholi, miasta i gminy Mrocza, Debrzno, Raciąża, Kosznejderii, powiatów chojnickiego, tucholskiego i nakielskiego, opracowań z zakresu historii muzyki i geodezji; za swoje prace był trzykrotnie wyróżniany i nagradzany w Konkursach Literatury Pomorskiej COSTERINA w kategorii opracowań naukowych i esejów.

Grażyna Wera-Malatyńska – absolwentka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Politechniki Bydgoskiej w Bydgoszczy. Animatorka inicjatyw lokalnych – współtwórca lokalnych strategii rozwoju zrównoważonego obszaru obejmującego teren powiatu chojnickiego, kościerskiego i części bytowskiego. Współtwórca partnerstw lokalnych: Lokalnej Grupy Działania „Sandry Brdy” oraz Wdzydzko-Charzykowskiej Lokalnej Grupy Rybackiej „Morenka”. Istotnym obszarem jej zainteresowań jest promocja obszaru poprzez wyjątkowe walory przyrodnicze i doprowadzenie do utworzenia Rezerwatu Biosfery UNESCO „Bory Tucholskie”. Wydawca pięciu książek oraz organizator kilku konferencji związanych z historią Kosznejderii – krainy i ludzi żyjących między Tucholą a Chojnicami od XV wieku.

Dominik Wierski – dr nauk humanistycznych, animator kultury, nauczyciel. W roku akademickim 2018/2019 adiunkt w Instytucie Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się filmem polskim i amerykańskim oraz historią sportu. Autor książki *Sport w polskim kinie 1944–1989*. Od wielu lat kierownik programowy przeglądu AFF-Era Filmowa oraz DKF „Niespodzianka” w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.

Ewa Maria Włodyka – realizuje badania w obszarze nauk o polityce i administracji z uwzględnieniem funkcjonowania samorządu terytorialnego, administracji publicznej i e-administracji, analizuje młodzieżowe rady w strukturach jednostek samorządu terytorialnego. Drugą płaszczyzną zainteresowań badawczych jest społeczeństwo obywatelskie, współpraca trzeciego sektora z administracją publiczną. Przewodniczyła Komisji Budżetu i Finansów w Radzie Gminy Mielna kadencji 2014–2018. Ocenia wnioski beneficjentów w jednej z lokalnych grup działania. Praktykuje współpracę międzysektorową, będąc członkiem, a od 2021 roku stojąc na czele, Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego Gminy Mielno.

Przemysław Zientkowski – dr nauk humanistycznych, absolwent filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; ukończył studia podyplomowe w zakresie prawa europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji UMK; pracownik naukowy UMK w Toruniu. Pełnomocnik Burmistrza Miasta Chojnice ds. Rozwoju i Współpracy Naukowej. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz monografii: *Teoria praw człowieka i jej krytyka w filozofii Fryderyka Nietzschego*. Członek międzynarodowego projektu badawczego „Community Work in Germany, Poland and Sweden in Context of Changing Welfare Models”. Zainteresowania badawcze: filozofia społeczna, filozofia polityki, teologia polityczna, prawa człowieka, antropologia filozoficzna, filozofia edukacji.

„Zeszyty Chojnickie” towarzyszą lokalnej społeczności już od 1964 roku, kiedy ukazał się pierwszy numer tego pisma, ciesząc się zarazem dużym zainteresowaniem i uznaniem mieszkańców miasta i powiatu. Dzięki temu na trwale wpisały się w życie regionalne, przypominając o jego wydarzeniach historycznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Spełniają zatem „Zeszyty” określone funkcje w społeczności regionalnej. Wśród nich wskazać można na aspekty kulturotwórcze, opiniotwórcze, dokumentujące dokonania przedstawicieli ziemi chojnickiej czy popularyzujące wiedzę o regionie.

Redakcja „Zeszytów Chojnickich” jednocześnie zaprasza do współpracy osoby i instytucje, które zajmują się gromadzeniem materiałów oraz popularyzowaniem wiedzy o regionie. Od czasu wydania kolejnej edycji „Zeszytów Chojnickich – co stało się po dziesięciu latach przerwy, w 1997 roku – mają one charakter regionalny i interdyscyplinarny oraz redagowane są w niezmiennym trybie, a poszczególne jego części stanowią następujące kwestie:

- Artykuły i rozprawy;
- Studia i materiały;
- Materiały źródłowe;
- Biografie, sylwetki i wspomnienia;
- Sprawozdania;
- Recenzje, omówienia, polemiki;
- Miscellanea.

Należy życzyć tej inicjatywie dalszych słonecznych dni, a obecna redakcja periodyku pamiętać będzie o swoich poprzednikach, korzystając z podjętego dyskursu wytyczonego jeszcze przez amerykańskiego filozofa i poetę pochodzenia hiszpańskiego George’a Santayanę (1863–1952): „Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie”.

ISSN 1509-3050

